

JANA Z WIELOMOWIC GAWIŃSKIEGO

# PISMA POZOSTAŁE

Z AUTOGRAFU

wydał

DR. WŁADYSŁAW ŚEREDYŃSKI

PROF. SEMINARIJUM ŻEŃSKIEGO,  
KUSTOSZ ZBIORÓW I CZŁONEK NADZW. AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI  
W KRAKOWIE.



2093-00

W KRAKOWIE,  
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

W DRUKARNI „CZASU”  
pod zarządem J. Łakocińskiego

1879.

BIBLIOTEKA  
MIEJSKA  
SZCZUJSKIEGO.  
INWENTARZ  
3191  
II  
~~159~~  
2042-00  
OWY PACH.

Wielce Szanownemu  
S. Szczęśliwemu  
15/10 79.  
Inwentarz



JANA Z WIELOMOWIC GAWIŃSKIEGO  
PISMA POZOSTAŁE

Z AUTOGRAFU

wydał

DR. WŁADYSŁAW SEREDYŃSKI

PROF. SEMINARIJUM ŻEŃSKIEGO,  
KUSTOSZ ZBIORÓW I CZŁONEK NADZW. AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI  
W KRAKOWIE.



W KRAKOWIE,  
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

—  
W DRUKARNI «CZASU»  
pod zarządem J. Łakocińskiego.

1879.



82-1-9

1945

Act. 3 2009





uż więcj niż pół upłynęło wieku, jak pracowity Juszyński podał nam na str. 85 pierwszego tomu swego Dykcyjonarza Poetów (1820) wiadomość, iż w Biblijotece Towarzystwa przyjaciół nauk w Warszawie znajdował się rękopism niewydanych poezyj Jana Gawińskiego, własną tegoż autora ręką w latach 1682 i 1683 do druku przygotowany. Mimo podania treści a raczej główniejszych tytułów prac pozostałych głośnego w swoim czasie sielankopisarza, okoliczność ta długo przecież nie zwróciła uwagi uczonych. Czy to, że ryczałtem potępiona epoka, w której żył Gawiński, nie obudzała tak żywego jak inne epoki interesu, czy to, że kierunek poezyi, który mu sławę zjednał, przeżywszy się zupełnie, nie podniecał nawet literackiego zajęcia, czy objedwie przyczyny razem były tego powodem, trudno orzec stanowczo; dość, że dopiero w 20 lat po Juszyńskim przypomniał sympatyczniej tę postać literackiemu światu Żegota Pauli, wydając niektóre jego prace z dawnego bo współczesnego

autorowi rękopismu, dopełnionego przez późniejsze odpisy, znajdować się mające w Biblijotece Ossolińskich we Lwowie<sup>1)</sup>. Mimo ten ważny przyczynek, mogący już Gawińskiemu wyrobić w szeregu pisarzy siedemnastego stulecia właściwe, aczkolwiek nie najwybitniejsze stanowisko, mija znowu 30 lat z górą, bez najmniejszej o tym autorze wzmianki, choć czujność nad zachowaniem zabytków i skrzętność w podawaniu ich do publicznej wiadomości wzrosła nad spodziewanie i nie brak już dziś interesu w badaniu epoki obejmującej w sobie tyle zagadek i sprzeczności. Adam Rządowski, pracując nad Wespazyjanem Kochowskim, w drodze swojego badania nie mógł nie zetknąć się z Gawińskim, rówieśnikiem, szkolnym kolegą i przyjacielem tego pierwszorzędnego tej epoki historyka i może najwięcej utalentowanego poety; a tak zaprowadzony do źródła wskazówką Juszyńskiego, skreślił na czterech kartach stósunek, w jakim ze sobą ci dwaj zostawali poeci<sup>2)</sup>. Nie mamy zamiaru brać za złe tym, którzy, składając tak zwane kompendyja, dla użytku młodzieży przeznaczone, pomijają milczeniem jego nazwisko, ale w nowém wydaniu z wielu stron tak cennej historyi literatury Bartoszewicza, o tym pisarzu niema nawet i wzmianki, chociaż już to, co za życia drukował Gawiński, winno mu być przecież wyrobić w dziejach właściwe stanowisko a w każdym razie odpowiednią ocenę. Nie prosty bowiem wzgląd przyjaźni spowodował Kochowskiego do umieszczenia naszego pisarza wśród areopagu w znanym powszechnie i przytaczanym ustępie: »Poetowie polscy na dworze Helikońskim odmalowani«. W chwili, kiedy go pisał Kochowski (prawdopodobnie 1672 r.), Gawiński już był znany nie tylko z pięciu *Trenów* żałobnych na śmierć Stanisława z Wronowa Księskiego i dziewięciu nagrobków temuż napisanych, pierwszej właściwie próby poetycznej o małej wartości<sup>3)</sup>; nie tylko z *Sielanki* p. t. Mopsus i innych nagrobków razem

1) Poezyje Jana Gawińskiego. Lwów. Nakładem Milikowskiego 1843.

2) Stósunki i wzajemna korespondencyja Wespazyjana Kochowskiego z Janem Gawińskim. Biblijoteka Warszawska 1873. Tom IV p. 445.

3) Threny żałobne i t. d. W Krakowie u Łukasza Kupisza 1650 r.



ogłoszonych <sup>1)</sup>, ale już i z *Dworzanek* <sup>2)</sup>, owego zbioru trafnych i dowcipnych epigramatów i wierszyków pisanych na wzór Fraszek Kochanowskiego, a zasługujących, wobec grubych i niesmacznych żartów współczesnych pisarzy, jak: Bratkowski, Jagodyński i Wacław Potocki, na szczególniejsze uznanie, tudzież z pięciu *Sielanek* <sup>3)</sup>, wcale dobrze i gładko napisanych; a więc był on już znany z przeważnej liczby swych poetycznych publikacyj, które mu zarówno u wesołej rzeszy szlacheckiej jak i u poważniejszych umysłów zjednały rozgłos i uznanie. Reszta prac <sup>4)</sup>, wcale nie liczna i mniej głośna, przypada już po za tę datę; atoli dość częste przedruki, zwłaszcza jego sielanek, sięgające aż po trzecią dziesiątkę lat 19go stulecia, które wyczerpująco wylicza Ż. Pauli, świadczą aż nadto wymownie o jakości i kierunku, w którym ten autor zyskał sobie upodobanie czytelników, a tém samém wpływ na umysły i za tém przecie idące, nie wartość, ale znaczenie w literaturze. Po raz wtóry ocenia go jeszcze ten sam Kochowski trafnie w swoich epigramatach czterowierszem zatytułowanym: Na Dworzanki JM. P. Jana Gawińskiego, a napisanym widocznie z powodu sielanek:

I ty Janie za Janem pięknie szedłeś w szranki,  
 Polskim rymem wydawszy za fraszki Dworzanki,  
 Aleć widzę Dworzanki twe cerę zmieniły,  
 Gdy od pióra do Krety ciebie przeciągnęły.

Krasicki wreszcie, taki bystry dostrzegacz, którego umysł trudno posądzić o szczególniejsze smakowanie w tego rodzaju poezji, w jakiej Gawińskiego ocenia, przecie jego sielanki zowie »wielce miłemi«. Wszystko to razem winno było koniecznie obudzić ciekawość bliższego poznania się z autorem, podniecić do odszukania wskazanego przez Ju-

<sup>1)</sup> Sielanka i różne nagrobki z przydatkiem innych autorów. W Krakowie u Fr. Cezarego 1650 r.

<sup>2)</sup> Dworzanki, to jest epigrammata rozmaitej treści. W Kaźmierzu przy Krakowie u Śmieszkowica 1664.

<sup>3)</sup> Sielanki nowo napisane, z których pierwsza żywot wiejski a dworski poniekąd reprezentuje. R. 1668.

<sup>4)</sup> Dwie tylko przytacza Żegota Pauli: Venus polska r. 1673 i Fortuna albo szczęście r. 1690 r.

szyńskiego autografu, porównania złożonych w nim prac z utworami drukiem już ogłoszonymi, aby wydając dotąd nieznane, na użytek publiczny oddać dobrym chęciom i talentowi pisarza z jednej, a przeszłości z drugiej strony to, czego tak dziwne odmawiały losy. Staranie pomyślny odniosło skutek. Rękopism wzmiankowany różne przeszedłszy koleje, których ślad tylko częściowo na nim pozostał, znajduje się w Biblijotece Warszawskiego Uniwersytetu, z kąd, na żądanie Akademii, życzliwie przez odpowiednie władze wypożyczony, doszedł nas za łaskawém pośrednictwem austriackiego Konsulatu. Udzielony termin trzech miesięcy był dostatecznym do spełnienia podjętego zadania, a jakiegokolwiek będą z niego zdobycze, czy, w jaki sposób i o ile przemówią te pisma pozostałe na korzyść autora, o to na razie nam nie chodzi, zadowoleni tém, iż się nam pokaże pełniejszym i zupełniejszym, a przede wszystkim ze stron innych, dotąd wcale nieznanych, i po swojemu zaświadczy o kierunkach myśli i nastroju ducha i stanie umysłowości epoki, do której należy. Zamiaru tego dokonywamy tém chętniej, że ustępy, z których do swój rozprawki p. Rządowski zrobił publiczny użytek, nie liczą się wcale do lepszych, historyczną a raczej biograficzną tylko posiadając wartość; zatem gorliwiej, że zwątpił, aby reszta pism Gawińskiego znalazła nakładcę w słuszném mniemaniu, iż krytyczna praca nad nimi i nakład wydania nie wynagrodzą się odpowiednią korzyścią<sup>1)</sup>.

Wnosząc dość sporą wiązkę utworów poetycznych Gawińskiego do powszechniejszej wiadomości, szczegółów życia autora dotyczących, zdobywamy stósunkowo wcale nie wiele więcej nad to, co o nim dotąd wiadomo. Autor nasz charakteryzując się każdym utworem swoim, przecież nigdzie nie mówi o swojej osobie a przynajmniej nic takiego,

---

<sup>1)</sup> Dr. Estreicher udzielił mi kilkadziesiąt kart bardzo starannój kopii dokonanej z tegoż autografu przez Łazowskiego, prawdopodobnie przeznaczonej dla jakiegoś nakładcy lub wydawcy w Wilnie, który nie widząc korzyści, wreszcie zamiaru publikacji zaniechał. Komisya Akademii nie szukając takowój, tego rodzaju względami odstręczać się od swych zadań nie może.



coby rzucać mogło nowe światło na przebieg wypadków jego żywota. Jest on szczery i prosty, i właśnie przez tę może prostotę nie wplata wypadków swojego życia w swoje utwory, ani zajmuje nas osobistemi doświadczeniami, ani losu swojego koleją. Zdaje się, że życie jego przeszło bez gwałtowniejszych umysłowych wstrząśnień, że żywsza namiętność była mu albo całkiem obcą, albo ustąpiła łagodnej wrażliwości na wpływy spokojnych obrazów życia natury, którą całym ukochał sercem i dość wiernie malować umiał. W wielu ustępach nie brak mu przecież podnioślejszego ciepła i prawdy całego zapału; zapal ten jednak obudzony myślą i dumaniem abstrakcyjnej natury, a nie szczególném jakimś wydarzeniem lub zestawieniem rzeczywistych wypadków nierzadko ma pozór czegoś wymuszonego, czegoś, co nie pochodzi wprost ze wzruszonego doświadczeniem lub obserwacją umysłu. Ztąd oderwaną jest jego poezycja od ciepła życia, które przecież wrzało na około jego osoby najsprzeczniejemi prądami, a natchnienie jego nie czerpiąc z téj żywej krynicy właściwych motywów, błąka się tylko w mglistej sferze teoretycznej moralności, ogrzaną ogólną miłością ojczyzny, prawdziwą i szczerą religijnością a wreszcie średniowiekowym duchem rycerskości. Jak dotąd tak i nadal pozostanie Gawiński sielankopisarzem, gdyż i pieśni jego, tak oryginalne jak naśladowane, tchną nastrojem sielskiej swobody, zamiłowaniem ciszy życia na łonie przyrody, zadowoleniem poprzestawania na małym i praktyczną mądrością korzystania z niewinnych rozkoszy, jakie nastrecza spokojne na wsi zajęcie i życie od trosk wolne. Umiłowany ten pokój jednak został i u niego naruszony ważnym wypadkiem jakiego doświadczył. W czasie morowej zarazy, panującej w Krakowie r. 1677 i 8, której sam szczęśliwie uniknął, stracił on córeczkę i bliskiego krewnego, a okoliczność ta wprawdzie nie wywołała drugich trenów Jana z Czarnolesia, ale usposobiła poetę do wyśpiewania *Psalmów*. Miałaby trwoga przed śmiercią tłumić uczucie żalu u naszego poety?... nie wiemy, ale wypadkom tym zawdzięczamy, iż w Gawińskim powitać możemy nowego psalmistę, o którym dotąd się nie

wiedziało; a choć on może nie dorósł do tego zadania, to przecież w dziejach tego literackiego kierunku zająć będzie musiał i on właściwe stanowisko.

Wyśpiewał ich tylko 41, lecz wiele z nich umiał natchnąć prawdziwie wyższém religijném uczuciem i namaszczaniem, mimo że nie brak między nimi i takich, które, czy rzeczywiście pod wpływem chorobliwej nieudolności pisane, czy zanadto słownie i bez najmniejszego natchnienia tłumaczone, nie zbliżają się w niczém ani do oryginału, ani też w niczém są podobne do utworów Czarnoleskiego lutnisty.

Obok psalmów, z których trzy tylko były znane z wydania p. Ż. Paulego, wnosimy niniejszą publikacją badaczom literatury poemat, którego treścią i tytułem: *»Miesiące dwunastu z swoich okoliczności opisanie.«* Pomysł to najzgodniejszy z usposobieniem poetycznego talentu Gawińskiego, wykonany z prawdziwie artystycznym upodobaniem autora i ową swobodną łatwością, jaką bezsprzecznie posiada, skoro tylko chodzi o obserwację i malowanie obrazów natury. Utwor ten jest wcale ładnym zabytkiem piśmiennictwa owego czasu, i to, ile sędzę, zupełnie oryginalnym, a przynajmniej nie nasuwającym na myśl ani swoją treścią ani formą niczego podobnego, czego o przeważnej reszcie poetycznych usiłowań Gawińskiego powiedzieć nie można.

Z *»Pieśni«*, na dwie ksiąg rozdzielonych a obejmujących w rękopiśmie utworów poetycznych 43, wnosimy całkiem nieznanych 27, różnej wartości, jedne oryginalne, inne naśladowane lub tłumaczone z Sarbiewskiego i innych, do czego dołączamy sześć ustępów z *»Herkulesa na rozstajnej drodze«*, których braknie w wydaniu Paulego. Następnie *»Tarcz chrześcijańska«*, utwor złożony z wierszy i z prozy, którego celem była pobudka do podjęcia krucyjaty na Turka, zakończony *»Excytarzem«* téj samėj tendencyi; wszystko nie pierwszorzędnej wartości, ale nader charakterystyczne. Z sielanek, z których dotąd było dziesięć znanych, dopatrzyliśmy się jednej jeszcze niedrukowanej i wiersza do Kochowskiego, któremu sielankę p. t. *»Paralella życia dworskiego«* najprzód Biankiemu ofiarowaną, później przypisał. Z *»Gaju zielonego«*,



obejmującego 83 epigramaty, drukujemy 53 dotąd nieznanie tudzież 51 *Nagrobków zbieranej drużyny* również nie objętych dawnemi publikacyjami. Korespondencyja wierszem przeprowadzona między Gawińskim a Kochowskim i »*Bacchica*«, ponieważ tylko z urywków ogłoszonych przez Rządewskiego są znane, znajdują się tu w całości. Nadto niespełna trzysta epigramatów, żartów, fraszek i satyrycznych przycinków zebraliśmy razem, ujmując je tytułem: »*Dworzanek księgi czwarte*.« W końcu dołączamy i list jego pisany do księcia Karola Ferdynanda, syna Zygmunta III, piociego a później wrocławskiego biskupa, i kilka próbek poezyj w łacińskim ułożonych języku, zapewne z piérwszej młodości, lecz około czasu, w którym autor rękopism do druku przygotowywał, na nowo poprawionych. Utworów tych musiało być więcéj; poniewierka, której czas dłuższy prawdopodobnie ulegał rękopism po śmierci Gawińskiego, była przyczyną, iż choć następnie ktoś je starannie oprowił, przecieź oddartych i zawieruszonych kart odszukać już nie mógl.

Oto wszystek literacki materyjał, którym uzupełni się postać tego autora w literaturze; oto reszta prac pozostałych, blisko dwa wieki temu jak najwyraźniej do druku przygotowanych i czekających mecenasa lub amatora; oto spuścizna, którą się po długim zapomnieniu i obojętności przypomina badaczom umysł epoki zepsutego smaku, a przecieź nieskażony makaronizmami, daleki od buty i zarozumiałości autorskiej i tego indywidualizmu, jaki się na każdej mierności owego czasu tak wydatnie rysuje, umysł pełny pokoju i prawdziwej religijności, przenikającej głębokie jego poczucie o wyższym powołaniu, niemal o posłannictwie autorskiego w narodzie zawodu. Każdą nieomal pieśń swoję, z wyjątkiem żartobliwych utworów, kończy on tyle mówiącą o jego charakterze sygnaturą początkowych liter: *Ad majorem Dei gloriam et beatæ virginis Mariæ*, a jeśli rym jego tu i owdzie mniej gładki, jeśli często łomał się z formą wiersza mniej śpiewnego, którą mu się koniecznie naszemu językowi przyswoić upodobało, jeżeli z téj właśnie przyczyny nieraz przedstawia się nam pracowitym rymotworcą a nie

poetą, to przecież i w tój najsłabszój swojej chwili nie obraża czystości języka, a ta okoliczność winna mu być porachowaną za cnotę jako przymiot tylko pierwszorzędnym tój epoki pisarzom właściwy, choć jednostronny jego talent nie mógł wysunąć go na poziom, na którym przedstawiają się nam: Kochowski, Waclaw Potocki lub Morsztynowie. Tak poglądając na naszego pisarza czujemy się usprawiedliwieni w tём, że publikacją niniejszą chcemy mu zdobyć właściwe w literaturze miejsce, a ułatwiając badaczom przystęp do tój postaci, upomnieć się o właściwą dla niej pamięć i ocenę.

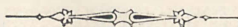
Jakkolwiek ten literacki materyjał drukujemy w tym porządku, w jakim się w autografie znajduje, a opuszczając to co znane, odsyłamy czytelnika do poprzednich publikacyj, wypada nam przecież jeszcze dorzucić słów kilka określających bliżej zewnętrzną formę rękopismu. Właściwie składa się on z dwu ksiąg osobno oprawnych, różnej objętości, zapisanych w Biblijotece Uniwersytetu Warszawskiego pod L. 444 i 443. Pierwszy z nich obejmuje kart 231 nowoliczbowanych, gdyż tu i owdzie dostrzedz się dająca stara paginacja przy oprawie dokonanej już w tym wieku prawie całkiem odciętą została. Drugi rękopism, staranniej w półskórek i płótno oprawny, obejmuje kart 48, a że stanowił jakąś dalszą część pierwotnego rękopismu dowodem ta okoliczność, iż na karcie 34 dostrzedz można starszą paginację 332- do 346. Wielka luka między ilością kart pierwszego a paginacją drugiego rękopismu tłumaczy się zupełnym brakiem całego utworu p. t. Fortuna, zapowiedzianego w tytule, ogłoszonego zaś przez autora w r. 1690<sup>1)</sup>. Bardzo być może, że autor, dając ową »Fortunę« do druku, wydarł ją ze środka rękopismu i w ten sposób sam stał się powodem, że karty w pozostałych dwu częściach łatwiej ulegały poniewierce i zaronieniu. Różne u obudwóch okładki świad-

<sup>1)</sup> Fortuna albo szczęście przez Jana Gawińskiego wierszem polerowniejszym z starego udarowana. W Krakowie, w drukarni Akad. 1690. Jak Pauli twierdzi, dzieło z 27 arkuszy z drzeworytami roboty Mikołaja Bereszniwica; tudzież drugie wydanie z r. 1744.

czą, iż każdą część ktoś inny i gdzieindziej dawał do oprawy, a stało się to przed r. 1809, jak dowodzi zapiska Adama Czapskiego, który obadwa te rękopisy w Krakowie w miesiącu Lutym tegoż roku na swą nabył własność. Jego też ręką na pierwszej karcie pierwszego rękopismu położona zapiska brzmi: »Jana Gawińskiego sławnego pisarza sielanek, własny rękopism pod tytułem Helikon, zamykający nietylko wcześniejsze najprzód w r. 1650, powtórę w 1665 w Krakowie wydane, ale nadto inne później pisane a dotąd niedrukowane jego prace«. U spodu tej stronnicy napisano inną ręką: »Biblijoteka Towarz. Król. Warsz. Przyjaciół nauk.« Na odwrocie zaś dodaje Czapski: »Do tego należy drugi rękopism zawierający: 1) Psalterz 41 psalmów, które pisał w czasie panującego w Krakowie powietrza, jako sam w zakończeniu psalmów dokłada; 2) Miesiący dwunastu z swoich okoliczności opisanie; 3) Wiersz winszujący do JMPana z Żydowa Żydowskiego Sędziego grodzkiego Krakowskiego gdy podstarostwo grodzkie Krakowskie objął lecie 1682; 4) Wiersze różne; 5) Hymn Bachowi poświęcony.« W końcu następuje wspomniana zapiska Czapskiego, gdzie i kiedy te rękopisy nabył. Następna karta jest już tytułową, a wykonaną przez samego autora; podajemy też ją na czele niniejszego materiału w całości. Rękopism drugi niema żadnego tytułu — poczyną się odrazu nadpisem: Psalterza Dawidowego część pierwsza.

Wreszcie nie mogę przemilczeć należnego uznania JWmu Hr. Izidorowi Dzieduszyckiemu, którego czynnej pomocy w przygotowaniu rzeczy do druku zawdzięczam, iż z rękopismu, na krótki tylko czas wypożyczonego, przecież jak najściślejszy i dokładny użytek zrobić mi się udało.

W Krakowie dnia 12 Grudnia 1878.





# HELIKON JANA GAWIŃSKIEGO

w którym się zamykają:

1. Liryka Polskie;
2. Herkules na dwoistój drodze;
3. Tarcz Chrześcijaństwa;
4. Dworzanki;
5. Sielanki z Gajem zielonym;
6. Epigramata latina cum variis poematis;
7. Fortuna z dawnego wierszem polerowniejszym udarowana <sup>1)</sup>;

**wydany na świat.**

Deus est in pectore vatum  
Hospitium nostrae numina mentis amant.  
BARLAEUS.

Est Deus in nobis agitante calescimus ipso  
Spiritus aethaereis sedibus iste venit.  
OVIDIUS.

Entheus in nobis operatur Spiritus: Et me  
Desuper invadit Spiritus iste sacer.  
GAWIŃSKI.

Hic liber compactus et comparatus ad scribenda et describenda ociosae mentis diverticula d. 31 m. Octobr. 1682 in vigilia festi Omnium Sanctorum, quorum juvaminibus et imprimis Dei P. O. M. auxilio hic liber felicem obtineat coronidem <sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Z łacińskich poematów, zapowiedzianych pod Nrm 6, znalazło się tylko pięć utworów, z »Fortuny« pod Nrm 7 niema ani śladu, zapewne z tego powodu, o jakim w przedmowie wspomnieliśmy.

<sup>2)</sup> Dotąd karta tytułowa.

# PIEŚNI JANA GAWIŃSKIEGO.

## KSIĘGI I.

### PIEŚŃ I.

#### Lech wzbudzony.

Nie na opoce, ani w porfirowym  
 Głazie misterstwem rysuj Fidyjowém  
 Wyrok Lechowy, co od wieków słynie,  
 Ale na sercu sławny Polaninie.  
 Nie w miękkim pierzu ani w próżnowaniu,  
 Lecz w męzkich pracach i pieczołowaniu  
 Winieneś wiek wieść i mieczem nabytój  
 Ojczyzny bronić, matki pospolitój!  
 Winieneś jój strzedz, rozprzestrzeniać, zdobić  
 I na jój siłę, piękną sławę robić,  
 Tak co nią władasz i coś między gminem,  
 Lub bohaterskim liczysz się być synem.  
 Powinność święta, prawo przyrodzone  
 Sprawiedliwości, nie z musu złożone,  
 Którać daje żyć, zdobi cię, byś wzajem  
 Ojczyźnie to dał równym obyczajem.  
 Daje ojczyźnie żyć, daje i zdrowie,  
 Gdy każdy, co się cnym Sarmatą zowie,  
 W sforę sił wszystkich i zgody sprzężeni,  
 Idą z tym przeciw hufom niestrwożeni.  
 Siła, gdzie siła: gdzie jeszcze przodkuje  
 Cnota przy sile, wiele dokazuje.  
 Siła to mocna, wszystkich moc: związany  
 I snopek w kupie strzał, nieprzełamany.

Przy gnieździe orzeł swém piorunem ciska,  
 Mężny lew swego przestrzega łożyska,  
 W wielkiej ojczyźnie twa się mała broni  
 Zginie twa, gdy ta we złej będzie toni.

Winienes tedy Sparty bronić swojej  
 Winien i zdobić; a coć w tém przystoi,  
 By w cale była czynić, mali cieniej,  
 Byś jej granice rozciągał przestrzeniej

Przez męstwo swoje; ale strzeż i pomnij  
 Niedać się w zbytek, i naturę skromnij  
 Wielka w nim gęba, nie lada obrokiem  
 Karmi się, ale tak bezdennym smokiem

Stawszy się pierwej sił, rozumu zbawi  
 Aż czci niesytych w połowicy stawi  
 Wieku wszech z tobą, aż i pospolitą  
 Matkę twą poźre gębą swą niesytą.

Więc próżnowanie tym się wkrada śladem  
 I tego strzeż się; trucizna to z jadem,  
 Ona to właśnie całe państwo psuje,  
 Miasta nasadne, całe wojska truje.

Rdza to jest wieczna, która żrze żelazo,  
 Rdza próżnowanie, co ludziom jest skazą;  
 O masz się téj rdzy warować, aby cię  
 Jako i wszystkich nie trawiła skrycie.

Ale jako stal lśni się z używania,  
 Tak ty niecnego zbywszy próżnowania  
 W godny czyn daj się, niech ci będzie miło  
 Ojczyźnie gwoli wnijsć w rycerskie dzieło.

Miecz twój towarzysz, a kopija siostra,  
 Tarcz, koń obrotny, łuk i szabla ostra —  
 Te twe zabawy, temi ty masz władać  
 I we wszech razach złych ojczyznę składać,

By téż i zdrowiem. Żywot, co należy  
 Dać śmiertelności, gdy czas poń przybieży,  
 Zaż go nie lepiej za ojczyznę łożyć,  
 A tym frymarkiem nieśmiertelnie ożyć,

Żywotem sławy? Ażaż i przodkowie  
 (Że wiek dawniejszy w świadectwo przyzowie)  
 Nie tak czynili? gdy od lodowego  
 Morza poczawszy Tryonu zimnego

Szerzyli państwa, po brzeg Adryjański  
 Tak, że to naród cny jeden Słowiański



Był opanował? O! nie przez pieszczoty  
 I gnustwa wnuku mój takie roboty  
 I ty masz czynić. Przez prace, przez prace  
 Do nieśmiertelnych wrot sława kołace,  
 Która, gdy kogo nie wzbudzi: o taki  
 Nie godzien synem méj się zwać Itaki.

Diebus Augusti 1681.

Ad M. D. G. et B. M. V.

Pieśń II. drukowana u Paulego p. t. Do Hanny, p. 133.

vet. com.

Pieśń III. » » » Na wynalazcę zbroi, p. 142.

vet. com.

Pieśń IV. » » » Pożytek prace, p. 149.

1680.

## PIEŚŃ V.

### Do Jutrzenki.

O! co złototkaną jasne bawełnicą  
 Czoło zawięzujesz zaranna zrzenico  
 I w dworze gęstookim  
 Rej wodzisz pod Feba okiem!  
 Między pochodniami ty się popisujesz  
 I drobne rycerstwo swym rzędem szykujesz,  
 A z Idalskiej krynice  
 Witasz Pitanowe lice.  
 Ty w śnieżne zawoje lilije ubrane,  
 W kwitłych wirydarzach kwiateczki różane  
 Częstujesz żywą rosą,  
 Co w maju nieba przynoszą:  
 Tobie południowe wiatry ucichają  
 A wolne zefirki mile powiewają,  
 Prowadząc ci świt rany,  
 Wieńcem złotym przeplatany.  
 Ty w gęstej dąbrowie zwierzowi rączemu  
 I po mdłych gałązkach ptastwu wiszącemu  
 Słodki sen odejmujesz,  
 A dzień przyszyły znamionujesz.

Że już obudzona z wczasu przyjemnego  
 Zwodzi się drużyna do głosu wdzięcznego,  
 Trzpiotając skrzydełkami,  
 Budzą las swemi dźwiękami.

Tam ci w papuzatěj barwie ptaszek śpiewa,  
 Przy nim tworząc pienia słowiczek omdlewa;  
 Wietrzyki pochlebują,  
 Po listkach się z szumem snują.

Tobie napojone zboża się kłaniają,  
 A z upałów dniowych w porę ożywiają.  
 O twój natura dobie  
 Wszelka rozkoszuje sobie.

Vet. comp.

## PIEŚŃ VI.

### Populari aurae non invitendum.

Ani ja zazdrozczę,  
 Ni się o to troszczę,  
 Abym miał kiedy podłym między gminem  
 Być zawołanym i słynać jedynym.  
 Bo co mi jest potem  
 Lekkiój pary lotem  
 Bujać? kiedy w nie dma usilna wpadnie,  
 Ta zniknie, a ja z nią paść muszę snadnie.  
 Prawdziwa cześć, sława,  
 Nie z gminu powstawa.  
 By dobrze praw był, błąd już jawny tego,  
 Co w wychwał godzi z ust gminu podłego;  
 Lecz to me staranię,  
 Co usilam na nie:  
 Abym się tym zdał, co z ludzi wyboru  
 Słynać, i ich się cnót imował toru.  
 Ten mój kompas prawy,  
 Który mię do sławy  
 I czci pobudza<sup>1)</sup>, bym się choć nie wielom  
 Podobał w rozum i z cnót przyjacielom.

Januarius 1681.

<sup>1)</sup> Który mi do sławy  
 Tor pokazuje. (Waryjant autora).

## PIEŚŃ VII.

**Non precio et precibus patet atri janua ditis.<sup>1)</sup>**

—◆—

Gdyby pomocne łyzy ku śmierci były,  
Lub czyje od téj życie okupiły,  
Słuszniebych wielkiej poczytał bydyż wagi  
Zrzeniczne flagi.  
Słuszniebych ja łyzy drogo zakupował  
I drożej pereł Sydońskich szacował;  
Lecz są daremne . . . owszem większe żale  
Rodzą te fale.  
Jak z rosy rannéj hojna trawa wschodzi,  
Tak się łyza ze łyzy w większych troskach rodzi,  
A żal, co jeden jest, a ten jest długi,  
Jakby był drugi.  
Kogo fortuna w płacz widzi skorego,  
Z przypadki swemi ciśnie się do niego,  
Munштuk cierpliwość i ponosy ciche  
Na losy liche.  
Przeto kto mężem, niech się męsko stawi,  
A w sercu żalu daremnie nie bawi:  
Wszystkim spać przyjdzie nad Letejskim brzegiem  
Wiecznym noclegiem.

## PIEŚŃ VIII.

**V a t i c i n i u m.**

—◆—

Muzo! dokąd mię wieszczemi pełnego  
Duchy porywasz, a coś niezwykłego  
Szepcesz? O co mi z pod Feba kortyny  
W czas oznajmujesz przyszły za nowiny?  
Przyjdzie czas, kiedy po tak wojnach długich,  
Jak po punickich trzech okrutnych drugich,

---

<sup>1)</sup> Porównaj Sarbiewskiego: Liric. IV. 13. (Przypis wydawcy).



W domu i wkoło. Sarmata zemdłony  
 Wstanie i mieczem na wsze zmierzy strony.  
 Przyjdzie czas i to nieomylnie wieszczę,  
 Że orzeł polski zmierzy górą jeszcze,  
 J puściwszy się z orłętami w loty,  
 W zaranném słońcu doświadczy ich cnoty;  
 A te w Eoiską uniesieni ziemię  
 Wyścielą gniazda na wysokim Hemie.  
 O! jako na nie czychać będą smoki,  
 Broniąc im miejsca i nowój opoki.  
 Nic jednak, gdy się zgodą piękną zwiją,  
 Że na tę mężnie uderzą Harpiją,  
 A ociec ku nim ruszając się z miejsca,  
 Będzie dodawał gromnego żelezca.  
 Rozum człowieczy w to żaden nie zgadnie,  
 Czemu monarcha, co silen, upadnie,  
 Światu był wszemu; ów zaś wstaje zatém,  
 Który był upadł; — Bóg tak igra z światem.  
 Vet. comp.

Pieśń IX drukowana u Paulego p. t. Pragnienie moje, p. 134.

## PIEŚŃ X.

Skarga, płacz nic nie pomoże,  
 Gdy cię śmierć w swe bierze łoże.

Nie codziennym płaczem, ani  
 Da się łzami ubłagać zła Erebu pani.  
 Czego trudno masz się wzbronić,  
 Głupiego wdrygać się, głupiego jest stronić.  
 Otrzyj zrzenicę zroszoną,  
 Bo nie ten żył, gdy komu wieku przedłużono;  
 Kto dobrze lub w skąnym biegu,  
 Ten już kwitnie i w chwały szczyci się szeregu.  
 Ten do Charontowój łodzi  
 Niech się boi, komu żyć długo się nie godzi.  
 Temu straszne motowidła  
 Będą Parek letejskich, co po zwłokach żydła  
 Świętszego się nie spodziewa,  
 Ani na trwałowieczne światło się zdobywa.

Mnie, gdyby niebaczna jęzda  
 Rok zawiła, próżno, niechże się rwie przęzda  
 Lub ta biała, mieszkanego  
 Życia mój znak szczęśliwy, lub czarna, gorzkiego.  
 Pytasz, czem' się pędko rugo-  
 wać z świata chcę? bym nie bał się umierać długo.

Vet. comp.

## PIEŚŃ XI.

Pospolicie w piękném ciełe  
 Rada cnota gniazdo ściële.

Jeszcze u matki niewiniątkiem była,  
 Jeszcze cię białą pierś rosą poila,  
 A już wdzięczności tchnęła z twego ciała  
 Iskierka mała.  
 Niemowlęciami jeszcze słówek wargi  
 Nie poczynała, tylko słodkie skargi  
 W niewinnym puchu wdzięczno rozkwilonym  
 Nuciała tonem;

A jużes swemi ludzkie poruszała  
 Lamenty serca! Cóż? gdyś rozpuszczała  
 Malutkie usta w śmiech, samego Feba  
 Ściągałaś z nieba.

Ty u Dyktejskiej jedyną dziewicę  
 W kochaniu była; tobie połowicę  
 Piękności wdzięków, byś jej równą była,  
 Swych udzieliła.

Ciebie dziecinę mile piastowała,  
 Piastując cnotom pięknym zalecała,  
 Mając już odtąd twoje piękne skronie  
 W swojej obronie.

A z boku kędys cyteryjczyk mały,  
 Nieśmiejąc cię tknąć, swoje złote strzały  
 Tylko w hołd rzucał, pewien na czas inny  
 By ci powinny.

Cóż za dziw, że dziś w twojém piękném ciełe  
 Cnota i miłość swoje gniazdo ściële,  
 Gdyś z lat niewinnych jak jakie ofiary  
 Te wzięła dary?

Vet. comp.

## PIEŚŃ XII.

Przestań gardłem trząść Marcinie,  
 Twój balet nie służy ninie;  
 Cuchnie starzyzną, a ten dźwięk niesforny  
 Wyznawa to, jakby był z kapele oborniej.  
 Sławnemu zrównać pono się  
 Chcesz ty Bakerkowi w głosie;  
 Mylisz się; on sam tylko pańskie cieszył stoły,  
 On anielskim swym głosem zwabiać mógł anioły,  
 A twe gorgi i mordenty  
 Czynią przykre uszom wstręty.  
 I wagant, co się nim tak unosisz, nietuszy,  
 Żeby sama Megera przed nim kryła uszy,  
 Piękna Venus i Kupido  
 Z żalem od cię i ztąd idą.  
 Twój je głos nie wychwala, ale raczěj tępi,  
 Do którego się ozwać sami mogą sępi.  
 Nie sil się, bo wszyscy zgoła  
 Marszczą w twój dźwięk swoje czoła.  
 Słuchaj co chłopczy prawią: bies drze kozła tego!  
 A któż to wesół ma być z śpiewaka takiego?  
 Przeostań raczěj, niechają inni  
 Śpiewać nam zostają winni,  
 A ty tymczasem z nami hodując Marcinie  
 Mścij się; żeć nie chce służyć: utop gardło w winie.

## PIEŚŃ XIII.

Cudzemu się nie dziwujmy  
 Szczęściu, ale sobie je w dobrą porę kujmy.  
 Mistrz każdy fortuny swojej;  
 A na jaką kto sobie rozumem zakroi,  
 Lub przez pracę dzieła cnego  
 Gnustwu mir wypędziwszy z ciała robosnego,  
 Lub się w mądrą skroń sposobi,  
 Wznijdzie na świat i w nim się władnąć nim ozdobi.



Rzymski oracz na robotę  
 Pługową kuł żelazo; alić widzi złote  
 Miasto krajczego lemiesza  
 Berło, z którym od pługa w złoty tron pospiesza,  
 I co buławę piastował,  
 W niepamiętnych swych dziadach, tam jój nie znajdował.  
 Nie wszyscy jednym idziemy  
 Śladem umykających dziadów; znajdujemy  
 Nowsze namiastkowie tory,  
 Którymi do wysokości pniemy się chwał góry.  
 Przedtém pradziad proste słowa  
 Z gminem równo wylewał, a wnuka wymowa  
 Serca ludzkie hołdująca  
 W tron zawiodła, gdzie sława brzmi nieznikająca.  
 Ktoby cię był znał Arpinie,  
 Z ojca w cieniu niehumanym w świat podany synie?  
 Lecześ dla ust twych wymowy  
 Mądrze rozplywającej Kapitolinowej  
 Amfiteatr wymówiłeś,  
 Gdzie siedząc z Kwirydami świat wielki rządziłeś.  
 Przemysłny zaś Lechów złotnik,  
 Sztucznego na Bellonę fortelu robotnik,  
 Gdy w maskary las odziewa,  
 W chwili na się purpurę wszystkowiedną wdziewa.  
 Piast w swym chyżu pieszo chodzi,  
 Potem od kół na koło fortuny ugodzi.  
 Wkrótce wzbiwszy się wysoko,  
 Światem Sarmackim rządził i władał szeroko.  
 I tego w baczeniu miała  
 Fortuna pieszochoźdcę, kiedy mu przydała  
 Lotu w nogi a bez koni  
 Ten miasto Atalanty złote berła goni.  
 Kto zaś przedtém w świetnych forbach,  
 Szczery Mars przodek stawał na wojennych morgach,  
 O hańbo nieutulona!  
 Potomka w niepamięci otacza zasłona  
 Ten zaiste nie utraci,  
 Kto lata cnych spraw syte przy czułości traci.  
 Widzę już tych szczęście wzvodzi,  
 Którzy je sobie kuli, lecz drugim się godzi  
 Na nią robić, a ci potem  
 Szczęśliwie w swoim wieku obaczą się złotym.

I mnie, co w tój czynię dobie,  
Nie daj o fortuna ledz w niechwalebnym grobie.

Pieśń XIV drukowana u Paulego p. t. Do panny, p. 150.

### PIEŚŃ XV.<sup>1)</sup>

Gończe wiosenny, miłowoniejących  
Kwiatków panicze, do podobających  
Bogu się skroni Przczystej Dziewicy  
Pójdiesz fijołku w dar Bogarodzicy.  
Ciebie na czoło poświęcam, któremu  
Świat czołem bije, rozumiem, twojemu  
Szczęściu i złoto i drogie kamienie  
Zajrzeć już będą, że w tój będziesz cenie.  
Ty z ziemskich swoje przeniesiesz siedlisko  
Rozańców, lub tam, gdzieś się czołgał nisko,  
A w najpiękniejszym spocznieś czele, z wielu  
Kwiatków najpiérwszy sam uprzędzicielu.  
A ja w przydatku afekt ukorzony  
Przydam i dar ten ukraszę niepłony,  
Tak mając, iż przy chęci bogatej  
Maleńkie dary Bogu idą w płaty.  
Więc i o Panno! ziemi, niebios kwiecie  
Najukochańszy! ta poczta niechże cię  
Mała ma ujmie; wszak niemylnie tuszę,  
Dar mały wielkie błaga animusze.

### PIEŚŃ XVI.

Trudno żalu ukoić, ani złej fortune  
Nie łajac, kiedy człeka o nagły s'os runie.  
Taż i mnie dziś niebaczną staje się w tój mierze,  
Że mi z oczu jedyną mych zrzenice bierze;  
Moje rozkoszy, moje wesela, biesiady,  
A tłumem ku mnie żale temi żenie ślady.

<sup>1)</sup> Porównaj Sarbiewski Lyric. IV. 17. Przyp. wyd.

Odjeżdżasz wdzięczna pani, a mnie zostawujesz  
 Wpółżywego, bo duszę mą z sobą pojmujesz,  
 A trudno ją oderwać; bo gdzie serce czyje,  
 Tam siebie człek jest próżny, ale w tamtym żyje.  
 O pani najpiękniejsza, pani ukochana  
 I nad wszystkie ty sama w sercu mojem miana.  
 Niedawnom się poczytał między szczęśliwymi,  
 Gdyś mię twarzy twój pięknej wdziękami wszystkimi  
 Nasyciała; twarzy twój, która więc różanej  
 Zorzy równa przy złotój jutrzence wydanėj;  
 Twarzy, w której twe oczy przez obroty żywe,  
 Łaski oraz i żądła wzniecały życziwe.  
 Tobie lutnia ma brzmiała i na twoje wdzięki  
 Przyrodzone w hołd winny posyłałać dźwięki;  
 A ja sam na twe chwały wszytekem się zlecał,  
 I co miłość tworzyła rymym wierne wzniecał,  
 Które, że z twych cnót pięknych, a nie z miary inėj  
 Wynikały, tobie być powinny jedynėj.  
 Zajrzęć o kraju, który pokład serca mego  
 Ksobie bierzesz; cóż nadeń może być droższego?  
 Zajrzęć drogi, po których pojedzie i kędy  
 Udatna noga jěj pójdzie, tam róże wszędy  
 Będą wynikać. O szczęśliwi i ci,  
 Których okiem ona swym głodny wzrok nasyci.  
 Więc jedź zdrowa, a wiedz gdy wdzięczny zefir wionie,  
 I ja tchy me serdeczne z nim w twe strony zronię,  
 Tuż echo, co z miłością ktobie je poniesie,  
 Aż o twe serce z słowy takiemi oprze się:  
 Bywaj zakładzie drogi, bo kto cię wyziera,  
 Ciebie pragnie, w tobie żyw a w sobie umiera.

August 1681.

## PIEŚŃ XVII.

Już mroźne duchy od siedmitryjonu  
 Pełno na skrzydłach niosąc swoich szronu,  
 Zimę przygnały, a ostrzejsze wiatry  
 Śniegiem osiały niebotyczne Tatry.  
 Gdzie tylko ciśniesz w pole i las okiem,  
 Pod białym wszystko zda się być obłokiem;



- Drzewa swój ciężar śnieg wielki dźwigają,  
 Spięte w lód rzeki w biegu swym ustają.
- Ty zaś Marcinie, jeśli jakie czujesz  
 Zimno w swém sercu, tém je wyrugujesz:  
 Pal Weście ogień, lecz na swym kominie,  
 A Bach w ofiarę niech tam jaki wspanię.
- Bach nie z Tokaju albo od Ankony,  
 Ale na łanach twoich urodzony,  
 Niechaj we dzbanie duszę swą ogrzeje,  
 Nim się do naszych szyj łaknących wleje.
- Co nam do ręku, szczęśliwie zażyjmy.  
 Zbyć trosk nie mogę, więc je tu przepijmy;  
 Spartańskie prawa za nic dzisiaj u mnie,  
 I ty, coś panem, nie chciój ze mną dumnie.
- Bogu ostatek dajmy, ten rozumy  
 Dobrze podźwiga, a złe kruszy dumy,  
 Ten świat kieruje i z miejsc swych porusza  
 W momencie góry, a morza osusza.
- Co jutro będzie, co na cię przypadnie,  
 By Delfy zwiedził, nikt temu nie zgadnie,  
 Który dzień dzisiaj, a dzień jest szczęśliwy,  
 Żyj weń i za zysk miej go swój życzliwy.
- Póki co żyjem wiek nam nie uciecze,  
 A starość przykrych godzin nam nie zwlecze,  
 Zażyjmy dzisiaj; zaś co będzie potem,  
 Stooki Argus niechaj myśli o tém.

## PIEŚŃ XVIII.

Kto na swém przestaje,  
 Ile mu Bóg daje  
 I nie chce więcej, jakby mu fortuna  
 Z złotego wiła złote pasma, runa.  
 Ten bogaty, który  
 Świata tego zbiorzy  
 Za lekce waży, mając dosyć na tém,  
 Że wedle swój jest natury bogatym  
 I nie chce mieć więcej  
 Z rozumem żyjący,

Gdy w krygach żądze mając, tém syt, co mu  
Bogata mierność w swym sporządza domu.

Lecz gogo rozsadza

Żądz niezmiernych władza,

Aby miał więćej, i tém serce pali;

Sam Tag złotemi nie zgasi go fali.

Świat chciwemu wszytek

Mały jest na zbytek,

A co nań łaknie, wkrótce po téj zrzędzie

Jako sam wielki, dość mu miejsca będzie.

Ty łakomcze srogi

Wiąż proźbami bogi;

Usilnie żądaj we dnie, w nocy o to,

Abys, czego się tylko tkniesz, miał złoto!

Więc i otrzymałeś,

Bo co do rąk brałeś,

Złotoś miał, nawet chléb, potrawy, wino

Złoto się działo nagłą sprawą iną.

Dopiero z swój rady

Błąd widzisz szkarady:

Głód ci dokucza żyć w téj złotój biedzie

I użyć nie lza; źle: umrzeć ci przyjdzie.

Jak wiele nie nowych

Namiastków Krezowych,

I dziś są, którzy z swój chęci bezdennój

Łakną w pośrodku wszój fortuny plennój.

A co ciężą złotem

Skrzynie im, to potém

Sprosny potomek i nikczemna chasza,

Jako nie lepiej nabyte rozprasza.

Twe to Boże dary,

Kto żyje z téj miary.

Chciwościom wszelkim ustawiwszy prawa

Nad dość właściwe, w więćej się nie wdawa.

Juli 1681

Pieśń XIX drukowana u Paulego p. t. Własna chwała, p. 153.

Pieśń XX " " " " Nowożeńcom, p. 151.

PIEŚŃ XXI.<sup>1)</sup>

## P s z c z o ł y.

Drobne ptaszęta, wy w pułku ruchawym  
 Mądre w rzemieśle twórczynie słodkawém  
 Kmiotki Hymettu, niewinne dziewice,  
     Pieścidlą Dyanny,  
     Niezganione panny.  
 Cne kawalerki, ćwiczone spisniczki,  
 Złotego pułku chyże bojowniczkki.  
 O niepojęte w swój sztuce mistrzynie,  
 Pracowicielki, zacne gospodynie.  
     Skowronkowej pory  
     Wdzięczne wiosny córy!  
 Wy, kiedy burzyć na zielone włości  
 Z swych wylatacie zbrojno majątności,  
 Ztamąd dobyte kanarowe plony  
 W swój przynosicie zamek usklepiony,  
     W robocie obfitój,  
     W zbroi złotolitéj.  
 Zbierajcie, żyjcie wiek w swojej słodkości;  
 Ja miasto wczasów świadom mych gorzkości  
 W tém polu, kędy zioła malowane  
 Odpocznę i dni moje stroskane  
     Będę łzami zlewał,  
     Czegom w nich używał.  
 Ach nie tu koniec; jeszcze moje życie  
 Dozna podobno swoich trosk obficie.  
 Niejeden czarny kamyczek potoczę,  
 Z nim nieraz smutną twarz łzami umoczę.  
     Świadom złych niewoli,  
     Co sercu nie gwoli.  
 Wstanę; a umysł na wszelkie przygody  
 Uzbiorę, aboś tymczasem świebody  
 Zażyję jakiej. Czasom trzeba służyć,  
 Smutno, wdzięcznoli wszego mierno użyć.  
     Nigdy nie ustanie  
     Świat w swojej odmianie.

<sup>1)</sup> Porówn. Sarbiewski Lyric. III. 15. Przyp. wyd.





Pieśń XXIII <sup>1)</sup>.

## PIEŚŃ XXIV.

**R a n o m ł o d e .**

Już, już z perłowej powstaje łożnice  
 Wzbudzony Phoebus, już oblubienicę  
 Swą pożegnawszy, zrzenicy dobywa,  
 A snem słodkawym twarz nabrzmiałą zmywa  
     Czystemi wód piany  
     Z Idalskiej fontany.

Już, już niebieskie w zarannym powieciu  
 Złocieją krańce, już drobniuccy kmiecie  
 Przed świetnym panem chyłkiem umykają  
 I do świecących chyżo się szpar mają;  
     A że już potrzeba.  
     Chyżo mkną do nieba.

Widzim, różane igrają promienie,  
 Przed niemi nocne hurmem lecą cienie,  
 Piękne w obłokach kwiaty się haftują,  
 Gładkie purpurą nieba się malują  
     Na popis Phoebowi,  
     Nowemu gościowi.

Onoż już jedzie; już z świetnego czoła  
 Promienne włosy roztacza dokoła,  
 Lejce rozpuszcza, płomień z siebie miecze,  
 Zostałe gwiazdy biczem jasnym siecze.  
     Arkas nie dowierza,  
     Zimny wóz wstecz zmierza.

Więc i my wstańmy, a co luby komu  
 Mus każe, z łowczą Dyanną li z domu  
 W pole, lub radzić, jakby była wsparta  
 Domowa albo wszech ojczyzna Sparta,

---

<sup>1)</sup> Ślady karty dowodzą, że na niej była spisana Pieśń XXIII, której brak.

Czyńmy, bo w próżnocie  
 Nie służy być cnocie.  
 Wstańmy! Z próżnoty wszystko złe pochodzi;  
 Człek próżnujący duszy, ciału szkodzi,  
 Nasadne miasta, wsi i państwa wszystkie  
 Przez próżnowanie poszły w niwecz brzydkie,  
 Ale przez czyn wstały  
 I swój doszły chwały.

31 Juli 1681.

- Pieśń XXV drukowana u Paulego p. t. Gwiazdy, p. 136.  
 Pieśń XXVI " " " Do Delfa, p. 139.  
 Pieśń XXVII " " " Anakreontyk, p. 144.  
 Pieśń XXVIII " " " Szybkość czasu, 141.

## PIEŚŃ XXIX.

### Do swéj lutni. <sup>1)</sup>

Wdzięczna lutni! Przedniejszego  
 Drzewa wnuczko! Życia mego  
 Towarzyszko! Co twą sprawą  
 Serce mi kwitnie. Uciecho! Słodka moja zabawo!  
 Tu, gdzie Wisła białym cugiem  
 Płynie w morze pławem długim  
 Blisko skały Wawelowej,  
 Frzy brzegu, mym cedrom rówien, wstaje las topolowy.  
 Ciebie ja na ukochaném  
 Stogałęziém w list odzianém  
 Jedném drzewie w dzień pogody  
 Słońca jasnego zawieszę, pełen zewnętrznej swobody.  
 Niechaj w cię zefiry wdzięczne  
 Swych tchów nawieją, a w brzęczne  
 Strony twe zadzwonią, a ja  
 Na zielonym mchu się złożę miłownonego maja.  
 Ach! Mnie wpośród tych zamysłów  
 Rozkosz ginie od mych zmysłów . . .  
 Co za wicher nagle wstaje?  
 Czarne chmury się gromadzą, a grzmotem niebo łaje!

<sup>1)</sup> Porówn. Sarbiewski. Lyric. II. 3. Przyp. wyd.

Wstańmy! O nasze nietrwałe  
 Uciechy, rozkoszy małe  
 Jeszcze mówim, a téj chwili  
 Radość ginie, ginie i to, co jest w sercu najmiléj.

Diebus Mai 1681.

A. M. D. G. et B. M. V.

## PIEŚŃ XXX.

## D o b r a m y ś l.



Płodzie krasnej Semele, Jachu zrodzony,  
 Dwojakim na świat wstępem szeroce wsławiony,  
 Bądź nam tu dzisiaj zawołany rządca  
 I sprawiedliwy kolejnych sporządca.  
 Myć tu te godziny  
 Święcić chcem bez winy.

Ołtarz twój: kufa wina, a twoi kapłani  
 Przed i za stołem będąc w służbę powołani,  
 Potém, jako kto będzie umiał, twoje  
 Wzięte i imię i sławy opoje.  
 Jakimkolwiek tonem  
 Z winnym nóg ukłonem.

Bacche ojcze! nietylko skrucasz ty Indyje,  
 Gdzie ty raczysz, przed tobą wszelka troska myje,  
 Zgryźliwe myśli ty rugujesz z głowy,  
 A duch z weselem przyspasabiasz nowy,  
 Że chudzinę panem  
 Czynisz zawołanym.

By przepadł, ktoćby nie rad i kto twojéj wagi  
 Nie zna, niechaj go zeżrą wprzód Tyreńskie flagi,  
 Niechaj zostaje w Pentheowéj biedzie  
 I głowę z karkiem z jedności rozwiedzie.  
 Myć to ślubujemy,  
 Żeć cale służymy.

Panie coś nam tu Panem! bądź sam wesół z nami,  
 Lecz statku po nas nie chciéj, toć wczas powiadamy,  
 Przy dobrej myśli nic jest po powadze,  
 Bo to w nierównéj zawsze chodzi wadze  
 I rozum powinny  
 Z wina być tu inny.



Niechaj się nie odzywa z swemi perypaty  
 Żaden mędrak, u nas dziś syllogizm rogaty:

Wypić do czysta, nie być bohaterem,  
 Ni kogo zranić uszczypliwym tyrem.

Jestli kto w téj zrzędzie?

Niech jój ztąd pozbędzie!

Więc o piękna družyno! Dzisiaj być wesołym  
 Przynależy każdemu, niechaj i ci społem

Z nami się raczą, co tam próżno stoją,  
 Wysługą nam tu nic nie sprawią swoją.

Bądźmy wszyscy sobie

Równi o téj dobie.

Dobra nasza! Wina dość! Więc kto z głosem zdolnym,  
 Niech się ozwie! A my go téż wesprzemy spólnym.

Muzyka dobrej myśli jest podniata,

Bez niój połowa dobrej myśli strata,

A gdy przy Phillidzie,

Toż w ład wszystko idzie.

Wstańmy! Za zdrowie piją! Kolejna przychodzi

Raz drugi, czwarty, ósmy, dziesiąty przechodzi.

Wina się leją, już do szklenic przyszło;

Stój panie! Wina dość z piwnicy wyszło.

Już nas cale cale

Winne topią fale.

Bracia moi! co jest dość, to już dosyć mamy,

Głowy nam młyńcem chodzą, nóg ledwo dźwigamy,

Już po północy, już i wstaje zorza,

My coś bełkocząc walim się z podworza

Czołem za cześć Panie,

Dobra noc w świtanie.

28 Aug. 1681.

Pieśń XXXI drukowana u Paulego p. t. O Słowiku, p. 135.

## PIEŚŃ XXXII.<sup>1)</sup>

Polak to ma po naturze,

Bić się polem a nie w murze.

Nie w murzech dużemi wieży

Utwierdzonych, walecznym Sarmatom należy

<sup>1)</sup> Porówn. Sarbiewski. Lyr. IV. 16. Przyp. wyd.

Wojny wieść, jakoby w cieniu,  
 Lecz świata otwartego na wielkiem przestrzeniu.  
 Polak rzeczony od pola.  
 Jego to chuć wrodzona i własna jest dola:  
 Nie w ścisłym miejsc poniewierku,  
 Lecz w Marsowym szeroko uganianie się cyrku.  
 Godne pięknego widoku.  
 Męstwo i dzielność piękna. Przy słonecznym oku  
 Wielkim czynom przynależy,  
 Komu żyć wiekopomnie i z sławą należy.  
 Śnać i dzielność mało warta,  
 Kiedy jest murowymi tarasy przywarta,  
 I więzieniem się poczyta,  
 Gdy się blanków, jak podły agrest plotów chwyta.  
 Wrodzona chuć do wolności  
 I z wolności zrodzona, dzieła w przestroności  
 Znamienite wykonywa,  
 Zwłaszcza, gdy ją piękna czci w godny czyn wyzywa.  
 Lecz ten w sławie nie korzysta  
 I ozdobie, którego obrona troista  
 Kryje, że to z ścian kamiennych  
 Tusząc, że go nabawi dni z zdrowiem zbawiennych.  
 Słaba ufność i obrona  
 Murom zdrowie polecać. Gwałt i moc skupiona  
 To wywróci; więc zarówno  
 I ci z ścianą nietrwałą paść muszą gwałtownie.  
 Ręka ludzka co zrobiła,  
 Ręka ludzka zepsuje; a co wieków siła  
 Pracowała na to, jedna  
 Sprawi chwila z odwagą, że to zburzy ze dna  
 Sercom niemężnym, albol  
 Zgrai Adonidowej te zaszczyty gwoli,  
 I pawom lśniącym, co fury  
 Bojąc się Gradynowej, tulą się pod mury.  
 Albo kto się umrzeć boi  
 Raz na boju otwartym, ten przy twierdzach stoi,  
 By się dłużej bał i w części  
 Umierając, duszy swój pozbywał po części.  
 Polem cny Polaku, polem  
 Nam należy, temu my rozumiem i zdołem,  
 Tém przodkowie nasi dawni  
 Knieje swe rozpostarli, tém w świat byli jawni.

Pałasz, koncerz, tarcz, kopija,  
 Szabla ostra, co siecze i co wraz zabija,  
 Koń dzielny, z niego jakoby  
 Mąż wyrasta w strach pełen, pełen i ozdoby,  
 Serce mężne sławy chciwe,  
 Próżne trwóg, a na stopy wszelkie natarczywe;  
 To mur, twierdza niezwalczona,  
 To całość, zdrowie pewne, ojczyzny obrona.  
 Mężnym się fortuna daje,  
 Mężnym państwa udziela, z mężnymi przestaje,  
 A nikczemnych i co trwogi  
 W sercu ich towarzyszą, podkłada pod nogi.  
 Acz i samo przyrodzenie  
 Rzeczom mistrz najpewniejszy, jak jest doświadczenie  
 Zwierza mężnego, gdzie leje  
 Natura krwi wspanialszej dość; w polne turnieje.  
 Z lochów i jam utajonych  
 W otwarty czyn wywodzi. Wychodzi z wzgardzonych  
 Łożysk lew, a zwierza tęgą  
 W przestrzeni mnóstwem kładzie sił swoich potęgą.  
 Bystrolotny orzeł w góry,  
 Pod niebo wylatuje, a mężnemi pióry  
 Na powietrzu się przestroném  
 Rozegnawszy, ptactw różnych obławia się plonem.  
 Znieś nieprzyjaciela w czole,  
 Odbierz siły, zetrzyj mu moc, otrzymaj pole!  
 Miasta i fortece samy  
 Na zwyciężne twe imię sweć otworzą bramy.  
 Tą cnotą Władysławowie  
 Słynęli, i dziełami; tą Bolesławowie  
 Oni dawni, którzy, kędy  
 Odra płynie białymi w Bałtydę zapędy,  
 I gdzie Dniepr w zarannój stronie,  
 I Niestr płynie, a w morzu Euxynowém tonie,  
 Te kraje po morza dwoje  
 Zhołdowali i wzięli pod cne imię swoje;  
 A żeby pod prawa obce  
 Prace dzieła ich nie szły: kolumny i kopce  
 Na znak granic tam stawiali,  
 By się późni wnukowie do nich odzywali.  
 A my co? Pomniemyż na nie?  
 I mamyż to w dziedzictwie przodków swych staranie?



Aleć dobra nadzieja, że do tych słupów i granic odwoływać się  
będziem za powodem szczęśliwym Jana III, kr.

(Przypis autora).

Pieśń XXXIII drukowana u Paulego p. t. Do Lutni, p. 146.

## PIEŚŃ XXXIV.

### **Non exile damnatum inconsultam donationem.**



Kto źle dary rozciskuje,  
Ten sobie większą szkodę tym czynem gotuje.  
Darmo nieszczupłą rzucacie  
Ręką Pankosie dary, jeżeli nie uznacie  
Odwdzięk, kiedy wasze chęci  
I wyświadczona łaska utknie w niepamięci.  
Nie daję, lecz swoje ciska  
Mało rozmyślna ręka. Kto na krzemieniska  
Sieje zboża bezrozumna,  
Ten lichym opatruje plonem swoje gumna;  
Kto zaś szuka sposobnego  
Morgu, by mu powierzył nasienia dobrego,  
Temu Ceres żywno rodzi  
I za wierną robotę z setną lichwą godzi.  
Lecz my, co natrętom damy,  
Niewdzięczniki czynimy, i gdy rozrzucamy  
Hojnie dary, . . . . też gubiemy,  
Szczęśliwi jeżeli odwdzięk równych doznajemy.

(Versio ex latino).

## PIEŚŃ XXXV.

### **Do Majestatu Boskiego.**



Panie! Wszchemocny Panie, Twórczo słonecznej jasności,  
Wielki Monarcho Nieba, wielki w swojej Wielmożności,  
Nie głos puszonyc wnoszę, ale dźwięki unizone;  
Serce mostem pokładam Tobie, serce ukorzone.

Z niego wznikają strzały, które na lot miasto puchów  
 Westchnienia zawierają, i nisko skruszonych duchów.  
 Do Ciebie twierdzo moja, tarczo, o szczycie mój złoty,  
 Wołam, rzewliwie wołam w codzienne dni mych obroty.  
 Usechłem z każdej miary, równien drzewu figowemu,  
 Drzewu w winnicy świętej owocu niedającymu.  
 Tyś mi folgował nieraz, bym się w swój nie uznał zgubie,  
 A jam miasto poprawy w dalszej postępował chlubie.  
 Nie znałem co jest dobro, które są wierne rozkoszy;  
 Łapałem lekkie pary, co ich lada wiatr rozplószy,  
 A mój cieszył się z tego żwawy nieprzyjaciel boczny,  
 Na wszystko, com wykraczał, przywódzca i stróż stoochny;  
 Lecz ja w Tobie nadzieję i wieczną kładę obronę,  
 Że mnie pod święte weźmiesz skrzydła i swoją zastonę.  
 Wejrzyjże, wejrzyj Panie! Skrop twój drzewo łaski rosą,  
 Aż się na chwałę Twoją bujne owoce wyniosą.  
 A ja póki duch w ciele, póki słonecznej jasności  
 Zażyję, zabrzmie w struny, grając pieśń Twój Wielmożności.

A. M. D. G. et B. M. V.

—◆◆◆—

## ANNUS 1683.

*Qui utinam felix, faustus fortunatusque sit, amen. In cuius cursu quae-  
 cunque scripta descripta sive illa veteris, sive novellae compositionis  
 aderunt, haec otia ad M. D. G. et B. M. V. SSS. TTT. omniumque  
 coelicolarum laudem cedant; hoc votum meum esto!*

PIEŚŃ I.

G e n e t h l i a <sup>1)</sup>.

—◆◆—

Wielkiój ten był wagi  
 I wczesnej uwagi,  
 Który mieć nie chciał żalobnego pienia,  
 Z macierzyńskiego gdy kto wyszedł cienia,

<sup>1)</sup> Pieśń napisana z powodu urodzin.

Jak było gdzieś dawniej,  
 O czym świecie jawniej;  
 Ale nazaczył wszelkie mieć radości,  
 Gdy pierwszym człowiek wstępem na świat gości.  
 Trzeba temu w wielu  
 Rodzić się weselu,  
 Na kogo Cyprys z uciechą robiła  
 Wtenczas, gdy stało w cukrach swych łączyła.  
 Juno i Lucyno!  
 Za waszą przyczyną  
 Świat się odnawia i świata przybywa,  
 Choć w ten i Wenus czyn się odwoływa.  
 Waszój to opiece  
 Służę tak dalece  
 Ratować swoje w pracy człekorody,  
 Sporząc im pociech, ustrzedz od przygody.  
 Nie Pirrhy tu owój  
 Deukalijonowój  
 Dzieła, która gdy przez się kamyk rzuci,  
 Bez pracy z niego człek się wnet ocuci.  
 Bądźże z lutnią Febie,  
 Z tą, co masz u siebie;  
 W uciechę nowo chciój narodzonemu  
 Strun słodkich ruszyć gościowi małemu.  
 Bywaj Ganimedzie  
 Choć ty na biesiedzie  
 Przy Jowiszowym szpaczkujący stole,  
 O przemienionym dworno nucisz wole.  
 Tu przybądź w tej chwili,  
 A nas i tę milój  
 Uciesz, która dziś ustępuje, kędy  
 W tę boleść lubę wprzód znała obrzędy,  
 I częśćkę snu swego  
 Na Latmie spanego  
 Na utulenie gościowi małemu  
 Użycz w pieluszkach mile kwilącemu.  
 My z białą drużyną  
 I z przyjaciół ino  
 Koroną, będziem przy hojnym Massyku  
 W wieszonym trawic czas wszytek okrzyku.  
 Nie z planet rodzinnych,  
 Gwiazd pieluchom winnych

Wywodząc szczęścia, albo niestateczne  
 Doli na uchron, jak chcą fata wieczne;  
 Lecz przecie swe zdanie  
 W ukontentowanie  
 Damy: cnotliwe cnych rodziców gniazdo,  
 Do cnót potomkom cnym dobrą jest gwiazdą.

17 Januarii 1683.

## PIEŚŃ II.

*Quod mundus stabili fide* (Boëtius).

Że świat w swoim kołowrocie  
 Zgodne czyni pomiary w dorocznym obrocie,  
 Że się przeciwne przysady  
 W przyrodzonych naturach zgadzają bez zwady,  
 Że na jasnoświetnym tronie  
 Drogą zwykłą powrotny dzień prowadzą konie;  
 A Hesper, co ciemne mroki  
 Przygania, temż włada księżyc bladooki,  
 I pełne wód wielkich morze  
 W jednostajnej z brzegami ugadza się sforze,  
 Aby przed morskimi wały  
 Dalej się z granic swoich nie ustępowały:  
 To górna miłość sprawuje  
 I zgodnym węzłem wszystko na świecie zwięzuje.  
 Ta jeżeli z swego rządu  
 Wszystko spuści, ani mieć ninac będzie względu,  
 Co w wiernój bywało zgodzie,  
 To z kryg piérwszych wypada, idąc ku rozwodzie.  
 I co w wzajemnym pomierze  
 Obrót swój odprawował przy zwyczajnej sferze,  
 Bez téj do czysta upada  
 I rząd swój próżny władzy z siebie ten świat składa.  
 Ta i w cnocie poświęconych  
 W swoim łożnie piastuje; ta stadłem złączonych  
 Złotemi wiąże okowy  
 I swój w związek małżeński promień puszcza nowy.  
 Ta i wspólne przyjaciele  
 Swe prawa miłozgodne i ponęty ścięle.



O szczęśny ludzki narodzie!  
Gdy ta miłość co i świat wie dzie cię ku zgodzie!

Pieśń III. W szczęśliwe zawitanie na świat ksiąg dziejów Wesp.  
Kochowskiego, drukowana u Paulego, p. 156.

#### PIEŚŃ IV.

**Z psalmu 134** — *Ecce nunc etc.*

Teraz a spiesznie służy Najwyższego  
Pana wybrani, co w przybytkach Jego  
Stoicie, teraz Wielkiemu Imieniu  
Cześć dajcie w nocy ciemnej po milczeniu.  
Ku Jego tronu ręce Najświętszemu  
Ściągajcie obie, a ufajcie temu,  
Że jako okrąg ten świata wystawił,  
I wam, Swym wiernym, będzie błogosławił.

#### PIEŚŃ V.

**Z psalmu XCVI** — *Cantate Domino canticum novum.*

Rozwiąż usta w nowe pienie  
Duszo wszelka, wsze stworzenie!  
Sław Pana z mieszkańcy swymi  
Nieograniczona ziemi!  
Śpiewajcie Mu pieśni godne,  
Wynoście imię swobodne;  
A jak po dniu dzień nastaje,  
Niech Mu z sławy sława wstaje.  
Niech zabrzmie między pogany  
I gdzie mieszka lud wybrany,  
Chwała Pańskich spraw i cudu  
Niech brzmia wśród wszego ludu.  
Pan to bowiem, Pan nad Pany!  
Chwały pełen, czcią odziany,

Groźny wszelkim, a co bożki  
 Inne? Jego są podnożki.  
 Fraszka to jest, wielkie błędy,  
 Co jest bogów ziemskich kędy;  
 Ale to Pan, okoliczne  
 Co utworzył nieba śliczne.  
 Piękność przed Jego Osobą,  
 Powaga stoi z ozdobą,  
 Dom Jego jest w wielmożności,  
 I dom pełen wszechmocności.  
 Przeto gdzie słoneczne koła  
 Objężdżają świat dokoła,  
 Wszystkie kraje władzę Temu  
 Przyznajcie Panu wiecznemu.  
 Przyznajcie wszystkie rodzaje,  
 Którym byźż żyć się dostaje,  
 Chwałę winną, cześć, jakowa  
 Wielkiemu służy Jehowa.  
 Noście znamienite dary,  
 Czyńcie powinne ofiary,  
 I do świątyni z pokłonem  
 Swym przychodźcie unizonym.  
 Tam ukorzcie czoło swoje,  
 Bijąc niém w święte podwoje;  
 Tam chwalcie Go, że On Panem,  
 Jednowładcą zawołałym.  
 Niech się wszystka ziemia lęka  
 I przed powagą uklęka  
 Twarzy Pańskiej! Niech się wzbudzi  
 Głos po świecie między ludzi.  
 Pan królewski tron osiędzie,  
 Państwo Swe umocni wszędzie,  
 Gwałt uskromi, a sąd prawy  
 Światu wróci sąd łaskawy.  
 Uwesel się niebo, ziemi,  
 Zaszum wałmi morze swymi,  
 Znajcie radość pola, lasy,  
 Idą pożądane czasy.  
 Idzie, idzie, który ziemię  
 I wsze ziemskie rządzić plemię  
 Będzie, Pan nasz i Bóg wieczny,  
 I sąd światu da skuteczny.

## PIEŚŃ VI.

- Dopieroś ino co z dziecinnej pory  
 Wyszedł, a lata do kwitnącej Flory  
 Podobne zaczął, kiedyć róże młode  
 Urumieniły na twarzy jagodę  
 Wszystkim podobaną,  
 Wszystkim miłowaną —
- A już wędniejesz! Dopieroś się z wiekiem  
 Przywitał, jemu zdadząc się człowiekiem,  
 Przystojnie sobie w rzeczach poczynając,  
 I ludzkie oczy na się obracając  
 Z twoich dzieł obfitych  
 I cnót znamienitych, —
- A już upadasz! Dopieroś kochanym  
 Rodzicom świecił ozdobą; wybranym  
 Koroną będąc Achatom, — Ojczyźnie  
 Swej owoc dawać poczynając żyźnie,  
 Alic już ustajesz!  
 I tym bydź przestajesz!
- O krótkie wieki, o nadzieje płone!  
 O z niepewności dni nasze złożone!  
 O pomięszane z troskami radości,  
 Co się wijecie w wiecznej odmienności  
 W tym ziemskim obrocie  
 Świata kołowrocie.
- Zazdrośne fata! Ślepoście natarły,  
 Żeście zaranną perlę nam wydarły,  
 Żeście ozdoby co świecić poczęły,  
 Z kochania, z żrenic naszych nam odjęły,  
 I fant wszech piękności  
 Wzięły z śmiertelności!
- Zaledwoć jeno dociekła godzina,  
 Gdy się dobywszy z lochów Prozerpina  
 Twojej ozdoby i krasy łakoma  
 Kazała podciąć nić; sama znikoma  
 Wziąwszy tve zwłoki  
 Poszła w kraj głęboki.
- A ty podobien lilijom lub róży,  
 Co swe dopiero purpury rozłoży,

Rozkosz kwiateczków, tę nielitościwa  
 Ręka panieńska gdy zazdrośnie zrywa:  
 Wszystkie kwiatki za tą  
 W żałobie są stratą.  
 Płakać cię nam i twej młodej doby,  
 Że nieprzyszedłszy do całej ozdoby  
 Z oczu nam gaśniesz? Czy przy twych Manach  
 Gorzko co dumać o podziemnych panach?  
 Czyli stojąc kołem  
 Głowy suć popiołem?  
 Ach! Niepomocna i daremna praca,  
 Kto łyzy przy grobach z oczu swych utracił!  
 Płacz próżny, byśmy Erydanem lali  
 Łzy, i pierś biciem częstém mordowali,  
 Kto w podziemnym grobie  
 Już spoczywa sobie.  
 Uczciwe życie, postęпки wspaniałe,  
 W poczet lat długich pójdą, lubo małe  
 Dnie życia liczył, ani zajdą mrokiem,  
 Które przed ludzkim jasne były okiem;  
 Lecz pójdą owszeki  
 Żyć w stóletnie wieki.

## PIEŚŃ VII.

Pływałem po morzu głębokim, a chwilę —  
 I pozerając bliżko będąc Scyle,  
 Dał mi Bóg, żem żagle do wczesnego portu  
 Wwiódł z głębokiego mórz chytróści nórta,  
 I już już z przepaści stopnia  
 Wyrwał ginącego topnia.  
 Kiedy mię Syreny obłudnie zwodziły,  
 I pieniem łagodnym uszy mi pieściły,  
 W którym się piekielne utajały zdrady,  
 A jam mniemał nędznik, że to pewne rady,  
 Słodyczą zgubną pijany  
 Tem to morskie łapał pjany.  
 Ale mi nie Kastor z Polideukiem jaki  
 Światła prawdy zjawił, i dróg pewne szlaki,



Żem się z sideł złotych wywikłał, za twojém  
Boże to zdarzeniem, a nie raczěj mojem.

Przetoć w winne dziękczynienie  
Lutnia moja w wiek da pienie.

Febr. 1683.

## PIEŚŃ VIII.

Któraż cię na smyczy dzierży niewolniczej  
W polu twój młodości?  
Djannali wodzi? Lub cię Frynę zwodzi  
Łowami chytrości?  
A tyś jak jelonek, ni mąż, ni małżonek  
W łowich ich prościna:  
Nacierasz do lubej, tój to swojej zguby  
Pierwszą ich nowina.  
Wniki zastawiły, aby cię pożyły,  
I w ostępie mając,  
Słowy łagodnemi, lecz w sercu zdradnemi  
Już cię, już imając.  
Acz tóż do niewoli sam z tój dobrej woli  
Idziesz odmieniony;  
Zmysły swe rozpuszczasz, a wodze im puszczasz  
Wszystek znikczemniony.  
Stój, stój Akteonie! Obacz się w tym gonie!  
Byś w swėj odmienności  
Od psów niepoznany, niebył rozszarpany  
Od swych namiętności.  
Wenus Adonina, Cyrenejskiej syna  
Królewny, pod takim  
Młodo, wszej pustoty i miękkiej pieszczoty  
Utyrała znakiem.  
Kto chcesz przyjść do sławy, puść Paphu zabawy  
Niemęzkie stroje zbytnej,  
Wściągnij rozpasany brzuch w nasyt oddany,  
I wsze zbytki przytnij.

20 Febr. 1683.

## HERKULES

*na dwoistój drodze: jednej rozkoszy albo zmysłów, drugiej cnoty  
albo rozumu,*

przez *Jana Gawińskiego* w młodszym wieku wystawiony.



Si mei dominati non fuerint  
tunc immaculatus ero Psalmistes.<sup>1)</sup>

### Usus amorum.

Pókiś w dziecinném zostawał lecie  
W miękkim pieluszek tonąc namiecie,  
Lub kiedyś swoje malutkie wargi  
W słodko-kwilące otwierał skargi;  
Pókiś w kochaném opływał łonie  
Wisząc przy piersi, swej matki gronie,  
Lub ręczynami kiedyś się swemi  
Czołgając, chwycił pochyły ziemi;  
Pókiś na koniu hasał toczonym  
Jeźdzcem w igrzyskach będąc pieszczonym,  
Próžen wszech trosek, próžen przygody  
Żyjąc wiek piérwszy pięknej swobody:  
Pótyć bez Paphu być się godziło.  
Ale kiedyć lat sporszych przybyło,  
I jużes wstąpił w młodzieńską dobę,  
Mając wszech zmysłów skuteczną próbę,  
Jużci, już przyjdzie naturze służyć,  
I wdzięcznych darów Cyprydy użyć.  
Bo niepochybna, że w takim ciele  
Najradniej ona swe gniazdo ściele.  
Póki kto z słońcem z zarania wschodzi,  
Póki swym biegiem w południe godzi,

<sup>1)</sup> Zbiór utworów pod powyższym tytułem drukowany u Paulego p. 77—130 obejmuje tamże 26 ustępów poetycznych. W rękopiśmie inne jest ich zestawienie, wiele stron niezapisanych lub tylko przez »motto« naznaczonych, które autor miał zapewne zamiar później wypełnić, nadto jednak znajdują się następujące sześć ustępów, które niniejszém ogłaszamy.

Próżno! Musi ten ogień czuć w sobie,  
 Bo więcej Febus pali w tej dobie.  
 Nieuchroni się każdy miłości,  
 Żaden przeciwko jej wielmożności  
 Wykręt: młodyli lubo dojrzały  
 Winieni w swém ciele te nosić strzały.  
 A ty, któremu z swojego łona  
 Wszelkąc odkrywa rozkosz Dyjona,  
 Chciój się k'niej skłonić, chciój tych rozkoszy  
 Zażyć, póki ich wiek nierozpłoszy.

### Droga Cnoty.

Mijaj przebóg drogę zguby  
 Choć różami natkniona,  
 Mijaj! Wab to zły choć luby,  
 Za nim pójść, to rzecz stracona!  
 Ach! Upadek, wielkie zdrady  
 Pod przykrywką piękności  
 Mają, tają skryte jady  
 Zwierzchne w sobie słodkości.  
 Będzie w czole coś z pozorem,  
 Lecz dalej wielkie szkody,  
 Stek kału bywa tym wzorem  
 Kryty białemi lody.  
 Co zrazu lekko pobłąża,  
 Gdzie wprzód słodkie ponęty,  
 Toż dalej bardziej uraża,  
 Czyniąc duszy złe wstręty.  
 Żle rozkoszom wprzód hołdować  
 (Tę drogę roszkosz znaczy.)  
 Być w niej nieprzyszło szwankować,  
 I ujrzyć się w rozpaczy.  
 Ta jest droga nikczemności,  
 Mierza wieku dalszego,  
 Roszkosz, matka szkaradności,  
 Pewna pobudka złego.  
 Lecz zaś droga kamienista,  
 Droga trudu przykrego,  
 Jest cnoty pobudka ista,  
 Końca wszczątku dobrego.

Tu są te dwóch dróg istoty  
 O piękna moja młodzi;  
 Droga przykra — w piękne cnoty,  
 Roskoszy — w zgubę wwodzi.

### **Droga roskoszy.**

Splendor Natalium.

Wielkiego niechciej zjrzeć urodzenia  
 Żadnemu; boś sam z znacznego nasienia,  
 I kogokolwiek swa zacność okrywa  
 Ten swój niezbywa.  
 Niechaj kto słynie z królewskiego tronu,  
 Niech z książęcego krwią wychodzi domu,  
 Ty też początki w swoje wszczątki zwodzisz,  
 Bo się z nich rodzisz.  
 Nie zjrzyj, że tam Romułowi służy  
 Synem być Marsa, że i Alcyd duży  
 Krwie Jowiszowej na swe pokolenie  
 Ciągnie strumienie.  
 Nie zjrzyj, że tam Tezeusz mokrego  
 Neptuna synem, że i Parnaskiego  
 Władcę on wielki August Rzymskiej ziemię  
 Z siebie znał plemię!  
 Tobie twych przodków sławią Myronowie,  
 Chwały nad niemi ryją Lisypowie,  
 Appeles po nich swe pociąga cienie  
 W niemałej cenie.  
 Na cię patrzą z ścian dziadowskie twarzy,  
 W nich się powaga dotąd jeszcze żarzy;  
 Tu dziad, tu pradziad w szlachetnej ozdobie  
 Patrzą po sobie.  
 Ten jak w Bellony był ćwiczony wrzawie,  
 A ów w Minerwy wysławiony sprawie,  
 Ten w todze, a ów w sagu, ten pokojem,  
 Ów sławny bojem.  
 Cóż wiedzieć, i te co przyniosą lata,  
 A ztąd dochodzą nimes chwycił świata:  
 Matce sen zjawił, że kiedyś się rodził,  
 Miecz z niej wychodził.  
 Wszyscy natenczas obfite dawali  
 Chwały, i w przyszły czas obiecywali:



Że mieczem sławny miałeś być swojego  
Wieków przyszłego.

### Droga Cnoty.

Baczenia.

Z dziadów słynąc, małe spiski,  
W jakiej ci byli cenie,  
Kiedy w tobie małe zyski  
Czyni ich urodzenie.  
Jakbyś cudze sprawy chwalił  
Trąbiąc twych przodków dzieła,  
Na się wtenczas każdy galił,  
Twoja pamięć niebyła.  
Lecz my siła przez to grzeszym,  
Że ufamy w pradziady,  
Nic nie czyniąc z sławą, śmieszym  
Z naszój, że mędrszych wady.  
Dosyć, dosyć światu o tém,  
Że nie zrównał syn z ojcem,  
Ten był z sławą, a z owotym  
Źle jest niecnót mołojcem.  
Powiedz gładkiej twórco mowy  
Tulli! Czyś ożył w synie?  
Ach! miasto źródła wymowy,  
Syn się utopił w winie.  
Częściój sokół sowę zrodzi,  
Orzeł gołąbia wzwiedzie,  
Prędzój syn na hańbę godzi,  
Prędzój na ślad zły wjedzie.  
Coć z znaków obiecowali  
Na twych chrzcinach z posmakiem,  
Patrz! żeby tobą niełgali,  
By sen nie był złym znakiem!  
Byś swych przodków wszej ojczyzny  
Tym swym mieczem niezgubił,  
Parys Troi dał golizny  
Z głównie, co się nią chlubił.  
Słuchaj: Wtenczas dziadów chwały  
Z grobów wynijdą swoich,  
Jeżli tve będą wschadzały  
I te zgodzą do twoich!

## Drogi Cnoty, Baczenia.

Rationes.

Majątność wielka w nikim serca nieobudzi,  
I wiele nikczemników najdziesz możnych ludzi,  
Których i życie, jako jednego nędznika,  
Iżście równe śmierci mdłego zagrodnika,  
Kiedy go przy motyce dusza odbieżyła.  
Ale gdzie rozum świetną majątnością władnie,  
Tam i dzielność, i jasno cnota idzie snadnie.

## Droga Roskoszy.

Żyj, zażyj, użyj! Z Stoickimi prawy  
Nieprzyjaznemi ludziom, niemięj sprawy!  
Co ciało i myśl w swęj własnej morderni  
Każą mieć, i żyć jako najmizerniej.  
Co z wolnością i swobodą  
W rozbrat, wieczny rozwód wiodą,  
Idąc ku niewoli  
Sami z dobrej woli  
Ustawy tu swe Epikurejowie  
Niech ogłaszają: Co ciało i zdrowie  
Dar przedni z Nieba, od naturajacęj  
Natury, wszystko w opiece mającęj;  
Na baczeniu większém mają,  
Ani się w tém omylają.  
A więc i ja radzę,  
W większėj te mieć wadze.



## CLIPAEUS CHRISTIANITATIS

to jest

## TARCZ CHRZEŚCIJAŃSTWA

z cudowném na niéj Panów Chrześcijańskich na wojnę przeciwko nieprzyjaciołom Krzyża św., przez wyraźne słowa napomnieniem, w Krakowie na zamku w kościele katedralnym, w rúmach dawnych murowanych kaplice Krzyża śgo, jak niżej o tém, dnia 9 Września roku 1679 znaleziona, a przez

JANA GAWIŃSKIEGO

z powabem innych pism na tegoż nieprzyjaciela Krzyża św. od siebie napisanych, światu objawiona r. 1680.

*Najjaśniejszemu i Niezwyciężonemu Monarsze*

JANOWI III,

z Bożej łaski Królowi Polskiemu, Wielkiemu Księciu Litewskiemu etc.

Panie mój (któryż tytuł może być oddany  
 Słusznie) jak ten, co dajem Panu go nad Pany,  
 A Tyś jego obrazem i dał Ci na tronie  
 Pieczołować z królewskich cnot Polskiej Koronie).  
 Nie z Delfickich ci kortyn ani z pod trypodu  
 Wieszczego Apollina dobywam wyvodu,  
 Nie z bydłat ani z pastwy ptastw wróżki sposobie,  
 Ni co wieszcze Sybille uszeptaly sobie.  
 Lecz co na Twym klejnocie tarczy Bóg wydrożył,  
 Chcąc, abys to w serce współ z swymi włożył  
 Pany zjednoczonymi napomnienia święte  
 Z miejsc świętych winienes wziąć te wyroki wzięte.  
 Ciebie Bóg umiłował, żeć swojej powierzył  
 Woli, a zatém praceć pobożne zamierzył,  
 Prace nie tylko Tobie służące jednemu  
 Lecz z Tobą Chrześcijaństwu należyte wszemu.  
 A jakoć przyjdzie z trudem, wściekłego tyrana,  
 Pożerce królestw konać, złego Bisurmana,

Któregoś pod Chocimem przy polskiej granicy  
 Mocą zbił bohaterów Twych i Twój prawicy.  
 Lecz gdy z Tobą Bóg, przeciw kto Tobie? My wierzem,  
 Że Cię Bóg przeciw niemu nam Cię dał puklerzem —  
 Jemu zgubą, nam zdrowiem. Ty nasz Scypionie  
 Wielki Fabi obroną swój masz być Koronie.  
 Ty wiekiem wszego licha masz dźwignąć stroskaną  
 Tę Twoją jedynaczkę Ojczyznę kochaną  
 Tę orlicę schorzałą. Czas za Cię przyspieje,  
 Że się w swój polot Bóg da i w pióra odzieje.  
 Ty dziedzictwo Lechowe z daleka i zbliża  
 Masz bronić mocą Twego i cnotą paiza,  
 Z którego wyrok boży, gdy rzecz swą zaczyna  
 Mnie pod nogi Twe upaść z muzą napomina.

### Oraculum Clipaei.

Pro domino si bella Deo et victricia signa  
 Quaeritis o reges, signa subite crucis  
 Sub qua vicerunt veteres feliciter hostem  
 Sub cruce qui certas vincere, vince Deo.  
 Haec pia militia est, et ut est pia subicit hostes  
 Per quam sunt summo grata trophaea Deo.

A po polsku.

Za boską cześć jeśli was chęć do wojny chwyta  
 I w zwycięztwie o króle pod znak krzyża ita (?)  
 Pod tym starzy szczęśliwie pogan porażali,  
 Pod krzyżem kto wojuje, zwycięż Boskiej chwali,  
 Ta jest wojna pobożna, ta tłumy pogany,  
 Przez nią miłe zwycięztwa są Panu nad Pany.

Toż szerzój.

Za boską cześć jeśli was chęć do wojny bierze,  
 O Króle Chrystusowi! o mężni rycerze,  
 Jeśli i tryumfalne chcecie odnieść znaki  
 Pod krzyż Pański swe kupcie waleczne junaki!  
 Pod tym przodkowie dawni nieprzyjaciół bili,  
 Pod tym znakiem tryumfy wielkie odnosili,  
 Pod krzyżem, kto chce wygrać, niech Bogu wygrawa,  
 Niech krzyżowi świętemu zwycięztwa przyznawa.

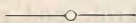


Te są wojny prawdziwe i potyczki święte,  
 Jak są święte, tak tłumią pogany przeklęte,  
 Więc w którym, przez którego zwycięstwa pochodzą  
 Bogu wdzięczne i ku czci jego świętej godzą.

## Historija

albo opisanie naleźienia pomienionėj tarczy, albo jak ją inném imieniem zwać puklerza  
 lub paĩa

Roku Pańskiego 1679 dnia 9 Września podczas odnawiania kaplicy Krzyża św. na zamku krakowskim, w kościele katedralnym od północnej strony cudami przez Polskę, jakoto rozmową z św. Jadwigą królową Polską za świadectwem historyi słynącego, naleźiona jest w murowych zawaliskach nad tąż kaplicą na sklepieniu, gdy murów wyżej podwyższano przez sławnego Stanisława Kopernika, architekta-mularza i jego pomocniki mularze, tarcz żelazna okrągła, lub jak się inném nazwiskiem *sub genere* tarczy zwać może. Na której misterną robotą a prawie kunsztem cudownym wybite jest miasto z wieżami, z wyż těj tarczy z otwartą bramą, do którego z niższej strony król koronowany z wojskiem zbrojném zwyciężném, pod chorągwiami, znakami krzyża św. rozwinionemi, wśród trębaczów trąbiących wjeżdża. Tam przy prawej stronie těj tarczy pokazuje się krucyfix w obłokach, a po drugiej stronie lewej temuż obok krucyfixowi na dnie pozłocistém przydłuższém te wiersze łacińskie najdują się wydrożone, które przepisane i na polskie odemnie wytłumaczone wyżej położyłem i do nich czytelnika odsyłam.



## Do Czytelnika.

Małać się rzecz Czytelniku mój będzie zdała lecz z uwagi wielka, że ta tarcz, albolu jak się kolwiek inném imieniem *sub genere tamen* tarczy zwać może, na miejscu świętém, jakom to już wyżej nadmienię, roku przeszłego 1679 naleźiona jest, tak sobie mając, że to ktoś albo z skarbu albo z miejsca innego nocnym sposobem wyniósł, a potem na tém miejscu porzucił, odpowiadam: Dwojako się rzeczy naleźione rozumieć mają. Jedne, gdy co kto zgubi, abo na miejscu jakim zostawi, zapomni a potem kto *simpliciter* najdzie; a druga, gdy kto najdzie rzecz jaką niezwyčajną na miejscu niezwyčajném i czasu osobliwego, która za sobą wiele pociąga okoliczności, uwagi, albo to z rządzenia Boskiego lub z wyroków i tajemnic wiecznych, która zwykła co w późne wieki, lub

na dobrą lub na złą stronę oznajmować; około takich zwykły się rozumy ludzkie bawić i na przyszłe czasy co objęcywać. Tak należona przy zakładaniu rzymskiego zamku w grunciech ziemnych, za pogan jeszcze człeczka głowa wróżką była, że ten zamek głową wszech narodów miał zostawać, dlaczego jest *Capitolium* nazwany. Tak podobnym sposobem terażniejszemu za króla rzymskiego pogańskich także czasów Numy należona jest tarcz, z której Rzymianie starzy z wyroków skrytych wiecznych państwu swemu rzymskiemu na przyszłe dalsze wieki wielkie szczęścia i rozszerzenia granic wróżyli, a nawet ze zarazy powietrza morowego, gdy żadnym rozmaitym innym sposobem uśmierzyć się nie mogły, *beneficio ejus clipaei* oddalone były, i dla tego jedenaście podobnych téj jednéj we wszystkiém kazano zrobić, żeby łatwie kto téj jednéj, w której *fata* rzymskie zawisły, z depozytu ich potajemie z zazdrości takowych przyszłych fortun państwu rzymskiemu od niebios przyobiecanych nie wyniósł albo do państwa innego nie odwrócił. Tak znaleziony od jednego skotopasa miecz na polu za byłem chodzącego królowi Atylli dany, za dar wielki był uważany i że wielu i wielkich narodów wkrótce za powodem i tajemnicą tego miecza znaczącą, miał panem zostawać (w czém go i wróżkowie wszyscy ubezpieczyli) obiecował on sobie, co się potem w rychle ziściło. I ja podobnym sposobem tę należoną tarcz a bardziej na niéj (snadź Boskim palcem wyrażone) napomnienia święte wzięwszy w uwagę, lubo że się przyznam dawno uważoną, a potem dla trudności mych innych zaniechaną, jednak aby ją znowu przed się wziął i światu objawił *spiritu quodam entheato et vatidico*, a zatém i od ludzi wszystkich, którymem téj méj pracy powierzył pobudzony, tenci tu moniment boski, który się do wszytkich Chrystusowéj wiary i Ligi świętéj Panów chrześcijańskich ściąga, ten mówię invitament przed oczy stawiam, abyś ktokolwiek będziesz lub *feliciori gladii stylo Christi bellatores* animował, a ci *animati felicibus ausibus*, mając przed sobą przykłady dawniejsze, za zastoną téj tarczy, a prowokacyję samego Pana Najwyższego, przeciwko temu tyranowi Krzyża św. miecze swe podnieśli i dziedzictwo Chrystusowe wydarte, *si non in toto saltem in parte* podbierali a Ligę św. wieczną (do której wszystkich Chrystusa rycerzów tą miąłką polskiego i łacińskiego stylu Minerwą wzywam) przeciwko temu pożercy królestw i imienia Chrystusowego wzgardzicielowi szczęśliwie na zawsze *nec poenitendis ominibus* zawarli.

## CIRCUMSTANTIAE ex parte huius inventi Clypaei

consideratae et considerandae.



### 1.

Summus coeli et terrae Moderator ad aliquod insignis activitatis opus Mortales pellecturus, solet prius quibusdam incitamentis et invitamentis ut pote signis, oraculis, apparitionibus prophetiis eisdem provocare, et ut eo alacrius rem aggrediantur, stimulum addere. Ut omnia talium omittam exempla, quibus plenus est Orbis Christianus, unum duntaxat ad negocium praesens Christi Oraculum assumam, quo Constantinum Magnum contra hostes S. Crucis pugnaturum eius modi Oraculo: »In hoc signo vinces« animavit, Victoremque demum reddidit. Simili prorsus ratione ad praesens Supremus militiae Coelestis ac Terrarum Imperator, Reges, Principes, et Inclytos Christianae Fidei Bellatores, etiam Serenissimum Nostrum contra immanissimum S. Crucis hostem Turcam arma meditantem, hoc signo, videlicet: Scuto Suae Serenitatis nativo Stemmato Christianitatis munimento divinitus, cum Oraculo in eo expresso sibi porrecto, animosissime non vano omine, sed certissimam feliciter inchoandae rei tesseram invitat. Cum

Deus et Natura nil faciunt frustra.

### 2.

Loquutus est crucifixus Dominus ad S. Hedvigim Reginam Poloniae, (ut veterum fert traditio) loquitur eodem loco Parma Oraculo sibi inciso, et alloquitur Serenissimum ejusmodi:

Sub Cruce qui certas vincere, vince Deo caeterosque Reges, animando eos contra hostes suos, et ut eo confidentius rem arduam cum sui similibus et sibi coadunatis aggrediatur, hoc Oraculo stimulos et hortatus pios addit, indubitataque ex hostibus suis pollicetur Victoriam.

### 3.

A tot Saeculis latuit Scutum, Oraculum siluit, si tamen latuit, tempore ad id opus ex divina voluntate nondum ante superveniente; at tum demum visendum sese mortalium praebuit oculis, hoc saeculo tempore, imminente Festo Exaltationis Sanctae Crucis, et quod rei caput est, sub praeparatione armorum Turcicorum contra Christi fideles, ut ex Judiciorum suorum Abyso, prope iam tempus exaltandae S. Fi-



dei, populique orthodoxi ex jugo implacabilis hostis liberandi, imminere iudicaret. Et dum immanissimus tyrannus, S. Crucis contemptor, Christianitatis vorago, faedifrage semper Orbem armis Christianum quateret, Regnumque Poloniae, rupto toties foedere invaderet, altissimus insatiabili tyranno, mensuram tyrannidis suae emenso, e providentiae suae specula pro resistentia umbonem huncce, id est Serenissimum Nostrium Orbi Polono pro tutamine opposuit.

## 4.

Repertus Cracoviae, in loco Metropolitano, loquutum Oraculum in Basilica prope Regiam. Scilicet non in familiari Lare, quam in Basilica, Regem Christum Dominum Oraculo suo Reges, Principes Christianos alloqui necessum, conveniensque habebat.

## 5.

Ad plagam aquilonarem sub renovatione murorum Cappellae S. Crucis sese patefecit, id denunciando: Quemadmodum anteactis temporibus ex variis terrarum partibus contra hanc teterrimam belluam Draconem, sanguinis Christiani insatiabilem, itum et feliciter pugnatum erat; nunc quasi aquilonem ex ordine tangere, ut arma contra Barbaros sumat, vexilla expendat, imperiumque Christi cum restauratione tabernaculorum Christo olim dicatorum maemorum felici omine ordiatur. Addo Deus Prophetarum oraculis ab aquilone saepius minas intentavit, inde bella, clades, exitia imperiorum futura praedixit. Bodinus de Republica, Pag. 779.

## 6.

Quis nisi Clypaeus noster altissimus Polonorum Rex, qui signo hoc, videlicet Scuto, certissimum bonitatis suae documentum nobis in hoc perturbato rerum statu patefacit? Enimvero benevolentia Dei (iuxta sacrarum literarum testimonium) Clypaeus est, quo Deus nos protegit. Plane enim securus est, quem Deus amat, et de illo dici potest iuxta Psal. 5:

»Scuto bonae voluntatis coronasti eum.«

Quis nisi Vicarius eius in terris serenissimus Polonorum modernus, in hac imminentis belli Turcici tempestate, melius et verius, quam quondam Fabius Maximus contra hostem suum Hannibalem Clypaeus Romanorum hic Clypaeus Polonorum (caesis non ita pridem ad Chocimum Turcarum copiis) iure merito censendus vocandusque est.

## 7.

Mense Septembri conspectus, quo videlicet Magnae Revolutiones, periodi Regnorum, Imperiorum, Provinciarum, Urbium, casus et occasus Tyrannorum, deletiones exercituum, testante Bodino de Republica, fiebant.



Venit ergo huius oraculi praenunciator Dei Sermo praesagens futurum Tyranno Machometano casum et occasum. Cui ut multis praedictionibus presto imminet interitus: tum et ex ipsorum Turcorum oraculo, dicentium suam tam sectam, quam imperium a Christianis everendum. Itaque cum arma christianorum cum Scuto serenissimi Poloniae Regis sociabuntur, certissimum, quivis Christianorum Turcicae rabiei potest polliceri exitium, dummodo sociatis viribus, contra hunc crudelissimum regnorum praedonem, Christiani nominis eversorem, non modo verbotenus, ituros nos pollicebimur, sed re ipsa et effectu polliciti, felici omine, superis adjuvantibus ibimus.

An

bellum contra Turcas divisim et coniunctim, et quovis tempore a Christianis est movendum, nec ne?

Est.

1.

Quia Turcae iurati hostes Christianorum universales, et omni tempore, semper periuri foedifragi. Nec ergo ex improvise aggrediamur Christiani. Bellum nobis est matura deliberatione praeparandum, suscipiendum, alendum, continuandum. Cum melius praevenire quam praeveneri.

2.

Tot absumptis Regnis, Imperiis, Liberis Civitatibus, Provinciis Christianorum, ultimum pene excidium reliquiis eorum a Turcis seivius aut otius imminet. Quocirca ut in artissimo loco et obsidione paucissimi licet ad confligendum, solent acrius contra hostes animos resumere, configere, et quasi jam ante victi victores, feliciter existere; ita nobis iam angustatis, et in arcto positis, magnis animis, ausibus, dum res, arma qualia sunt instandum, erumpendum, bellandum, ut salutem nostram ab interitu, ab iugo servitutis, caeterosque vicinos Christianos iam in eo turpiter gementes vindicemus, vindicatos militiae Christianae applicemus: »nosque demum, et res nostras in tuto armorum beneficio collocemus.«

3.

Lege Machometana contra Chrtianos pugnare semper iubentur, ut Azoara 76, hoc est Cap. 76 in Alcorano: Tu Propheta incredulos expugnatum et praedatum proficiscere, et, ut timeant te, aggredere. »Non sum missus« (verba Machometis) »nisi in virtute gladii, et qui non susceperit meam Prophetiam, occidatur, aut reddat tributum pro infidelitate sua«. Si ergo contra omnes Chrtianos Turcae pugnare iubentur! Cur Chrtiani contra Turcas indulgentiores, et quasi agni ad occisionem sese gerent et habebunt?

## 4.

Astutissimo Status sui arcano Turcae admonentur, ut sine intermissione cum Chrtianis singulatim, noncum omnibus, ac ne cum duobus vel tribus, semel et simul bella gerant ita, ut uno Rege devicto, vel Regno per partes absumpto, ad aliud oppugnandum festinent. Quocirca ut e contra huic malo et astutiae occurratur, pro necessario habendum curandumque est, ut aliquot Principes maxime viciniore (si fieri nequit ut omnes) contra ipsos perpetuo colligantur, ut si quem foederatorum Turci aggredierentur, colligati exnunc, quisque pro virium suorum facultate, sive conjunctim, sive divisim, seu sub ministracione necessariorum od bella, eos invadant. Si vero ad pacta foedera ventum erit: ea non cum singulis singulatim, sed cum omnibus in simul et semel conjunctim in nexu colligationis existentibus pangant.

## 5.

Rumpunt foedera pro ratione temporis, occasionis et necessitatis. Frangenti ergo, fidem frangatur eidem.

## 6.

Pactis et foederibus ad colorem tantummodo et fucum utuntur; ut Chrtianos eo facilius imparatos aggrediantur, dum ita omnes, eiusmodi insidiis irretitos occuparunt, debellarunt.

## 7.

Nullam Turcae nec minimam ex amplissimis in Europa, Asia, Africa Regnis iure iustitiae possident terrae portionem, sed per direptionem juxta illorum solenne dictum: Turcae nesciunt mercari Regna. Igitur justa omnibus vindicandi sua oboritur necessitas.

## 8.

Licite intrant Chrtiani in bona Christianitatis, a Turcis iniquissime per vim adempta; pro rato habentes, et certe scientes, non diuturnam iniqui Possessoris possessionem, in quam gladio inductus est.

## 9.

Vicinia cum Turcis ita periculosa, ut formidabilior sit pacis et pacetorum, quam gesti belli tempore. Unde? Propter juratam, obstinatum, et inopinatum per vim invadendi aliena voluntatem, cum praestet apertus hostis, quam insidiosus foederatus. Quocirca ut Turcae semper in armis contra Chrtianos vivunt, ita et Christianis contra Turcas.

## 10.

A Primo Machomete Archypraedone Generali Regnorum, dum exi-  
tiale in Orbem sub Heraclio Imperatore, caput extulit; quotquot fue-  
runt illius Sectae Ductores, sive illi Sarraceni, sive Turcae, (omnes enim  
sunt illi Machometani) usque ad modernum Turcarum Imperatorem Ty-  
rannum; omnes nullo excepto, alienorum Regnorum Invasores, Rapto-  
res, Spoliatores. Quotquot enim Regna, Provincias, liberas Civitates, Im-  
peria tenent! Tenent a Chrtianis erepta, spoliata, et quod áltius inge-  
miscendum, illorum Principe regali sanguine, nobilitatis flore, Patriciis,  
Primariis capitibus, clam et palam contra Pacta ubique crudelissime,  
enormissime, exuti omnem humanitatem, misericordiae trucidatis, e vi-  
vis sublatis. Ergone reliqui Chrtianorum eiusmodi Patronos Protectores  
Turcas sperabunt, expectabunt, habebuntque?

## 11.

Iniurii erga Christum Jesum et Sanctissimam Trinitatem existerent  
Chrtiani, si pro Sanctissimo Nomine toties per Legatos publicos a Turca  
irriso non ulciscerentur, Patrimonia Christo Jesu dicata, Tabernacula  
Sacra nunc a Spurcissima impietate possessa, profanata, non vindicarent.

## 12.

Si Ratio et Status Politycus suadet continuo gerere bella, (ut sunt  
omnino gerenda), adest materia iustissima, sanctissima, gerendi belli per-  
petuo cum hoste S. Crucis, perpetuo.

## 13.

Caelites indigetes Patroni Christianitatis pro re Chrana. et populo  
saepe pugnantes, et nunc pro nobis (ita fiducialiter sperandum) pugna-  
turi, uti causae iustae adstipulantes animant nos, ut et praesenti redi-  
vivo Oraculo adhortamur, ut timorem expectorantes rem piam bellum  
cum Turcis ineamus.

## 14.

Turcae insatiabili cupiditate flagrant occupandi totius Orbis Do-  
minatum, dum Cupido non putat se beatam possessis sed possidendis;  
Verendum igitur, ne ablati adhuc aliquot Regnis Chranis, praecipue  
Polonorum, Universum iam possideant Orbem, propter paucitatem resi-  
stentium.

## 15.

Si veremur arma contra Turcam, Generalem Chranitatis hostem  
sumere, verendum erit, ne post inviti, dum attriti eadem cogamur con-  
tra Chratatem sumere, et Nostratibus armis Nostrates oppugnare.



16.

Omnia Comitata Polonica perpetua belli Turcici meditatio debet esse.

17.

Si molestos nos reddit, dum aedibus nostris inimicum privatam prope accurrentem videmus, procuramus domos claudi, aditu prohiberi. Atsi iniquus Possesor bona nostra possideat, eum omni industria tam iure quam gladio salutis immemores, prodigi sanguinis eiciendum curamus. Quid nobis agendum putatis, dum capitalissimus iuratus Patriae Nostrae hostis Turca, in visceribus Nostris haereat, Provincias Nostras ulterius occupet, gladium cervicibus Nostris intendant! An eum impune domi Nostrae grassari, omnia bona Nostra diripi, dilaniari, uxores, liberos e sinu Materno in conspectu Nostro eripi, Tempia profanari, omnia Sacra conculcari; sinemus, permittemus?! Et tantummodo ea intuentes, patientia plusquam infinita abutentes, ad ea omnia non commoti, quasi immotae petrae, loco affixo stabimus, speculabimur, aut sopore soporati gravique veterno obdermiemus.

—\*—

## APOSTROPHÆ

AD PRINCIPES EUROPÆOS

M. MARTINI WINKLER

Academici Crac.

—♦—

O quicumque paci Europae obstatis, et trucibus inimiciis in mutam perniciem auctoritati felicitatem saeculi ipsique Vestram discinditis! Quibus in re sociorum capitali, in liberandi Orbis negotio, in communibus Sacris tutandis ludere, et infeliciam populorum malis abuti, vacuum est. O quam strenue interim atque athleticè rem barbaro peragitis! illique acerrimum discordiarum Vestrarum telum in manus traditis, quo Victores et Victos, nullo discrimine conficiat et obterat: ipsi auxilium, quod nequidquam in sua Asia Africave quaerat, porrigitis? Spectate sane naufragia nostra lenti et ociosi, ne vos bonum tempus in re oppido mala perditis, ne sero, cum non intra Vistulae alveum, non intra Balthicum aut Germanicum, stabit interminata dominandi et



cruoris cupido, cum Annibal in Capitolio epulabitur; opes, vitam, sanguinem, et extrema profundere libebit, nemini iam tunc profutura. Ex Panegyrico Srssi. Pol. Regis....

PRAETEREA:

1.

Bellum est justum, quod necessarium est, et arma sunt pia, quibus nulla nisi in armis relinquitur spes. Liv. Lib. 9. Dec. I.

2.

Bellum est justum, quod fit de Praecepto Ptincipis, de rebus repetundis, vel propter iniuriam repellendam. Apud Juris. Consult.

3.

Cum hostibus S. Crucis geratur bellum, ubi et victoria laudabilis est, et vinci salutare. Pachimettes.

4.

Insidiosi foederis laqueis se ipsa irretiet Polonia. Christop. Varsevicius in Turcicis.

5.

Occurendum est crescenti in dies incendio, priusquam se ipsum alendo ad eam magnitudinem perveniret, ut minime humana ope restingui posset. Callimach.

6.

Transacto bello, constantior fit pax: in tranquillitate autem, nolle bellum movere, haud aequo periculo vacat. Thucidides apud Stobaeum.

7.

Ad reprimendum communem et potentiorum hostem, etiam hostium societas expetitur. Demosthenes.

8.

Non est regnorum segura possessio, nisi armorum defensione servetur. Suscipienda ergo bella sunt, ut in pace sine injuria vivatur. Cicero.

9.

Audendum feliciter rem inchoandam, multa aderunt, quae tam fortuna, quam virium consiliorumque societas repromittet. Callimachus.

10.

Ad regni Majestatem conservandam non tam diadema aut sceptrum prodest, quam ferrum. Frustra illo caput ornes, hoc dexteram, nisi gladio accintam sit latus. Burbequius in Turcicis.

11.

Non esse sapere id, quod ante pedes est videre, sed etiam illa, quae futura sunt solerter, et circumspicte paecavere. Callimachus.

12.

A bello cum Turcis abstinendo, dilatio calamitatis quam remedium pacis. *Ibidem*.

13.

Quidquid Chanae. rei adimitur, hostibus acrescit. *Ibidem*.

14.

Multo est facilius stantem retinere ne cadat, quam ingenti ruina prostratum erigere. *Ibidem*.

15.

Praestat integros, et sibi atque aliis opitulari valentes belli socios habere quam debilitatos, et qui praeter periculum nihil denique allaturi essent in commune. *Ibidem*.

16.

Ad bellum omni spe pacis sublata cogimur: nullae hic consilii, nullae arbitrii nostri partes: Vis necessitatis omnia occupavit. Burbequius.

17.

Ad bellum violenter rapimur: bellum nobis vel invictissimis subeundum, gerendum, exaltandum ..... *Ibidem*.

18.

Huc omnia spectant Turcarum consilia, ut nos alta quiete sopitos, ac proinde a rebus omnibus imparatos ipse paratissimus in toleranda belli mole derepente obruat. *Ibidem*.

19.

Ego vero cum abunde perspectam habeam vim et cupiditatem insatiabilem Turcarum, ex illa sic auguror: Bellandi nobis necessitatem

serius aut otius cum illis superventuram. Et sic interpretor, quod Poloni ejus rei necessitatem non evitabunt. Et licet nescio quibus Tyrannum modis placent, tamen, (sorte ea nos manente) bellandum nobis est cum Turcis: Ita enim parieti et viciniae altius sese insinuarunt, et ingesserunt, quae fratres germanos meum et tuum ad discordiam provocaret. Christoph. Grot. Faliszewski in Tractatu Potentis Imperii Romani. Pag, 166.

20.

Nulla re magis, quam resistentium negligentia Fortuna ac nomen Turci hactenus creverunt, nec diutius stare, quam invenirentur, qui impugnare auderent. Callimach.

21.

Tyrannici et male instituti animi est, metiri modum de habendae gratiae, potius ex opportunitate subeundorum discriminum, quam ex benevola voluntate animorum. Ibidem.

22.

Eos, qui semper in promptu et expedita habeant arma, hoc consequi, ut amicos habeant multos, inimicos nullos. Xenophon.

23.

Enimvero, quid est, quod quisquam tali hoste vicino ullam cuiusquam rei possessionem stabilem aut diuturnam promittere sibi possit? Cum singulis momentis expectanda sit dies, qua vicini improbitas cuncta eripiat, contraque omnium Edicta Praetorum ad se transferat. Burbequius in Consilio Turcico.

24.

Non votis neque suppliciis muliebribus auxilia Deorum parantur, vigilando, agendo, bene consulendo, prospere omnia cedunt: Ubi socordiae te, atque ignaviae tradideris, nequidquam Deos implores; irati infestique sunt. Cato in exhortatione contra Catill.

EX SCRIPTO, CUI TITULUS

»T U B A«

Typis edito 1681. Nonnulla excerpta.

(Wyciąg z powyższego dzieła obejmujący całą kartę, początek:)

Igitur:

Militemus, arma capiamus, nulli sumptui parcemus, ut caput nostrum, resque, in tuto collocemus. Boni patres familias nulli sumptui

et impensis parcunt, nullum claudendi, muniendi finem faciunt, dum res et possessiones suas in tuto constituent, quas se eas fortuitis casibus, incursionibus latronum aut furum insidiis expositas habent. Nautae quoque saeviente tempestate potius quam navem frangant, et de vita in dubium veniant, quamvis praeciosarum mercium iacturam facere malunt. Sed nec Medici aliquot humani corporis partium jactura reliquorum membrorum et totius corporis incolunitatem redimere dubitant. Burbequius: ad finem Consilii contra Turcas.

Quomodo?

In magna paucitate contra magnam vim hostium artificio magis quam viribus decertandum. — Caesar de bello Africano.

Adhaec:

Si leonina pellis non satis est,  
Vulpis addenda.

Id est:

Si viribus non satis est, dolis addendum.



## (RESZTA WYCIĄGÓW).

O M I N A.

### 1) Polonis bene faventia:

Apud Turcas in fatis est, et certum quasi oraculum suum imperium a Polonis evertendum. — Cornelius a Lapide in Praefatione ad Mino. Prop. . . .

2) Ex Lib. IV Lyricor. Ode XXIX Sarbievii.

3) Z Książ Twardowskiego Legaciy do Turek.

4) Z Książ Lyric. J. P. Wespazyjana Kochowskiego Pieśni z Księgi V.

5) Tegoż z Pieśni 9 Księgi V.

6) Tegoż z Pieśni 16 Księgi V.

7) Tegoż z Pieśni 19 Księgi V.

8) Gawińskiego Psalm XXI.

9) Tegoż z Psalmu XX.

10) Z Księgi IV. Lyric. J. M. Wespazyjana Kochowskiego Pieśń XVI.

Do Monarchów chrześcijańskich sąsiedzkie Quanquam.



## EXCYTARZ

albo

## TARARUM NA TURCZYNA.

Trąbię Tararum, trwozę obwołuję!  
 Hej! Komu Bóg mił i sława smakuje,  
 Wstań cny narodzie z orężem słowiański,  
 A pójdź na Turki, psi dom bisurmański!  
 Trąbię! Pohaniec Turczyn wiarołomny,  
 Na swe przysięgi, na wieczne niepomny  
 Przymierza z tobą, z wojski niezlicznemi  
 Zdradziecko wtargnął do twój Lechu ziemi.  
 Trzydziestoletniem spracowaną lichem  
 Spadł tę ojczyznę, a nawałem cichym  
 Gdy ją przez wojny ze wszech stron, i razem  
 Przez mór Lachesis spleniła żelazem.  
 Posiadł dziedzictwa tve, miasta i grody,  
 Warowne zamki, szerokie słobody,  
 Pól i kniej żyznych matkę obfitości,  
 Spiżarnię przodków w swe zawziął własności.  
 Pobrał od wieków zebrane dostatki,  
 Przeżął na wylot téj wnętrznosci matki  
 Odchodzą od nas Ukrainne pola  
 Aż i Kamieniec bliżej już Stambola.  
 Mieszkańców różnych, ludzie krwie wysokiěj,  
 Dziecinki małe powiązawszy w troki,  
 Kwiat pięknej młodzi, panieńskie źrenice  
 Pies bisurmański zagnał za granice.  
 Tych do dalekich pozadawał krajów,  
 A te do brzydkich obrócił szarajów,  
 Cnoty i Boga (ach jak to wyrażę)  
 Wstydu zapomnieć i ojczyzny każe.

Zbójce niestetyż, zbójce naz zbierają,  
 Którzy z państw cudzych tuczą się i wstają  
 Patrząc na wszystkie pilnie świata strony,  
 Zkądby w bezdenną otchłań brali plony.

Tak gdy stajnika wilk widzi u stada,  
 Nieoczewiście, lecz cicho się skrada,  
 Dybie nieznacznie i łąsi się przody  
 Aż szybem natrze i porwie co z trzody.

Jakiego serca dalej mu dodamy,  
 Gdy mu zawczasu odporu nie damy?  
 Że nas niedługo ten pohaniec zbójca  
 Wszystkich zwybiera, jako kury z kojca.

Albo mniemacie, że już koniec lichu,  
 Gdy w domu naszym dziś siedzi pocichu?  
 I że już z nami na wieki nie zdradze  
 Ten smok, co się nam wpił dobrze w zanadrze?

Domniemany to pokój jest pokojem,  
 Ćma to i mgła jest, co tak za nią stojem,  
 Sieć to jest raczej: morze cicho stoi,  
 Ale po chwili wiele złego broi.

Tylko to on nam do czasu łakoci,  
 Pokoju nieco udziela i kłoci,  
 Coś weń słodkości, aże w nas zgnieżdżonych  
 Spadnie, a gwałtem, chytrze nim zmanionych.

Aż się sam dobrze, w tej co nam wziął kniei,  
 Wkorzeni, pełen w zdobyczach nadziei  
 Dalszych, odporem gdy mu rezolutnym  
 Przeciw nie idziem, czém go czynim butnym.

Był ten i piérwój z obudwu stron wieczny  
 Z jego złamany, z naszój stał stateczny,  
 Mogąc psa pożyć jak były pogody,  
 On nas, gdyśmy w swe zań weszli niezgody.

Mniemacie pono, iżeście téj karmie  
 Psu udzielili? Podola niedarmie  
 I Ukrainy; iże z nami w szranki  
 Nie wnijdzie, te już nasze mając blanki?

Nie wiercie! Wnijdzie! Pies to nienasyczny,  
 Pożerca królestw, okrutny, obtyczny,  
 Dostawszy bramy, pójdzie nią i dalej,  
 Jeśli nie będziem wczas mu zabiegali!

Póki u niego będzie zostawała,  
 (Boże! By wróżka ma skutków nie miała!)

Będziem z niéj mieli konia Trojańskiego,  
 Zkąd na wsze strony wyjdzie ognia złęgo.  
 Sięgał nas dalej przez góry, Dunaje,  
 Dziś nam da pokój, co z nami przestaje?  
 Co drzwi otworzył? Z nami w tymże domu  
 Nie ma rzec: Ustąp, jeśli ciasno komu?  
 Co z nami siedząc oka nie zamruża,  
 Śledzi za nami, jest już tak jak stróża,  
 Co czynim, mówim, bada się, jakoby  
 Do jego przyszło wiedzieć to osoby?  
 Pozbądźcie tego mniemania! Stooki  
 Argus ten na nas przez jasne widoki  
 Wzgląda; stórkę obrzym już nas tyka  
 Ściśle, a dalej ku nam się pomyka.  
 Z prawa swojego i z wszetecznej wiary,  
 Więc i z przysięgi łamania bez kary  
 Ma, by wszech znosił Chrześcijan fortylem,  
 Mocali, co to jednym mu jest stylem.  
 Więc go tam czynszem ujmiecie podobno,  
 Alboli jaką ofertą ozdobną,  
 Tak sobie marząc: Że przestanie na tém,  
 Gdy mu się rocznym okupicie płatem.  
 Lub jako szemrzą, by złotym jednaczem  
 Wolności nabyć u niego haraczem?  
 Ach! Niewolnicza wolności i wieczna  
 Sromoto, hańbo, wolności wszeteczna!  
 Niechajbym raczej w trój zaległ mogile,  
 Niechbym w kamienne wprzód wyrósł Sypile,  
 Nimbym do tego miał przyjść haku, i to  
 W wieki sromotne wypłacać mu myto!  
 Lecz nas i kupna wolność niech nie zwodzi,  
 Której on nie zna, ani się tam rodzi,  
 A wyście na nie podobno łakomi,  
 A to dlatego, że jój nieświadomi!  
 A wolnośćsze to? Cokolwiek chudoby,  
 I Sparty możnej ma kto, i ozdoby,  
 W mocy tyrana to jest, co i zdrowie  
 Me, gdy chce śmierci, cedulą w śmierć zowie!  
 Pójdź! Bo ten nie zna Radamant obrony,  
 Byś dobrze w sprawach był nienaganiony.  
 Potwarz cię kona! Kładź szyję, a zdroźnie  
 Nie mów, owszem tę kaźń przyjmuj nabożnie.

- A wolnośćże to? Że Polifem srogi  
 W oczach wydziera plon matek ubogi,  
 Synów kochanych, i jad w nich jaszczurczy,  
 Bezbożny wławszy, w janczary ich turczy!
- A wolnośćże to? Gdy ja zdrowie łożę  
 A szpłachciem imion fortuna mię wzmoże,  
 Tych dóbr dziedzictwo wnuka niedosięże,  
 Lub tego, co się z krwi méj własnej łąże.
- Szlachecka godność, klejnot ten przedniejszy,  
 Jeśli co, ten tam mniej niż nic ważniejszy;  
 Wyniesie tyran w godności gdy chce szuję,  
 Tegoż gdy zechce, marnie zniéj wyzuje.
- O! jako wiele krwi się tam mizernie  
 Książąt dawniejszych tuła poniewiernie,  
 Krwi, berł, świadoméj, co w lichéj derewni,  
 Ta się dziś z lada Korydonem krewni!
- O! jeśli kędy żywocie biedniejszy  
 Jako tam raczéj świata niegodniejszy,  
 Kędy ani sam tyran jest bezpieczny,  
 Gdy nań fortuny dmie wiatr także wsteczny.
- Mizernéj z świata żaden tam nie schodzi,  
 Jak kto się carskim synem, bratem rodzi.  
 Jeśliż w przedniéj krwi, i tam w purpuratach  
 Niepewny żywot, cóż w podlejszych chatach?
- Nie pochutnujcie tedy z tym okupem,  
 Co raczéj waszég czi, sławy jest łupem,  
 Lecz się ucieczmy do rad, jakich tyłom  
 Lech, swym w prędki czas użyczał Achilom,  
 Lub które podał twardym dyjamentem  
 Na tarczy ryte, drugie testamentem  
 Rady skuteczne królestwa rozszerca  
 Swym wnukom Chabry, król wielkiego serca.
- Toć wprzód zalecam wnuku mój: W czas każdy  
 Jedność a zgodę miéj! A gdy najazdy  
 Nieprzyjacielskie spadną cię wsią siłą,  
 Bronią, spezą, idź za ojczyznę miłą!
- Wodz'a dobrego miéj! Kunszt ten baczenia  
 Największy twego: Z cnót i doświadczenia  
 Wojennych, bierz go! Tym rzecz cała stoi,  
 I nieprzyjaciel tego się wprzód boi.
- Więc i do pracy przybierz rękę drugą,  
 Chceszli zdrową mieć i nią robić dłuگو,



Z postronnymi się znoś, dom ubezpieczy,  
 A wczas, na czas twój, ich żądaj odsiecz!

Póki kto cały, snadniej go ratować,  
 Broniącego się lepiej posiłkować;  
 Lecz gdy upadnie a ciężko, by dalej  
 Stał kto, ciężarem swym innych przywali.

Wołaj sąsiada kiedy goresz; ten cię  
 Z ognia srogiego ratować zawzięcie  
 Winien; bo gdy ty goresz, bez wątpienia  
 I ten stleć musi od twegoż płomienia!

Daleko domu bij się, a w nim wiele  
 Gotuj, oczy miej w tyle i na czele,  
 Ceres obfita niech do Marsa jedzie,  
 Sprawa wojenna nią się dobrze wiedzie.

Strzeż, aby zbytek w twym nie był obozie!  
 Chleb a co przy nim, lub i w twoim wozie  
 Ten niech twój bankiet! Sen nie w miękkim pierzu,  
 Ale na twardym wsparłszy się puklerzu.

Gnustwu wypowiedz mir i próżnowaniu  
 W dziełach rycerskich, ile gdy na staniu  
 Przykaż ćwiczenie. Sprawiedliwość, rządy,  
 Kary na dobrych by były i wzglądy.

Jeśli gorący nieprzyjaciel, w dłużę  
 Zwłócz go; a gdy czas, miejsce, niebo płużę,  
 I nań pogoda, mężnieli i chytrzej  
 Pójdź, by i siłą ostatnią nań przytrzym!

Toć jednak wieszczę niemal z Delfu, co wiem,  
 I com doświadczył, sam czynił, niezdrowiem  
 Nadkładać wszystko z swym nieprzyjacielem  
 Ile gdy licznym, mądrym bić fortem.

I moc bez rady swą się kona mocą,  
 A kunszt rozumny Marsowi pomocą.  
 Sekret miej w sercu, to jest wojska zdrowie,  
 Spal i koszulę, jeśli ona go wie.

Prędkością nadłóż, kiedy tej potrzeba,  
 Do zimna wyknij i parnego nieba!  
 Tarczą się złożyć, umiej bronią władać,  
 Kopiją toczyć, konia w skok dosiadać!

Jakiego miejsca szukać obozowi,  
 Jako szykować hufy ku bojowi,  
 Gdzie czas potemu, jako bitwę zwodzić,  
 Kiedy nierówno, jako lud uwodzić!

Słońce, wiatr, niech w twe nie biją źrzenice,  
 Góra, las, doły i mgliste ciemnice  
 Strzeż! przeciw tobie by zrad nie wywarły,  
 Lecz sam tych zażyj, by cię zawsze wsparły.  
 Pomnij i na to: Nietylko zwyciężyć,  
 Ale zwycięstwa umieć zażyć! Ciężyc  
 To przyjdzie, niżbyś wojsk pobił zastępy,  
 Gdyć na wygraną będzie rozum tępy.  
 Toć tu tak krótko, z dzieł cnych pojdziesz więcej.  
 A gdzie ku Wschodu zobaczysz idący  
 I na Zachodzie kolumny w Bałtydzie,  
 Więcej z nich wycztasz, i w rozum ci przydzie.  
 O lata piękne! Wieki wiecznej sławy  
 Godne, kiedy młódź do wojennej sprawy  
 Wrodzone do dzieł cnych mając pochopy  
 Szła z kwitłych lat swych Marsowemi tropy;  
 Kiedy ta pierwsza zabawa jój była,  
 Aby na dobro ojczyzny robiła,  
 Przy Marsie swoim i orle bujając,  
 A państw na Zachód i Wschód pomykając!  
 Nie znała Aten, nie znała Minerwy  
 Pieszczot, kras płonnych, a na siły przerwy,  
 Które gdy w wiekach tych się zageściły,  
 W mowie, a w gnustwie, wsze zawisły siły.  
 Powstańże tedy Polaku z letargu!  
 Zbądź gnustwa! Nie chciój niczém bydź na targu!  
 Puść strach panicki na pohańców w oczy,  
 A z tobą dzielność niech się nań zjednoczy!  
 Wsiadaj na koń twój i serce ogarnij  
 W mężstwo! A kędy przedtém byli karni  
 Psi bisurmańscy, a byli i świeżo,  
 Zawadz, kopiją tocząc, w ich kark chyżo!  
 Wsiadajmy wszyscy, miłością ujęci  
 Ojczyzny miłej! A gdzie butą wzdęci  
 Pohańce w naszej szereg się własności,  
 Ręką witajmy uzbrojoną gości!  
 Wykolmy z gniazd swych drapieżne harpije!  
 Wszak śmielszy każdy w swém i mężniej bije.  
 Bóg przy słuszności, ten jest prawym sędzią,  
 Przy nim swojego nie ustępuj piędzią.  
 Niezłomna kopja, a miecz przy niej ostry,  
 Ten brat, towarzysz nieodstępny siostry,

Niech w hufie množnym pohańców rozbada,  
 Wszak jeden orzeł, a ptactw goni stada!  
 Policzy wojska ten miecz, rachmistrz śmiały,  
 Kopija wesprze, by nieba spaść miały.  
 Ta para w ręku cnych więcéj dokaże  
 A niż kto, i ja mową swą wyrażę.  
 Nie kupa, ale cnota w kupie rządzi.  
 Nie mąż to, wojsko co z wielkości sądzi.  
 Nie z tłumów licznych pochodzą zwycięztwa,  
 Ale z odwagi, śmiałości i męstwa!  
 Śmiałego szczęście dźwiga, a o miłą  
 Wolność oprzeć się by ostatnią siłą.  
 Niewielkie wojska, ale wielkie w cnotę  
 Dźwigały w bojach z Turkiem Kastrjotę.  
 Te mu ojczyznę wydartą wróciły,  
 Znał je pohaniec, znał i jego siły.  
 Jako Hunniady, Władysław dowodził  
 Wie Turczyn, co się w rozpacz aż przywodził.  
 Lecz po co budzę bohaterzy dawne?  
 Świeższe nam w domu są, a światu jawne  
 Domowe męstwa i zwyciężne palmy,  
 Tych torem pójdźmy, i te tu wychwalmy:

Ty! którego cię dziś nam Bóg posadził  
 Na polskim tronie, abyś o nim radził,  
 I wysłużoną włożył Ci na głowę  
 Koronę, wszystkich Sarmatów przez znowę!  
 Który tym drogim opiekasz się fantem  
 Już uszczuplonym bądźże sam Atlantem  
 Niespracowanym. Dźwignij tę w upadku  
 Matkę, i nie daj upaść do ostatku!  
 Ottomańskiemu tę sierotę smoku  
 Wydrzyj z obierzy, niech próżen obroku  
 Jój będzie! Przybądź pracującej w biedzie  
 Swój Prometheu nędznej Andromedzie!  
 Ty umiesz i wiesz, jak tyrana tego  
 Pokonać, chociaż to dziewięcsiętego,  
 Gdyś pod Chocimem z ręki Twój zwyciężkiej  
 I Twych rycerzów przywiódł go do klęski.  
 Tyś ze wszéj na nas skupionéj Tauryki  
 Duże Cyklopy, brzydkie chłopobyki  
 Gdy nam są ciężscy, (Komarno, Kałusze  
 Świadczą) zbił i wparł w Stygowe kałuże!

Ty i dziś Panie w tój Sparcie Marsowój  
 Pieczołuj i bądź Prymipil gotowy,  
 Pan i Wódz oraz, władał wojną, sprawuj  
 Cne rycerstwo, a z pohańcy dokazuj!  
 Wsiadajcież tedy, a z tym Panem idźcie,  
 Którzy imieniem Lecha się szcycicie,  
 Co Dziadów bitnych cne jesteście plemię,  
 Wstępujcie w cnót ich, i spraw dzielnych strzemię!  
 Niech was i wiara, coście ją powzięli  
 Przy wejściu na świat w zbawiennój kąpieli  
 Zagrzeje, coście ją przyrzekli Bogu  
 W niej bydź, za nią pójsć, by do śmierci progul!  
 Niech w sercach waszych ostre przyda bodźce,  
 By z was na pogan swe miała przywódzce,  
 Jak wyświadczały to wasi przodkowie,  
 Gdy szabl przy Pańskim pomykali słowie.  
 Żona, dom, dziatki, co wszystko polega  
 W waszych obronach, niechaj was zażega  
 W czyn z tym pohańcem, winniście się stawić,  
 A swoim zdrowiem za nich się zastawić.  
 Tak i orlica, gdy jej niedołęzne  
 Działki smok zbiera z powietrz wyższych, mężne  
 Szyby nań czyni; tak lwica za lwięty  
 Na tysiąc wpada oszczepów zastępy!  
 Wsiadajmy! Czy nas pałace tam one  
 Dzierżą, wielkimi koszty wywiedzione?  
 Różańce kwitłe? Majów rozkosz Tempy?  
 Ach! Gnustwa raczěj, nikczemności wstępy;  
 Nie dałyby wam wczasów te struktury,  
 Gdyby, strzeż Boże, nieprzyjaciel który  
 Poparł was! Snadźby i z domowym Larem  
 W dal przed Marsowym szlibyśmy pożarem.  
 Zaży nielepij na wojsk mury żywe  
 Z kosztów tych co dać, obrony prawdziwe?  
 Któreby i nas, więc i naszych domów  
 Nieprzyjacielskich broniły od gromów?  
 Lepiej Lechowie dawni czyniwali,  
 Co nie w wymyślnych chałupach mieszkali;  
 A jak ci byli sławni chałupnicy,  
 Nieprzyjaciele to ich świadczą zbici!  
 Nie była wtenczas ich do rozkosz wola,  
 Kiedy przez siedm lat nie zjeżdżali z pola,



Rozprzestrzeniając świat polski przez boje  
 Dziełami cnemi aż po morza dwoje.  
 Snać i trzymają gody Lukullowe,  
 Potrawy drogie, soki Falernowe,  
 Aże na przepych, a z daremną chlubą  
 Sprawiane, całej wsi z folwarki zgubą.  
 Nieszczęsne gody, wesela znikome,  
 Na które godzą trwogi niewidome,  
 Nad godowniczą gdy miecz ostry szyją  
 Wisi, co go pomp larwy częste kryją!  
 Czémby nielepij choć kosztu połowy  
 Stawajacemu za cię żołnierzowi  
 Ztąd dać? Na bankiet jego, na suchary  
 Abucht, na pałac w jamie, na kotary  
 Dajmy, a z chęcią, ba i dajmy wszyscy,  
 I więcej dajmy panowie i nizcy!  
 Szczęśliwa speza, co całości broni,  
 Którąbys potem próżno w złej dał toni!  
 Dajmy! a potem gotujmy się sami  
 O reszt gdy idzie, iść wszemi siłami!  
 Śmielój się bije, ostatnią moc wzwiera,  
 Gdy posiłkowy Mars kogo popiera.  
 I wy Mystowie, świątnic purpuraci  
 Pańskich, wojskowej nie żałujcie braci!  
 Starsi i niżsi swą Minerą drogą  
 Wesprzyjcie Matkę, Ojczyznę ubogą!  
 Ta wam dość dała; a co leży darmo  
 Dziś w skarbcach waszych, w te nawalne larmo  
 Wygodźcie, byście strzeż Boże w zgubioném  
 Państwie, pohańca tym nie wsparli plonem!  
 Jużbyście dźwigać chcieli jój niełapie  
 W razie niedźwigłym, albo po harapie,  
 Lub jak po wziętym owym Carogrodzie:  
 Samiż nie pili złota, w złota głodzie.  
 Więc dajcie! A my broni doświadczone,  
 Zbroję, kopiję, miecz, tarcz na zasłonę  
 Ojczyzny wzięwszy, w dobrą pójdziem chwilę,  
 Innych zwołując do téj krotofilę.  
 Idziemy. A tak, waleczni Sarmate  
 Zacny narodzie słowiański, przyjdź na te  
 Rozprawy chwalne, które z poganinem  
 Wszech nieprzyjaciół mamy mieć Turczynem.

Przyjdźcie, co pod siedm mieszkanie Trionem  
 Wozem Helice ku wam nachylonym  
 W oziembłych ziemiach nieoziembli mężę,  
 Spieszcie dziś do nas swe biorąc orężę,  
 Przyjdziecie z ludem, by od zołotoi  
 Baby, gdzie wiecznym morze lodem stoi,  
 Zapuśćcie ordy swe tam Astrachańskie  
 W Tureckie państwa, narody pogańskie.  
 Was ja słowiańskim wzywam rozgoworem,  
 Mowy i wiary świętėj wabiąc torem;  
 Dziś ma się spełnić wieszczba sławna ona,  
 Że Turek upaść ma od Akwilona.  
 Bywajcie wszyscy, co was jedna mowa,  
 Chociaż niejedno niebo, ziemia chowa,  
 Wasza niech do nas cnota się nie leni,  
 Luboście od nas dalėj rozstrzeleni.  
 Bywajcie i wy z ochotą rycerską,  
 Coście są z nami zjęci krwią braterską:  
 Czecha bitnego zacni potomkowie,  
 Was do wspólnego dziś Lech związku zowie.  
 Bywajcie! Turczyn na to się nasadził,  
 Aby nas naprzód, a was potém zgładził,  
 Więc w takiej toni powinien brat brata,  
 Dźwignąc, aby nań taż nie przyszła strata.  
 Snopek w jednoścì strzał nieprzełamany,  
 Lecz pojedyńkiem bywa pokonany;  
 Z gęstėj osnowy, z trójskładnego pasma,  
 Ciągnij jako chcesz, nie zerwie się taśma.  
 A jaksiękolwiek wyprawiacie z domu,  
 A niedostaje jeszcze czego komu,  
 Świat jest bogaty, Mars doda co trzeba,  
 Tylko wam wyniść do cudzego nieba.  
 We wszystko Turczyn bogaty, bo z wszego  
 Świata bogactwa zniósł do państwa swego,  
 Skarbiec tam pełen, czém się jedno chlubi  
 Świat ten, najdzie tam każdy, co kto lubi.  
 Pomyśl na złoto, srebro i klejnoty,  
 Z Oceanowėj, perły drogic, floty,  
 Co jest w Sydońskim jedwabiu i wełnie,  
 W kamieniach drogich, najdziesz tego pełnie.  
 Tam bujna Ceres ziarna osobliwe  
 Daje, tam zwierza i stada množliwe

Czabanów, koni chyżych; cap, co w lesie  
 Na rozmarynach cyprowym pasie się.  
 Sama was Wenus, co tam rządzi, przyjmie,  
 Urozkoszuje strudzonych uprzejmie,  
 Uraczy sam Bach, i z waszą czeladzią,  
 Win słodkich pełniąc całą do was kadzią.  
 Tak i przodkowie nasi, co wyszedłszy  
 Z domów swych tylko, a w cudzy kraj wszedłszy,  
 Z nieprzyjacielem przy porządnej sprawie  
 O cudzej spezie bili się i sprawie.  
 Tak Macedończyk, szczuple wyprawiony  
 Z nadzieją wielką z domu w świat przestrony,  
 Wszystkiego nabył. Miecz mu prowiant dawał,  
 Orężę ludzi, miecz królestw dostawał.  
 A tak po pracach i po ukróceniu  
 Tego pohańca, da Bóg! W pomnożeniu  
 Zakwitną znowu państwa Chrystusowe  
 W wiek Saturnowy, w ery wszedłszy nowe.  
 A wasza cnota, co się z prac wylęże,  
 Gdzie słońce krąży świat, tam się rozlęże,  
 I w ręku waszych poniesiecie snopki  
 Laurowe, swych dzieł wieczne w wiek zarobki!

Tu wklejono drukowane »Dworzanki« Jana Gawińskiego kart 60 a potem dalszy ciąg rękopismu pod tytułem :

## BUKOLIKA

albo

## SIELANKI NOWE POLSKIE

JANA GAWIŃSKIEGO

dawno napisane a teraz na świat podane.

---

»Si canimus sylvas, sylvae sint consule dignae.«

---

»Te sequimur cantusque tuos et Tytiri agnellos  
 »Simonides Lechicae magne Poeta Lyrae.

---

Die 23 Septembris Anno 1681.

Sielanka I. p. t. Pasterz, drukowana u Paulego, p. 49.,

Sielanka II. p. t. Mopsus, Dameta, Mirtyl, drukowana w wydaniu Warszawskiem z r. 1778, p. 381.

Sielanka III. p. t. Pasterz, Testylis, drukowana u Paulego p. t. Nieforne zaloty, p. 66.

Sielanka IV. p. t. Rocznicza, drukowana u Paulego, p. 39.

Sielanka V. p. t. Pasterze. Mnasil, Damon, drukowana w wydaniu Warszawskiem z r. 1778, p. 364.

Sielanka VI. p. t. Baby, drukowana w wydaniu Warszawskiem z r. 1778, p. 368.

Sielanka VII. p. t. Odczary na Simonidesowe Czary, Pani i sluga Dirce, drukowana u Paulego, p. 55.

Sielanka VIII. p. t. Tyrsys, Alkon, Korydon, z przedmowa do St. Her. Lubomirskiego, drukowana u Paulego, p. 27.

Sielanka IX. p. t. Aminta, Menaka, drukowana w wydaniu Warszawskiem 1778, p. 374.

---

## SIELANKA X.

### **Życia dworskiego miejskiego, a dworskiego Paralella.**

---

DO JM. PANA

## WESPAZYJANA Z KOCHOWA KOCHOWSKIEGO

POETY POLSKIEGO.

---

Chęć dożywotnia z kwitających lat wszczęta,  
 Którą pieśń między nami święta  
 Z podobnych zabaw ku tobie zrządziła,  
 A tać się przez wiek szczerze wyświadczyła;  
 Taż dziś w mém sercu wznieciła pobudkę,  
 Abym ci tę tu prostą lubo dudkę,  
 Przy Helikońskiej przecież kniei wszczętą  
 A sielańskimi duchami nadętą,  
 Poświęcił dziewic Parnaskich kochanie,  
 Wielki poeto mój Wespazyjanie!



Lecz Ody twojej powagą ujęty,  
 Która jest między lyricznymi sprzęty,  
 Abym pokazał: coś w niej tam ułożył,  
 Że mi toż w ucho mój Apollo włożył,  
 Co żywot wiejski, a co Bazyliki  
 Stan dworskiej niesie z ich tam hołdowniki.

A czy ja, którym tej obojęd cery  
 Świadom, gdy mi wprzód dworskie maniere  
 (Przy słońcu mojem, Karle Ferdynandzie,  
 Nim za obłoki wiecznych mroków zańdzie  
 Służąc od pióra przez mu czas niemały)  
 W wieku mym niegdy młodszym coś się zdały.  
 Ale dziś w starszym, gdy uważam sceny  
 Dworskiego stanu, uważam Syreny,  
 Scylle, hijeny, Jowisza pioruny,  
 I tym podległe, którzy blizcy łuny  
 I gromów jego. Więc znowu, o jako  
 Szczęśliwi trzykroć, i po wielorako,  
 Którzy przy wiejskiem obejściu i progu  
 Pełni dóbr z ziemi, i żyją przy Bogu.

Tę tedy dumę przy dziedzicznej skale,  
 Pod bukiem siedząc, ku ziemiańskiej chwale  
 Przy brzegu Wiślnym kiedy wyśpiewuję,  
 A echo w skałach na nie odgłosuje,  
 Tęć, o ozdobo Parnasu polskiego,  
 Daję, posęlam krom respektu wszego,  
 Prócz: by na potem swego doszła wdzięku,  
 Przyjm, popraw, poświęć w swych ją Wisło rękę <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Potem następuje sielanka drukowana dawniej i w wydaniu Warszawskiem z r. 1778 z dedykacją Hiacyntowi Biankiemu, p. 355.

## SIELANKA XI.

(Rozmowa żartoważna).

Damon:

Do nas Thyrsy; nie pryciaj nasz kochany nosie,  
Podobno zguby szukasz?

Thyrs:

Tak jest Złotowłose,  
Że do was pewnie spieszę; nos co się rozkłada  
Na méj twarzy, o zgubie u was méj powiada:  
O kozie z kozłętami; i oko skakało  
Niedaremno mi prawe; nadzieję mi dawało  
Widzenia mi dobrego. A jako odbiegło  
Psie to mięso, już słońce dobrze w górę wbiegło.

Damon:

Dobry nos; węchu także musi być dobrego,  
Że cię przywiódł zapachem do mięsa koziego.

Thyrs:

Teraz żartuj jako chcesz, kiedym znalazł zgubę;  
Lecz komu nie po woli, żarty są nielube.  
Twa fujara to winna, co się głos rozwodzi  
Jéj po lesie, a bydło cudze k' sobie zwodzi!

Damon:

Chwała Bogu! Że z mojej tak krzykliwej dudki  
Nietylko ludziom dosyć w wesołość pobudki,  
Ale i samém trzodom, kiedy przez te łoży  
Twe po mojej muzyce wyskakują kozy.  
Aleć téj zguby pewnie Thyrsy nie wydamy,  
Aż sobie żartownego co wprzód pogadamy.

Thyrs:

Oto się gra nie zerwie! Lecz pójdź ze mną przody,  
By swe kozy do waszej razem zgonić trzody;  
Wszyscy tu posiedzimy. A téż widzę, wasza  
(Jak cudze lepsze zawsze bywa) lepsza pasza.

A m i n t a :

Trafił bies na pogana, sierp na swoje żniwo,  
Napadło na swój krzemyk, jak mówią ogniwo;  
Kiedy się ci dwaj zejda, na skórze wołowej  
Nie spisałyby ich gadek i trefnej rozmowy.

Ph i l o n :

Sierć to ich jest żartować; oni w polu, doma,  
Najda co rzec, głowa ich wszystkiego świadoma.

A m i n t a :

Alboż i niebywalcy? Acz drugim natura  
Snadno daje jako tym, że się sama skóra  
Na nich śmieje i gada. Kędy oni będą  
Na kiermasiach, albo w rząd biesiadny zasięda,  
By tam drugich sto było, ich trefnie prawiących  
Słyszać tyło, a wszech się do zdechu śmiejących.  
Mnie dziwno, że się im tych żartów nie przebiera,  
Lecz Ezop jakiś torbę pełną ich otwiera.

Ph i l o n :

Nie dziwny się; a zkaż swój i pająkom wełny?  
Kto jest w rzeczy obfity, ten i w słowach pełny.

A m i n t a :

To prawda! Innym trudniej, innym snadniej mowa  
Idzie, a prawie w uściech rodzą się im słowa;  
A drugi choć rozumie, wymówić nie umie,  
I złotą rzecz w słów własnych niedostatku tłumi.

Ph i l o n :

A ja zaś tak powiadam: Komu myśl wesoła,  
Ten w wesołość i mową i czynem wydoła.  
Wesoła myśl uciech swych i żartów dodawa,  
I za myślą wesołą piszczałka przygrawa.  
Wesoła myśl i życia sprawczyni dłuższego,  
Lecz kto w sercu ma troski i mola skrytego,  
Niech mu i sam Apollo w wdzięczną cytrę dzwoni,  
Nie ugłaszcze, ani go z złej wywiedzie toni.

A m i n t a :

Sam człek sobie przyczyną smutku i wesela,  
 Bo kto żądze w klubiech ma, ani pragnie wiele,  
 Na tém, co mu Bóg daje, z pracy swój przestając,  
 Ani się na wystawie świata przesadzając,  
 Żyje wedle natury i stanu swojego,  
 Ten szczęścia, wesołości i wieku wczesnego  
 Panem musi zostawać; ale kto się kusi  
 Nad swój zamiar, zawsze bydź niewolnikiem mu si.  
 Aleć się już wracają, i swe kozy spieszno  
 Ku nam żenią. Wkrótce nas tu nie będzie teszno.  
 Późdzmy téż kniem: Wszak dobra i tam niwa będzie,  
 Gdzie brzozowy chróst widać; tam na wszystkim względzie  
 Trzody będą. A któryż wam Merkury sporo  
 Krok rozszerzał, żeście się powrócili skoro?

D a m o n :

By téj trzody brodatéj koziego narodu  
 Wilk nie zdybał, i swego nią nie poparł głodu,  
 (Bo to jego potrawa smaku wybornego)  
 I Thyr sam tu przywabił, i tę trzodę jego  
 Więc tu wszyscy usiądźmy pod brzozowym krzakiem;  
 Lecz waruj Thyrsy, w gałąź swym zawadzić hakiem!

T h y r s :

Na stronę go uchylę i potrzynam w rękę,  
 Aby mi tu na którym nie zawisnął sęku.  
 Alem widział niemało po tarninach z brody  
 I głowy twoich włosów; żal się Boże szkody.

D a m o n :

Dziękując za żal, że cię litość ku mnie zjęła,  
 Pewnieby mię ta od swych pociecha minęła.  
 Lecz pochwalam, żeś nos miał na wielkim dozorze,  
 Uwijając się po tym gęstych krzaków borze.  
 Iżes do gospodarstwa a rozmaitego  
 Instrumentu nie styrał nosa potrzebnego.

T h y r s :

Bo jakiegoż? Powiedz mi.

D a m o n :

Powiem z tą wymową:  
 Aby żart spólny nie był urażliwą mową.



1.

Czoło, twarz, by nie przyszło w swe napastowanie,  
Miąwszy ten nos twój mięsny za beloard stanie.

2.

Nos twój kształtu i tego jest wyobrażenia,  
Może stanąć za henar do wina ciągnięcia.

3.

Jeżeli swą będziesz miał czém zabawną rękę,  
Nos twój, co nim przyciągniesz, stanie za osękę.

4.

W kuchni wachlarz, motyka i rydel w ogrodzie,  
Kotew i wenda z niego może być na wodzie.

5.

Na żniwie sierp, w myśliwstwie za trąbę wystarczy,  
W bitwie za kilof stanie, stanie miasto tarczy.

6.

Co kominy są w domiech, to ten nos twój zdoła,  
Za komin, co przeń z głowy dym wyjdzie i z czoła.

7.

Nie każdemu (jak mówią) nos mieć pozwolono,  
Tobie nie nos, ale mieć arcynos zrządzono.

8.

Jeśli na upoconém czole i na twarzy  
Żar słonecznyć dojmuję i zbytne cię parzy,  
Możesz nim chłodu nawiać, te rozdąwszy nozdrze,  
Możesz i za klin mieć go, żeć w pół drzewo rozdrze.

9.

Minerwie palce służą, geniuszom skronie,  
Merkuremu należą nogi, bark Junonie,  
Pierś Neptunowi. Nos twój, co stworzeniem mnogiém,  
Niech się szczyci gdy mu równ: Amaltei rogiem.

10.

Będzie i za zegarek kompasowy, kiedy.  
Staniesz słońcu przeciwko z nosem swoim, tedy

Pokaże nam na zębach cień z nosa nietrudnie,  
Którój jest godzinie daleko południe.

## 11.

Z nosa twego miara jest, lecz jaka? Nie zjawię,  
Bo w téj mierze zasłonę Dymantową stawię  
I uczciwość. Sygnetem wskazuje mi bowiem  
Usta zamknąć. Schyl głowę, cichoć w ucho powiem:

## 12.

Nos twój wielkiego ducha jest wyobrażeniem  
I ludzkiej życzliwości; że na to wspomnieniem  
Króla Persów. Więc i my użyczymy głosów  
W elekcyją, że nazwiem królem nos twój nosów!

## Thyrs:

A będziesz jeszcze więcej? Zaprawdę mi miło  
Słuchać o moim nosie, w którym się zmieściło  
Naczyń za wiele rzeczy. Lecz i twoję niemniej  
Głowę natura włosmi okryła foremnie,  
O której, gdy co powiem, i innym objawię,  
Pod tém prawem przyjaźni posłuchasz łaskawie.

## 1.

Głowa twa złotowłosa złoto z siebie rodzi,  
Zamknąby ją w ścisły kąt, by jój nie skradł złodziej.

## 2.

Schyl głowę, a wleź pod kierz; a kto na nie przydzie,  
Rozumiejąc ze to rydz, rzecze: witaj rydzie.

## 3.

Ten włos z głowy i brody na obramowanie  
Do kołpaka, i w kołnierz za lisać obstanie.

## 4.

Twój włos cynamonowy. Za tym cynamonem  
Pójdą kozy, (tak czynią) swym wabem niepłonym.

## 5.

Na złoto rdza nie pada. Złota i rydzawa  
Twoja nie zardzewieje już głowa, bo rdzawa.

6.

Komu nici żółtawych niestanie lub złota,  
Wystarczy swymi włosmi twa głowa oto ta.

7.

Kiedy chodzisz po lesie, toć radzę zaiste:  
Schylaj głowę i mijaj drzewa gałęziste,  
Byś włosmi złocistemi, tą głową kudłatą  
Nie wpadł nowy Absalon w gałąź rosochatą.

8.

Kiedy liszki wychodzą na ułap, ty w saméj  
Z głową twą lisowatą złóż się chyłkiem jamie,  
Bo ta głowa i broda za wabę na liszkę  
Stanie, rozumiejąc bydź swoją towarzyszkę.

9.

Głowa, broda nietylko twa złotą osnowę,  
Ale szafran i ziele rodzi krokosowe.  
Więc ta rozum kiedy swój, ba i dalej rzekę,  
Gdy i daje korzenie, staje za aptekę.

10.

Godzien złotéj brody jest: Mową tą uczczony  
Kto nieleda przysługą bywał zasłużony.  
A więc gdy złoto już masz na głowie i brodzie,  
Zasługi idą na cię w zasłużonym rodzie.

Damon:

O! Ktoby się spodziewał tak wiele wygody  
Z nosa twego, a z włosów głowy méj i brody?

Lycida:

Barzoście się panowie w ten żart podejrzany  
Zacięli, gdzie przymówek i więcej jest gany!  
Byście jeno w poswar go potém nie zmienili:  
Tarnek piérwéj się ostrzy, toż kole po chwili.  
A jak wicher z lekkiego wprzód wstaje powiewu,  
Tak zlekka, lekka mowa posłem jest do gniewu.  
Człek jest do podobieństwa boskiego stworzony,  
Wnętrznymli lubo zwierzchnym kształtem ozdobiony.  
Jakkolwiek jest, przecież jest z Boskiéj on dobroci,  
Niechże go nie obmawia człek, język nie szpoci.

Język mówię, co życia i śmierci jest składem,  
 A zwłaszcza urażliwy, co mów lekkich jadem  
 Zaprawny jest, a człeka do szkody przywodzi  
 Albo w zagład. Lecz kto go w klubie ma i w wodzi,  
 Jak morze wiele pereł, ziemia złota daje,  
 Tak z dobrego języka wiele dobra wstaje.

Dafnis:

Prawdę Lycida mówi. Częstokroć to bywa,  
 Że zbytne towarzystwo, gdy z brzegów wylewa,  
 Albo wzgardę przynosi, albo gniew. Powoli,  
 A pod miarą wszystkiego zażywać, jak soli.  
 I język w wielomówstwie grzechowi poddany,  
 Rzece wielkiej Egipskiej podobien wezbranój,  
 Która za sobą wiele mął wiezie i kałów.  
 Lecz który ostrożności nie przechodzi wałów,  
 Ważąc słowa, szkodliwych przymówek nie żąda,  
 Lecz się cudzém złem karze, i w kres swój pogląda.  
 Nie rzecz tedy, jakom rzekł: W żart przywodzić człeka,  
 Mowa to nieostrożna, a rzekę i lekka.

Aminta:

O! jak rzeczy tak ostro panowie bierzecie,  
 Gdy żarty, a wymowne, przenaśladujecie.  
 Tym czynem maj z śród wiosny, albo wiosnę z roku  
 Chcecie znosić, lub słońce w swoim ćmić obłoku.  
 Powiedzcież mi: Jakieby posiedzenie było,  
 By z niego poufanie przyjazne schodziło  
 Byłyżby żarty wspólne? I wesołe mowy,  
 Które zwykły przychodzić od swobodnej głowy?  
 Poufanie wesołość, a wesołość żarty,  
 Żarty noszą wszelakim mowom plac otwarty.  
 Nielube pomilczenie, niecnych myśli gniazdo,  
 I do spraw nieprzystojnych nieomylną jazdą.  
 Coby mi za myśl dobra, albolii biesiada  
 Gdzie z rejestru nieznośne strach prawa zakłada?  
 Kiedy mowa w tarasiech, którą bojaźń tłumie,  
 A język przed powagą i mówić nie umie!  
 Sam Jupiter nie zawsze strzela piorunami,  
 Podczas z swą się Junoną zabawia żartami.  
 Mars się z Wulkana śmieje, i jak szczudłonogi  
 Przymawia mu, a podczas i przyprawia rogi.



Żartowne słowa Alcyd do Djanny mawia,  
 A podczas jój w myślístwie i dwornie przymawia,  
 I Apollo za trzodą chodząc Admetową,  
 Nie brzydził się pasterzmi, towarzyską mową.  
 Króle, panowie wielcy, wziąwszy larw zasłonę,  
 W swój czas powagi próżni, mówią słowa płone.  
 Senator gdzieś Rzymski w chłopięcym grał szyku  
 Żartując, i dziecinno jeżdżąc na prąciku.  
 A téż mówią: Żart, który nie boli, nie cuchnie;  
 Taki ma być, choć słowem gdzie wolniejszém dmuchnie.  
 Chyba że kto wrzodem jest, że się nie da tykać,  
 Z tymby ani żartować, lecz w stronę umykać.

Filon:

Wszystko na stronę dobrą tłumaczyć należy,  
 Lecz kto i sam, a dobrze środkiem drogi bieży,  
 Nie trzeba z dobrochody zdroźnie spychać kogo,  
 Ani sądzić, by chodził nieprzystojną drogą.  
 Ani mi się zda przyjaźń dwóch przyjaciół rządzić,  
 By mi słyszeć nie przyszło: Ktoć nas kazał sądzić?  
 Patrz się sam przyjacielu! Oni jak się znają,  
 I po migach tak swojej przyjaźni ufają.  
 A toż wiem o jednakiéj obudwu różrywce,  
 I może rzec: Rad garnek podobnéj pokrywce.  
 A niemasz nic, coby stawić przeciw zdroźnie,  
 Lub powiedzieć, co życiu mieli nieostroźnie.  
 Tak niech zdrowi żartują, nam i miło siedzieć,  
 I miło się przysłuchać, co jest godno wiedzieć.

Damon:

Panowie! I wy siła z ust swych wylewacie,  
 Gdy tak żarty szeroko nasze roztrząsacie;  
 A żart żartem, i będzie inna rzecz namyślnie  
 Dotknąć kogo, a inna, prawić nierozmyślnie  
 Aby czas zszedł.

Thyrs:

Nie wszyscy jednegośmy smaku.  
 Co ów lubi, drugiemu to idzie do braku.  
 Więc się im nie przeciwmy. Swój rozum każdemu  
 A coby miał ustąpić w czém jeden drugiemu?  
 Zwłaszcza, co się baczeńszym być nad inne mniema;  
 Rzadka to: Jak mu myśl każe, tak się trzyma.

Lecz pocośmy tak z mową zabrnęli głębokó?  
 Tam ją wróćmy z kąd wyszła. Już słońce wysoko,  
 Czas się téż już posilić, mowa nie utuczy,  
 Bydło się już napasło, a nam w brzuchu mrczy.  
 Siądźmy wespół, a kto co ma niech z tajstr dobywa,  
 Spólna składka i w jadle, sytna lżejsza bywa.

## GAJ ZIELONY

*przyweseleszemi różnyh materyj Parnaskiego zbioru  
 wierszami napelniony.*

### KSIĘGI I.

#### Nagrobków rozmaityoh. <sup>1)</sup>

#### Krakusowi

Fundatorowi miasta Krakowa.

Gdzie wstają Wawelowe nad Wisłą opoki  
 Obok nich z rąk usuty, na górze wysokiej  
 Na widok wszelkim stronom kopiec się wydaje,  
 Co mu imię »Rękawka« starożytność daje.  
 Tam śmiertelny depozyt, ciało Krakus swoje  
 W tym ziemnym domie złożył na wieczne pokoje,  
 Pyszne z marmurów groby, wyniosłe kolosy  
 Swoje mają upadki i ostatnie stosy;  
 Tój mogiły i sam wiek nieporuszył. Błogo  
 Wszem miejscom ku wieczności, które są ubogo!

#### Temuż.

Na górze Lasocinie, kędy się garb wspina,  
 Co go zsuła rękoma wojskowa drużyna,  
 Tam Krak leży. Bójcie się o nieprzyjacie!  
 Rękawka ta wydaje, jak na was rąk wiele.

<sup>1)</sup> Nagrobków tych w rękopiśmie jest więcej, a mianowicie o 32, lecz je jako już ogłoszone w wydaniu Warszawskiem z r. 1778 w niniejszej edycji opuszczamy.

## Wandzie

Córce Krakusowej i Księżnie Polskiej.

Słusznie ją Wendą zwano: Bo wendą gładkości  
Swych w kochanie ściągała i odległych gości.  
Lecz swych sprawnie rządziwszy i pobiwszy gachy,  
Dziewicą w ziemskie grobu weszła indermarchy.  
Wprzód Wisła kształtem wodnej była jój mogiły,  
Aż ją Nimfy o miłę z śród tych wód dobyły,  
I pogrzebły w Rękawce. Chcesz wiedzieć o cudzie,  
Co na jój jest mogile? Powiedzą tam ludzie.

## Tėje.

Wisła téj Księżnie Polskiej wprzód grobem się stała  
Dawno! Po tym pogrzebie sama osiwiiała.

## Stefanowi Czarniekiemu

Wojewodzie Kijowskiemu, wielkiemu wojennikowi Polskiemu.

Moskwę kilkakroć w dużych, gdym znaszał potrzebach,  
A Szwedów tu, i biłem w Alzackich wertebach,  
Gdy buntę Ukraińskie, z niemi walne Ordy  
Uramy<sup>1)</sup> Siedmiogrodzkie polskiemim ciął kordy,  
Jeszcze mię nie do końca śmierć spracowanego,  
Mojój sławie zazdrośna, z świata wzięła tego.  
O śmierci! Byś mię była ztąd wzięła nie piérwie,  
Ażbym poszedł do ciebie po Tureckim ścierwie!

## Temuż.

Tu legł wielki wojennik; grób jego i miejsce.  
Niech zbroja, działa, groty zdobią i żeleźce.  
To znak, to praca jego; tém on wiek swój trawił,  
By się przed Sędzią Wiecznym, kto i czém był, sprawił.

## Dworzaninowi

swego wieku wielkiemu.

Wielkiego animuszu, wielkiej parentele  
Bywszy, mając nad inne rozum swój Cerbele,  
Gdy dworstwy memi z prawdą wsze stany uśmięszam,  
I daję na wyrozum samymże Jowiszom,  
Śmierć mię bierze. Jam jój rzekł: Toć nie żart śmiercisiu!  
A ta: Pójdź w skok szpaczkować nieboszczykom Zysiu!

<sup>1)</sup> Uram = pan, magnat.

**Przez wiek.**

Konwersacyję kochającemu i w niej żyjącemu.

Wiek mój był towarzyski. Wiek pojedynkowy  
 Zdał mi się być nieludzki i zawrotogłowy.  
 W wojsceli, w dworach! Tam byt mój był, kędy mnóstwo,  
 Nim mię w Pluta dwór jegoż wezwało łośtrowstwo.  
 Więc dziś na cmentarzowym gdy leżę ugorze,  
 Leżę wśród nieboszczyków w niezlicznym taborze.  
 A tak, dzień dekretowy choć przyjdzie niespieszno,  
 W téj kompaniej nie będzie czekać mi go teszno.

**Pod Chocimem.**

Pierwszej wojny Anni 1621.

Pod sto Turków tysięcy na wiele kolacyj  
 Różnym bojem posłali Plutowi Polacy,  
 Na wielki dwór monarchy dolnego jak mogli,  
 Tak się do kuchni wielkiej w mięsa dość przemogli.

**Odmienne:**

Na wielki dwór Erebu monarchy, jak miano,  
 W kuchnię wielką tak wiele mięsa zarąbano.

**Lub:**

Na wielki dwór i kuchnię, trzeba mięsa wiele,  
 Wystarczyli to sobą w to nieprzyjaciele.

**Tymże.**

Różnemi utarczkami w tych polach, tysięcy  
 Pod sto legło Bissurman, jeżeli nie więcej  
 Przez uffy małe polskie. Postąpiono z nimi  
 Tak właśnie, jako z gośćmi niezaproszonymi.

**Tymże.**

Tu, w tém polu czwarta część Turków, sto tysięcy  
 Legło w tańcu Marsowym przez kilka miesięcy,  
 Przez małą garść Polaków, ale wielką w serca.  
 Ten ich dół trupodławca skrył i zżarł obzerca.

**Tymże — Anno 1673.**

Do polskich pod Chocimem, lub' do pustych szańcy  
 Dawnych, nieodpowiednie wleźli Bissurmańcy.  
 Lecz ich tam wpośród tego tego zbito błonia,  
 Prawiąc: Z cudzego ustąp wpośród morza konia!



### **Bohdanowi Chmielnickiemu.**

Bohdan Chmielnicki leżę, com burzyć Tauryki  
 Com miał Euxin, niewiem czem zmylono mi szyki.  
 Więc na Matkę zły człowiek dobyłem méj szable;  
 Tać stoi, lecz mnie z mymi stało się po djable.

### **Temuż.**

Porwałem się (jak mówią) z motyką na słońce,  
 Na Ojczyznę, na Pana, téj Korony Rządzce.  
 I miałemci wprzód szczęście, lecz tragicznym potem  
 Bóg mię i mych, za Matkę bił i zniósł obrotem.

### **Sierkowi**

Wodzowi Kozackiemu.

Jam przysiągł na Koronę i na Chrześcijaństwo  
 Szabli méj niepodnosić, ale na Pogaństwo.  
 Tak Panie, gdy w sąd wielki Twój stanę i oni,  
 Zdała staw mię, bym i wted' w nie nieporwał broni!

### **Pospolitemu człeku.**

Świata zbójczyni przyszła. Czołem za cześć świecie!  
 Przyjdzie w drogę wychodzić, śmierć mię w ziemię gniecie.  
 Brać tłumoczki spraw swoich, wedle których będę  
 Sądzon, a w miejsce dobre lub złe z nich zasiędę.

### **Pełnemu wieka.**

Co to za puk i hasło? Jam jest Kosowłada!  
 Pójdź; już cię nieboszczyków pozywa gromada.  
 Duszę Niebu zleć! Jeźliż godna, niech tam wnika  
 A ciało w ziemny dom daj, w dół, co świat połyka.

### **D. O. M.**

Dobrze rozporządzonemu.

Gdy miał dług życia swego naturze wypłacać,  
 Ubogim i wszem z sprzętów swych swe kazał zwracać.  
 Uczyniono jako chciał; gdy nic nie ciążyło,  
 Lekciej lecieć do nieba częzej duszyczce było.

### **Bogaczowi łakomecy.**

Żyłem w żądzy zbierania, umieram, i idę,  
 Dokąd? Niewiem; wiem na głos że trąby wynijdę.

Lecz prawdę tę uznawam: Niewniǳie w raj pręǳej  
Bogacz, niź przeǳie ucho igły garb wielbłędzy.

### **Rozpustnie żyjącemu mowa.**

Co miał w sobie roskoszy, i co nowych zjawiał,  
Te do życia mojego świat wszystkie wystawiał.  
Nic mię termin ostatni życia nie ustraszał,  
Lecz w codziennych mi psotach żywot mój zakwaszał.  
Mistrz mój był Sardanapal: Z jegom ja pulpitu  
I przykładu, nawykał swawolnego bytu.  
Co lubo godziło się, w tém ja był wczęszczony,  
W tej nauce swawolstwa wszego zanurzony.  
Nieprzyszło mi się dźwignąć z tak szkaradnej sekty,  
I w zbawienne duszy mój téż wejść rekollekty.  
Ach mnie! nagle zapadam, i próżen nadzieje  
Poprawy życia mego, tchem ostatnim mdleję.  
Płakał mię anioł prawy, a lewy w pośpiechu  
Knebel w gębę kładł, święte wstrzymując mi wzdechy.  
A w tém czarni smagańcy ognistego piekła,  
Co się rota za rotą po mą duszę wlekła,  
Gwałtem porwą. O! Karzcie przebóg się przykładem  
Moim, karzcie! A w zgubę mym niechodźcie śladem!

### **Darmozjadowi Brzuchociemu.**

Czyjli to dół przekłęty? Ktoli tu spoczywa?  
Pasożyt Darmojedzki; on to z ziemi ziewa.  
Ciężar ziemi wielki był, dziś gdy go w się skryła,  
Pod tym ziemia ciężarem w głąb aż się zniżyła.

### **Temuż.**

Jużci téż niezał umrzeć i w tym spocząć grobie,  
Boś tylko jadł, żył byś pił, w każdej czasu dobie.  
Dusza, jeżeli się godzi rzecz wedle Platona,  
Jak żyła, w wieprza będzie, lub już jest zmieniona.

### **Na kloace zmarłemu.**

Siedząc na przyrodzonym żywota wytrzęsie  
Gdy długo na kloace z brzuchem swym biedzę się,  
Duszę oraz wytycham z plugawemi słoty,  
Nad zwyczaj przyrodzony, nieczystemi wroty.  
Więc gdzie ta szła? Sprawdzi się wedle pisma tego:  
Nic nie wniǳie do Nieba zaplugawionego.

### Swarliwej.

Sto gąb dobrze szczekackich choć się raz wywarło  
 Na mą paszczę, wszystkim me wydołało garło;  
 A to mię dziś śmierć wzięła. Pójdź, prawi, do piekła,  
 Z trzema Furiy będziesz się o starszeństwo siekła.

### Tejże.

Którychem za żywota wspominała, wszytcy  
 Przy zgonie mym się djabli pokazali brzydcy.  
 Z strachu, w jednego patrząc, umiérám. O karzcie  
 Ze mnie się, a o djable ani jednym marzcie.

### Tejże.

Z każdym się swarzyć, co dzień, ta ma rozkosz była,  
 Ćmami, psami, przy swarach djabłamim mierzyła.  
 Więc mię ztąd Swarką zwano, a drudzy i Ryksą,  
 Szłam, gdzie wieczna swarń, i tam z djabłami się tryksam.

### Pannie w kwitnącym wieku.

W maju rozkoszujących lat gdy zakwitała,  
 A pięknością swą różom, lilijom równała,  
 Ten kwiateczek tę pannę, śmierć nielitościwa  
 Śród pociech i kochania swych rodziców zrywa.  
 Śmierci, okrutna śmierci! Takążes niebaczną  
 Stała się, żeś tę perłę porwała im znaczną?  
 A ta mamrząc: Takiej (pry) na dwór Prozerpiny  
 Jak trzeba w jój fraucymer żądano dziewczyny.

### Światowej.

Kto tu leży? Rozkoszy skład, parafijanka  
 Niegdy Cypru, młodzi wab, światowa kochanka.  
 Zajrzmy w trumnę: O przebóg! Tenli to wab wabi?  
 Owad sprośny, robactwo, myszy zgiełk i żabi!

### Drugiej

dobrze na końcu żywota umierającój.

Tu leżę rozkosznica, światowa piesszczoszka,  
 Do tego mię ziemnego śmierć złożyła łożka.  
 Żyłam przez wiek mój zmarłą, aż w moment ostatni  
 Dał mi Bóg, zem poczęła żyć przy śmierci płatni.  
 Panie! Kto nie rozpacza i w końcu żywota  
 Ucieka się do Ciebie, otwierasz mu wrota.

### Staremu przy dworze.

Dworską chłepcąc polewkę, wiercąc długo pięty,  
 Stary sługa poległem, śmierci kosą ścięty.  
 Żyłem, bym jadł, bym i pił, ten mój był postępek,  
 Ta nauka codzienna: abym tuczył pępek.  
 Cnoty me jakie były? Proszę niepytajcie!  
 Za żywotam je pogrzebł, wy ciało schowajcie!

### Dziecięciu.

Tu dziecina spoczywa niedoszedłszy roku,  
 Śmiertelności szła drogą z wiecznego wyroku,  
 Szczęśliwa, że bez tych trwóg i śmierci bojaźni,  
 Pospolitój za jabłko doznawa téż kaźni.

### Pijanicy piwnemu.

Tu leży Sieczypiwo, co przez zbytne picie  
 Od poranku do nocy swe miarkował życie.  
 Żałujcie go karczmarze i żałobne wota  
 Czyniąc, zrzucicie do dołu choć po garści młota.

### Diogenes Ateński i Krakowski.

Ten pod kotłem browarnym żył i uczył, a ten  
 W kadzi swoją katedrę miał, który był z Aten.  
 Choć ich niejedna matka zrodziła, cóż na tém?  
 Kiedy wielka to dała, że ten temu bratem.

### Jednemu

po ślubie po weselnym obiedzie przed łożnicą nagle zmarłemu.  
 W wieczny związek małżeński co jedno wstąpiwszy,  
 Kończę żywot, z swą miłą nocy nieskończywszy.  
 Ach Wenus! Takżeś ze mną obeszła się srodze?  
 Nieskusiwszy żywota, z żywota odchodzę!

### Temuż.

W jednym dniu po godowych ucztach i korwetach  
 Śmierć mię wzięła, nie bywszy na cielesnych wetach.  
 Tak od smacznej potrawy często gość odchodzi,  
 Gdy mu przypnie potrzeba, i o reszt przychodzi.

### Temuż.

Dzień mi jeden wesele, tenże pogrzeb sprawił,  
 Gdy się śmierci na mandat w dzień wesela stawił.



Takliś śmierci zajrzała mojej mi jedynéj,  
 Żem nie bywszy w łożnicy zaczął przenosiny.

### **Pannie w młodości swéj.**

Tu leży kwiat młodości. Patrz jak się rozwija  
 Na jéj grobie fijołek, róza i lilija.  
 Niedziwujcie, czemu tak. Ona była kwiatem,  
 Nasienie arcyśliczne, owoc taki zatem.

### **[Pyszno mieszkającemu przedtém.**

Co mu wielkie pałace przedtém szczupłe były,  
 Dziś go deszczek kilkoro w tym grobie okryły.  
 Stropu po nos, szeroki po boki, długości  
 Trzy łokcie; ach w tym domku mieszkać do wieczności.

### **Kasprowi Twardowskiemu**

pisarzowi i wierszopisowi znamienitemu.

Dziedziczek Helikońskich pełen będąc łaski,  
 I którego sam kochał Feb, rządzca Parnaski,  
 Prze wiersz piękny, którym on zakwitłemi laty  
 Idąc, z powodu wdzięcznej Cypr głosił Eraty,  
 Aż potém z nawałności łódź w zbawienne brzegi  
 Gdy swemi płacziwemi uwodzi Elegi,  
 I pięcią strzał miłości Boskiej z wycwiczonym  
 Piórem swém, ku niebu się lotnym wzbija gonem,  
 Duszę aż téż nakoniec w te górne Elizy  
 Kasper Twardowski zleca, a śmiertelne nizy  
 Ciała zewłoki ziemi oddaje, jedurną <sup>1)</sup>  
 Na wieki się swym prochem ogarnąwszy urną.

### **Siostrze rodzonej**

prędko po chrzcie zmarłej.

Tylkoś co na świat przyszła, i zbawienne pięgi  
 Otrzymała żywota wpisawszy się w księgi,  
 Z świata schodzisz. Szczęśliwa, żeś prędko być człkiem  
 Przestała, Boskim woląc szczyć się opiekem.  
 Bo jako mądrzy mówią: Lepiej się nie rodzić,  
 Albo się urodziwszy, co w skok z świata schodzić.

### **Jednej.**

Z przyjacielem kochanym ledwo co rok żywszy,  
 A ośmnaście lat wieku swego dopędziwszy,

<sup>1)</sup> jedurny = samotny.

Kiedym matką została, pociechę jedyną  
 Ojcu z siebie wydawszy, z bladą Prozerpiną  
 Na świat inny wychodzę. Mężu mój kochany!  
 Darmo za mną umierasz, i żywe fontany  
 Łez serdecznych wylewasz. Dekret zapłaciłam,  
 Kto się rodzi, umiera; dość, że Bogu żyłam.  
 Żegnaj cię mężu drogi, a miej to u siebie:  
 Twoją byłam na ziemi, twoją będę w niebie!

### **Tabacznikowi.**

Tedym i ja kochanek tabacznego prochu  
 Przeniosłem się tu z świata do ziemnego lochu.  
 Bądź łaskaw Mikołaju! Śmierci przyszła bierka,  
 Już z twego pić niebędę tabaku papierka.

### **Mikoł. Rudnickiemu M. K.**

I tyś Michniku poległ powietrzem; po tobie  
 Kmotrzy, kmoszki, górale zostają w żałobie.  
 Żyłeś z uciechą z tymi, ba i z wszemi szczerze,  
 Teraz w niebieskim dusza niech twa spocznie mirze.

### **Panience dopiero zakwitującej.**

Co jedno młodości swej wiosnę zaczynała,  
 A pięknnością urody kwiatki celowała,  
 Z oczu więc i z kochania wszystkich w młodej cerze  
 Tę panienkę nadobną śmierć niebaczną bierze.  
 O śmierci okrutnico! Niewzruszyłaś cię  
 Jój uroda i skłonność, kwiat w niewinném lecie?  
 Ta gdzieś rycząc: Zarówno biorę ja bez braku  
 Młode, stare i piękne do mojego saku.

### **Łotrowi.**

Tu łotr, łotra potomek prawdziwy lewego,  
 Co cnoty włosa nie miał (tak mówią) jednego.  
 Nie umarł swoją śmiercią, ale jest zabitym.  
 Jako robił, takim mu zapłacono mytem.

### **Drugiemu.**

Tu wierutny łotr zwajca, cudzej zbójca sławy,  
 Wszedł w Erebu mieszkanie nieprawych nieprawy.  
 A za to, co niezgadzał na świecie się z nikim,  
 Tam go w piekle ognistym chłosczcą basafykiem.

### Niespokojnikowi wielkiemu.

Darmo wielki na głowie swojej kamień dźwiga,  
 Darmo w polu powietrzne biegiem ptaki ściga.  
 Kto mi tu z nieba życzy pokoju wiecznego,  
 Któregom ja ani znał, ni dał komu tego?

### Po pijanemu zabitemu.

Kto tu leży? Ja pijak. A nie ladajaki!  
 Pijak mię też zatracił, takowego taki.  
 Dusza gdzieli się działa, że pijana była?  
 Wiem, do nieba nieposzła, boby tam zbłądziła.

### Pułkom Szwedzkim

pod Warką zbitym.

Kto tu leży? I czyja tak wielka mogiła  
 Przy Wareckich się lasach w polu rozłożyła?  
 Jeszcze niewiesz? Szwedzkie tu, a pułki potężne  
 Zbił Czarniecki przez ręce cnych Polaków mężne.  
 Widzę, że cnota wielka, gdy na większą przyjdzie,  
 Musi podłą zostawszy upaść i we wstydzie.

### Tymże.

Oraczu, co tu ziemię twardym porzesz pługiem,  
 Te kości pogrzeb, czasem nieschowane długim!  
 Uczynź litość nad niemi, luboś niedoznawał  
 Tój w żywych, gdyś woły swe u nich poznawał.  
 Szwedów pułki tu legły, a jeszcze wyborne,  
 Zapłacili swém zdrowiem to twoje oborne.

### Tymże.

Potężne pułki Szwedzkie, gdy z Polaki harce  
 I bój wszczęli straszliwy przy miasteczku Warce,  
 Siły niewytrzymałszy cnych Polaków, legli.  
 I toć cnota! Mogąc zbiedz z drugimi, niezbiegli.

### Paraenesis ad Mortales.

Krótkiego życia w długi wiek niepewne obiecowanie.

Jakbyśmy w wieki dalekie wniść mieli,  
 Takeśmy nazbyt w mniemaniu zdurzelili.  
 Ano nie wiemy, czyje jutro będzie,  
 Jeśli który z nas z rzędu nieubędzie.

I nad Letejskim niepamiętnym brzegiem  
 Nie przyjdzie zasnąć wieczności noclegiem.  
 Panie! Raczże mi kres dni mych objawić,  
 Gdy czas pójść będzie, a świat ten zostawić.

## N A G R O B K I

różnym, rozmaitego gatunku żyjącom. <sup>1)</sup>

### Płeszcze.

Onam ja płeszka, raczej maluty, perniuchny  
 Robaczek, proszek czarny, skoczek wyborniuchny.  
 Gdy w pościółce panieńskiej wędrówkę i skoki  
 Wyprawuję: na żywe napadam obroki.  
 Tam po ciałku miękuchném kiedy rozkoszuję,  
 I gdzie kąsek smaczniuchny krewkę posysuję,  
 Bankieciku zażywam z ciała jej do syta,  
 Że mię aż purpurowa ta spoi podsyta.  
 Lecz się nie kontentując tym smacznym obrokiem  
 Do łonka się obracam, choć poniewidokiem,  
 Łonka, które natura wstydem ogrodziła,  
 Tam żądełko, w tém miejscu swoim utopiła.  
 Do żywego w kącika tym kiedym dojeła,  
 Że aż się z głębokiego snu panna ocknęła,  
 Namacawszy mię w swoim przyrodzonym saccu,  
 W paluszkach mię rozgniotła w śmierć aż do znaczu.  
 Nie panienko! jać zmieram, lecz to wiedz zapewne:  
 Żyje me pokolenie i siostrzyczki, krewne  
 Mój się śmierci mścić będą. Jedna płeszka zginie,  
 A tysiąc w pomstę w jednej zrodzi się godzinie.

### Myszy.

Gdym sobie myszkowała wszędzie nieostroźnie,  
 Kot mię jął i nademną pacierz mruczając groźnie,  
 Powoli żarł. Ucziesz się: zginie ten koniecznie,  
 Kto wśród swych nieprzyjaciół poczyna bezpiecznie.

<sup>1)</sup> Pietnaście innych w wydaniu Warszawskiem z roku 1778 ogłoszonych opuszczamy.



**Innej.**

Smacznych potraw kosztując gdym się przebiegała,  
 A żadnego nad sobą strachu nie ujrzała,  
 Kot mię pojął; jam się mu nadobnie prosiła,  
 On mną tylko trząsnąwszy rzekł: Pójdź w gardło miła.

**Szczurowi.**

Zboża w spichrzach pytlując gdy biegę do dziury,  
 Kot mię zdradą porywa i gnębi kot bury.  
 No kocie! co mnie dzisiaj, tobie będzie jutro,  
 I na twoje źli zewsząd psi czuwają futro.

**Małemu psięciu.**

Gdy mnie sobie z rąk do rąk podają panienki,  
 I do swych rękawików kładą i sukienki,  
 Duszą mię w tém kochaniu. Ach! zbytnia pieszczota  
 Niejednego nikczemnie pozbawia żywota.

**NAGROBKI**

innego autora zbieranój drużyny. <sup>1)</sup>

**Stare szkapy.**

Stary szkapa tu leży w błocie utopiony,  
 We zły raz od woźnice złego zaprzężony.  
 Od złego i młodego; oboje to chodzi  
 Pospołu. Biada starym, gdy je rządzą młodzi!

**Starego psa.**

Bywałem kiedyś pilnym stróżem pana mego,  
 A mogę się pochełpić, kochanym u niego.  
 Na starość sparszywiałem, z dworu mię wygnano,  
 Zdechłem w gnoju; takową nagrodę mi dano.

**Starego kozła.**

Ja kozieł, gdym był młody, zażywałem świata.  
 Wiadome tego kozy. Gdy mię zjęły lata

<sup>1)</sup> Z tych dwa tylko: »Komórka co lwa kąsał« i »Sroki« jako znajdujące się w wydaniu Warszawskiem opuściliśmy.

Zarzezano mię: skórę na dudy przedano,  
I po śmierci myśl dobrą ze mnie udziałano.

### Wołu robotnego.

Robiłem w ciężkim pługu; nigdy nie schodziło  
Jarzmo ze mnie: mną zasiać, mną i zwozić było.  
Zdechłem od pracy. Dziś mię gospodarz żałuje;  
Prędko postrada, gdy kto komu nie folguje!

### Wilka.

Chłopi, co z skórą moją po wsiach się włóczycie,  
Tysiąc méj braci w lesie; w tém się nie baczycie.  
Łacny z martwego tryjumpf; zabity nie kąsa.  
Kto jednego zagubi wilka, niech nie płąsa!

### Liszki.

Mnie, com i tłuste gęsi i kury kradła,  
Mnie, com i wilkom wielkich łowów pomagała,  
Teraz przy marnych skwarczkach stępica zabiła.  
Niezawsze wielka kradzież złodzieja straciła.

### Kota.

Myszy! Darmo po moim grobie tańczycie,  
Nie dla was, nie mylicie się, nie chodzę po świecie.  
Żem się do sadła wkradła, w tém mię postrzeżono,  
I z kamieniem u szyi do wody wrzucono.

### Zająca.

Kiedy mię charci w polu już już doganiali,  
Obejrzałem się; widzę, że się z szkapę wali  
Na łeb myśliwiec, i tam zaraz złamał szyję.  
Bodaj sam zginął, kto na gardło jedzie czyje!

### Kotka morskiego.

Z przodku ze mną igrano, a potem mię bito.  
Zawsze za błaznowanie takie bywa myto.  
Aż mię nawet zabiły chłopięta zuchwałe.  
Niech nie błaznuje, kto chce chować zdrowie całe!

### Wiewiórki.

Na wszystkiém się dobrze u méj pani miałam,  
Z rozpusty szkodnicą potem ci się stałam,

Bom jój rąbki pogryzła; za to mię do wody  
Wrzuciła. Gdzie się dobrze masz, tam nie czynj szkody!

### **Kozy, co wilczęta wychowała.**

Wychowałam wilczęta własnemi piersiami.

Podrósłszy, zjadły mię; źle się zawsze z nami  
Wychowańcy obchodzą, pełno niewdzięczności.  
Mamki! Karzcie się z mojej głupiej uczynności.

### **Myszy.**

Nazbierałam do jamki niemało żywności,  
Lecz tegom nie umiała używać w skromności.  
Szukałam więcej; ledwiem z jamki wybieżała,  
Zaraz mię chytra kotka swą łapką pojmała.

### **Perlisi, suczee.**

Perlisia, suczka mała. Zawsze się pieściły  
Panny ze mną, aż mię w swych rękach udusiły;  
Drudzy giną od nędzy, a ja od pieśzcoty.  
W najlepszym bycie są téż i swoje kłopoty.

### **Węza.**

Żem wszystkim srogi, żem był jadowity,  
Wiszę teraz przy drodze, okrutnie zabity.  
Brzydą się mną i zdechłym; kto chce w bezpieczeństwie  
Pożyć, niechaj się zbiera na ludzkie miłości!

### **Jastrząba.**

Zastał mię na kokoszy chłop nielitościwy;  
Kijem mnie na niej zabił. Jeszczebym był żywy,  
Gdybym się był jakiemu dostał myśliwcowi.  
Zginał, kto w ręce wpadnie głupiemu chłopowi!

### **Koguta starego.**

Siłam ja pojedynków wygrywał w młodości,  
Tegoż szczęścia probować chciałem i w starości.  
Pobił mię młodszy, nawet kania mię porwała,  
I pogrzeb mi w gardzielu swoim udziała.

### **Szpak.**

Ja krzykliwy śpiewaczek, ja szpaczek ubogi,  
Żyłem z ludźmi, nigdy mi głód nie bywał srogi;

Przestawałem na male, umarłem w cichości.  
 Żle nie umrze, kto żyje w spokojnej skromności!

### Kanie.

Pókim na żaby, pókim na myszy krążyła,  
 Byłam żywą. Skorom się do kurcząt rzuciła,  
 Uwiązłam w sidle, i dziś wiszę między brogi  
 Na postrach innym. Zawsze smaczny kąsek drogi!

### Kawki.

Poco my biedne kawki kupami latamy?  
 Poco w kupach wrzeszczymy, i w kupach siadamy?  
 Mnie w kupie strzelec zabił, wszystkie uleciały.  
 Bez wodza i bez sprawy, największy gmin — mały!

### Jaskółki.

Chłopięta niecnotliwe gniazdo mi rozbiły,  
 I dziatki jeszcze gołe z niego wyrzuciły,  
 A jam z wielkiej żalości piersiami o ziemię  
 Rozbiła się. Duszą jest matek — miłe plemię!

### Czyżyka.

Latałem do węzła czyżyczek pieszczony,  
 Nie bojąc się nikogo. W tém mię kotka z strony  
 Połapała i zgryzła. I pan nie obroni,  
 Kto przed nieprzyjacielem swym sam się nieuchroni.

### Papugi.

Gdy się panny służbiste z pacholki ścisakały,  
 Jam nie milczała, one mi gardło związały,  
 I tak mię udławiły. Język mię nabawił  
 Chleba i sławy, język żywota pozbawił.

### Przepiórki.

Krogólczyku nieboże! Mniemasz, żeś mię sobie  
 Ułapił? Trochę główki dostanie się tobie.  
 Ja wszystka w tajstry pójde nas daremnie psujesz,  
 Sam głód cierpisz, inszemu wieczere gotujesz!

### Słowik.

Kiedym konał w paznoktach jastrząba srogiego,  
 Mówiłem żalośliwe te słowa do niego:



Niewinnym ja śpiewaczek, mało na mnie mięsa,  
A on: Idź przecie w gardło, dobry kęs do kęsa.

### Wrona.

Ja, ona nieprzydybna, ona chytra wrona,  
Czemu tu wiszę między brogi obwieszona?  
Łacno odgadnąć: Przy licu złodzieja wieszają.  
Rwą przecie brogi wrony, mnie się nie lękają.

### Kruk.

Krakałem na nieszczęście, i za praktykarza  
Słyszałem, iż się rychlej złe niż dobre zdarza.  
Zastrzelono mię za to. Lepiej swe przygody  
Upatrywać, niż cudze upatrywać szkody!

---

## NAGROBKI ROZMAITYCH AUTORÓW.<sup>1)</sup>

---

*Do Wielmożnego ICMi Pana*

### MARCINA CHOMĘTOWSKIEGO

kasztelana Żarnowskiego, starosty Złotoryjskiego etc., gdy m u z skryptów swych  
do przeczytania nieco dał.

Z cieni prosto domowych, z wielkimi pachopy  
Gdy mój wiersz do twój wdzięcznej radzi Kalliopy  
Zacny mój Kasztelanie! Więc ja i me tropy  
Idziem czołem twemu bić Febowi do stopy.  
Nie wiem jako je przyjmiesz? Boś ty jest z wyboru  
Ludzi pięknych, i kochasz takiegoż humoru;  
Pełen i sam Thalii; me zaś, jako z boru  
Domatorki, co poczną? czcze swego poloru!  
Ponieważ daleka jest od nich Melpomena,  
Zkąd i muzom pochodzi swoja godna cena  
U nich Wisła to Cyrrho, a staw Hyppokrena,  
Tobie zaś Helikońska cała płynie wena!  
Jakikolwiek! Nie tracę bynajmniej nadzieje,  
Że i ku mnie i muzom chęć Twoja przyspieje,  
A gdy jeszcze Twe pióro co z Aońskich wleje  
Rzek na poprawę, muza ma tedy nie spodleje.

---

<sup>1)</sup> Wszystkie drukowane w wydaniu Warszawskiem z r. 1778, p. 406—412.

## Wespazyjan z Kochowa Kochowski

do

**Jana Gawińskiego.***Mnie wielce Miły Panie Gawiński,**Mój Mści Panie i Bracie!*

Janie, co nad Wandala piaskosutym brzegiem  
 Siedzisz, przemijających wód niejako szpiegiem,  
 Ja, com w Krakowie tęsknił podczas wiosny w murze,  
 Terazem na czas opadł w podmiejskim Tyburze,  
 Zdrowiać życzę i wszelkiej przybysza fortony,  
 Przyjaciel twój przyjaźni statkiem upewniony.  
 Wiem, dziwność co tu czynię podczas kanikuły,  
 Gdy ztąd każdy wyjeżdża w gospodarstwo czuły;  
 Ja opak. Ale to wiedz, że i mnie téż staje  
 Miłe, z którego na rok Ceres obrok daje;  
 Lecz przecie milsze muzy. Siła sierp bogaci,  
 Ale i na Kastalskiem żniwie nikt nie traci.  
 Niechaj chciwi w zbieraniu złota myśl swą topią,  
 Niech im go maurytańscy mnogo Gryphi kopią,  
 Wyście mnie skarb o muzy, wyście zbiory mymi,  
 Po Bogu nad was nie mam milszego na ziemi;  
 I dla was terażniejszej odbiegam Cerery,  
 Miasto kłósów w snop wiążąc drukarskie litery.  
 Zaczém pocziwy Janie, tych zabaw niepróżny  
 Wzywam cię: Nawiedz, proszę, poeta podróżny.  
 Stoję tam, gdzie ni zwierza nie znajdziesz, ni człeka,  
 Lecz przecie Kraków można obaczyć zdaleka.  
 A jeno z miękkiej głowę wyniosę pościeli,  
 Widzę, co mocą słońca żółtego się bieli,  
 A tą mię ten obdarzył rezydencyją miłą,  
 Co jego Patron raczył Panny złota bryłą.

WMMM. Pana życzliwy brat i powolny sługa

*W. z Kochowa Kochowski.*

## RESPONSORIA

JANA GAWIŃSKIEGO.



Rad Kraków ludzi widzi, z dalekali, z blizka  
 K'sobie wabi, przyjmując w swoje stanowiska;

- A téż człek nie jest drzewem, by na jedném tyle  
Grząnął miejscu i trawił jakieźkolwiek chwile.
- Ruszy człeka potrzeba, i niechajby nity  
Djamentowymi do miejsca przybity,  
Mus powstania gdy przypnie, w takim wsiadać razie,  
I spieszyć by na lotnym gdzie trzeba Pegazie.
- Poeto mój! Żeś przybył w ognie Sryyowe  
Do Krakowa, puściwszy zabawy domowe,  
Gdyć Ceres żniwa zrządza, a sporzy obroku  
Na cały rok obficie wielkiej gębie roku:
- Nic mi nie dziw, gdyć i tu, a o tymże czasie,  
Klijo można pracuje przy drukarskiej prasie,  
Głosząc wojny i różne fortuny igrzyska,  
Brzemię wzięwszy łacińskich stron ta latopiska.
- Więc gdyć Ceres pracuje w domu, tu Apolo;  
Tuś z nim winien, a Ceres w domu rządzić rolę.  
Ty dziejopis, podczas téż rymopis, masz wierszem  
Zabawić się, a Ceres w domu z Lytyersem.
- Ceres wieniec ci z kłósów gotuje na głowę  
Spół z żeńcami, a muzy korony laurowe.  
Ceres na rok żyć daje, muzy wiekopomne  
Żyć ci w pismach gotują na czasy potomne.
- Z tych pism cnota i dzielność zapłatę odnoszą,  
I co zdrowo przed szkodą, lub po szkodzie, głoszą.  
Ty dziedzictwo Lechowe, wszech ojczyznę zdobisz,  
I na tę pospolitą wszystkich Matkę robisz.
- Prawda; lub Iliady licha swego będą,  
Lub buntownik z Synony w tych kartach zasięda;  
Lecz tamże Hektor polski, Leonide sławni  
Światu wszemu z dzieł swoich przez cię będą jawni.
- Tak chwale, żeś przyjechał i wziął na się Spartę  
Sam drukarską przezierać i limować kartę!  
Stooki Arg, i stołby niechby był dozorem,  
Ty sam Theseu sobieś wszędź prawdy i dróg torem.
- Chwałę i to: nie łączysz ze się z prostym gminem  
W żądach mienia dóbr wielkich, lecz z Latony synem  
I z muzami umawiać się, sądzisz nad wszystkie  
Po Bogu skarby ten skarb i wielkie pożytki.
- Kto ma wiele i może mienia mieć, nie kładę  
W tém ja szczęścia żadnego; ale z tém wyjadę,  
Kto ma umysł bogaty, i których usłyszę  
W tém szczęściu być, tym w Korynt snadno wnijsć przypisze.

A że stoisz tam, kędy ni zwierza ni człeka,  
 A na Kraków spoglądasz z ogrodów zdaleka,  
 Chwałę i w tém wygodę; do szyków, do boju,  
 Szturmów suchednych, takiego potrzeba pokoju.  
 Więc i temu dziękuję, coć dał stancję totę,  
 Którego patron dawał pannom bryły złote,  
 Co imienia tegoż jest uczestnik, co rykiem  
 Płód swój wzbudza, barć pszczelnych co w puszczech bartnikiem.

**Mowa ostatnia umierającej przez miecz Jadwigi z Kolbuszowa  
 w Lublinie dekretem trybunalskim anno 1681 pokonanej<sup>1)</sup>.**

HYMN

**Bachowi w dni i święta jego poświęcony.**

*J. Mści Panu Wespazyjanowi z Kochowa Kochowskiemu  
 od Jana Gawińskiego spólnej gwoli ucięższe anno 1682 ofiarowany<sup>2)</sup>.*

Quae mihi lascivit Baccheis pagina metris  
 Haec falit ex vestris Vespasiane jocis.

J. GAWIŃSKI, m. p.

Drogi mój Wespazyjanie  
 Posyłam Ci w przywitanie  
 Czołobitnią mą, w oddanie  
 Do rąk, gdzie masz mieszkanie.  
 Gdzie Twoi Goleniowianie,  
 Rada Twoja: Bachowianie  
 (Bo z goleń Bach) w żyźnym łanie,  
 Czczą Cię Panem poddanie.

<sup>1)</sup> Drukowana i przypisem wyczerpującym objaśniona u Paulego, p. 168.

<sup>2)</sup> Wiersz jest humorystyczną odpowiedzią na pieśń Wespazyjana Kochowskiego pod tytułem: „*Prosa libero patri hilaritatis patrono*,” nadesłany Gawińskiemu a poczynający się:

Vinum dulce, cor permulce  
 Te non bibunt mali Turcae  
 Solum Christianitas.

Tłumaczenie tego wiersza, dokonane przez Gawińskiego, znajduje się poniżej p. t.: Hymn Bachowi poświęcony.



Kędy się i Lelowianie  
 Przy piaszczystym swym parkanie  
 Jako jacy Maurytanie  
     W chwalnym raczą peanie.  
 A Ty jak na Watykanie,  
 Poetów wielki kapłanie  
 Siedząc, masz niewypowiedzianie  
     Ztąd ukontentowanie.  
 Posyłam Ci na wiązanie  
 Dni Bachowych, jak mię stanie:  
 Sto kuf zdrowia, a w przydanie,  
     Tyleż lag na dolanie,  
 Co je robią Falernianie,  
 Alboli tam Kandyjanie:  
 Te szję jako w jakimś wianie  
     Twój Minerwie w naddanie.  
 Posyłam potem i pianie,  
 Mniej ważne z pióra wylanie,  
 Bo przy pełnym wszczęte dzbanie  
     W Bachowe panowanie.  
 Te to słów uszykowanie,  
 W nich chęci wiernych natkanie,  
 I uciech napakowanie,  
     W wesołość zaciąganie.  
 Porzuć na czas chorowanie  
 Pióra Twego, co udanie  
 Gradywa w krwawej sajanie  
     Głosi niespracowanie.  
 Jak się polskie krwią stajanie  
 Przez trzydziestne lat bieganie  
 Kąpały, na to karanie  
     Wszczątkiem było zaranie.  
 Lecz w małe luszytkowanie  
 Bać się, żeć potem nastanie  
 Ochotniejsza myśl w pisanie,  
     Chce oddechu spracowanie.  
 Prze ustawne wół oranie  
 Mdleje, a łuk ma zerwanie;  
 Rycerzowi sił nie stanie  
     Przez długie pasowanie.  
 To bądź wesół, niech granie  
 Phoeb Twój wzbudzi, a śpiewanie

Słodkich od z muz Twych niech wstanie  
     Myśli mdłych w rozerwanie.  
 O który na wychwalanie  
 Głos krasomowczy wystanie?  
 Myśli dobra! Niech powstanie  
     Twa tu suada w kazanie.  
 Tak i w Galilejskiej Kanie  
 Godując Pańscy Dworzanie  
 Przy swym winotwórcy Panie  
     Zakrzykną o Euanie.  
 Więc i my dajmy krzykanie  
 Euanu w powinszowanie  
 Niechaj biją nieustanie  
     W miedź Korybantyjanie.  
 Wesołej myśli nie ganię,  
 Przed nią złoto pójdzie tanie,  
 Fraszka usilne zbieranie:  
     Małospane czekanie.  
 Raczéj kalickie zebranie,  
 W bogactwach nieużywanie,  
 Coś zebrał nad Twe mniemanie,  
     W złe pójdzie rozszarpanie.  
 Ale to grunt, szafowanie  
 Tych dóbr, które w pożywanie  
 Dały nieba prze staranie,  
     Lub los nad Twe spodzianie.  
 Bacche, przybądź na przyspianie,  
 Tobie wieczór i świtanie,  
 Półdnie, północ gdy nastanie  
     Dane w zawiadowanie.  
 Ciebie przez dwoje nastanie  
 Na świat, jak Semeli zdanie,  
 Winnic wielki Kasztelanie,  
     Świat chwali nie niedbanie:  
 Że masz wypiełgnowanie  
 Przez Nimfy i wychowanie,  
 Sylena wypiautowanie,  
     Rot winnych atamanie.  
 Dobra myśl, to Twe posłanie,  
 Płasy, skoki, wywijanie,  
 Ile przy głośnym organie;  
     W tém Twe dziś królowanie!

Muzyk wszelkich wygrawanie,  
 Dźwięków, krzyków się mięszanie  
 W rozlicznój głosów zamianie,  
     Noc w dzień mieniać niespodzianie.  
 W Tweć dziś każdy zawitanie  
 Czołem bije, w wszelkim stanie,  
 Król, kmieć, ksiązę, pan i panię,  
     Dajeć siebie w hodowanie.  
 Wiejskie nimfy, dworskie łanie,  
 Panny, wdowy, mężne panie  
 Pełnią Twoje przykazanie  
     Czyniąc Ci swe ruchanie.  
 Ciebie lubo Turkomanie  
 W bałamutnym alkoranie  
 Machomeccy Bisurmanie  
     Nic nie ważą poganie;  
 Owszem, ci turscy kujanie  
 Darów Twych na wywołanie  
 Po wszęj państwa swego ścianie  
     Godzą i zepsowanie;  
 Przecie jednak chrześcijanie  
 Z Tobą mają spółkowanie,  
 Co ich własne powołanie,  
     Póki darów Twych stanie.  
 Tobie Fauni, puszcz mieszczanie,  
 Mchem porośli ci sylwanie,  
 Z łyk mając swe opasanie,  
     Po leśnym w takt padwanie  
 Zaczną trele i hasanie;  
 Przed się, wspak, koziołkowanie,  
 Przez siebie przeskakiwanie,  
     I na głowach głów stanie.  
 A nimfy zaś w pomaganie:  
 Płasy przy swym bożku Panie,  
 Gdy na różkowym puzanie  
     Swe im zagrzmie chrzypanie.  
 A zaś i Dryady, manie-  
 Rą idąc ich, swe skakanie,  
 A Phoebadki podryganie  
     Też zaczną opętanie.  
 Że Arkas, Perseu, niebianie,  
 I Boot przy swym rydwanie

Na głosów tych rozleganie:  
     Co to? dadzą pytanie!  
 Odpowie Cyllenciak na nie:  
 Bachowe to dziś władanie,  
 Jemu gwoli łotrowanie  
     Te to czynią ziemianie.  
 Co jest pereł w Oceanie,  
 Piasków złotych w Erydanie,  
 Cyrt srebrnych w Medyteranie  
     I cedrów na Libanie;  
 Tak mu tam niezrachowanie,  
 Gdzie zachodzi i gdzie wstanie  
 Słońce, chwały wstają, a nie —  
     Po wszelki wiek — ustanie.  
 Tobie Parnaskie mieszkanie,  
 Zwłaszcza gdzie masz przebywanie,  
 Brzmi w muzyce — lamp pałanie,  
     Ile nocy nastanie.  
 Jak gwiazd po niebie rozsianie,  
 Takie ich uhaftowanie:  
 Rozum, zmysł na dziwowanie  
     Niepodobne ustanie.  
 Ciebie chwałą Indyjanie,  
 I na zwycięstw Twych wyznanie  
 Przez palm z Tajgetu rzucanie  
     Swe przyznają poddanie.  
 I ta, co ród w morskiej pianie  
 Swoją wywodzi zawołanie,  
 Co ma jedynowładanie  
     Sen, swojeć szle kochanie.  
 Tobie chęci na zyskanie  
 Twoich braci, sióstr zebranie,  
 Co Górny Dwór ma otchłanie  
     Ich, szleć ofiarowanie.  
 Tobie Mars na pokumanie  
 Przy dwójczelnym świadku Janie  
 Przysiągł, a na Partyzanie,  
     Wiary swęj w dotrzymanie.  
 Tobie się w zasługowanie  
 Kopciuszki stawia rumianie,  
 Parki dziś jak malowanie  
     W Awernowym dywanie.



Żeć i przędzy nawijanie  
 Złotój, i złotem motanie,  
 W długich lat Twych światowanie,  
     Czynią nierozzerwanie.  
 Aż chęć przyjdzie i Dyjanie  
 Żreć zubry, łosie i danie-  
 Le na obiad i śniadanie,  
     To poszle czynszowanie.  
 Aż nimfy w naśladowanie  
 Przy brzozowej z miazg śmietanie  
 Orzechy, jabłka, te danie  
     Dadzą w dani oddanie.  
 W Twe święt tak wielkich nastanie  
 Swe małżeństwa godowanie  
 Przez wieczne dwóch serc związanie  
     Sprawują w wszelkim stanie.  
 Wted' o swym wdzięcznym tyranie  
 Panna mając rozmyślanie,  
 Gdy mu odda szlubowanie,  
     Trwoży się niesłuchanie:  
 Jako, jak nieubłaganie  
 Przez niezwykle potykanie  
 W najpiérwszój panieństwa ranie  
     Wdzięcznie ranną zostanie.  
 Darne, lecz darne wzdychanie,  
 I ocząt jój upłakanie,  
 Panną już być w téj zamianie  
     W godzineczce przestanie.  
 Ty sam chodząc rozpasanie  
 Lampsaceński Korteżanie,  
 Którą zoczysz w podobanie,  
     W téj się gasisz fontanie.  
 W Twe dziś Bache rozkazanie,  
 W mięsnym wszego dość majdanie  
 Idą woły przy czabanie  
     W wieczne z światem rozstanie.  
 Co powietrzne ma mieszkanie,  
 Co gęstych puszczy ukrywanie  
 Zwierza, ptastw, to się dostanie  
     Czczych żołądków nadzianie.  
 Słychać w kuchniach z rzeż stękanie,  
 Kapłonów, kur klekotanie,

Kędy spojrzysz, krwi rozlanie;  
 Warzą, smażą w brytwanie.  
 Aż téż jako przy hetmanie  
 Orszak Twój, winni kwarcianie  
 Swoje wyprawiwszy krztanie  
 Na trunków połykanie,  
 Przez pełne w gębę nabranie  
 Wino, miód, piwo, mieszanie  
 To do żołądkowej banie  
 Szlą, że nic nie zostanie.  
 Tu masz Bacche pożeganie;  
 Ty zaś Poeto spytanie  
 Dasz mi: Trzeźwie czy pijanie  
 Pisałeśli to Janie?  
 Powiem. I w mię gdy ukanie  
 Moszcz, ucieszy mię, jak kanię  
 Deszcz, troski pędząc w wygnanie,  
 W dni takich świętowanie.

— x —

## DWORZANEK KSIĘGI CZWARTE.<sup>1)</sup>

— ❖ —

### Model do prowadzenia życia spokojnego.

Miěj w baczeniu, kto pragniesz w lata wnijść pamiętne,  
 I chcesz, abyś prowadził dni swoje niesmętne  
 Sławy cudzej, spraw, nie chciěj językiem bramować,  
 A co cnotom przeciwno, tego się warować.  
 Nie myśl, nie życz źle komu; niech to język prawi,  
 Co mu serce a szczere w skrytościach objawi.  
 Złość swą hamuj; niechaj ta z brzegów nie wylewa;  
 Wszelka sprawa od końca niech początek miewa.  
 Lub cię wzniesie, lub szczęście ma cię podczas brakiem,  
 Nie wynoś się, a temu z sercem zajdź jednakiem.  
 Co widzisz, nie wszystko chciěj, co słyszysz, nie wierzyj;  
 Rady cudzej, chociaż masz, i swojej się dierzuj.

<sup>1)</sup> Połowę niezapisanej stronnicy zostawiono wyraźnie na wycyfrowanie tytułu, którego brak zastępujemy powyższym, odpowiadającym w zupełności formie i treści tego zbioru ulotnych, okolicznościowych i epigramatycznych wierszyków.

Wszystkie swoje postęпки, sprawy miéj przystojnie,  
 Ucz się, szukaj jakbyś mógł żywot wieść spokojnie.  
 A co czynisz i myślisz, Pana przed oczyma  
 Miéj; to wiedząc za pewne, że w swych rękach trzyma  
 Kaźń i piękne nagrody, dobrym dobrze płacąc,  
 A złych wkrótce, potémli, nieomylnie tracąc.  
 Środkiem chodź: Strzeż się namów trzech nieprzyjacieli,  
 Których jeszcześ w zbawiennéj wyrzekł się kąpieli.  
 Cnót szukaj i naśladowaj; te cię światu dadzą,  
 Krom tych, lubbyś miał inne, wsze cię szczęścia zdradzą.

### **Novissima felicitas.**

Nad wszelkie szczęścia, wszelkie szczęśliwości  
 Gdy po tych zwłokach dusza w niebie gości,  
 Któż życiu memu środki te sporządzi,  
 Że do gościny téj świętej nie zbłądzi?  
 Jeno Ty Boże! W Tobie ja nie wnikiem  
 Ufność mą kładę, Ty bądź przewodnikiem!

### **O Barankach Świętych.**

Co świat odkupił, ten Baranek Święty  
 U wszego świata w wszelkiej chwale wzięty.  
 I ten z téj trzody swojej dość ma wagi,  
 Co się podle swéj Świętej pasie Jagi.

### **Do J. M. P. Wespazyjana z Kochowa Kochowskiego o Podżupkostwie.**

Pan ci dał i ochotę, abyś chwały jego  
 Piórem światu ogłosił i co jest godnego.  
 Pan ci daje i żupy. A tyś jest powolnym;  
 Tak wprzód miał cię pisarzem, dziś włodarzem solnym.

### **Na toż do tegoż.**

Pióru twemu z dobroci Pańskiej chęć ci była,  
 Że cię do prac codziennych Minerwa budziła;  
 Więc za toć żupy daje i jéj prace. Zaczem  
 Czyniąc cię wprzód Pisarzem, dziś czyni Kopaczem.

### **Na toż do tegoż.**

Pan cię możnym uczynił, więc i Pańskie chwały,  
 Które dowcip twój wszystkim na to powołały.

Czyni zatem podzupkiem, gdzie z głębokich dołów  
 Sól wychodzi, okrasa przednia wszelkich stołów.  
 Gdy mówę w tobie wzbudził i okraślił, mowca  
 Coś był przedtem, dziś jesteś pański krasomowca!  
*(Tu wtrącono łacińskie ody i listy, kart 10, które  
 umieszcza się na końcu).*

### **Fortuny odmienność.**

Który zdobi swą głowę tryumfalnym wieńcem,  
 W to potrafią fortuna, tenże będzie jeńcem.

### **Wzgarda wielkich fortun.**

Rzekł Macedo: Proś oc chcesz, dam ci filozofie!  
 A ten z prosta odpowie w filozofskiej strofie:  
 Patrząc (prawi) świata i wielu państw końca,  
 Raczej mi tego nie bierz, czegoś nie dał: Słońca!

### **Na darmochwałę.**

Chwalisz się, że cię chwałą. Wzdyc to tobie szalą:  
 Znaj kiedy kpią prawdziwie, a prawdziwie chwałą?

## **P R O B L E M A.**

### **Czemu kurka na kościołach na wierzchu gałki krzyża stawiają?**

Nic daremno na świecie. Nic próżno w kościele.  
 Powiedzcież mi pałacie, że was spytam śmieie,  
 Czemu kurka na krzyżu na gałce wysoko  
 Na kościołach stawiają? jak widzim na oko.  
 Odpowiadasz: Wizerunk to pewny dla ludzi,  
 Których ku chwale Pańskiej ten piéj Boży budzi.  
 Nieprawie księżę miły, bo jakowe pianie,  
 Takieby téz na modły wiernych było wstanie.  
 Powiem ja, jeśli dobrze pomnié i jeżeli  
 Nie poprawi nas obu kto tam z rubryceli:  
 Co był Piotr Świąty zgrzeszył podczas złéj szarwarki  
 Męki Pańskiej po trzykroć z powodu kucharki,  
 Kukuryk przez trzykrotne wspomniął mu zapianie  
 Grzech i wzbudził w nim pamięć i upamiętanie.  
 Tak by wszelki lud z złégo odwodził nałogu  
 Zwłaszcza tych, co pilnują kościelnego progu,  
 By w grzech przez swe kucharki nie wpadli. Przykuty  
 Strzeże i napomina kogut do pokuty.



### Kłamczynie.

Jak wiele w gaju liścia zielonego  
I pereł na dnie morza głębokiego,  
Jak wiele w żyznym kłosa bywa roku,  
Tyle kłamstw w kości, co wyjęta z boku.

### O złocie alchymickiem na alchymistę.

Dom, domostwo i co miał za innym zabiegiem  
Zbył, by tylko złotego kamienia był szpiegiem.  
Ognia, złota, bań, fasz dość, i co każe księga.  
Bałamut ich Merkury wszelkich kosztów sięga.  
Płynie czas, płynie nakład, lecz złoto nie płynie,  
Pono jeszcze nie o tój płynąć ma godzinie?  
Rychłóż wždy ta tam wasza będzie złota gaża?  
Czekajcie! Już się po wszystkiem mózg tylko dosmaża.

### Na tegoż.

Co miał na złoto robić, wołał same złoto.  
Tak wszystko utraciwszy, sam został hołotą.

### Na tegoż.

Jeśli to nie szaleństwo ze łgarstwem się bracić,  
Dla złotego kamienia kamienice tracić?

### O zgoleniu brody Dla dziewczęj urody.

Bywszy i osobistym i przystojnym mężem,  
Co go pełnym zdobita piękna broda krężem,  
Tę dla jednéj dziewczoi dał sobie ogolić,  
By tym czynem mógł lepiej sobie ją zniewolić.  
Złeś się bracie frymarczył, tak pięknego statku  
Złeś pozbył bez skutku dla dziewczęzego zadku.

### Na tegoż.

Nowym będziesz Samsonem! Tamten włosów z głowy  
Ten całej brody pozbył, a dla białéjgłowy.

### Przejażdżec z cudzą żoną.

Ktoś na przejażdżkę tam u kogoś żony  
Uprosił, by mu pozwolono onéj.  
Więc kędy lubo i dusza raczyła,  
Jazda się ona tu ówdzie darzyła.

O durniu wielki! Towaru słabego  
 Żeś dał przez ręce bez rozmysłu wszego!  
 Zaż nie wiesz, jak się pożyczki nadają?  
 Biorą je cało, cało nie oddają!

### O tymże.

Z cudzą żoną wozi się. Więc mi myśli różne  
 Do uwagi przychodzą, wierę i niezdrożne.  
 Głupiegobym bartnika arcybydź mianował,  
 By wożąc miód, tegoby miodu nie skosztował.

### Państwa ruina pewna zkąd?

Szczęśliwe Państwo, i to we wszém obfituje,  
 Gdzie rząd a sprawiedliwość najpiérwój panuje.  
 Lecz ginie, gdzie téj niemasz i kędy występy  
 Kary swojej nie biorą, lub w to urząd tępy.

### Zgody skutki dobre.

Jedność a zgoda państwa wszelakie gruntuje,  
 I na wszelkie przygody odpór swój gotuje.  
 Żle, siły rozsaczone; źle, niejedna wola;  
 Domom i wszelkim państwom zła ztąd bywa dola.

### O Cives, Cives etc.

Nie wprzód lichéj mamony, lecz cnót pięknych z nieba,  
 Darów przednich od Pana sobie życzyć trzeba.  
 A my co? Jak ktoś woła: Ziemianie, ziemianie!  
 Pieniędzy wprzód, potém cnót niech będzie staranie.

## O B S E R V A N D A.

### Coco et proco.

Nędzny kucharz, co nie ma w garncach wrzących tłuszczu  
 I któremu kropl tłustych pieczeń w żar nie spuszcza.  
 Gdzie kuchnia się nie dymi wonią smakowitą,  
 A potrawy płonieją okrasą niesytą.  
 Tak i biedny zalotnik, co mu wacek, co mu  
 Czyży dom, a żonę takąż wprowadza do domu.  
 Możeć wprawdzie wesołych nocy spać po troszce.  
 Ale dni poprowadzi bez liczby po troszce.  
 Tak ktośkolwiek, uważaj: jeśli w biednej dobie  
 Nie chcesz żyć, zwłaszcza życia gdyś nie przy sobie,

Chudych nie noś w dom; jeślić jeszcze dom nie tuczny,  
Chceszli kucharz być dobry, i pan młody sztuczny.

### **Gdzie ich wiele, bij a śmieie.**

Kędy jest gęstwa,  
Przybywa męstwa,  
Lecz na jednego  
Dwaj, siła złego.  
I sam dwom zgoła,  
Alcyd nie zdoła.

### **Ostatnia pamięć.**

Codzień to do wieczności przystępujem bliżej,  
A ciało przez swą starość nachyla się niżej.  
Codzień z nas nas odchodzi siła, a my przecie  
Jakbyśmy się wiecznymi zdali być na świecie.

### **Stary do młodój.**

Gdy cię chcę, ty mię nie chcesz. Snadź dla téj przyczyny:  
Gdybyś chciała, jabym nic! Więc nie dajęć winy.

### **Pamiętne każdemu.**

Nie życz bliźniemu złego! Bo ta jest praktyka,  
Kto komu siła stawia, sam w te wpada łyka.  
Kto się mści a nie zdoła, dwa razy przegrawa;  
Kto grozi, ostrożności zawczasu przydawa.

### **Amnestyja.**

Niesłusznie odpuszczenia ten od Nieba prosi,  
Ułomności bliźniego kto skromnie nie znosi;  
Przebaczenie wielkiego animuszu znakiem,  
Pomsta, niemoc jest duszy i cnót pięknych brakiem.

### **Phryne zameżna.**

(Do jednego prałata szwaczka).

Dwadzieściam się z mężem swym razy potykała,  
Gdym dwadzieścia koleńskich koszul ci sprawiała.  
Tak się boję, aby te choć niewinne chusty  
Zwietrzywszy nie wzięły w się małżeńskiej rozpusty.  
Przeto radzę te płótna wprzód exorcysmować,  
By cię zacny prałacie nie chciały zepsować.

## O księgach w bibliotece sław. Akademii Krak.

zameczkami do szaf przykutych i kłótką zamkniętych.

1.

Tajemnic snać niebieskich te księgi zarwały,  
Że przykute, jak niegdy Prometheu do skały.

2.

Grek, Łacinnik, Pers, Arab, różni autorowie,  
Różne mają swe zdania, różne sekty w głowie.  
Z wiecznych swarów by kiedy nieprzyszło do walek,  
Łańcuchami są przeto przykuci do balek.

3.

Znać dają ci przykuci do ław autorowie,  
Jak do katedr swych mają pilni być mistrzowie.

4.

Księgi te prawdę mówią; cóż ztąd za zysk mają?  
Kłótką gębę, a w łańcuch szyją zamykają.

5.

Gdy pod żelazną siecią Mars przebywał,  
Pallas i Phoebus z niego się naśmiewał.  
Więc dziś z Pallady i Phoeba Mars szydzi,  
Gdy ich potomstwo w stalnych pętach widzi.

### Na hypokryta.

Do N. N.

Tego się strzeż, ma rada, bo piekielniej szkodzi,  
Kto tylko w domniemanym cnót płaszczyku chodzi.  
O i ty pobożności gwałtu cierpisz wiele,  
Gdy twój barwie złość, pycha tajemna się ściele.

### Herkulesowe poczęcie.

Trzy nocy wraz dziwem nowym  
W poczęciu Herkulesowém,  
(Jako tam u przodków słynie  
Wielkich poetów po ninie)  
Złączone były. W tych godzinach,  
I nocnych takich wygodnich,  
Że nabył ztąd mocy żywój  
Duży Alcyd; nie są dziwy.



**O tarczy,**

która na ziemi i morzu obroną jednemu była.  
 W marsowym placu gdy mię śmierć sięgała,  
 Która mię kryła, tarcz obronę dała.  
 Taż i na morzu miasto pewnej łodzi  
 Od mokrej śmierci w brzeg mię tarcz uwodzi.  
 Nagła fortuna śmierci podczas wstrętem,  
 Tarcz mi fortecą, tarcz była okrętem.

**Corruptio saeculi.**

Gorsi nad ojce jesteśmy: ci zasie  
 Nad swoich przodków źli w złym byli czasie.  
 Jeśli tak niżej złość pójdzie jak idzie,  
 Nad wnuki nasze nic gorszego wznidzie.

**Judaszowe całowanie.**

Omylne zdrajco było twe z Panem witanie,  
 Miasto: Witaj, miałeś rzec: Już cię żegnam Panie!

**O narodzeniu i skonie Pańskim.**

Omylą się Jezu snąć, gdy Cię wśród ciemności  
 Zrodzonego powiedzą: światło wszęd światłości.  
 Któregoś dnia zawitał, noc bez nocy była,  
 Tobie słońcem prawdziwém bo wtedy świeciła;  
 A któregoś dnia skonał i według człowieka,  
 Oczu Świętych do czasu zawierał powieka,  
 Mylą się: dzień nie był dniem, i dzienna jasności  
 Nocą była, widząc Twe na czas śmiertelności.

**Hymn o ranach Zbawiciela naszego.**

Zacznij duszo, serce moje,  
 Chwalić ran zbawienne zdroje,  
 Zdroje zbawienia ludzkiego,  
 Rany Jezusa mojego.  
 Chwalimy was Święte rany,  
 Którymi Bóg ubłagany,  
 I przywrócon człek do łaski  
 Z pierwszych rodziców niesnaski.  
 Chwalimy was święte blizny,  
 Żeśmy przez was do Ojczyzny  
 Pielgrzymowie wielcy, mali,  
 Godnymi się wchodzić stali.

Można znaki, znaki święte,  
 Zkąd zbawienie nasze wzięte,  
 Krynice łask niezbadanych,  
 Morze skarbów nieprzebranych.  
 O purpury, o szkarłaty,  
 Nad ziemskie śliczniejsze kwiaty,  
 Rany święte, o korale  
 W niebieskiej świecące chwale!  
 Przed wami Prześwietne Chóry  
 Pełne poważnej pokory  
 Śpiewają od wieków wszczęty  
 Ten hymn: Święty, Święty, Święty!  
 Chwalimy was święte razy,  
 Wyście zwierciadło bez zmazy,  
 Światła Wiary naszej jasne,  
 Cnót zbawiennych drogi własne.  
 Święte tryumfalne znaki,  
 Was niebieskie czczą orszaki,  
 Was wsze ziemskie chwali plemię,  
 I swe piekło zniża ciemię.  
 Wody w górach zawieszono,  
 Czczą bezdenne morza słone,  
 Czcą duch wszelki próżny ciała,  
 Z ziemi, z ognia, wstaje chwała.  
 O wyraźne charaktery,  
 Na dowód miłości szczerzej  
 Jako człek umiłowany,  
 Te świadkami święte rany.  
 Rany święte! Wy przybytkiem,  
 I ucieczką grzesznym wszystkim,  
 Do których kto jak przypada,  
 Tyran piekła moc swą składa.  
 Te to święte rozwaliny,  
 Pociąg dusznych są przyczyny,  
 Te cieplice, te kąpiele,  
 Myją skazy w duszy, ciele.  
 Z waszych fontan tą purpurą,  
 Gdy się zjednoczył z naturą  
 Bóg ludzką, piérwsze Jewine  
 Przepęstwo ztarł zmysł i winę.  
 Święty potok wasz pobudkę  
 Tę mi daje, że mą łódkę

W tym szarłatnym spławię nórcie,  
 I w zbawiennym stawię porcie.  
 Te to święte ran tych sznury,  
 Prowadzą nas pod arkтуры,  
 W dom pokoju z tych padołów  
 Ziemskich pełnych łez fasolów.  
 Te to święte wasze źródła  
 Co je miłość Boska zbodła,  
 Okna, by się świat dziwował,  
 Co dla niego Pan sprawował.  
 Króle, wodze wszego męstwa,  
 Chcecie pewnego zwycięstwa?  
 Noścież w znakach swoich Pańskie  
 Znaki; zginą wsze pogańskie.  
 Jezu mój drogi, o Panie!  
 Wielki Królu i Hetmanie,  
 Temi zwyciężnemi rany  
 Hardo potłum wsze pogany!  
 Weź chorągiew tryjumfalną,  
 Coś piekielną moc tłukł walną,  
 Wszelki potłum naród brzydki,  
 Co Twe Święte lży przybytki.

### **O Piotrze Nolińskim.**

Pietrze, to imię Piotra skałę znaczysz,  
 Tyś lepszy nad wiatr; toć już jest inaczej.  
 Ktoś rzecze: Wzdyc to od téj skały zwany,  
 Co je więc morskie wspieniają bałwany.

### **Spartańska matka.**

Syna prosiła matka: na znak męstwa twego  
 Synu, z nieprzyjaciela łeb mi przynieś swego.  
 Przyniósł rękę, nie głowę. Ta widząc ślub nowy,  
 Rzecze: synu, gdzie głowa? Matko, nie miał głowy!

### **O dewotce harděj.**

Ślub nietknienia czyniąca, hardzie nań kazała,  
 Więc co niebu ślubiła, światu potem dała.

### **Małżeńska jedność.**

Poczęta w drzewie, stare wykorzeń gałęzi,  
 Gdy się w wierzchu latorośl w témże nowa więzi.

Wyżeń błędne amory z serdecznój krainy,  
 Kto chcesz panem miłości zostawać jedyny.  
 Abyś łoża małżeńskie w spodną wprawił cenę,  
 Odrzuć z serca swojego błędną Helenę.  
 Jedna niech zna uciechy, jedna i złe doli,  
 Jedna łoża zażywa, jedna z tobą soli.  
 Jeden dom, jeden i pan, jedna wedle ciebie,  
 Dwóch księżyców nie bywa oraz w jedném niebie.

### **Nie tu nie nasze. Filozof.**

Pytasz, kędy mam swoje osiadłości?  
 Przyjdź, a obaczysz po méj śmiertelności.

### **O czarze kolejnej do dobrych towarzyszków.**

Dziwna ona czara była,  
 Co ludzie we zwierz mieniła.  
 I ta niemniej pełna nasza,  
 Co z niej pijem, dziwna czasza,  
 Bo gdyśmy z niej moszcz wypili,  
 W zwierzęmy się przemienili,  
 W zwierz Bachowy i w zwierz srogi,  
 Bo na swych łbach nosim rogi.

### **Stan ciężki.**

Ciężki jest zakon jeden Adamowy,  
 Niż wszystkie inne i co będzie nowy:  
 Cięższy nasz Ewin, rzeczce jedna dama,  
 Ewa znosiła dzieci i Adama.

### **O odmienności wszelkowiełkięi na świecie.**

Do Jędrzeja.

Nie porzucajmy Jędrzeju nadzieje,  
 Jakosiękolwiek z nami dzisiaj dzieje,  
 W co nasze siły i rada nie zmoże,  
 Już sam Bóg tylko w to ugodzić może.  
 Bóg światem rządzi, i fortuną władnie,  
 Tego podniesie, tego strąci snadnie,  
 A ten, co dzisiaj w cudzém tryumfuje,  
 Jutro i z swego czy się nie wyzuje?

### **Do Czytelnika.**

Jeśliś głowy nadfrasował  
 Ważnym czynem, gdyś pracował



Rozumem, ciałem albol  
 Sparcie téj Ojczyźnie gwoli.  
 Jeślić Mars w niniejszych chwilach  
 Na Lechowych Termopilach  
 Uprzykrzył się; żeś ku sławie  
 Zawsze czyn miał w jego wrzawie,  
 Jeślić o swém Ceres żniwie  
 Mózg zemdliła, myśląc ckliwie,  
 Abyć przyszła z nieubogiem  
 W twój dom z Amalthei rogiem.  
 Jeślić i myśliwskie dziło  
 Dyanny się naprzykrzyło,  
 I domowym mącąc mirem  
 Jakim cię Lar napasł tyrem.  
 Tu się zabaw, i w Minerwie  
 Najdziesz téj, coć troski przerwie,  
 Lub duch w Tobie sprawi świeży  
 Do tych, coś miał wprzód, lubieży.  
 Jeślić nakoniec i która  
 Mnemosyny mądra Córa,  
 Lub co wyszła z Jowiszowój  
 Pracowicie Pallas głowy,  
 Duchem poważniejszym siła  
 Mózgu twego nadwątlila;  
 Tę aczkolwiek w szczupłym stroju  
 Przy Atońskim Muzę zdroju  
 Uroszczoną, gdy wesoło  
 Sprawował me Phaebus czoło,  
 Czytaj: aza z téj Kameny  
 Weselszój dostaniesz Weny.  
 Tak przez zjadłe skorpiony  
 Kto złém będzie żądłem tkniony,  
 Od tych znowu w pewnej mierze  
 Jadów gość swe zdrowie bierze.  
 Tak i z ręki Achillowój  
 Pchnięta w bok Telemachowy  
 Ostra włócznia, co raniła,  
 Ranę znowu taż zleczyła.  
 I Pheb, gdy cię duchem walnym  
 Indziej zwątlil, chce chwalnym,  
 By cię tenże innym wzorem  
 Zwolnił, będziec tu doktorem.

### Na rozrzutnego.

Jedne Bachowi, drugie zaś Wenerze,  
Swoje dostatki dał Szymek w ofierze,  
Obiema bogom hojnie rozszafował,  
Bo jedne przepił, drugie przemiłował.

### O Palańcie.

Że koń chromy, że i ty, a wyjeżdżasz w drogę,  
Doli twój (jak inni) żałować nie mogę,  
Jedź gdzie chcesz, z radością cię ujrysz przywitają,  
Aza niewiesz, że wszędy chromego czekają?  
Lecz nowin, prawisz, nie mam. I oto nie ina,  
Koł chromy, jeździec chromy, zaż to nie nowina?

### Prynuka bez wina.

Prynukać jest, abyśmy wesołymi byli,  
A mak siejem; bez tego, przyczém bywa milój;  
Chcesz nas innych zaraz mieć, nadstaw w sekret ucha:  
Każ wina dać, wnet wzbudzisz w nas innego ducha.

### Dług dłużny zawsze.

Chwalił się ktoś, że długu nie cierpi żadnego.  
Więc żona: panie proszę, niezaprzeczaj mego.

### Mnemosyne.

Dziewięć liter, dziewięć cór. Mądra matka była  
Mnemosyne, takoweż córę swe mnożyła.

### Merkancya duchowna.

Jak prawa zakazują kościoła Bożego,  
Grzech handlować i kupczyć tém, co jest świętego.  
Niebo ze wszech najświętsze, i Świętych mieszkanie,  
Czemuż w ziemię frymarczysz nad to zakazanie?

### Zdrada pod przyjaźnią snadna.

Łacna jest droga, ktokolwiek nią jedzie,  
I ostrożnego pod przyjaźnią zwiedzie.

### Droga głowa.

Drogaż to głowa, drogaż to jest głowa;  
Jednego była komuś w chwałę mowa.  
Więc drugi stojąc wedle chwalce pana,  
Rzecz: droższa ma, bo jest haftowana.

### **Dom Oświecony — prześwietny.**

Że twój dom jest prześwietny, i my nie przem tego,  
Kiedy słońce tysiącem dziur wchodzi do niego.

### **Czego w czém obfitość.**

Wszędy uczonych pełno, wszędy mocnych najdzie,  
Lecz kto świętych niewidział, niech do Rzymu zajdzie.  
Wszędy Helen jest dosyć, jak drzewa na Idzie.  
Kto dziewice chce widzieć, niech do Kolna idzie.

### **Bach Phaebus.**

Bach i Phaebus jedną krwią i laty złączeni,  
Ten z umysłu odpędza, a ten z serca cieni.

### **Gadka.**

Zgadnij, kto gadki zgadywa,  
Kiedy człowiek wielki bywa?  
Tenże, by był najmożniejszy  
Król Pan, kiedy jest najmniejszy?

### **R.....**

Kiedy słońce rano wschodzi,  
Kiedy zasię téż zachodzi?  
Wyrazić tę gadkę cudnie:  
Rano, zachód i południe.

### **Do damy podejrzanej.**

Zacna damo, twa gładkość na twém piękném ciele  
Pobudek nam do chwały pokazuje wiele,  
Lecz się boim, aby ta w swój była istocie;  
Czemu? pytasz: gładka twarz nieprzyjaciel cnotcie.

### **Szymon.**

Kto ma, prawią, w rodzie księdza,  
Temu niedokuczy nędza.  
I ty Szymonie masz wiele  
Przyjaciół swoich w kościele.

### **Ucho u panów.**

Proźbę swą schył pod kolana,  
Bo tam uszy są u pana.

### Niekradnij — niezabijaj.

Niekradnij! prawo Justynianowi,  
A Niezabijaj! służy Galenowi.

### Ad Deum Trinum et Unum.

Ciebie w méj Boże wyznawam prostocie,  
We trzech osobach a w jednéj istocie,  
Ciebie kto nie zna w szalonym rozumie  
I żyć, i słuszniej trzech liczyć nie umie.

### Na skąpego bogacza.

Gdys żyw był, spezy tve w grobie leżały,  
Po śmierci zaś twój, to zmartwych powstały.

### S e n.

Często bywa, gdy mię swemi  
Kryje skrzydły sen czarnemi,  
Lubo mi pod dwojgiem okiem  
W spanie swym pomaści sokiem,  
Wtenczas wszystkie zmysły moje  
Zabawy zrzucają swoje,  
Lub odchodzą precz odemnie,  
Lub się tają same we mnie.  
Więc i dusza nie wiem jakim  
Powietrznym się staje ptakiem,  
A w momencie lub w godzinie,  
Który w krótki czas upłynie,  
Gdzie jutrzeńka rana wstaje,  
I gdzie słońce w morza taje,  
Lubo w Maurytańskiej stronie,  
I gdzie wóz północny tonie,  
Wszędzie lata, i swym krokiem  
Pod samym buja obłokiem.  
Janie: Kto mię zajrzy blaskiem,  
Z wielkim ku mnie rzece trzaskiem.  
Czemu w górę wylatujesz,  
I Ikara naśladujesz?  
Bój się, byś swemi łopatki  
Nieuderzył Wielkiej Matki,  
Albo gdzie morza jakiego  
Niechrzciał od imienia swego!



Tak przez wylot ladajaki  
 Byś nie był zwan Ikar jaki!  
 Ja wzrokiem patrząc zdaleka  
 Wtedy i w tego człowieka,  
 Nie boję się, do nich prawię,  
 Bom na łóżku, nie na jawie.

### **Do Pollicenta.**

O OBIETNICACH.

Głośno przed wszemi obiecujesz dary  
 Dać mi, a cicho w słowiech nie masz wiary.  
 Czekając na dar, bym pozbył tęsknice,  
 Raczej już odbierz swoje obietnice.

### **Na odwołanego Marka.**

Nic nie czyniąc, we wszystkim na jutro się dłużył,  
 Tak on Bogu i światu ani żył, ni użył.

### **O hardości jednego asceta.**

Ty wprzód, więc zgromadzenie twe mniemania tego,  
 Że masz cnoty i rozum patryjarchy swego.  
 Toć wierzam przełożony według prawdy totój,  
 Nie masz swego rozumu, nie masz swojej cnoty.

### **Axioma aeterne veritatis.**

Szczęśliwe to państwo będzie,  
 Gdzie są godni w swym urzędzie.  
 Ale jeśli gdzie przeciwnie,  
 Już w tém państwie będzie dziwnie.

### **Do polityka vel statysty.**

Bogatą żonę i nad powołanie  
 Wyższego stanu wzięłeś Fabijanie.  
 Wzięłeś téż zaraz i odmianę siebie,  
 Bo nie ty żonę, lecz żona ma ciebie.

### **Inferior sit sponsa marito.**

A ja zaś tobie Marcynie  
 Tę prawdę wyjawiam ninie,  
 Którą mądrzy oznajmiają,  
 A wsze wieki doświadczają:

Jeźdźcem koń dobrze harcuje,  
 Ręka, nie broń, dokazuje,  
 Wojsko waleczne się stanie,  
 Lecz przy walecznym hetmanie,  
 Dobry pan? dobrzy poddani;  
 Misternego nikt nie zgani  
 Mistrza sztuki. I z czułości  
 Pana, dobre role włości;  
 Z jednego dobra starszego,  
 Idą mniejsze do dobrego.  
 Starszy zaś, gdy zły przodkuje,  
 Z sobą zgubę wszem gotuje.

### **O sędziu niecnym.**

Cudze grzechy uskramiasz, lecz zaś swoje mnożysz,  
 Co złych komu odbierzesz, to ku swym przyłożysz.

### **Do skrzypka dobrego towarzysza.**

Staszku, nasz skrzypku! nie zów mię już panem,  
 Ani mi dudkuj, gdy siedzę za dzbanem.  
 Owszem, pod ten czas ciebie panem baczę,  
 Bo jak mi zagrasz, takoi téż ja skaczę.

### **Do cencora nieuważnego.**

Dumny Bawalu, że me wiersze ganisz,  
 Bynajmniej serca mego tém nie zranisz.  
 Tylko się temu przyjdzie mi dziwować,  
 Jak ślepy farby może upatrować.

### **Bogaty stary o sobie.**

Z młodu byłem ubogi, aż w starości zasie  
 Bogacieję. Biedny wiek w oboim czasie.  
 Gdym mógł zażyć, nie miałem, dziś mam dość wszystkiego,  
 Ale smaku już nie mam w używaniu tego.

### **Si non caste, salte caute.**

Chwałę, że idziesz (mém zdaniem)  
 Za takim napominaniem,  
 Ojczy miły, choć nieczyście,  
 Że jednak nieoczywiście.

### **Na kaznodzieję jednego.**

Wzruszać lud kaznodzieje jest to znak dobrego,  
Ty kazanie gdy zaczniesz! lud się rusza z niego.

### **Na astrologa jednego.**

Niebo, ziemię pomierzasz i o zgubie cudzej  
Łacno zgadasz, nie zgadasz, kto twą żonę cudzi.

### **Do przyjaciela bogatego.**

W Apollinowój jaki towar Othrze  
Wtenczas był, takić szłę mój zacny kmotrze.  
Nie wiem przyjmieszli? Boć ty człek takowy,  
Żebyś wolał mieć darunek Tagowy.

### **Pisma swe wedle dni każdych.**

Tu, że wesoły, że surowszy piszę,  
Że i Dionin wiersz, ten zarzut słyszę,  
W dzień Marsa, Jowa, Saturna, Wenery,  
Każdego wedle swojej piszę sfery (cery).

### **Zła żona.**

Dobremu mężu dana jest zła żona,  
Moję wyraża myśl dwojaka strona.

### **Zazdrośna kondolencyja.**

Swoi gdy swoich na szubienicy widzieli  
Wysoko murowanej, z zazdrości westchnęli:  
Szczęśliwi bracia! przy tak sławném żeście  
Śmierć okazałą otrzymali mieście.  
Bo nas, gdzie przy wsi, alboli przy lesie  
Nikczemnie gałąź lub pal z świata zniesie.

### **Do wielkiego Ojczyzny miłośnika.**

Za dzieła, prace gdy wielkie ponosisz  
Ojczyźnie gwoli, jeśli wdzięk odnosisz  
I odpłat mały; jeszczeć nie jest strata,  
Gdy Bóg i cnota twój cnotcie zapłata.

### **Do Filozofa.**

Jest słońce! przeto już dzień. Słońce czynią gońcem  
Dnia jasnego, wzdyc piérwój dzień stworzon przed słońcem.

### **Parys Helena.**

Gorzał Parys ku Helenie,  
 Ta téż czuje swe płomienie.  
 Tak ich wielkie ognie były,  
 Że samę Troję spaliły.

### **R a d a**

do Walka o złój żonie.

Że masz żonę złą, nieplodną,  
 Skarżysz, a w tém w stan niezgodną,  
 Walku radzęć: choć to z śmiechem,  
 Czyń z nią jak z włoskim orzechem.

### **Gaska.**

Gaska żenił się. Gdy o żonę prosił,  
 Na coby ją brał, zarzut ten odnosił.  
 A ten pytania nie zrozumiał pono:  
 Na to ją biorę, rzekł, bym sypiał z żoną.

### **O chorym.**

Gdy głowę opatruje cyrulik chorego,  
 I do mózgu chce zajrzeć jeśli nietknionego:  
 Stęknie chory, i rzecze z westchnieniem niemałym:  
 Kiedym zaczął swar, mózgu natenczas nie miałem.

### **O malowanej prychnie**

do jój męża.

Obraz masz żony tak odmalowany,  
 Że z żywą nie ma najmniejszej nagany.  
 Co do cnót? to już w tém będzie odmiana:  
 Ta trzeźwa zawsze, ta zawsze pijana.

### **Do przyjaciela.**

Kiedys odjeżdżał w naznaczone drogi,  
 W nielitościwe uskarżałem Bogi;  
 W sercum odmianę poczuwał troskliwą,  
 Na twarzy mając postać żałościwą.  
 Teraz zaś z drogi gdyś się téj powrócił,  
 Wszystkieś wesele z sobą mi przywrócił;  
 Bo mojej duszy i mego część ciała  
 Zaś przyszła, z tobą co była zjechała.



**Budynki: Olaus Magnus.**

Gdy z rybich kości tam domy stawiają,  
Toć pewnie łuską dachy pobijają.

**Daremny na świecie.**

Kto nie wojuje,  
Kto nie prawuje,  
Kto nie buduje,  
Kto nie miłuje,  
Tego na świecie darmym być czują.

**Skory.**

Skory rozum i ochota,  
Jak w koniu starym obrota;  
Wysiliwszy się, ustanie.  
Leniwszego dłużej stanie.

**Dworka.**

Dworski człek z dworką ożenił się żoną.  
Że z wiołatką, miał ją za wzgardzoną.  
Ta, by gniew męża w miłość zajednała,  
Rzecz: Nie począć, lecz dokończyć chwała.

**Wiekui wszego szpetoty.**

Młody: gnuśny i leniwy,  
Ubogi: pyszny, chełpliwy,  
A stary zaś gamratliwy,  
Wiekui wszego są te dziwy.

**Do jednej matki o złej córce.**

Słusznie ciężar swój córki dobrze matko głośisz,  
Przedtémés ją nosiła, a teraz ją znosisz.

**Do Jadwigi jednej.**

Daj pokój proszę mojaśty Jadwigo,  
Daj pokój proszę, nieudatna frygo.  
Wolę Jadwisię. Pytasz: Co za dziwy?  
Lepszy fijołek, niżeli pokrzywy.

**Pallas dea armorum.**

Słusznie Palladę boginią,  
J hetmanką bitew czynią.

Bo nietylko moc, żeleśce,  
Lecz ma mądrość w wojnach miesce.

### Do Heleny.

Heleno! Grzeczna damo wspaniałej urody,  
Równa niemal téj, co się pławiła przez wody,  
Lub cię w stroju, lub w żartach, lub kto w składzie zoczy,  
Niepodobna, musi swe w tobie topić oczy.  
Mnie dziwno kiedyś taka, czém cię nie ukradną,  
Chybaby, o co kradzież, sama będziesz snadną.

### Sen śmierci obrazem.

Sen jest śmierci obrazem, toć rzec dalej może,  
Że to trumny wyrazem są te nasze łoża.

### Rozkosz bolesna.

W Hesperyjskim wonnym sadzie,  
Tam, kędy się słońce kładzie,  
Kupido z matką miłości  
Swoich zażywał lubości.

Między chodząc kwiateczkami,  
Strzelał złotemi strzałkami  
Ptaszęta i zwierz pieszczony  
Matce swojej poświęcony.

Amorkowie za nim mali  
I przed nim się tuż snowali,  
Zaprawując jedni złotem,  
I słownym strzałki grotem.

Mirtu blisko kwiat dziedziczny  
Stał, różany barwą śliczny,  
Gdzie Adonis swą purpurę  
Na różaną cedził skórę.

Tam w gęstwinie onéj róży  
Gdy się do łuczku przyłoży,  
I wystrzeli złotą strzałę  
Na synogarliczki białe,

Lewą rączką jakoś złęgo  
Dotknął cierniu kolącego,  
Który go w paluszek mały  
Srodze zakłuł gorzej strzały,

Krzyknie dziecko, i swojemi  
Nózkami tupnie ku ziemi.

Narzeka, płacze w boleści,  
 Echo wszędy niesie wieści:  
 Matko moja! Teli zdrady  
 Twe kwiatki chowają rady?  
 Kwiat ucieszny, a na spodzie  
 Niewidzianym grotem bodzie!  
 Synu mój, synu kochany!  
 Żadna rozkosz bez swój rany,  
 Z wierzchu radość jest serdeczna,  
 Ale wewnątrz boleść wieczna.  
 I ty kanar choć serdeczny,  
 Lecz dajesz i ból społeczny.

### **Stadło dojrzałe.**

Z wielu pieców wyjadłszy, w siedmdziesiątej dobie  
 Bierzesz żonę takich lat i w takiejże próbie.  
 Więc kiedy spać pójdziecie w łożnicy bez troszka  
 Z półtorasta wniesiecie lat do swego łóżka.

### **Herkules.**

Dźwiga niebo Alcyd duży  
 A przecie mu siła płuży,  
 Gdy ten ze Kupidem włada,  
 Pod lekkim ciężarem pada.

### **Do damy podejrzanej.**

Chcesz, bym cię chwalił z cnoty i gładkości?  
 Dobrze, wychwałę chociażże w krótkości.  
 Masz gładkość, prawda; ale co się tępi  
 I pióro moje: cnoty masz przyskępi.

3 Febris 1682.

### **Do drużby.**

Każesz mi wiersze pisać po łacinie?  
 Byłoby i to, lecz ma głowa w winie.  
 Więc też taki wiersz z nóg wstaje, ja zasie  
 Już nóg nie czuję w tym opiłym czasie.

### **Do krasomówcy.**

Chudyś sam w ciele a masz tłustą mowę,  
 Inni brzuch karmią, lecz ty tuczysz głowę.

### Na dewotkę hardą, potem upadłą.

Z ludźmi wespół mieszkając przez lat czterdzieści,  
 Że człowieka nie znała, te dawała wieści.  
 Kupido się rozgniewał i w hardą dziewoję  
 Pchnie strzałą, a ta drogie coś urania swoje.  
 Takżeś dziewko kęs czasu drogo z szacowała,  
 Żeś lat swe czterdzieści za godzinę dała?

### Dziwowidze.

Żłodzieja tam jednego wieszac prowadzono;  
 Wkoło niego i przedeń kiedy się ciśniono,  
 Rzecz: cóż się ścigacie panowie daremnie,  
 Nim przyjdę, tam nie będzie nic a nic bezemnie.

### Równość stanu.

W życiu, w urodzie, w poswarku,  
 W rodzie, równyś z żoną Marku.  
 Ta zła, ty się djabłu godzisz;  
 To się z żoną tak nie zgodzisz?

### Na Mylickiego hypokryta.

Po wierzchu kolos piękny się wydaje,  
 A wewnątrz ozdób żadnych w nim nie staje.  
 Co to Mylicki, dalej pytasz, znaczy?  
 Rzekłem: ten wyraz ciebie nam tłumaczy.

### Parentela Waclawa.

Prawisz Waclawie: mój dom starodawny!  
 Przeto téż z niego u mnie chcesz być sławny.  
 Jeżeli taki, co się to obala,  
 I ja, i każdy w tę chwałę zezwała.

### Wokacyja z respektu.

Jakby to prawda, żeś poszedł za Bogiem  
 Gdyś księdzem został; a tyś szedł za brogiem.

### Z łacińskiego.

Niegdy królowi matematyk swemu  
 Pokój rokował długo walczącemu:  
 W tym roku królu, a nie omylisz się,  
 Będziesz miał pokój i uspokoisz się.



Król zmarł niedługo; więc na praktykarza  
 Co żywo wstana, mając go za łgarza.  
 A ten, trafunek by w prawdę ustroił,  
 Rzecz: Czyliż się król nie uspokoił?

### Nemezis nieodkochania.

Jako wszędy, i w miłości  
 Jest swój zapłat niewdzięczności;  
 Gdy kto kocha, a w zamiany  
 Nie odkocha miłowany.  
 Pan kochał Echo niemałe,  
 Echo zaś Satyra, ale  
 Satyr kochał Lydę, a ta  
 Innemu swe chęci swata.  
 Jak Echo ogniem miłości  
 Panowe tliła wnętrzności,  
 Tak zaś Echo Satyr szalił,  
 Gdy jój serce ogniem palił;  
 Satyra znowu zuchwała  
 Lyda ogniem podpałała.  
 A zaś Lydę swemi wdzięki  
 Inny żarzył nad wsze męki.  
 Tak się miłość przenosiła,  
 Wzajemna nigdy nie była,  
 Gdy ten owę, taż innego  
 Brała do serca swojego.  
 Jak której kto nie nawidział,  
 Ten ohyd po innéj widział,  
 A Nemezis coraz wściekła,  
 Mściwym ogniem serca piekła.  
 Tym, co miłość lekce ważą,  
 I przeciw niéj hardzie każą,  
 Jawny dowód ten przynoszę,  
 A pamiętne przy nim głoszę:  
 Gdy was kochają, kochajcie,  
 Dobre dobrym oddawajcie;  
 Bo jak wszędy, tak w miłości  
 Jest swój zapłat niewdzięczności.

### Z łacińskiego.

Białogłowa jest to grunt. Grunt czasem w ugorze  
 Odpoczywa, a ten się bez przestanku orze.

### Gołolysy.

Żeć jest szczęście przeciwne, ztąd nam dziwa mało,  
Szczęściu czoło obrosto, tobie wszczął zły siało,

### O fortunie.

Tak fortuna pospolicie  
Postępuje z nami skrycie,  
Czego nam dziś do rąk broni,  
Jutro znagła da do dłoni.

### P a n.

Łamał przy uczniach Pan chléb; więc z łamania  
Że Pan był, uczniom przyszedł do poznania.  
Dziś zaś zwyczajem kto takowym łamie,  
Że panem nie jest, z tego pewne znamię.

### Nesci at dextra.

Niech nie wydaje lewica  
Co twoja daje prawica!  
Właśnie tak jest, nie wydaje,  
Bo też nigdy nic nie daje.

### Deus i n humanitate.

W człowieczeństwie Bóstwo twe było mieszkanie  
Nie dajże w ztrat miejsca, gdzieś był Panie.

### Pia ergo Advocata nostra.

Oprócz wielkiego na Niebie Patrona,  
Lub Świętych, w których nasza jest obrona,  
Atoli jednak i ta nam jest dana:  
Orędowniczka, Matka Łaski zwana.

### Śmierć.

Darmo co żywo śmierć tę Jacku wini,  
Ta przecie zawsze dobrze komu czyni.

### O Narodzeniu Pańskim.

Przecony cud iści się, z cudem ducha mnogim,  
Kiedy Bóg człekiem stał się i tenże człek Bogiem.  
Skały oliwę leją, dąb balsamy pławi,  
Gdy zwiędły krzak lilije i tarń różę stawi;

To cuda, lecz te cuda inny cud przechodzi,  
Gdy córka ojca swego, panna męża rodzi.

### **O powaleniu Pańskim na ziemię.**

Ten co niebo wysokie i okrągłą ziemię  
Na swych rękach piastuje, i podziemię,  
Pan upada na ziemię. O ziemię! takiego  
Nad ten ciężar ciężaru nie miałaś cięższego.

### **Słowo przedwieczne.**

Słowo to od początku, więc od tego słowa  
Początku, początek niech ma moja mowa.

### **Judasz.**

Sprawiedliwy, złoczyńców kto znosi: brzydliwy  
Co grzech skarał swój Judasz! Judasz sprawiedliwy.

### **Tenże.**

Sameś swój był skarżyciel, sam sędzia. A zatem  
Być i dalej nie zaszło, sameś był swym katem.

### **O sądnym dniu do sędziów.**

Kiedy powstaną z wszego ludzie świata,  
A koniec przyjdzie ostatniego lata,  
By sądził złego Pan, by i dobrego,  
Będzieli dosyć w ten sąd dnia jednego?

### **Chrystus Pan i Św. Piotr.**

(Z łacińskiego.)

Że Piotr święty w zwyż nogi, Pan w dół, nie dziwuję,  
Piotr do nieba, Chrystus Pan do piekłów wstępuje.

### **Do Jana.**

Głowa mię bardzo bolała,  
Rzecz mię mała zlekowała.  
Pytasz Janie: jakim wzorem?  
Siedziałem z mądrym doktorem.

### **Na Marka całołysego.**

Na swój gdy wielką masz głowie goliznę,  
A skórą kryjesz tę okrągłą bliznę;  
Nowa przypowieść nam się z rzeczy rodzi:  
Twoja w obuwiu Marku głowa chodzi.

### Do karlika.

Kosztownieś się ustroił, lecz ci na przekory  
Twój nieprzyjaciel zóraw pyszniejszy pod pióry.

### Alexis o mężu zgubionym.

Gdyś mi mężem, ja twoją żoną być się znała,  
Tedy: mój sam Aleksy będzie, powiadała.  
Ach mnie jedne prawdziwe, drugie płonne słowo.  
Jesteś sam, ale nie mój; ach ma mylna mowo!

### Nauka do prawa udajęcemu się.

Chcesz prawo uszczać? chodź pilnie, odważnie, pieniądze,  
Bo bez tych bąk się przerwie, a mucha uwięźnie.

### Jus — Vis.

Prawo każde jest mocne, lecz jak pajęczyna  
Będzie, gdy kto z potężnym a słabszy zaczyna.

### Sekret polityków.

Wszystkim podobać się z smakiem,  
Musi to być szczęścia znakiem.  
Lecz niewielom! już rzecz mniejsza,  
Ale ze cnoty pilniejsza.  
Zaś żadnemu te mam wieści,  
Że rzecz jest pełna boleści.

### Rolla zła.

W wodę Rollus Kornuty radził powrzuciwać.  
Rolla rzecze: uczcie się sami panie pływać.

### Do Tomka galizującego.

Po dwakroć bolem cię Korynna jednakim  
Nabawiła mój Tomku, a nieladajakim,  
Przecie niechcąc poniechać téj to towarzyszki,  
Do niéj leziesz po nowe te galickie zyski.  
Do niéj leziesz, aby cię znowu przez lubospy  
Nabawiła (acz już masz) wiecznotrwałéj ospy.  
O szalona miłości! Że do staréj skwarni,  
Któréj dotąd nie zrzucił, w upad pchasz go marny.  
Tomku! Dwakroć na jednym upadłeś kamieniu,  
Trzeci raz strzeż się upaść w wieczném niedźwignieniu!



## Przyjaciel.

Jakiego masz przybierać przyjaciela Janie?

Byś z nią nie padł, na schyłej nie wspieraj się ścianie!

## Moc nad mocą.

Rogiem byk jest silny w bitwie,

Zając przodkuje w gonitwie,

Koń mocny nogą się broni,

Ufając tak mocnej broni.

Lew śmiertelnym straszny rykiem,

I wielkim jest zapaśnikiem,

A wieloryb swymi kręgi

Okręt łamie choćże tęgi.

Orzeł lecąc zaś do góry

Grozi wszem ptastwom pazury,

Chociaż Ganimeda niesie

Jowiszowi pod niebiesie.

Natura tę siłę dała

Zwierzom, ale zaś nadała

Człeku większą, i pod nogi

Wszystek zwierz poddała srogi.

Ale zaś człeka silnego

Nad wsze mocy mocniejszego,

Pani piękna, bez oręża

Mocą urody zwycięża.

Marsie, darmo w zbroi stoisz,

I ty, co się prac nie boisz,

Prac dziesięciu: cię Dyona,

A ciebie Jole pokona.

Nad stal, nad ogień, nad wodę,

Piękną przekładam urodę.

W sądzie Pallas, Juno stała,

Lecz piękna Wenus wygrała.

Bijcie tedy czołem wszyscy

Wielcy panowie i nizcy;

Wenus piękna bez wszój męki

Świat zniewala swymi wdzięki.

## Na wszelką fortunę.

Gdy cię fortuna pod żaglem unosi

Łaskawym, niech cię myśl wzgórę nie wznosi!

Bo taż kiedy swym nakoniec styrem  
 Niesmacznym wnet cię napaść może tyrem.  
 Ale zaś znowu, kiedy niełaskawa  
 Z zgrają złych odmian przeciw tobie stawa,  
 Nie już upadaj, lecz ją znoś po troszce  
 Sercem jednakiem. Wierz, wszyscy w tój trosce.

### **O mieniu mierném.**

Wolę mierno mieć, niż siła. To czemu?  
 Bo mając siła, krzywym jest każdemu  
 Ten śmierci życzy, ten życzy przypadku,  
 Dla nieszczęsnego a to wszystko spadku.

### **Do Abrama biblijopole.**

Z ksiąg inni mądrzy; ty zasie Abramie  
 Głupi, choć mądre księgi masz w swym kramie.  
 Niekażdy prawy mistrz na swym warsztacie,  
 I wy z księgami rozum przedawacie.

### **O stadle jedném.**

Pytano kogoś, jakoby żył z żoną  
 Z sobą nieprawie ze smakiem złączoną?  
 Ten chcąc wyrazić rzecz w pytanie one,  
 Złączył dwie świece z sobą zagaszone.

### **O Medorze, uczniu Merkurego.**

Merkurego był uczniem Medor. Gdy nauki  
 Tajemnej wyzwolenia miał pokazać sztuki:  
 Mistrza-bożka ze złota ukradł ulitego,  
 Mówiąc: często w sak mistrza żak w sadzi swojego.

### **Duce Leone.**

Gdzie lew hetmani na nieprzyjaciele,  
 Idzie i bije huf zajęczy śmiele.

### **Straż panięstwa.**

Często Fannia córce przyrzekała,  
 By cnotę drogą jak klejnot chowała.  
 Ta: dobrze, rzeczce, w każdym matko czasie  
 Będę jój strzegła, ile możność zniesie,  
 Lecz bym życzyła do klejnotu tego,  
 Na straże stróża Arga męża mieć jakiego

**Do Sequanów.**

Każdy z naczynia swojego  
 Pije, ale już jednego.  
 Ten ja zwyczaj bardzo chwale,  
 By i do żon swych był wcale.

**Chlób w pracy.**

Wlaziłszy do chléwa kędy była wiele,  
 Co tłustsze złodziej wziął z pośrodku ciele.  
 A gdy przez długie szedł do dom zagony  
 Ten ciężar swemi dźwigając ramiony,  
 Rzecz: o bycie! nasza sztuko chleba  
 Jak w pracy, jak cię w pocie szukać trzeba!

**Do sofisty.**

Kto śpi, prawisz, nie grzeszy; przeto z twoją żoną  
 Gdy sypiają, nie ma być za grzech to liczono.

**Omnia mea mecum porto.**

Wszystko me z sobą noszę. Śnać uczony  
 Filozof wtenczas nie miał jeszcze żony.

**Na jednę.**

Podczas twojego Hymenea Anno  
 Kiedyś się z czystą zegnała Dyanną  
 W stan idąc nowy, młódz cię żałowała,  
 Żeś miasto wielu jednego dostała.  
 Teraz zaś widzę, że ubitą drogą  
 Siła ich jeździ, drudzy jeździć mogą.

**Żona ciężka w okręcie.**

Pod szturmy wielkie kazano z okręta  
 Co cięższe w morze wyrzucać do szczęta.  
 Ktoś usłyszawszy: rzucił w morze żonę  
 Mówiąc: cięższegom nie miał nic nad onę.

**Stadła powinność.**

Aby stadła nie była jedność rozdwojona,  
 Niechaj głuchy mąż będzie, będzie ślepa żona.

**Do Heleny jednej.**

Barzoś się teraz Heleno zmieniała.  
 Już nie tą jesteś, którąś przedtém była.

A to w czém spytasz? Imięć to wyrazi  
 I o takowej twojej powie skazi.  
 Coś przedtém całą była więc Heleną,  
 (Spytać co znaczy) teraz jesteś Leną.

### **Do Szymka.**

Żal mi cię Szymku nieboże,  
 Że twój słuch, oko, nie może  
 O twój żony niecných zbrodni,  
 Gdy wie swój, gdy wie przychodni.  
 Po wszystkich sam na ostatku  
 Szymku wiesz o tym niestatku.

### **Sen ludzki.**

Sen ludzki pisał. Jakże mu wierzą?  
 Tak jako snowi, kiedy ze snu wstają.

### **Żywe srebro.**

Żywe jest srebro, które u szczodrego  
 Nie pragnie miejsca zależeć długiego.

### **Cnoty chwała.**

Gdy z cnotą żyję a na chwałę robię,  
 I tu, i w owym świecie tęp się zdobię.

### **Przestrona droga.**

Droga wielka, droga prosta,  
 Tam kędy jest wieczna chłosta;  
 Da się widzieć i ślepemu  
 Da się zanieść i chromemu.

### **Przeszkody do chwały.**

Praca cię trwoży, odwodzi powaga,  
 Jak ta do chwały, tak ta niepomaga.  
 Ziarno jest w ościach, w cierniu róża stoi,  
 Nie weźmie kwiatu, kto się ciernia boi.  
 Kto chce mieć sławę, niech w odwagę godzi,  
 Nieśmiałe serce czci swój nie dowodzi.

### **Rząd mądrego.**

Słońce z nieba nie zstępuje,  
 Przecie ziemię wskrós sprawuje,



Tak mądry choć w miejscu siedzi,  
 Swym rozumem wszędzie zwiedzi.  
 Głupi zaś, biegłym zakrętem  
 Częściej rzeczom bywa wstrętem.

### **Na hardego.**

Darmo się puszysz i odymasz hardzie,  
 Albo nie słyszysz, jak mówiąc ku wżgardzie?  
 Żaba chociaż się przeciw wołu stawi,  
 Nie zje go i choć gębę nań rozdziawi.

### **Zguba czwartej części świata.**

Zgadnij, kto się mądrym czuje,  
 A wieki w głowie rachuje,  
 Kiedy czwartej części świata  
 Była zguba i zatrata?  
 Kiedy Kain Abla zabił, tedy czwarty ubył,  
 Bo Adam, Ewa, Kain, Abel tylko był.

### **Do niechętnego.**

Żal się biesie gniewu twego,  
 Że nie dbają nic na niego;  
 Żal się biesie łaski twojej,  
 Że o nią żaden nie stoi.

### **Na Wołoszyna z gruntu łysego i małowłosego.**

Chcesz, bym napisał co o twój łysinie?  
 I włosów i cnót nie masz Wołoszynie.

### **Temuż.**

Kiedy nasienie na złą rolę padnie,  
 Ze złego gruntu to nie wznidzie snadnie.  
 Naturać włosmi gdy głowę zasiała,  
 Twą głowę gruntem złym być pokazała.

### **Temuż.**

Głować nie rodzi włosów, znać, że jest w ugorze,  
 Omaścić ją, a potem niech ją kto poorze.

### **Temuż.**

Snać wichryć w głowie często powstawają,  
 Dla tegoć włosy z głowy twój zrywają.

### Do Sylwiego.

Żeć niesrebrny lub z złota dar w darze posłałem,  
 Tobie gwoli najbardziej Sylwi wygadałem.  
 Jać nie powiem humoru ty jesteś jakiego,  
 Tylko: szczodry oddania dar pragnie szczodrego.

### Do dworu.

Otwarteć wrota do dworu, lecz pomni,  
 Że w nim niewiele wskórają ułomni.  
 Bo jako mówią: źle temu przy dworze,  
 Komu czczo w głowie, ani wół nasz orze.

### Ktoś.

Że psa gonię z piekarnie, cyt bracie cnotliwy.  
 I tobie się dostanie, jenoż bądź cierpliwy.

### Troski.

Jako rdza gryzie żelazo,  
 A mol sukni jest zarazą,  
 Tak, w kim troska się zawiera,  
 Serce człowiecze pożera.  
 Pracowite serce moje,  
 Czemuż takie niepokoję  
 K'sobie puszczasz! czy z niewoli  
 To ma człek mieć, co niegwoli?  
 Niech ów żelaznymi nity  
 Do skały cierpień przybity  
 Serce odrosłe otwiera,  
 Które dzienny sęp pożera.  
 Niechaj i wieczysty głódzień  
 Z pragnienia swych kropel codzien  
 Mdleje, niech i Syzyf, który  
 Dźwiga, spuszcza kamień z góry.  
 Ja się tego niech nie boję,  
 Ale o co zawsze stoję,  
 Abym troskom wszem, wesołym  
 Wesół w sobie zaszedł czołem,  
 A tymczasem syn Latony  
 Cieszył mię swymi bardony,  
 Nie bez spółmieszkańca swego,  
 Co panem grona winnego.

### Na Murana starca.

Spół tylko leżąc z żoną, chwalisz się Muranie,  
Prawiąc: jak miłe masz swe z żoną spółkowanie.

### Nagrobek dziecięciu.

Ledwo com świat obaczył, alic miły Boże  
Miasto kolebki śmierć mię w swoje rzuca łożę.  
Matko moja! nie płacz mię, płakać mię nie trzeba,  
Gdy mi się prędko noga podała do nieba.  
Dziękuję Panie, że wprzód nie uczuwszy złego  
Idę do Ciebie, Pana, do dobra wiecznego.

### Nagrobek Narowi.

Umarłeś Sobku nasz, sławny przechyrą!  
Alboć się z mojej co śmierci zawiera?  
Tak jest, boć życzę wiecznego spocznienia.  
Wiecznieć tu spoczną bez twego życzenia.  
Dobrzeliś umarł miły Sobku przecie?  
Tak dobrze, więcęj że niezżyję w świecie.

### O Jacku Amoracie.

Nago miłość wyrażają,  
Ciebie na téj gdy zastają,  
Po niedługiéj Jacku chwili  
Miłość z ciebie uczynili.

### Thail przy staréj Thaidzie.

Uraniją wzgardziwszy i zwykłą Minerwę  
Dzisiaj Thail Wenery staréj gaci przerwę.  
Zanic Stoa i Ptolom, zanic Sphery, Cykle,  
Gdy go jedna Medea swemi pęty wikle.  
Powiedzże nam mędroszku, jaką cię to chętką  
Zwabił, czy téż ułowił ten bab stary wędką?  
Prawda przyznasz, inna rzecz ziemię, niebo same,  
Inna mierzać niesytną staréj wiedmy jamę.

### Do Batta.

Z pustéj wtenczas stodoły wylatują sowy,  
Gdy twéj prostéj a głupiéj Bacie słucham mowy.

### Cnota.

Która Thaidę w sercu swém wyraża,  
Tę Akryzowy darmo zamek zraża.

I stajnik setny darmo téj pilnuje,  
 Gdy cudzołożnik w sercu się nituje.  
 Cnota nad zamki, i nad wszelkie wieże,  
 Jeśli się sama, więc nikt nieustrzeże.  
 Sz wajca się złamie i deszcz uschnie złoty,  
 Gdy stróżem cnota swojej pięknej cnoty.

### **Na grobie ojca orzący.**

Że na grobie ojcowskim Sobek orze ziemię,  
 Więc go każdy nazywa: złe, bezecne plemię.  
 Ja mówię: tę niesłusznie hańbę cierpi Sobek,  
 On tak ojcu rysuje i ryje nagrobek.

### **Czas burzenia Troje.**

Nie wróbli to dziesięć zjadł, ale ten smok lata,  
 Jakoć o tym opowie szerzej, Troje strata.

### **Nagrobek znamienitych cnót.**

Niebo sobie, a ziemia sobie cię życzyła,  
 Tuś anielskim, tu ludzkim oraz oczom miła.  
 Więc śmierć sporękę i życia też rościna nici,  
 Niech się (pry) ziemia ciałem, niebo duszą szczyci.

### **Czemu morze słone?**

Słoność od zgniłości broni,  
 Nad morza słoność nic słonie,  
 Przyrodzenie morzu dało  
 Słoność, by nie scuchlało.

### **Makary błazen.**

Bznął przed Jowisza bałwanem Makary,  
 Więc takie odniósł za pokutę kary:  
 Co przedtém jadał za bzdry w cudzym domu,  
 Dziś musi jadać u siebie dla sromu.

### **Propriae cathegoriae.**

Wielkiś człowiek, przyzna wszelki  
 Człowiek, aleś tylko wielki.

### **Na Thrasonta.**

Męstwa nad słabym dokazować snadnie,  
 I tego zwalczyć, który sam upadnie.



Nad lwem nieżywym i zając przewodzi,  
 Zdechłemu orłu i kobuz zaszkodzi.  
 Chcesz nam się Hektor z swém popisać męstwem,  
 Pójdź w moc z Achillem, nie z tém niedołęstwem.

### **Ku muzom.**

Jeślim kiedy zasłużył Helikońskie córzy  
 Waszym słynąć potomkiem i w Parnaskie góry  
 Torem wieszczków Lochowych piąć się niedaremnie,  
 Wy mi rękę podajcie o panny! I we mnie  
 Rozbadajcie duch nowy, aby me kameny  
 Choćże miałko tworzone, swój dostały ceny.  
 O panny! o Jowisza o wiecznej pamięci,  
 One plemię, których imię Hyppokrena święci!  
 Nie chcę ja być tym rówien, którzy serca swoje  
 Za chciwością skłaniają i przez poty troje  
 Ciału gwoli, zbytniego mienia się chwytają;  
 Ale, którzy dowcipem i cnotą sięgają  
 Wiecznej sławy, z tymi niech w każdym chodzę czesie  
 Z gminu prostych uszedłszy, aż téż i mnie wzniesie  
 Skrzydłem swém piękna sława. O cne panny! póki  
 Waszój będę szczyciciel, w niej żyjąc, opoki.

### **Dumny.**

Z czterech żywiołów człowieka stworzono;  
 Ale zaś ciebie wiatrem przesadzono.

### **Akteon.**

Pięknój Akteon zajrzawszy Dyjanny,  
 Kiedy z krynicznej wychodziła wanny  
 Jaka więc bywa śród wody widziana  
 Syreń, kroplami czystych wód odziana,  
 Przyplącił tego nieborak widzenia  
 Siebie ujrzawszy z człowieka jelenia.  
 Patrzcież i we mnie, téż się dzieją cuda:  
 Zajrzę nagiego kiedy Anny uda,  
 Wszytek się mienie, mienia obyczaje,  
 Acz i zwierz ze mnie, aż i róg mi wstaje.

### **Kto szczęśliwy?**

Ten młody co zdrów, a ten zaś bogaty,  
 Co małym syt jest i nie płaci raty.

Kto zaś wesoły i nic nie uważa,  
 Takowy wieku w wiek sobie przymnaża.  
 Panie! przy dobrach tych, (o co ja stoję  
 Najbardziej), daj mi łaskę świętą Twoję.

### Na Skępskiego.

Czy żartują, czyli téż prawdę Skępski, zgadli,  
 Jakbyć skarb i twe wory natkane ukradli?  
 A ty się ztąd frasujesz? I ledwoś jest żywy  
 Szukając swego zdrajcę, do swój pomsty chciwy.  
 Cóż czynić! nie frasuj się, jeszczeć niezgubiony,  
 Tylko z miejsca na inne miejsce przeniesiony.  
 Kryłeś ten skarb, tenże dziś skryty; próżno winisz,  
 Niceś z niego nie dawał, toż i dziś uczynisz.

### Nescio hominem.

Gdzie kucharka pilnuje duchownego progu,  
 Łacna bywa niepamięć i zapor o Bogu.

### Świat nieprzyjaciel.

Świat jest nieprzyjacielem. Tyś w nim Joście wszytek,  
 W swoim nieprzyjacielu kochasz się aż w zbytek.

### Unius corruptio, alterius generatio.

Ten się niegodnie, prawisz, na świat rodzi,  
 Który w swe miejsce drugiego nie spłodzi.  
 Mylne to zdanie: wszyscy co żyjemy,  
 Pleśń, ziemię, owad, na potem rodziemy.

### Aleksander Wielki.

Którego świat Wielkim zwał, a ten mu był mały,  
 Patrzcie: łokci trzy ziemie Wielkiego schowały.

### Na rzekę lodem spiętą.

#### I.

Gdzie w morzu mokrém Neptun rozbadał trydentem,  
 A po wałach szumiących wód rzucał okrętem,  
 W krystalowych go klubach dziś zima związała,  
 A wszem wozom po karkach wolno jeździć dała.

#### II.

Którędy łódź Palinur kierował, a żagle  
 Nadąwszy się, w bałwany nacierały nagłe,

Te wody mróz skrępował, że już wozy śmiało  
Toczy swoje Tryptolem drogą skamieniałą.

## III.

Smutna Nais nad brzegiem dumę swą rozwodzi,  
Że po państwie jój suchą zwierz nogą przechodzi;  
Zła zimo, srogie mrozy, takli już po ledzie  
Po mém ciele, gdzie łódź szła, wóz teraz pojedzie.

## IV.

Siedź doma, nie wyglądam z okna przewoźniku,  
Ani słuchaj z pilnością: przewieź, przewieź, kliku;  
Zima most zbudowała z mokrych wód w przejazdy,  
A tak, gdzie prom przewoził, dziś wóz jedzie każdy.

## V.

Chybkie czółny którędy po wodach pływały,  
A ptacy rybołowie rybki z wód chwytały,  
Tędy prędkie Akwilin, tędy i wóz chadza,  
Gdy mostem krzyształowym zima im wygadza.

## VI.

Słysz mularzu! pójdź, obacz, jak sławna mistrzyni  
Z lodowatych most wielki opak zima czyni.  
Nie na palach go sady, lecz mokrym trydeńcie.  
Idź śmiało i pojeżdżaj, bo prom dyszy w pęcie.

## VII.

Gdzie Argo wprzód pływała i po wełnę drogą  
Chciwy Jason mokrą się niegdy pławił drogą,  
Tam, na swym Bucefale do wdzięcznej Marysie  
Lodnym torem tnie panic po futerko rysie.

## VIII.

Kędy okręt popływał a morskie mureny  
Zgrzane ogniem słonecznym na wierzch wód się pieny:  
Tam sucha noga chodzi, tam i jeżdżą wozy  
Marmurowym gościńcem, który wszczęły mrozy.

## IX.

Którędy łódź pływała, te wody zmroziła,  
I ucielnym turniejom zima plac stworzyła.

Frańci wilcy łaneczkę na lody zganiają,  
Tak obłów ślizający w swój pazur chwytają.

## X.

Przejrzocyste wód bystrych gdzie płynęły rzeczki,  
A w nich się malowane świeciły kamyczki,  
Gdzie Nimfy na sitowim przewozie pływały,  
Tam mrozy z tych wód wozom drogę zbrukowały.

## XI.

Kiedy konchy perłowe płyną tuż brody  
Neptunowej, na morskie Tryton trąbił trzody,  
Gdzie i łódź szła, ścisnąwszy tam mokre w lód fale  
Zima wozom pojeżdżać kazała zuchwale.

## XII.

Dwa żywioły dziś zima wespół zjednoczyła,  
A mokre równo z ziemią wody utwardniła.  
Tak zgody na znak, Thetys można po swém ciecie,  
Gdzie łódzie szły, dziś wozem każe jeździć śmiecie.

## XIII.

Białoskrzydła pławaczka, buku wysokiego  
Wnuczka, łódz, bywszy norta świadoma swojego,  
Mróz ją na lodowatej kotwicy cumuje,  
A w koło niej wóz śmiało i koń przebieguje.

## XIV.

Liszko! nie stój nad brzegiem, ucha nie nadstawiaj  
Mocnyli lód? bież śmiało, ani się obawiaj;  
Same wozy choć ciężkie, śmiałe w swoim biegu,  
Widzisz łódź, jak ją mróz skrępował na brzegu?

## XV.

Małe wnuczki, od ojców co swych upływały,  
Rzeczki stawów, mroźne ich dziś więzy związały,  
Zanic mosty są na nich, samym jadą lodem  
Ciężkie wozy po ciałku tych to rzeczek młodém.

## XVI.

Z pod kości wielkiej matki, gdzie strumienie łały,  
A po łąkach kosmatych tam i sam bujały,



Zkąd gołąbki, zkąd piły upragnione łanie,  
Dziś po zmarzłych tych wodach jeżdżą wozy, sanie.

## XVII.

Terazby to Leandrze do swojej jedynej  
Nie wpław, ale iść torem twardym w nawiedziny!  
Bo gdzieś płynął, i gdzie łódź pod żaglem brodziła.  
. . . . . (Opuszczono).

## XVIII.

Kędy łódź szła, tam teraz wóz jedzie Neptunie,  
Gdy cię przykuł Akwilo w krzyształowej trunie.

## XIX.

W tych wodach, gdzie niedawno popływała łodzi,  
Tam po zmarzłej Dorydzie dziś wóz kuty chodzi.

## XX.

Tam wóz chodzi, którędy łódź przedtém pływała,  
Ziemia w biały alabastr gdy rzeki schowała.

## XXI.

Gdzie łódź przedtém pływała, tam dziś chodzą działa,  
Kiedy mokry element zima skrępowała.

## XXII.

Kędy bystrze w swym biegu łodzie popływały,  
Zmarzłe wody bezpiecznie koń i wół deptały.

### Na niektóre źródła niezmarzłe.

## I.

Z żywych krynic wypływa gdzie strumyczek chybki,  
A drobnouchne się w łuskach srebrnych snują rybki  
Tych potoków i źródeł zima nie zmroziła,  
Polityczka maleńkim można przebaczyła.

## II.

Z swoich piersi nabrzmiałych, gdzie zrzedlnica śliska  
Przejrzoczyste wód żywych strumyki wyciska,  
Kędy śliczna Dyjanna członki swe kąpała,  
Najmnień zima tych kropel lądem tknąć nie śmiała,  
By się miesiąc z jutrzenką, ze wszem gwiazd orszakiem  
W nocne łony w zwierciadle przezieierały takiem.

## III.

Kędy z ziemnych potoków przejrzysta krynica  
 Kropli jędrnych różańcom sadowym wyszczyca,  
 Kędy piękna Phillida twarz swą omywała,  
 Gdy za rosy perłowej do niej uczęszczała;  
 Tych wód zima nie tknęła; gorące zapały  
 Z ślicznych członków panięskich wstręt swój zimie dały.

**Phryne.**

Nietylko sprawiedliwa górę otrzymuje,  
 Lub ją kiedy deszcz złoty złamać usiłuje.  
 I Phryne do sędziego gdy przychodzi naga,  
 Z winnej głowy miecz zwali, gniew srogi ubłaga.

**Dewótką jedną.**

Do J. K.

Nie grzeszę, gdy się często spowiadywam,  
 Ja milój sprawy z duchownymi miewam.

**Do Marysie.**

Dawni Polacy mniej pieniędzy znali,  
 Skazkami handle swe odprawowali.  
 Marysiu! rysia ty masz, ja sobola,  
 Puśćmy ich na sztych, jeżeli twoja wola.

**Miara żydła**

pana jednego — mówię pana.

Trzy garce (a to miara pańska sprawiedliwa)  
 Wina codzień wypija, wypija pięć piwa.  
 Kuchnia coby dziewięciom było do żołądka,  
 On sam, a zawsze trawi jednako, do szczątka.  
 Komu dziw jest? mnie najmnień, bo on miarą żyje,  
 Bo pod miarą jada i pod miarą pije.

**Do farbującej się.**

Jak Bóg stworzył, ozdobił, to dobrze i milój,  
 Co twa ręka przyfarbia, do krótkiej trwa chwili.

**Do téjże.**

Niewdzięcznaś daru Bożego,  
 I nie bez grzechu wielkiego.

Kiedy się dama maluje,  
 Boską rękę poprawuje.

### Z Anakreonta.

Ty wiele swém ograniczysz  
 Okiem lasów, jeśli zliczysz  
 W nich gałązki, albo na dnie  
 Morskiém piasek zważysz snadnie.

Ty mówię sam, ty mych wiecznych  
 Ogniów rachmistrzem serdecznych,  
 I wymowcą będziesz, które  
 Z różnych miejsc w mą idą skórę.

Miasto naprzód, są Atheny,  
 Zkąd ogniów niepodłój ceny  
 Dwadzieścia masz ukochanych,  
 W serce ogniów mych zebranych.

Małoli? więc Nymf piętnaście  
 Przydaj, z którymi mam zaście  
 Lube, a te swą urodą,  
 Swym wdziękiem, me serce bodą.

Potém z stolicy Achaje  
 Koryntu, tych ogniów zgraję  
 Masz niemają; tam dziewoje  
 Piękne wzięły serce moje,

I trzymają w słodkiej klubie  
 A ten zawściąg z dusze lubię.  
 Bo za takim serca więźniem  
 Tam gdzie miło, radzi więźniem.

Jeżeli Leander u swójj  
 Przebywał mile dziewoi,  
 Nie dziwuję: mus przymusza,  
 Gdzie jest serce, tam i dusza.

Lesbu nie przemijaj proszę;  
 Zkąd rany serdeczne noszę,  
 Rany wdzięczne, i tam tyle  
 Ogniów, co mię palą mile.

Pójdzieszli w Jońskie strony,  
 Najdziesz i tam me Dijony,  
 A co z nich są najcelniejsze,  
 Sezcu memu to jawniejsze.

Wspomnieli tu Mitylony,  
 I tam gęste me Heleny,

Gdziem z Kupidem nie bez chwały  
Ten hołdował orszak biały.

Do Rhodu pójdę, Karyi,  
Gdzie dziedziczek jest Paphii  
Tysiąc drugi, a te całym  
Nimphy sercem me kochałem.

Spytasz: Tylkoś lubił? Czyli  
Masz, gdzie wspomnieć jeszcze milój?  
Jeszcze nie świadom dalszego  
Kupida bujającego.

Kędy Syr bogaty słynie,  
Siedmiorogi gdzie Nil płynie,  
W Krecie, którą Wenus rządzi,  
W tych państwach ma miłość błądzi.

Co wyliczę, wszystkie lubię,  
Nim będę u jednej w klubie;  
Nim jednej w związek przypadnę,  
Niech tymczasem wszemi władnę.

### **Dandum aliquid aetati.**

Nie zawadzi podczas człeku  
Być wesołym w młodym wieku,  
Bo nad lata kto statkuje,  
Tego podejrzanym czuję.  
Czemu ten płochy w starości,  
Gdzieby trzeba stateczności?

### **Chwała dla prywaty do kogoś.**

Że nad osła głupszego jeden cię wychwalał,  
Czemuś gwoli tyś sobie ztąd bardzo pozwalał;  
Niepohutnij tak sobie, tobą to kto szalił  
Nie tylko głupich chwałą, ktoś i głupstwa chwalił.

### **O jałowicy miedzianej, w misterstwie wielkiem zrobionej.**

Z greckiego.

1.

Nie ulana to krówka, lecz w miedź weszła wiekiem,  
Której Myron dla kunsztu chce zostać opiekem.

2.

Nie Myron mię uczynił, lecz z trzód odegnana,  
Ktému jestem kamieniu krówka przykowana.



3.

By mię Myron do kruszcu nie skuł miedzianego,  
Z bydłem w polu pokarmu szukałabym swego.

4.

Ciołku biedny że stoisz pod memi wymiony,  
Tym mleka swą nauką nie dał mistrz ćwiczony.

5.

Zaryknie ta jałówka, jeśli nie zaryknie,  
Nie w mistrzu, wina w miedzi, co zmysłu nie wyknie.

### Z łacińskiego.

Któż ci taki poradził, byś tym Dynie czasem  
Nosa mu nacechował, co zgrzeszył bindasem,  
Którąś ciała część skazał, ta niewinna była,  
Ani on, ani żona tą stroną grzeszyła;  
Byś mu nos rznął i uszy nic to kiedy owa,  
Co żenie twój i sobie wygadał, rzecz zdrowa.

### Do malarza.

O malowaniu i dzieciach jego.

Piękne dziatki malujesz, swoje szpetne robisz,  
Powiedz, jaką przyczynę w odpowiedź sposobisz?

### Responsio.

W dzień wiem, jak mam kształtować, w noc wiedzieć nie snadnie,  
Jaka wtenczas robota na pamięć przypadnie.

### Sprawiedliwa zemsta.

Chwyta swemi pazury zmiję kruk łakomy  
I z obłowem w powietrzne takim leci domy,  
Rozumiejąc, ta strawa że wygodzi brzuchu  
Łakomemu, jaka więc zwykła bywać w puchu,  
Który tego robaczka gdy na skale trawi,  
Z jadu napuszonego sam się wszystek dawi  
I upada na ziemię. Tak kto komu szkodzi,  
Za tym kara i pomsta taka też nadchodzi.

### Auctio.

Ten wsi, miasta zakłada i słobody Gwelfie,  
A ja zaś kart przyczyniam Phoebowi na Delphie.

### Do Anny.

Anna imię to dobroci  
 Jakkolwiek je kto obróci  
 Znaczy na, na; z obięd strony  
 Uważ, kto ma mózg ćwiczony.  
 Dawać Anno pókić służy,  
 Pókić kwiecień wczesny płuży  
 Wiesz to, że żałujem snadnie,  
 Gdy róża darmo opadnie.

### Do tychże.

Znak to waszój wielmożności  
 Dawać z swój szczodroblivości,  
 Bo ile co udzielacie,  
 Uszczerbku w tém nic nie macie.  
 Bóg wam pomóż moje Anny,  
 Mężne wdowy i cne panny,  
 Niech się imię z rzeczą zgodzi,  
 Dobroczynność cnotę rodzi.

Ut mundus in maligno, ita vita nostra.

### Do Jana.

Że się nigdy nie troszczysz, jakbyś nie żył Janie,  
 Nigdy żywot prawdziwy bez trosk nie postanie.

### O argancie Goliatu.

By z pod Etny Pypheus dziś powstał bez mała,  
 Do twegoby wielkiego nie przyznał się ciała.

### Na tegoż.

Na brzuch twój patrząc, na grzbiet i na dwa pośladki  
 Mówią: siła ten zawzięł ze swój Panięd Matki.

### Na tegoż.

Małymeś na świat przyszedł, dziś w rozrośłem cieie  
 Ciałomożnych możesz ciał ciałem zostać śmieie;  
 Talent ciała powzięty stokrotnym przydatkiem  
 Brzuchem wielkim nadstawiasz i szerokim zadkiem.

### Do Messalina.

Możnym w domu Korynnom, Nestorom bogatym  
 Darmo mieszkać pozwalasz, nie za żadnym płaćtem.

Innym nic za pieniądze. Co to? uważajmy!  
Lepszyć zysk darmo daje niż bogate najmy.

### **Scrutator Majestatis opprimetur ab ea.**

Zawodzi swe sumienie i w labirynt wpada,  
Kto wyniosłym dowcipem o Bogu się bada.  
Podziw, wiara o Bogu lepiej się nadaje,  
Maluczkim Bóg się wiedzieć, Bóg się widzieć daje.

### **Do starosty.**

Po kilka wierszów do mnie posyłasz umyślnie,  
Którym gdzieś cny starosto wylał nierozumyślnie  
I posyłam, lecz przebacz mej skorój ochocie,  
Że te są bez swych ozdób, lecz w szczerzej prostocie,  
Bom tak mniemał i mniemam, gdy twych dojdą rękę,  
Jakikolwiek są, potem swego dojdą wdzięku.

### **Prius mirari.**

Wprzód się potrzeba dziwować,  
Kto chce trudną rzecz pojmować;  
Więc głupi, gdy się dziwiają,  
Wtenczas trudną rzecz pojmują.

### **Na hipokrytę.**

Twarz wstydem powlokła słów z nieba zaciąga,  
Z skrzeczką odpowiada, mów wolnych powściąga,  
W ziemię oczki spuszcza, cichuchna postawa,  
Tedy nie wiesz przecie, jaka w sercu wrzawa.

### **Instrukcja do sędziego.**

Kiedy przychodzisz w sprawach do sędziego,  
Pomnij zażywać napomnienia tego:  
Nie ściskaj ręki ale miej otworem,  
Chceszli mieć ucho jego tymże wzorem.

### **Na jednego.**

Przed ucztą ręce myjesz, odmień obyczaje:  
Po uczcie myj; bo gdzieś jest, zawsze niedostaje.

### **Phillis w zachwyceniu.**

Idąc między rozmaite,  
Obrazy kształtnie wryte,

Phyllis ujrzy Kupidyny.  
 Rzeczce ku nim obrócona,  
 Będąc w duchu zachwycona:  
 Ej pamiętaj zacna młodzi,  
 Zawsze swój ku swemu godzi.  
 Więc komu nie staje swojej,  
 Niech wie o ochocie mojej.

### **Z greckiego.**

Pod panem głupim choć mądry poddany,  
 Musi rad nie rad jemu być zrównany.

### **Do nowożeńca.**

Nie z szczęścia miarkuj przyjaciela radzę,  
 Ale ztąd, kiedy w serdecznej jest wadze,  
 Pomnij w tém wyrok: serca trzeba pytać,  
 Które gdy nie chce, słów się darmo chwytać.

### **Do jednej Matuzalki.**

Chcesz zażyć świata a nie służyć pora,  
 Poprzestań, czas się mieć już do wieczora;  
 Coć wiosna ranem a jesień południem  
 Była, poszła precz; dziś twój czas jest grudniem.

### **Rozum a zmysły.**

Rozum pan, zmysły sładzy; w tobie zaś inaczej:  
 Pan sładzy, sładzy rządzą; że tak, każdy baczy.

### **In haeredipeta.**

W południe, w wieczór, w nocy w swój sutanie,  
 Niewezwany nawiedzasz chorych bezprzestanie.  
 Nie dziwuję: sęp i kruk przed czasem tam mierzy,  
 Gdzie swojej spodziewa obfitój obierzy.

### **O damie malowanej.**

Malarzam darmo winował,  
 Że cię szpetną namalował;  
 Lecz gdyć się sam przypatruję,  
 Ciebie naprzet winuję.

### **Wiekowi wszego obrzyda.**

Młody gnuśny i leniwy,  
 Ubogi, pyszny, chełpliwy,



A stary zaś gadatliwy,  
Bogu, ludziom obrzydliwy.

### **Na Paulę.**

Chcąc mieć mię mężem, Paula mi sprzyja,  
A mnie od niej myśl i serce odstaje.  
Żeś Paulo stara, przetoś pogardzoną,  
Byś była starszą, byłabyś mi żoną.

### **Do zmiennej.**

Żeś mi żoną miała bydź, ufałem twój wierze,  
Ślubowałaś mi w swój zmiennico wierze.  
Mnieś słowo dała, rzecz kto inny bierze.

### **Maiestatis Ethica.**

Miłość poddanych a powaga pana,  
Królestw najpierwsza twierdza poczytana.  
Lecz ginie miłość, gdzie surowość władnie,  
A powszechnieniem powaga zaś padnie.  
Więc by te były dwa przymioty prawe,  
Średnią między nie układać przyprawę.  
Zbytnia surowość i łaska nie płaci;  
Tą się powaga, tamtą miłość traci.

### **Pallas z tarczą.**

Z przypadku ojca swojego,  
Karze się i córka jego;  
Z tarczą chodzi z tą obroną,  
By jój jak ojca nie tchniono.

### **Do Babeckiego.**

Szpetną żonę i starą masz, przetoć ku myśli,  
Bo z nią z tych przyczyn żaden zgrzeszyć nie pomyśli.

### **Do drużby.**

(O swych wierszach).

Wiersze me gładkie powiadasz  
Drużbo mój, i prawdę gadasz,  
Bo ja swoje karty nową  
Wyglądam kością słoniową.

### Do jednego.

Sługi się swego boisz; więc ktoś rzeczę drugi,  
Bo mu sługa panem jest, a on sługa sługi.

### Anakreon.

Chociam stary, nie raz przecie  
Sądźcie mię próżnym na świecie.  
Ochota, czerstwość i siła  
Jest, lub' się trochę zmniejszyła.  
Chociam stary, na mym czele  
Dobra myśl, pokój, wesele;  
To w niem czytać myśli kcliwe  
Między pany ślę troskliwe.  
Chociam stary, zdrowa rada  
Jeszcze u mnie bywa rada  
I do Marsa się ja zgodzę,  
Choć w oliwnym wieńcu chodzę.  
Chociam stary złotorucha,  
Przecie mi szepce do ucha:  
Stary popraw, i po raz  
Twój czyn lepszy i bez skazu.  
Chociam stary, wina czara  
To ma pewna jeszcze miara,  
I częstokroć mówię: dalej!  
Tego mleka starych nalěj.  
Chociam stary, ja pomogę  
W mylnę koło zraić nogę,  
Ja wywinę, ja nachylę  
I w ucho coś włożę mile.  
Chociam stary — cóż mi na tém,  
Gdy mogę iść jeszcze z swatem,  
Gdym ja wesół a u mojej  
Żaden miecz głowy nie stoi.

### Do Hanny.

Goram dla ciebie a w ogniu miłości  
Chociaś odemnie w miejsca odległości,  
Goram o Hanno tém bardziej dla ciebie,  
Im cię uważam dalej być od siebie.

### Do jednego.

Przy nadziei Nemezis czemu obok chodzi?  
Byś się tylko spodziewał, co się spodziać godzi.

### O sobie.

Jam nie poeta; kto mię tym tu zowie,  
 Pół prawdy raczej lecz całej nie powie,  
 Bo się tu z synem Latony nie zmawiam,  
 Kto wesół, kto gra, z tym się rad zabawiam,  
 I z zdrojum téż tego, co Helikon płynie  
 Nie pił, Helikon mój przy dobrém winie.

### Vagitus Christi.

(Z łacińskiego).

Sroga lwica gdyby twój Jezu płacz widziała,  
 Sroga lwica na twój płacz płakaćby musiała.  
 Rzewliwe gdyby skargi tve poczuły skały,  
 Skały na ciężkie skargi pewnieby zmiękczały.  
 Taka w twym płaczu moc jest, taka w narzekaniu,  
 Miękczeją skały, lwica posłuszna płakaniu.  
 Jezu! co za dziw, że ja z tobą sam nie płaczę,  
 Że się serce me na żal twój nie rozkołaczę.  
 Sroga nader lwica jest, twarde są marmury,  
 Ja nie płaczę, płakałbym, byłbym marmur który.  
 Tedy ja lwicą będę — przestań płakać lwico,  
 Zmięknę, kiedy me kości skałą się zaszczyca.

### Fulgebunt justi sicut sol. Mat. 13.

Tak sprawiedliwi jak i boży święci,  
 Którzy do nieba jenokolwiek wzięci,  
 Będą jak słońce jasnością świecili,  
 A na wiele wieków nigdy się nie ćmili.  
 Ztąd mniemam, że gdy słońc taka będzie siła,  
 Wieczna téż jasność tam będzie świeciła,  
 Lub téż tam z wiecznej i jasności wielkiej  
 Będzie jak słońce człowiek świecił wszelki.

### Reces od rady.

Do cielesnej ciepłot huty  
 Wdowy wieszysz mię w koguty,  
 Radząc dla człęczej krewkości  
 Droższej złota zbyć wolności.  
 Stój! co czynisz mój poeto,  
 Nie z myszką to grać z kobietą.  
 Łacno w sak wniść, ale z saku  
 Nazad wyniść nie masz szlaku.

A téz próżne me brząkadła  
 Nie znijdą się już do stadła;  
 Byłem coś przód, dziś Dyjony  
 Jużem żołnierz wysłużony.

One lubią po wsze chwile  
 Zwykły owoc swój daktyle,  
 A w mym sadzie tych przysmaków  
 Już przyskapo oprócz braków.

Jeśliś nie mąż zsiadaj z pola,  
 Kto się porwie a nie zdola,  
 Straci i nabędzie tyru,  
 Pewien zgub swych a nie miru.

Straszą mię złe Danaidki,  
 Które przez swój zbrodzień brzydki  
 Pięćdziesiąt żon nocnej chwile  
 Mężów swych zgubiły tyle.

Jedna tylko Hypermestra,  
 Co z tego wyszła registra,  
 Mężu swemu przepuściła  
 I w miłości wierną była.

Któż wie, czybym o Danaidę  
 Nie trafił na swoją biedę,  
 By mi nie urznęła w kroku  
 Gaid niezmożnych w swym obroku.

Bo ten rycerz tam kosmaty  
 Nie jednego wwiódł do straty,  
 A jak hardy jepsomater,  
 Że fryt nie da ani kwater.

A tak drogi mój poeto,  
 Odpraw ją taką waletą,  
 Żem jest człowiek nietakowski,  
 Trzeba Kozła Koziełkowskiój.

1683.

### Do Hanny.

Czemu się bronisz i nie dasz przez dzięki  
 Na śliczną szyję swęj założyć ręki?  
 Czemu i słodkich ust nie dasz skosztować?  
 Ani swęj ślicznęj twarzy ucałować?  
 Zbiera pszczołeczka z róż swoje objaty,  
 A żadnej przeto kwiatek nie ma straty.  
 I z ognia ogień często zapalamy,  
 A szkody żadnej w ogniu byđż nie znamy;



Wiem, czemu bronisz! Byś raz nie zbroniała,  
Jużbyś powolną mi na zawsze była.

### Do Censora skrupulata.

Lub me utopisz, lub me spalisz karty,  
W których wolniejsze są Cyprydy żarty;  
Nie zgubisz ich tém! Bo wulkan i woda,  
Ten mąż, ta matka Paphii zgubę poda.

---

## SERENISSIMO

# POLONIAE ET SUECIAE PRINCIPI

DOMINO DOMINO MEO CLEMENTISSIMO.

---

Excitata gratulantium applausu excurrit in laeticiae campum mea quoque Calliope, et venerabunda pedibus Tuis Princeps Serenissime provolvitur. Dabis ei veniam, quod licet balbutienti sono, grata nihilo minus animi Veneratione Tuam Sacrae diei festivitatem Nomini Tuo debitam occinit. Dabis et aditum, cum nimirum e Tua splendidissima famulantium Corona e Tua Aula, bonorum beatorumque vivendi morum officina orta, et in lucem Serenissimae Maiestatis Tuae educta, sese representet. Utinam ei liceat ad primos Gloriam Tuam sonos experge fieri, et e longe lateque diffusis Tuis laudibus saltem partem earum aggredi: cum videlicet magnis Tuarum Virtutum depraedicatoribus grande ad ingenia tormentum, et mortalitati non mediocre onus, qua ad exprimendum, qua ad imitandum, Te ipsum praestitisti. Neque ego demiror terrarum domitorem, Alexandrum Macedoniae Regem, qui se a nemine, praeterquam a peritissimis artis suae Apellae pingi, et a pari Homero cani passus est; nimirum Magnum a Magnis posse non nisi exprimi. Sed quis vitio vertat ipsum etiam Deum, a quo et propter quem tantus es, cuius licitum impune celebrare! Audebo et ego, mea quantalacunque Musa, Te Princeps Serenissime ad solis solique lumen, a primae vitae exordio et Nominis Tui inauguratione exorientem, maiori affectu, quam sufficientiori conatu depraedicare. Sciat orbis, et metiatur magnitudinem Virtutum et Laudum Tuarum a modo, qualis et quantus a primis extitisti, ut iudicia et spes de Te conceptas non ex-

quasti tantum, quod optimi solent, sed etiam superasti, quod est Divinum; ut dubium suprane mortalitatem sit, an supra virtutem. Prodeo ergo iam et prodeo cum Calliope mea; officia servitutis declaratusque non debui rursus aliter prodire, nisi servum profiterer; non potui profiteri, nisi hoc qualicumque hostimento; cui si faveris Princeps Serenissime, ut servitutis titulus et obsequii gloria ad laudem mihi abunde sic favor erit ad tutelam. Potiora consecrassem, sed ut donaria templis appensuri ceram ferunt, si auro carent, tum affectu supplet, quod muneris deest; sic ego gloriosa mentis meae diverticula (quia in Tuos Natales, quia in Tuum Nomen), Tibi numini meo dicaturus, quia nitidiora non attuli observantia et cultu submisso Serenissime Princeps pensatum velim.

Perge bonos numerare dies Celsissime Princeps Carolus ex alto,  
sic Tibi Lechus a

Suae Serenissimae Maiestatis

obsequentissimus cliens

JOANNES GAWIŃSKI.

# VARIAE ODAE

prurienti, in puerili aetate, calamo duce impetu, absque lima gravis  
pro loco et tempore personisque conscriptae:

## Ode funeralis SERENISSIMO VLADISLAO QUARTO REGI POLONIAE DEFUNCTO

**devota.**

Hic, qua Poloni culmina Carpathi  
Fastigiatis aera collibus  
    Intrant, Polonicasque turres  
    E supera speculantur Arce,  
Illinc citatis Fama Curulibus  
    Scandisse fertur; per que potentia  
    Notique et Arctoi Bootae  
    Regna per et loca vasta Ponti  
Inusitato nec tenui sono  
    Mugire plorans; occidit, occidit  
    Polonus Atlas Lechicique!  
    Non iterum remeante passu  
Gradivus Orbis. Te simul ut . . . (?)  
    Cessisse fatis! fors posita super  
    Innixus hasta Lechus ingens  
    Littanicae Socius Phalangi  
Totique; Regno triste fluentibus  
    Ploravit undis. Quo petis inclyte  
    Paterque Mavorsque et Novorum  
    Non humilis fabricator ausuum,  
Quo tendis eheu! Te sibi Patria,  
    Te foederatis nexibus Austria,  
    Te triste Regnum, Te Gradivae  
    Sarmatiae cupiunt cohortes.  
Audite Manes! huc revocabilem  
    Affecte callem, ferte gementibus  
    Patrem Poloniae et Russiae!  
    Cesset adhuc novus hospes Aulae.  
Haec dum sonoris fama volatibus  
    Hinc inde defert ut Jagelonicis

Echo susurrat sub Palestris,  
 Protinus Aonidum Camaenae  
 Et eruditae turba Academiae  
     Ex aestuanti flumine luminis  
         Flevere, plangentesque Threnos  
         Castalio regimente fluctu  
 Fudere vidi; vidi ego lachrymas  
     Percussa vidi pectora dextera,  
         Vidi dehiscentes querelas  
         Continuo socios dolori.  
 O clara Lechi, clara Polonici  
     Corona Sceptri! Castyliae inclytum  
         Columen Arcis, o mearum  
         Grande decus columenque rerum,  
 Cur me funesto deseris exitu!  
     Maestamque linguis! Te, te, ego Prodomo  
         Arces Olympi cursitantem  
         Non timido sequar usque calle!  
 Auditis? Ut pars corpore maxima  
     Abscissa currit! Semianimis prope  
         Vix spiro: praedulis Vitelli  
         Jam properas mea lux et Hercii  
 Absiste Mater; vidi ego Regii  
     Testes Sepulchri, vidi ego Naenias  
         Caputque, squallentemque frontem  
         Funerea male cincta taxo.  
 Vidi virentes Palladis arbores  
     Atram in cupressum tendere brachia;  
         Sceptrique Regalem nitorem  
         Cymmerio latuisse in ostro  
 At Tu, beatus dum dolor interim  
     Nos vexat intus sideris Orbitas  
         Percurre felix, et Lechei  
         Magne Pater memor esto Sceptri.

## Ode II.

**Eidem Serenissimo defuncto dicata.**

Tandem maesta Elegeias  
 Et crudes gemitur funde Polymnia.



Eheu gloria Lechiaie  
 Et magnum columen Sarmatia Poli  
 Vladislaus inhospita  
 Mortis falce cadit. Currite, currite  
 Binis flumina fontibus  
 Et maesti gemitus rumpite pectora.  
 Nunc, nunc inclyta nomina,  
 Nunc iuncta ingenuis turba Quiritibusque  
 Vultus pollue lachrymis,  
 Et pectus duplici percute dextera  
 Ab ut non revocabili  
 Passu, sed merita laude superstite.  
 At Vos castra Othomanidum  
 Et septem gelidis nata Trionibus  
 Laetis, agmina Vocibus  
 Personate; licet: Jam modo Marspiter  
 Lechi, terror et hostium,  
 Qui Vestros animos, qui fera brachia  
 Circumdata mucronibus  
 Victor magnanimis terruit ausibus,  
 Atroq; mortis acinace  
 Correptus cecidit. Ni velit arduis  
 Suscitare conatibus  
 Fratrem Fratris honos vivida gloria.  
 At Tu barbite flebilis  
 Taxi mortifera appense sub arbore  
 Tristi vocis anhelitu,  
 Dum te mastisoni flamen Japigis  
 Lacesset, querule scias  
 Manes occidui flere Jagelonis.

## Ode gratulatoria

RECTORI CREATO ACADEMIAE CRAĆOVIENSIS

M. D<sup>NO</sup> VITELIO.

Hic qua innocenti candidior vitro  
 Dirce modesto murmure perpluit  
 Purusque Peneus qua sussurans  
 Pegaseo fluit unda ductu:

Hic blaesa sacris ora liquoribus  
 Perfundo vates: me procul Entheus  
     Trans regna Parnassi vagantem  
     Nec solitum cythara canentem  
 Impellit ardor. Jam Tibi posthuma  
 Servanda famae nomina testibus  
     Indico fascis: o Poloniae  
     Egregium columen Minervae  
 Honor supremis nonnisi mentibus  
 Debetur olim, transit inertia  
     Plerumque Vacunae tumultu  
     Corda virum; rudibusque claudit  
 Ad alta gressus. Te Cracci Patres  
 Et Magnae . . . (reszty brak).

## DITHYRAMBUS

IN FUNER. SRSSI. OLIM VLADISLAI IV

Poloniae Regis.

### Polonia dolens:

Crudele veçors et lachrymabile  
     Accuso fatum. Currite lachrymae  
     Fonte de bino, properent propinqui  
     Corde dolores.  
 Incumbant gelido verbera pectori  
     E consanguineis verbera dexteris  
     Incussa, turbentur capilli  
     Cymmeris revoluta peplo.  
 Lumina mergantur, nec honoro flore coniscet  
     Purpureis radiata rosis gena, fronsque nitentes  
     Laetitiaeprocul exuat ignes.  
 Nubila, lurida, squallida . . . corpore, amictu  
 Regalis splendore carens redimita cupresso  
 Turbatis clamitabo sonis, gemitusque frequentes  
 Et male concordans ululantia verba ciebo.  
     Cecidit nitens corona capitis mei,  
     Decusque Lechici Imperii

Honoris ingens Jagelonides decus,  
 Gloria Poloni climatis!  
 Iter supremum mortis atro tramite  
 Vladislaus init non rediturus abit.  
 Sarmatiae plorate Aquile, plorate cohortes  
 Lechiadum Princeps Duxque Paterque cadit,  
 Tuque cupressiferis multum redimita corollis  
 Sparge parentales mecum mea Musa cothurnos.

**Musa:**

Si fletus ater, si nimius dolor  
 Quidquam funesta falce cadentibus  
 Prodesset, in summas liquescens  
 Jure oculus fluitaret undas.  
 Per unda sed nil lumina tristium  
 Abscedit, urget lachryma lacrymam  
 Dolorque fecundus dolorum  
 Nil nisi progenexat dolores.  
 Frustra gementes pectora ruupimus,  
 Dum fata nostris postibus imminet.  
 Immune nil est, ad supremum  
 Quidquid adest, ruet Orbe fatum,  
 Ne fletu mortem, haec corpore spiritum  
 Velut timendis inde repagulis  
 Dissoluit, et rursus paternam  
 Etheream iubet ire Sedem.

**Polonia:**

Exaestuantes difficile reor  
 Flammas doloris sistere. Sic satur  
 Amnis nivosa strage late  
 Imperat aufugiente ripa.  
 Non si blandisonis Carmina tibiis  
 Intellecta feris carmina profluant.  
 Thebanaeque Cheles non animum fero  
 Mulcebunt questu, gliscit sub pectore demens  
 Luctus, et admotis latrant praecordia pugnīs.  
 Ille meus, meus ille Pater, mea tota Voluptas  
 Vladislaus abit, non reditusque abit.

**Musa:**

Mordax atroci calle Proserpina  
 In omne lustrum cuique supervolat.

Secumque Clotheas Cohortes  
 Jure trahit Radamantis atro.  
 At nulla nullis stat fuga, solvitur  
 Mortale iusto pondere debitum,  
 Seu triste fatum, sivaē Magnae  
 Forte aderint, pia iussa Matris.  
 Seu casus instet, curritur omnibus  
 Oblivosae trames idoneus  
 Mortis, nil auro profuturo,  
 Nil lacrymis oculo refusis  
 Deterge Virgo lumina lacrymis,  
 Deterge fletu: nil facit arduus  
 Dolor, fatigatumque pectus:  
 Heu morimur moritura plebes.

### Polonia:

O merito dilecte Pater, tua fata revolvens  
 Distrahor; hic Viridis felici in limine Laurus,  
 Hinc me Vita rapit mortis cito vecta quadrigi  
 Et decus, et medio tibi Mars iuratus in aevo.  
 Ubi Martis multum decorata fulgure,  
 Frons Laurum et fluidae pulcher honos comae  
 Queis mixtus Chariti terror, fulgensque genarum  
 Maiestas, ubi pulchra sibi Clementia Sedem  
 Fixit, et aethereo radiantia labra nitore!  
 Heu mihi iam totum Libitinae messuit ensis.

### Musa:

Morsu feroci, mors ferit omnia,  
 Mordetque crudis corpora dentibus  
 Regumque, Caesarumque; at ulla est  
 Illa tamen saturata carne  
 Quocunque imminentes defugis ardui  
 Fati procellas, non tamen aufugit  
 De Lare Vili, seu Potentum  
 Te Tragica Vocat Urna Voce.  
 Nec scit severis dedita legibus  
 Retro molestam, terrigenam procul  
 Falcem removisse: in funestum  
 Quemque locat cito Mors baratrum.



**Polonia:**

Urge quid cessas dolor, urge pectus!  
 Perque destructum fluitate sparsim  
 Lacrymae vultum; resonaeque planctu  
 Ite querelae.

Illa ego tot Proavis Atavisque potetibus olim  
 Edita, Lechiaci Virgo generosa Trionis,  
 Innumeris oplenta bonis, oplenta trophaeis  
 Nativo splendore carens, modo proruo maesta!  
 Illa ego, quae patrios Vladslai experta favores  
 In dulci recreata sinu decorata corollis  
 Et sceptri fulgore nitens pacisque beatæ  
 Conscio, Threicyo bellis metuenda Tyranno,  
 Virgo regali sub maiestate Virescens  
 Post obitus eius, post tristia funera, cogor  
 Et decus omne meum, decorisque insignia bina,  
 Fatorum suadente malo deponere tristis!  
 Heu sortem invisam, crudelia tempora fati,  
 Vladislæ cadis, tecum mea forma fatiscit,  
 Te moriente cadit, te fugiente fugit.

**Musa:**

Bono Dinastiae sors inimicior  
 Vitio citatis stamina dextèris  
 Rumpit, diuturnumque solis  
 Invidiæ stimulata morbo  
 Haurire lumen Terrigenæ negat.  
 Atqui secundis aequora carbasis  
 Blandiebat Orbis! Fulminantem  
 Non refugit bonus ille mortem,  
 Quia imminentem detonat optimam,  
 Suoque tandem fert placide iugo  
 Aequa necessitate motus  
 Jure mori moriturus audet.

**Polonia:**

Atrum dolorem progenerat dolor.  
 Quantum molesta sollicitudine  
 Orbis laborat, dum videt orbitas  
 Solis minutos, et nativam

Parte sui periisse lucem ;  
 Vel videt lunam, quoties frequentes  
 Inter Eclipses moritur propinqui  
 Luminis pauper, quoties minori

Fulgurat auro,

Nulla nitet Natura suo viduata sereno,  
 Gratia cuncta perit moestum genus omne ferarum,  
 Et Volucrum squalore tabescit.

Tantum funesto Principis exitu  
 Virgo laboro: iam mihi decolor  
 Maiestas squallet Lechico ploranda Trioni.  
 Aquae purpureis aemula floribus  
 Lucebat facies, iam modo in arduam  
 Heu facies mea fluxit umbram.  
 Jam nota vox est praetereuntium

Haec illa virgo nobilis ardui

Bellona Lechi, funeratae

Heu species miseranda Troiae.

Parcito de nostra, quisquis sis, parcito formam  
 Mirari: duplici moriamur de clade malorum  
 Hinc me fata premunt Vladislai; at parte seéum  
 In proprio generata sinu me vexat Erynnis.

### Musa:

Sunt in suprema caelituum Domo

Incisa sacro carmina marmoris

Senique et auratae inventae

Per fluidum memoranda seclum.

Humana dissolutio corpora

Expectat omnis: quidquid amenior

Natura produxit; doloso

Id moritar veniente casu.

Formidolosis cuncta periculis

Turbantur: orbis mobilia orbita.

Inventa florens, ruga marcens,

Improvisa vehitur phasolo.

# GENETHLIA

SERENISSIMO DEI GRATIA POLONIAE et SUECIAE PRINCIPI

AC

REVERENDISSIMO DOMINO DOMINO

CAROLO FERDINANDO,

PLOCENSI, VRATISLAVIENSIQUE EPISCOPO,  
OPPOLIENSIUM et RATIBORIENSIUM DUCI

DOMINO DOMINO SUO CLEMENTISSIMO

JOANNES GAWIŃSKI.

Varsaviae, Typis Elert 1650.

Diebus Primis Novembris.

Gaudeat Pater Tuus et Mater Tua, qui  
Te genuerunt. Proverbiorum.

Crederere debemus Regios natales, tribuere  
majores ad virtutem impetus; Et in familiis  
heroicis vim praestantiorum naturae ei.  
Balduinus.

I.

Stemmata visa Tibi, quisquis spectator adora

Illa vel ex astris, illa vel astra petunt.

Laus sua quemque manet; manet et Te haec alma maniple

Se Tibi perpetuo dedicat alma Ceres.

II.

Alme maniple fave, multis decorate trophaeis

Victima Tu gaudes nobilis esse Deo.

III.

Hinc Jovis est volucris Leo, terna corona, maniplus

Hinc oculis fas est Bellerophonta sequi.

Stemmata atlas gerit haec: princeps gerit haecce: quid ergo

Unitum princeps cum Jove Stemma tenet.

**Votum eidem Serenissimo.**

Hinc Stanislaus Casimirus illinc

Diva Lechei generis propago

Seduli pro Te precibus supremum  
 Poscere numen.  
 Te diu setvet populo Polono  
 Fata Te norint, properentque Parcae,  
 Nescium carpi Tibi destinatos  
 Stamen in annos.

## Ode I.

Abscede plebes; nil tenui juvat  
 Lusisse plectro. Ter Clio Barbiton  
 Sertis coronatumque lauris  
 Castalio Dea nata valli.  
 Non quo madentes sanguine Dardanos  
 Feruens cruentis Mars super arcis  
 Gaudet redordiri, sororque  
 Dum geminam quatefecit Arcton  
 Gradiva ferro! quo sed adóreae  
 Laudum patenti non sine numine  
 Per plena sparguntur theatra, et  
 Per populos, per et ora vatum.  
 Te dico: magnae lumen adorea  
 O Jageloni gloria sanguinis!  
 Crinale cui decus superbit  
 Fronte super: Tynosque, Vittas  
 Hinc Nyssa fervent, hinc Tibi Płocia  
 Pedo Maritas numine prodromo  
 Defert, nitentibusque pro Te  
 Thure pio fumat ara lychnis.  
 Te, te Polonis Sydus ovantibus  
 Inter serenae fulgura gloriae  
 Virtutis haeredem Lechicae et  
 Magnanimo similem parenti.  
 Produxit olim Te genialibus  
 Toris reclinem, non popularibus  
 Ducesque certatim et Litanæ  
 Plausibus insonuere gentes.  
 Pro quantus audis! In mediis quoque  
 Cunis serenus! quantus in aureum  
 Assurgis ostrum! quantus ardes  
 Caelituum bene profuturus  
 Aris dynēstes. Te rutilo super  
 Curru secundis vecta jugalibus



Praevexit ingens fama. Teque  
 Regna per, et loca cuncta vasti  
 Monstravit orbis. Tunc Tibi saecula  
 Dixere gentes aemula Nestore  
 Latura per longi patentem  
 Oenotriam Lechiamque nomen,  
 Tuasque laudes. Tunc Tibi virgines  
 Errore Lymphdae, non sine murmure  
 Fluscere lasto, tunc Napaeae  
 Sub vitreis saliere lymphis.  
 Tibi Polonus vertice. Carpathus  
 Celsaeque rupes brachia candidae  
 Laetum cientes adsonarunt,  
 Et patulo Lechus ipse colle  
 Hastae innixus. Ter domina Tibi  
 Cervice flexit, ter gemina prece  
 Dies, salutaesque; cursus  
 Non aliquo impediante fato  
 Vovit dierum. Jam tibi saecula  
 Fluscere, pulchra saecula stamine:  
 Fulsero soles, et serenum  
 Pulchra dies recreabat orbem  
 Ex quo superis sedibus appulit  
 Virtus merito conscia uumini  
 Non erubescendis adurens  
 Te ignibus ingenuaque recti  
 Te lege stringens. Te prope candida  
 Efulguranti religio Coma  
 Sedisse fertur: Et jacenti  
 Sceptra super posuisse sacris  
 Permista sparsim sceptrata curulibus  
 Pedumque vittas, quas stipulae modo  
 Prensasse per ludum et libenti  
 Diceris arripuisse laetus.  
 Hinc inde dextra: scilicet impetus  
 Nequit sub ipsa posse puertia  
 Latere: gliscentemque pulchris  
 Progenerat stimulum in medullis  
 Addicta virtus: nescit idoneus  
 Torpere parvis ardor in artubus,  
 Primoque vagitu licebit  
 Magnanimum et capaciorem.

Tibi benigno foedere se dicat  
 Tranquilla morum temperies. Tibi  
     Candorque, tranquillumque magni  
     Ver animi sine nube fulget,  
 Justique splendor. Mox ubi grandior  
 Accrevit aetas, et trieterides  
     Pectusque; roburque a novellis  
     Solibus invaluere vires  
 Tui triumphans nominis aliger  
 Clarus quirinae lumine purpurae  
     .... (O semper addictus Tuorum  
     Esse comes columenque gressuum)  
 Tibi dicatus tempus in ultimum  
 Ab usquenati margine corporis  
     Dux et patronus ponderose,  
     Te alloquitur memori suasu  
 Et Tu Lecheis addita regibus  
 Propago, salve, cui prece consona  
     Acclamo: patronus nepotem  
     Usque memor per iniqua mundi  
 Duxisse magnum. Quid Jagelonii  
 Spernens molestae vincula fasciae  
     O nate moliris; Poloni  
     Rite micans, Cynosura regni!  
 Quid sanctiori dignus avo nepos?  
 A te refusus non pueriliter  
     Portendis in spebus! quid iste  
     Magnanimo stimulatque ostro  
 Praesagit ardor! faventibus  
 Divis, supernas vis bene semitas  
     Tentasse Casimirianis,  
     Tunc cupis comes ei metis!  
 I! perge felix! cujus idonea  
 Virtus Polonis crescere sedibus  
     Datura quondam dimanantem,  
     Et Patriae patribusque laudem!  
 I! perge felix! i pede prospero  
 Quo Te meorum provocat ausuum,  
     Quo Jagellonum, et permeatus  
     Quo patrius cupit ire gressus.  
 I! cresce felix! et tenero Patrem  
 Avosque sensim discito spiritu

Probare. Cresce, cresce proles;  
 Cresce meis vigilata curis.  
 Quid! siste plethrum. Vox iterum recens  
 Auditur alto. Spes mea Carole, in  
 Virtute, laude, mi dicatos  
 Perge dies numerare multos.  
 Te specto praesens a puero virum,  
 Tibi secundo tempora transire  
 Fluxisse vovens. O Lechei  
 Grande decus, columenque sceptri?

## Ode II.

Jam Novembrali veniente sole  
 Omnis hortorum fugitat venustas,  
 Defluunt rami: viduantur auctis  
 Frondibus orni.  
 Jam profanatis aquilo catervis  
 Arborum crines, nemorumque famam  
 Sternit ingentem, niveoque terret  
 Flamine campos.  
 Hic ubi latis viruit theatris  
 Scena, florali tumefacta prole,  
 Et refulgebant nova floreorum  
 Castra quirorum,  
 Japygis flamen stimulante Cauro  
 Sternit, et quidquid se amat obstinare  
 Tonsor herbarum Boreas, latrona  
 Falce recidit.  
 Exulant aerae, Zephyrique lenes  
 Conscii lusus fugiunt Favonii,  
 Pertinax Euris procul evaganti  
 Sibilat ore.  
 Tu tamen magnae speculator urbis  
 Horna lux, horni Caroole scili,  
 Quem Vaticanae coluere moto  
 Vertice turres,  
 Laetus ad nostras venis e supremis  
 Sedibus terras: Tibi mille spargit  
 Hinc et hinc flammam radiata pulchra  
 Purpura luce.  
 Tu tamen supple vice faustiore  
 Nubilos soles. Venit alma tecum

Faustitas, et pax, comitante magni  
 Agmine gaudium.

Sic Tibi grato celeusma cantu  
 In quirinali geminatur ora,  
 Mugiunt colles, et anhela festo  
 Aera repulsu.

Te novo gaudent cecinisse plectro  
 Per Novembrales Tua festa pompas,  
 Te Nolae dicunt. Tibi laetus ipse  
 Musitat aether;

Tu Vaticano notus in galero  
 Candido Lini rutilas colore,  
 Flamma cui sacrum caput, et lacertos  
 Circumit omnes.

En Tibi castis viret usque malis  
 Pulchra nativo rosa sub colore,  
 Quam pudor circumvolat, et nitentis  
 Gratia veris.

Dum Tuas ergo recinit Calendas  
 Orbis, o Magnae Recreator arae  
 Purpuratorum nova lux et ingens  
 Gloria patrum.

Huc ames promptos celerare passus  
 Quo Tuus Te vult Jagelone satus,  
 Ille virtutis Carolus. Tuique  
 Nominis haeres.

Huc ades coetis comitatus almo  
 Qua Tibi Bugus leniter susurrans  
 Adsonat fluctu; vitresque Te Te  
 Aduscatore.

Hic ubi invadit nova Turris altum  
 Vyszkovianas speculata sedes,  
 Unde transmittent Tibi pulsa crebros  
 Aera quadrantes

Laetus huc vultum refer, huc adesto!  
 Te domus poscunt Tibi dedicatae,  
 Annuis, queis mos Tua delinire,  
 Altaria donis.

Hic odorato pia thura vento  
 Lene suspirant; Zephiroque suavi  
 Halitu trudens superas ad intrans  
 Insuper aedes.



Hic micat densum iubar, et videri  
 Se stupent arae viridi Corymbo,  
 Hic Tibi fulgent preciosa picto

Pariete lina.

Interim motis animata dextris  
 Fila vocalis sonuere buxi.

Te, sed ad nostras veniente sedes  
 Fila tacebunt.

Finitae 18 Septembr. 1682.

# PSAŁTERZA DAWIDOWEGO

## CZĘŚĆ I.

PRZEKŁADANIA JANA GAWIŃSKIEGO.

### Psalm I.

*Beatus vir qui non abiit in consilio impiorum.*

Szczęśliwy, który nie był w radzie niepobożnych,  
Ani ścieżek grzeszników imuje się zdrożnych,  
I w kupie podejrzanéj miejsc tych nie zasiada,  
Gdzie naśmiewca nauce świętej wbrew powiada.  
Ale który po wszystek czas ma te staranie,  
Aby Bogu był prawy, dzieńli gdy nastanie,  
Albo słońce ustąpi ciemnej nocnej chwili  
On o Pańskiej nauce rozbadywa miléj.  
Jako drzewo, które się nad brzegiem pochyłym  
Wód ciekących ukocha z swym owocem miłym,  
Co rok spieszy i Panu swój pożytek wraca  
A listków swój ozdoby niepłonne utracą:  
Taki żywot pobożnych i którzy ustawy  
Pańskie w sercach swych mają: co poczną, to prawy  
Skutek czynu ich będzie, ani im zła chwila  
Choćby nagle przypadła, nie zaszkodzi tyła.  
Nie tak źli, nie tak, którzy Boga zapomnieli,  
Tego szczęścia, nie będą tego dobra mieli

Równi prochu ziemnemu; na który gdy padnie  
 Lada dma go rozwieje i zagubi snadnie.  
 Przeto kiedy się stawią na sąd sprawiedliwy,  
 Pewni swego zginienia, gdzie orszak cnotliwy  
 Stanie, tam stać nie będą. Bowiem Pan łaskawych  
 Umiłował, a w zgubę nazaczył nieprawych.

## Psalm II.

*Quare fremuerunt gentes?*

Po co te bunty zajuszonej zgraje  
 Wścikłego luda? Przecz między książęty  
 I między królmi ziemskimi przekłęty  
 Spisek, namowa w jedno tchnąca wstaje?  
 Powstali Panu przeciw tak możnemu  
 I którego on sobie umiłował,  
 Ten gmin bezecny nań się wysworował  
 Słowa te prawiąc równe szalonemu:  
 Zrzućmy ten ciężar, potargajmy krępy,  
 Z więzienia tedy ich się uwolnimy!  
 Ale Pan, domy co Empirejskimi  
 I włada niebios wielkimi Zastępy  
 Śmieje się z głupstwa i ich rad szalonych,  
 Za nic ich ważąc nędzne zawziętości.  
 Owszem w gniewie swym i zapalczywości  
 Pokukłał wszemi błędy napełnionych;  
 I tajemnicę skrytą w tem objawi:  
 Jam postawiony na świętym Syonie  
 Bym Pana mego wiedział o Zakonie,  
 Który mię za tém upewni łaskawie  
 Tyś mój Syn, jeszcze a upodobany  
 Przed wieki, Jam cię dziś umnożył sobie:  
 Żądaj mię oc chcesz; w méj będziesz ozdobie  
 Świat rządził, i w nim wszystkie ziemskie pany.  
 Będziesz nad nimi laskę miał żelazną,  
 A którzy sprzeczną tobie przeciw zrzędą  
 Pójdą, takowi jak skorupa będą,  
 Których ty zetrzesz, jak glinę mniej ważną.

Przeto wy, którym moc i zwierzchność dana,  
 Królowie czujcie, co ziemią rządzicie,  
 Służcie w bojaźni i z pokorą drzyście,  
 Więc i wesołą chwalcie skrucłą Pana.  
 Uznajcie Syna, uszanujcie mile,  
 Wykujcie jarzma, by was potém w gniewie  
 Z drogi schodzących nie postawił w lewie.  
 Szczęśliwi, co w nim nadzieję kładą tyle.

### Psalm III.

*Domine quid multiplicasti.*

Obrońco mój i Panie, takli ich wiele,  
 Którzy na mnie powstałi nieprzyjaciele?  
 Duszę mą naigrawając, te dają hasła,  
 Jakoby pamięć o mnie Twoja zagasła!  
 Nie Panie! Tyś mię przyjął. Tyś jest gotowy  
 Mój Zastępca, czci moja, i mojej głowy  
 Ozdoba najpiękniejsza, jamli Cię wzywał,  
 Tyś w Przybytkach swych świętych mnie wysłuchiwał,  
 A tak snu bezpiecznego odład zażyję,  
 Kiedy mię z każdej strony cień Pański kryje  
 Ocknęli się lub wstanę, wzgardzę najazdy,  
 Bo mię Pan dobrotliwy pilnuje zawždy.  
 Nie boję się licznych wojsk choć mię okrażą,  
 Bo i za mną posiłki nieomylnie dążą.  
 Krzyknę: powstań o Panie! Ty w lot przychodzisz  
 A mnie bronisz i wśród trwóg wielkich uwodzisz.  
 Owszem bijesz i biłeś mych przeciwników,  
 Co na mnie ujeżdżali, i kły grzeszników  
 Starłeś, co mię niewinnie gryść mieli niemi,  
 Aże te w posocznój zbierali ziemi.  
 Ty Panie zdrowiem władniesz, i co przy zdrowiu  
 Obok chodzi, to dla nas masz w pogotowiu,  
 Dajesz błogosławieństwo, a te nad wszystko  
 Nam, Twojemu plemieniu. staje pożytki.



## Psalm IV.

*Cum invocarem, exaudivit me Deus.*

Ciebie w méj niewinności świadka jedynego  
 Panie wzywam, któryś mię od dzieciństwa mego  
 Dotąd aż strzegł; i dziś broń smutną duszę moję  
 A żałośnie przyjm prośby w święte uszy swoje.  
 A wy niecni, pokoli na mnie pojedziecie,  
 Póki życia, sławy méj zabójcy być chcecie,  
 Póki za lada wiatrem i prawdzie nie błogą  
 Omamieni pójdziecie złą fałszaną drogą:  
 Wiedziesz, kogo Pan sobie upodoba, tego  
 Nie odstąpi w przygodach. Panie i ja Twego  
 Niechaj doznam opieku, jakoż doznam tyle,  
 Boś Ty mój Pan, i głos mój każdej przyjmiesz chwile.  
 Tedy co Panu chcecie podobać się, miejcie  
 Bojaźń jego, a gniewać więcej Go nie chciejcie.  
 Raczéj dnia, nocy każdej sądzcie wasze sprawy,  
 Tum upadał Boże mój, tu mój czyn nieprawy.  
 Więc Go nie wonią z dymów, nie bydłat pobojem,  
 Lecz błagajcie sumieniem sprawiedliwém swoim,  
 I sercem ukorzoném; nad co przystojniejszój  
 Nie mając Pan ofiary, będzie wam chętniejszy.  
 Wiele mówią, dobrego mienia i ozdoby  
 Kto nam doda? o Panie! nad Cięj inny ktoby?  
 Twa dobroć i Tve światło niech nam wznijdzie, a my  
 Mienia, radość, ozdoby i co chcemy mamy.  
 Niechże inni piwnice winem napełniają,  
 I zbożem swe szpichlerze wszelkiém wystadczają,  
 Ja, łaskę Twoję znając, więcej przyznam sobie,  
 I spać będę bezpieczniej w każdój Panie dobie.

## Psalm V.

*Verba mea auribus percipe.*

Słowa i żarliwe skargi  
 Co me smutne tworzą wargi,

Głos mój w święte swe dziedziny  
 Przyjm Królu, Boże Jedyny.  
 Ja, ledwo świt wstaje rany  
 Z płacziwej oczu fontany  
 Łzy wzbudziwszy, modły moje  
 W Twe niebieskie słę pokoje.  
 Tyś Bóg, dobro téj istności,  
 Co nie chcesz mieć miejsca złości,  
 A od siebie oddziedziczył,  
 Co się bratem niecnót liczył.  
 Niech usiłują niezbożni,  
 Miejsca Twego będą próżni,  
 I ci nie będą Cię znali i mieli,  
 Co cnotom mir wypędzili.  
 Twojój łaski nie uznają,  
 Którzy się fałszem parają,  
 I kłamstwo tak właśnie lubisz,  
 Że kłamcę na wieki gubisz.  
 Mąż okrutny, mąż krwie chciwy  
 Twój nie ujdzie ręki mściwej  
 A przewrotny, téjże Boże  
 Pomsty od Cię czekać może.  
 Lecz ja dufając dobroci,  
 Którój wszelki wiek nie skróci  
 I miłosierdziu Twojemu  
 Boże nieogarnionemu  
 W Twoje święte wnijdę progi  
 I nabożnej pełen trwogi,  
 Pokłon daję unizony  
 Tobie Boże niezmierny.  
 Tylko mię sam Panie wieczny  
 Prowadź torem, gdzie bezpieczny  
 Bym złych ludzi uszedł, w Tobie  
 Zaszczyt mając w każdej dobie.  
 Ludzi tych, co w sercu zdrady,  
 A w słowach swych mają jady,  
 Co gardło ich grób otwarty,  
 A język w pochlebstwo wzwarty,  
 Wywrzyż i tu moc swą Panie,  
 Puść ich rady w zamieszanie  
 Dla bezprawia ich i złości,  
 Co nie chcą mieć Twój zwierzchności.

A ci, co swą ufność w Tobie  
 Pokładają, niech w ozdobie  
 I w radości będą w wieki,  
 Boś ich do swój wziął opieki.  
 Chwała ich i chluba święta  
 Z Ciebie Boże będzie wszczęta,  
 Którzy imię Twe kochają,  
 A przed światem wysławiają.  
 Ty też błogosławisz wzajem  
 Obfitości pociech rajem  
 Człowieku sprawiedliwemu  
 Twe ustawy pełniącemu.  
 Weźmiesz go w swoją obronę,  
 I włożysz nań łask zasłonę,  
 Przy której, jak pewnej zbroi  
 Wszelkich już się trwóż nie zboi.

## Psalm VI.

*Domine ne in furore tuo arguas me.*

W gniewie Twym, o mój Boże, i w Twój surowości  
 Nie karz, ni mię zagubiaj dla mych nieprawości;  
 A lubom kary godzien, miej litość nademną  
 I jak lekarz z schorzałym raczćj pocznij ze mną.  
 Duch ciała odstępuje, już w pół ledwom żywy,  
 Ciebie żądam, przyjdź Ojcze, a nie Sędzio mściwy!  
 Przemień gniew w nieprzebrane łaski Twój dobroci,  
 Niech się dusza od fórty wiecznych mroków wróci,  
 Bo po śmierci, kto Cię znać będzie? Kto i Twoje  
 W grobie leżąc czi Imię najświętsze opoje?  
 Spracowany wzdychaniem, Boże mój, omdlewam,  
 Łoże co noc i pościel łzami swe oblewam.  
 Oczy z płaczu zbołałe, wzrok swój odmieniły,  
 A złych ludzi krzywdy mię zdrowia pozbawiły.  
 Odstąpcie precz odemnie, którzy głowie mojej  
 Gotujecie upadek, bo Pan przy mnie stoi.  
 Pan wysłuchał modlitwy me, pokorne głosy,  
 Pan płacz rzewny mój, skruczę przypuścił w niebiosy:  
 Przeto źli niech się wstydzą, niech ich to zabolí,  
 Że Pan ze mną, a mnie w tém nie mieli po woli.

## Psalm VII.

*Domine Deus meus in Te speravi.*

Boże, obrońco mój, w Tobie a w nikim  
 Ufność mą kładę człowiek utroskany,  
 Nie daj mi upaść przed mym przeciwnikiem,  
 Co na mnie jedzie jak lew rozgniewany.  
 Nad Ciebie nie mam Boże mój innego,  
 By kto przybywał do ratunku mego.

Ty, co me myśli Panie wiesz i sprawy,  
 Jeślim krzyw, w czém mię zły człek oszacował,  
 Jeślim przyjaźni nie dotrzymał prawej  
 A do pomstym się kiedy nań gotował:  
 Niechże mi szkodzi, niech mię zmięsza z błotem,  
 Czcii ujmie, niech mię rozłączy z żywotem.

Powstań, o Panie, w Twym gniewu zapale,  
 A pomstę, którąś sam sobie zgotował  
 Wywrzuj na lud zły i potłum ich cale,  
 Jakoś mi pomoc sam w tém obiecował.  
 O toć się snuje lud w pięknej koronie,  
 Pragnąc Cię widzieć na królewskim tronie.

Któremu gwoli, gdy to miejsce, Panie  
 I sprawco ludu wszelkiego osiędziesz,  
 Jać się pod sąd Twój dam i święte zdanie,  
 Ty mą niewinność sam uważać będziesz,  
 Ty, komu serca i myśli każdego  
 Nietajne, skarzesz złych, wesprzesz dobrego.

Boże, z którego nieoszacowanój  
 Dobroci w każdy czas bezpieczny żyję,  
 Z którego łaski w obronie chowany  
 Ten, co w sercu swém zakału nie kryje,  
 Ty, który dobrych sądem sprawiedliwym  
 Oddzielasz, a złych trwożysz gniewem mściwym;

A tak, jeśli się zły człek nie poskromi,  
 Pan miecz swój ostry, łuk napina celny,  
 Dobywa oręż, któremi złych gromi,  
 A strzałmi bodziec zadaje śmiertelny;  
 Darmo się miece zły, bo nie uszkodzi,  
 Nieprawość pocznie, a kłamstwo urodzi.



Niechaj zły kopie pod kim dół na zgubę,  
 Albo zastawia chytre sideł wniki,  
 Sam w takie czyny wpada wprzód i klubę,  
 Które on mniemał na swe przeciwniki.  
 Złemu złość samaż, chęć na zgubę czyją  
 Nad głową stawa wprzód nad swoją szyją.  
 Lecz ja zostając w Pańskiej Opatrzności  
 Niebezpieczeństwa próżen od takiego,  
 Będę wystawiał dla sprawiedliwości  
 Po wszystkim świecie Boga wszechmocnego.  
 Uwielbię Imię nad wsze Imię wielkie,  
 Które spół ze mną chwali imię wszelkie.

## Psalm VIII.

*Domine Deus Dominus noster.*

Królu i Panie wiekuistej chwały  
 Mojeli gąsłka Ciebie będą brzmiały,  
 Któryś w swój chwale i Imieniu świętém  
 Jest niepojętym.  
 Gdziekolwiek słońce ciska swe promienie  
 Twe Imię święte w wielkiej wszędy cenie,  
 A sława coć się momentami rodzi,  
 Nieba przechodzi.  
 Niech nie pojmują zli Cię, lecz niewinne  
 Usta dziecinek dając chwały winne,  
 Ku niewstydomi i ku zgubie wszego  
 Narodu złego.  
 Twoich rąk świętych są nieba wysokie  
 Twe dzieła: gwiazdy, światła gęstookie,  
 Ty coraz w swój czas inaczej się lśniące  
 Sprawiasz miesiące.  
 Człowiek zaś co jest? kęs ziemi zlepiónéj!  
 Żeś k'niemu taką dobrocią wzruszony,  
 Pomnisz nań i w swym świętym siedząc tronie  
 Masz go w obronie.  
 Cząstkiś mu z siebie swojej nie żałował,  
 Tylkoś z anioły ledwo nie zcelował,  
 I nad wszemiś go czyny zawołanym  
 Uczynił panem.



Pan ubogich dźwiga w nędzy  
 I będących w frasunku,  
 Ledwo westchną a on prędzój  
 Daje swego ratunku.  
 A tak, którzy Cię doznali,  
 Będąc ufać do końca,  
 Żeś w ich razach nie był dalej  
 Lecz był bliski obrońca.  
 Śpiewajcież rym na Syonie  
 Panu mieszkającemu,  
 Jego cuda w każdej stronie  
 Sławcie ludowi wszemu.  
 Pan niewinnój krwi rozlania  
 Niewinnych się lituje,  
 Pan żałościwych wzdychania  
 I ubogich przyjmuje.  
 Boże lituj się mój zguby,  
 Niech pod skrzydeł twych cieniem  
 Nieprzyjaciół ujdę chluby,  
 Co mi grożą zginieniem.  
 Ty mię ratuj, wybaw z strachu,  
 Broń mię od śmierci zguby,  
 Bym w Twym świętym chwały gmachu  
 Dał Ci winne czci śluby.  
 Jakoż będę kazdój chwili  
 Ciebie Boże mój sławił,  
 Że którzy mi źle życzyli,  
 Tycheś sam zniósł, mnieś zbawił.  
 Którzy mi zajrzeli słońca,  
 Dół podemną kopali,  
 Byli bliscy życia końca,  
 Sami weń powpadali.  
 Sprawiedliwy Bóg od wieka,  
 Jego sąd sprawiedliwy,  
 Zły czyn złego gubi człeka,  
 Sobie zły człek sam krzywý.  
 Ginie grzesznik, źli przekłęci,  
 Głębiej piekła wpadają  
 Wsze narody, co w pamięci  
 Boga swojej nie mają.  
 Lecz na człeka upadłego  
 I co w troskach truchleje,

Pan wspomionie i w wiek jego  
 Ważne będą nadzieje.  
 Powstań wiekuisty Panie,  
 Niech zły człowiek, złe plemię  
 Góry nie ma, niechaj stanie  
 W sąd Twój, naród wszégj ziemie.  
 Puść strach na ten tłum przekłętý,  
 Niech się ludźmi być znają,  
 Wkrótce mogą brząkać pęty,  
 Co dziś berły władają.

## Psalm X.

*Ut quid Domine recessisti longe.*

Jeśliż mi się rzec godzi Boże jedyny  
 Czemu stronisz odemnie? czy z méj przyczyny  
 Twą świętą twarz odwracasz? w przygodach ile  
 Gdy zły człek na mą zgubę wywarł fortyle?  
 Jednaż rozkosz hardemu, jednoż wesele  
 Z cichego się urągać; lecz mogą śmiele  
 Ubezpieczyć, że kto źle o dobrym radzi,  
 Przyjdzie w hańbę i siebie sam oszkaradzi.  
 Przebóg niezbożny człowiek szali w hardości  
 Że ciało napasł, żądze aż do sytości,  
 A podszczuwca w pochlebnych słówek słodyczy  
 Jemuż rówien, chwali go, pewien zdobyczy.  
 On wzdęty dumy wiatrem w obmierzłej chwale  
 Wyżej nosa gębę ma, on i zuchwale  
 Gardzi nietylko równym, ale i Ciebie  
 Tak mniema, jakby Panie nie było w niebie  
 Przeto, cokolwiek czyni, alboli myśli,  
 Sprosnością wszystko trąci; on strzeże ściślej,  
 Co mu złość w ucho szepce, sprawiedliwości  
 Jakby nie było jego na bezbożności.  
 On wzgardą, nierzkąc mocą, nieprzyjacioły  
 Zda się jakoby kukłać, złotemi koły  
 Szczęścia w górę uniesion, wiek, prawi, dany  
 Wszem rozkoszom będę żył, niczém troskany.  
 Usta jego i serce zgodą z językiem  
 Na przekłętwa, roztyrki, zkąd idą szykiem;



Co większa, szlaki wszystkie po drogach zwiedzi,  
 A okiem za niewinnym na zabój śledzi.  
 Śledzi i dybie za nim jak lew zmorzony,  
 Na swą obierz w jaskini lew utajony  
 Aby nędznika porwał a porwie snadnie  
 I przyciągnie zdradliwie, gdy go zapadnie.  
 Już w zmyśloną pokorę on się oblecze  
 Sieć zrad wszelkich napiąwszy, za siecią ciecze,  
 A biada tym nędznikom, bo ich gromadnie  
 Od fortelów potężnych niezocznie padnie.  
 Tak gdy czyni szaleństwem tém omamiony,  
 Że Bóg mało pamięta na ziemskie strony  
 Choćby świat w złości tonął, (jak sobie marzy)  
 Pan oka na to swego, ni skłania twarzy.  
 Powstań Panie! a ręką Twą świętą gwoli  
 Wynieś ludziom niewinnym, wybaw z niewoli  
 Lud mizerny. Pokiż się zły ubezpieczy  
 I Twój świętej o wszystkiém uwlecze pieczy?  
 Lecz niech jak chce uwłacza, wytchnie mu z lichem.  
 Ty morderców upadem zagładzasz cichym,  
 Łaską zaś swoją goisz mizernych mękę,  
 A sieroty w swą świętą bierzesz porękę.  
 Stłum potęgę niezbożnych, niech się niegodnie  
 Być źli wiedzą na świecie, stłum i ich zbrodnie,  
 A jako wieki rządzisz, rządź Panie wiecznie  
 Państwo swe, a złych z niego wygładź koniecznie.  
 A tak westchnienie, Panie, wysłuchaj wiernych,  
 Skłoń ucho Twoje święte k'sercu mizernych,  
 Broń ubóstwa i sierot, by człek, proch lichy,  
 Nie był srogi ku człeku, który jest cichy.

## Psalm XI.

*In Domino confido, quomodo dicitis.*

W Panu ja ufność kładę, przecz mię napominacie:  
 Uchodź ztąd ptaka prędzěj między góry, bo na cię  
 Pohańcy łuk powzięli, strzały nań nałożyli,  
 By sługi Pańskie wierne nieobacznie pożyli.  
 Bo jakoż? gdy i prawa i sprawiedliwość święta,  
 Przez co samo człek dobry upaść musi, odjęta.

Ale niechaj wiedzą: Pan, który w niebie siedzi,  
 Okiem serc ludzkich zmaca, ten niewinne zwiedzi,  
 Niecnych zbada, a chydząc ich złości, na ich głowy  
 Ogień siarczasty spuści, wichry, grzmot piorunowy,  
 Część ich pewną kielicha. Bo jak Pan sprawiedliwy,  
 Tak sprawiedliwość kocha, dobrym dobry, złym mściwy.

## Psalm XII.

*Salvum me fac Domine, quoniam defecit.*

Strzeż mię Panie, jakoś strzegł od pierwszego wieka,  
 Świat nieżyzny w pobożne, cnotliwego człeka  
 Ani pytaj, od ludzi sprawiedliwość stroni,  
 A wiara zda się u nich być w najgłębszej toni.  
 O mój Boże! kłamce świat i chytrze osiedli,  
 Swą postawą prostotę niewinną podsiedli;  
 Mało na tém, w sercach swych, gdy te fałsze rodzą,  
 Pochlebstwy zaprawiwszy, jad ten z ust wywodzą.  
 Niech zginie kłamca każdy, niech nie będzie trwały,  
 Co się z sercem spotknie język próżnochwały,  
 I co mówią: z ust naszych dobrze się nam stanie,  
 W te ufajmy, z tych wolność, a zkład zwierzchność na nie?  
 Lecz Pan, na utrapienie i na płacz ubogich  
 Patrząc, prawi: powstanę, a wyrwę z rąk srogich  
 Lud mizerny i litość teraz im pokażę,  
 A tyrany prawicą mściwą mą porażę.  
 Pańskie słowa są czyste, ważne, bez nagany,  
 Pańskie słowa treść sama, brant siedmkróć przelany;  
 Broń Panie, coś obiecał i nas od złych ludzi,  
 Żle na świecie, gdy się złość między ludźmi trzodzi.

## Psalm XIII.

*Usque quo Domine oblivisceris me in fnem?*

A pókiż w niepamięci będę ponurzony?  
 I twarzy Twój mi świętej z pod niebios zasłony

Boże mój nie pokazesz? Pókiż żyję w swędzie  
 A zły człek na karku mym koły ciosać będzie?  
 Jamli niedosyć uszu Twych doznał zamkniętych,  
 Niedosć oczu od siebie Twych miał odwróconych?  
 Ty Boże mój jedyny, wieczna ma dobroci  
 Niech się też wždy gniew w łaskę Twą Pańską przewróci.  
 Skłoń ucho na me skargi, spuść Twój promień złoty  
 I rozżeń tą jasnością z oczu mych ciemnoty,  
 Aby mię sen nie zmorzył, sen wieczny, któryby  
 Chlubę niósł ztąd wrogowi memu bez pochyby,  
 By się ztąd nie unosił i téj mowy z drogi  
 Nie rzekł: jam go okrócił, jam mu przytarł rogi.  
 I z upadku by ci się mego nie cieszyli,  
 Którzy radzi mię w łyżce wody utopili.  
 Ale ja w miłosierdziu nieprzebraném Twojem  
 Ufając, będę kiedyś w sercu wesół mojem,  
 Będę Cię, Pana, wielbił bijąc w słodką stronę,  
 Że mi dajesz wsze dobra nieograniczone.

## Psalm XIV.

*Dixit insapiens in corde suo, non est Deus.*

Głupi, a nader szalony,  
 Wyrzekł w rozum obnażony:  
 Nie masz Boga; więc co lubo  
 Czyni, choćże z duszy zgubą.  
 On serca z wymiotu tego  
 Nie brakuje, choć co zlego  
 Mając zatém, że w tym rzedzie  
 Zły czyn, co i cnota będzie.  
 Pan z wysokości na ziemię  
 Dał oko na ludzkie plemię,  
 Jestli który w rozum znaczny,  
 Lub na Boga swego baczny,  
 Poznał wszystkich zakamiałych  
 Swoich odstępców niedbałych,  
 A któryby dobrze czynił,  
 I jeden się nie naminił.  
 Takli zaćmione w tym błędzie  
 Zmysły ich i rozum będzie.

Nie obaczą, nie uznają,  
 Że złe zrozumienie mają,  
 Że czynią wsze nieprawości,  
 Mają lud prawy w ciężkości,  
 Których niszcząc, jedzą z takim  
 Jak chleb lub pastwę przysmakiem.  
 Czego że nie poprzestali,  
 Ani Boga nie wzywali,  
 W trwogach będą niewytrwanych,  
 Że Pana ujrzą wybranych.  
 Pana wybranych na stronie,  
 A on przeciwnym wspomienie,  
 Jak nędznych mieli w pocisku  
 I ich nęstwo w pośmiewisku.  
 Tedy zwłaszcza, gdy w trudności  
 W Panu kładli swe ufności,  
 On téż wzajem ich ufanie  
 Brał w swoje pieczołowanie.  
 O kiedyż wždy obiecany  
 Przyjdzie czas długi czekany,  
 Że Pan lud swój oswobodzi,  
 A radość mu i mir zrodzi.

## Psalm XV.

*Domine quis habitabit in tabernaculo?*

Kto w Twych pałacach będzie przemieszkiwał,  
 Kto do przybytków Twych Boże jedyny  
 Przyjdzie i wczasów wiek będzie zażywał?  
 Człowiek czystego serca, człek bez winy,  
 Bo sprawiedliwość kocha i sprawuje,  
 Prawdzie przyjaciół, a fałszom jest inny,  
 Bliźniemu swemu co czi nie ujmuje,  
 Z upadków cudzych i szkód nie powstawa,  
 A z ust obmowców sąsiada wyjmuje;  
 Niezbożnych tłumi, z niemi nie przestawa,  
 Bogabojących cnotliwych nawidzi,  
 Co rzekł pod ślubem słowo i z tém stawa,



Lichwą nie żyje, lichwiarzem się brzydzi,  
 Darami nie chce pożyć niewinności,  
 Kto dobrze czyni a złego się hydzi,  
 Śmieie rzec mogę, ten żyje w wieczności.

## Psalm XVI.

*Conserva me Domine, quoniam speravi in te.*

O który siedzisz na wielmożnym tronie  
 Wysokich Niebios, Ty mię sam w obronie  
 Mięj i zachowaj w mój czas niebezpieczny  
 Boże mój wieczny.  
 Tyś dobro, Tyś Pan, jać usługi moje  
 Mostem pod święte Twe kładę podwoje,  
 Lub' ich Ty nie chcesz, kiedyś pełen innęj  
 Czcii swęj powinnej.  
 Jednak pobożny mus to we mnie każe  
 Lecz bałwochalców, i co z bydłat pluszczą  
 Że Cię w Twych wiernych Boże mój uważę,  
 Krwią wzgardzę tłuszczą.  
 Tych ofiar nie chcę ni ich imion, bo ja  
 Panu część daję, bo Pan częśćka moja,  
 On mi ją zrządził, dział ten między działy  
 Wszęj godzien chwały.  
 Panu ja przeto wszelkie dzięki daję,  
 Że rady sercu zdrowej mi dodaje,  
 Że zmysł napasny w dzień nocneli chwile  
 Uskramia mile.  
 Pan przy mnie, Pan przy prawej ręce mojej,  
 Kogoż się przeto dusza ma zaboi?  
 On myśl mą, język, on uczynek rządzi,  
 Że mi nie błądzi.  
 Ztądże mi serce w radości opływa,  
 Dusza się cieszy, ciało pochutnywa,  
 Że w pokój wieczny niezwykłym sposobem  
 Pogardzę grobem  
 I więcej wzywa pewna mię otucha,  
 Że z głębi grobów wzbudzisz mego ducha,  
 I zbrońisz, aby Twój umiłowany  
 Był skazie dany.

Ty mi spasabiasz w wieczne życia drogi,  
 Gdzie będąc w radość z twarzy Twojej mnogi,  
 Z rąk Twych na wieki będę miał do wielu  
 Pocięch wesela.

## Psalm XVII.

*Exaudi Domine justitiam meam.*

Płacz sprawiedliwy, sploty łez słonych,  
 Rzewliwe skargi z ust niezmyślonych,  
 Głos z serca wierny, tchy wpół ucięte,  
 Przyjm wieczny Boże w Twe uszy święte.  
 Z Twych sądów, w których jest prawda żywa,  
 Niechaj z nich wyrok na mnie wypływa,  
 W skrytościach oko Twe niechaj zbrodzi,  
 A uzna Tobie, co się w nich godzi.

Serceś me zbadał i na przejrzenie  
 Myśli mych zszedłeś mię w nocne cienie,  
 Jak w ogniu złoto miałeś mię w próbie  
 A nie poznałeś nic złego k'sobie.

Ust mych od serca nigdy nie dwoję,  
 Przewrotność hańbię, przy prawdzie stoję,  
 Od złych spraw ludzkich i dróg waruję,  
 Bo zakaz ust Twych w sercu piastuję.

Gdy postępuję, Panie, w Twym tropie  
 Strzeż, by nieprzyszło méj upaść stopie,  
 Dawaleś ucho w zły czas mym głosom,  
 I dziś daj, które słę ku niebiosom.

Twe miłosierdzie niechaj przyspieje  
 Doznane wszystkim, którzy nadzieje  
 W Tobie swe kładli, a ci w momencie  
 Obrony mieli w każdym złym wstręcie.

Racze i mnie strzedz od niecnej zgraje,  
 Co silnej ręce Twój przeciw wstaje,  
 Strzedz tak źrenice, bym złych zmocnieniem  
 Wzgardził pod skrzydeł Twych będąc cieniem.

Złych, którzy na mnie tak się spiknęli,  
 Żeby mi radzi żywot odjęli,  
 Nie mając względu ani litości,  
 W otylstwie samém kładąc ufności,

Którzy swe karmne brzuchy smelcują,  
 Że się przez zbytki w nie zawięzują,  
 Nieczynni innym prócz hardą mową,  
 Błuznierstwy biją jak śmiercią nową.  
 Przedtém mię z spółku czci odsądzili,  
 Dziś wkoło ze wszech stron otoczyli,  
 Straszliwém okiem skazując, z tymi  
 Bym był porównan, którzy są w ziemi.  
 Tak, nieinaczéj jak lew zmorzony.  
 Dybie na obłów swój upatrzony,  
 Lub lwicy srogiej szczenięta plonem  
 Kły farbnią zwierząt w loch nagonioném.  
 Powstań, o Panie, i upredź złego,  
 Ogarnij strachem twarz niezbożnego,  
 Duszę mą wyzwól od tego, który  
 Mieczem Twym zwan jest, na karę skóry.  
 Wyzwól od ludzi, co darmo żyją,  
 Niech mocy nad mą nie mają szyją,  
 Rozkoszujących ludzi, doczesny  
 Co wydział mienia świat ten byt wczesny.  
 Których bezdenne brzuchy, dostatki,  
 Z szafarni karmisz z wielkiej wszech matki,  
 Aż nasyceni swe odrobiny  
 Zostałe na swe spuszcza ją syny.  
 A ja zaś Panie, w méj niewinności,  
 Pewienem twarzy Twój wszechmocności,  
 Że w nią patrząc da Bóg na jawie,  
 W świętój Cię Pana zwielbię postawie.  
 Amen, Amen, Amen. Fiat.

## Psalm XVIII.

*Diligam Te Domine, fortitudo mea.*

Ciebie ja ukocham z duszy, uwielbię Panie  
 Lubo choć dobrodziejstwom w odwzięk Twém nie stanie,  
 Ciebie przecie, jak zmozę, nie bez Twój pomocy  
 Wysławię na wszystkie wieki Boże ma mocy.  
 Tyś twierdza ma, Tyś opoka, Tyś doświadczona  
 Ucieczka ma, siła moja, moja obrona.

Tyś mię w każdym razie wzmagał, mając uprzejmie  
 W Tobie ufność: Pan mię, Bóg mię w zły czas mój przyjmie.  
 Wzywałem chwając Cię, Panie, a Tyś przybywał,  
 I z rąkęś mię nieprzyjaciół moich wyrzywał.  
 Już mię była śmierć ujęła, już z dolnej kluby  
 Z tajnicy spieszniej bystrych wód szli do mej zguby,  
 Już mię boleści śmiertelne zewsząd trafiły,  
 A śmierć sidła napiąwszy, w swe pchała mogiły;  
 W tych mych trwogach i ostatniej zgubie gdy byłem,  
 Do Panam mojego wołał, k'niemu spieszyłem,  
 A on na swym świętym tronie siedząc wysokim  
 Świętą twarz, uszy mym głosom dawał głębokim,  
 I uznawszy mą niewinność, a niecných złości,  
 Gniew swój Pan wzruszył przeciw nim za mną z litości.  
 Zatrząsł ziemią, ta się trzęsła, przepaście rykły,  
 Góry wierzchmi w dolne szyby z strachu przenikły,  
 Dym się kurzył z nosa jego, z gęby niemały  
 Buchał płomień, aż ogniste węgle latały  
 Zniżył nieba, i zstąpił w głąb, a pod nogami  
 Ciemny mrok świat przyodziewał i cmy gęstwami,  
 Lotny Cherub, Aquiloni i co przy niebie  
 Duchy skorsze, skrzydła podeń słały mu z siebie,  
 Latał niedościgłym pędem, którego loty  
 Swą prędkością wyciekały niebios obroty.  
 Przykrył się nocą, majestat swój w ciemność zmienił,  
 Cmy, chmury czarne w kupę zbił, z kąd się deszcz pienił,  
 Lecz tę ciemność łyskawice słońca jaśniejsze  
 Rozpalały, skry się snuły z gradem walniejsze.  
 I wzruszył Pan twierdz wysokich, zagrzmał niebiosy,  
 Żywe węgle, grad, ogień padł, gdy dawał głosy,  
 Wypuścił ogniste strzały, poruszył gromów,  
 Zmartwił strachem złych, gdy ogniem siał z górnych domów;  
 Gniew Twój Panie usadzoną w pokoju ziemię  
 Wstrząsł, że niezgruntowane jej rozsadził brzemię.  
 Rzekom i morzom głębokim dnaś poodkrywał,  
 Gdys dmą silną spodnie wody na wierzch zmiatywał.  
 Lecz mnieś tedy rękę podał swą z wysokości,  
 I wyniosłeś z trudów wielkich, jak z wód mnogości.  
 Z potężnycheś nieprzyjaciół rąk mię wybawił,  
 Którzy się mocnili na mnie, od tych mnieś zbawił.  
 Przyścigli mię byli w troskach, ale gotową  
 Rękę Pańską być uznali nad moją głową.



W ścisłym jęciu trapił mię, lecz na przestrony  
 Plac mię wywiódł Pan, bom Jemu był ulubiony.  
 Niewinność ma zacz u Pana, on me samienie,  
 Sprawiedliwość mą nagrodzi, mając ją w cenie.  
 Bom ja Pańską drogą chodząc, praw świętych Jego  
 Strzegłem, bym nic nie popełnił, co nie bożnego.  
 Przed oczyma święte Jego ustawy miałem,  
 A sprawiedliwości Pańskiej nie oddalałem.  
 I pójde przy nim, strzegąc się grzechowej wady,  
 A Pan wolą mą podeprze i doda rady.  
 Pan niewinność mą uważać będzie statecznie,  
 Zapłaci mi sprawiedliwość z łaski swój wiecznie.  
 Jakim kto, takim Mu będziesz, święty świętemu,  
 Dobry dobremu, zły złemu, a ostry chytremu,  
 Ty pokornych ludzi w górę wynosisz snadną,  
 Hardyh tłumisz, że z ohydą na dół upadną,  
 Ty rozjaśniasz lampę moję Boże wszechmocny,  
 A światłem rozganiaś we mnie błędów mrok nocny.  
 Tyś mój wódz niezwyknięzony, za Twą ja sprawą  
 Murym ubiegł, wojskam wielkie położył łąwą,  
 Twe sprawy i drogi święte najdoskonalsze,  
 Słowa, wyroki, najczystsze, na wieki trwalsze.  
 Kto nadzieję w Tobie pokładał, tarczą mu byłś,  
 Zań naprzeciw najazdom się wszelkim stawieś.  
 Kto jest Pan nad tego Pana, Pana możnego,  
 Kto jest Bóg krom Boga tego, Boga wiecznego?  
 Ten we mnie siły i mężne serce sprawuje,  
 Ten mię w drodze życia mego pięknie kieruje.  
 Przy sidłach dał obrót taki, że z podziwieniem  
 Mogłem w biegu z prędkonogim zrównać jeleniem,  
 Gdym nieprzyjaciela mego gonił w potrzebie,  
 Lub gdym dla ochrony w góry uwodził siebie.  
 Do wszelkiej mię przysposobił broni; jam tęgi  
 Łuk żelany ciągnął silnie swojemi kręgi;  
 A jak nagle szwank mię ścigał nieuchroniony,  
 Puklerz nademną stawiał swój nieprzełomiony.  
 I byłś przytomny przy mnie, rękąś mię swoją  
 Zastaniał od wszelkich razów jako mocną zbroją.  
 Krokiś rozszerzał, krzepieś moje pochopy,  
 Że był każdy leniw przed i za memi stopy.  
 Goniłemli nieprzyjaciół mych? doganiałem,  
 Pókim ich nie przemógł w miejscu, nie powracałem.

W potrzebiem rany zadawał, że nie powstali,  
 I w ziemię przedemną próżni głów utykali.  
 Tyś mię sercem i niezwykłym obdarzył męztwem,  
 Żem bił w boju mych następców i szedł z zwycięstwem,  
 A gdy się kasali więcej, wszczął ich raziłem,  
 I grzbiety ich pod me nogi harde łożyłem.  
 W posiłki wzywali innych! próżno wzywali,  
 I Pańskie uszy zawarte k'sobie uznali.  
 Rozproszyłem ich jako proch, co go dmy wzwiały,  
 Starłem i zdeptałem ich jak uliczne kały.  
 Tyś mię z wewnętrznych niepokojów i trwóg wybawił,  
 A głowąś narodów wielu z sławą wystawił.  
 Lud państw, com go nie znał, prawa na imię moje  
 Brał, na dźwięk sławy méj czoła poniżał swoje.  
 Lecz synowie, którzy z Państwa mego powstali,  
 W chęć zmyśloną twarz ubrawszy, zmieñni zostali.  
 Odstąpili dróg prawdziwych, przeto w swém życiu  
 Hańby, trwóg nie ujdą: będą w biednym żyć kryciu.  
 Boże, niechaj chwała będzie na wszelkie strony,  
 Niech sława mocy Twój zajdzie w wiek nieskończony,  
 Któryś mścił się krzywdy mojej, któryś narody  
 Pod jedną moc Państwa mego zrządał do zgody.  
 Któryś zdrowie me piastował, coś je uwodził,  
 A nad następcy górę miał, niemim przewodził.  
 Przeto Cię ogłoszę w świecie między narody,  
 Żeć cześć da człek w późnym wieku, odda i młody.  
 Będęć i ja tworzył pieśni ku chwale wiecznej,  
 Którój pełen będziesz, gdzie krąg pójdzie słoneczny,  
 Żeś pokazał wielką łaskę Królowi swemu  
 Dawidowi, słudze swemu pomazanemu;  
 A nietylko pokazałeś jego imieniu,  
 Lecz też miłość, wszelkie dary, jego plemieniu.

## Psalm XIX.

*Coeli enarrant gloriam Dei.*

Niechaj się człekiem raczej być nie liczy,  
 U kogo w głowie rozum nie dziedziczy,  
 Wątpiąc o Panu wysokiej krainy,  
 Lubo Mu nie chcąc dać swój chwały winnej.

A nieba same, wiszące na niczém,  
 Panu cześć dają skłonem hołdowniczym  
 I że ich stworzył, ozdobił obłoki,  
 A nie kto inny, swe dają wyroki.  
 W ten okrąg wielki, promienie drobniejsze  
 Złotych gwiazd dają hafty najśliczniejsze,  
 A w nieustannym obiegu swym wiecznym,  
 Że Pan jest, Pana czczą głosem społecznym.  
 Toż i dzień dniowi, kiedy jeden schodzi,  
 A drugi po nim jutrzienka przywodzi,  
 Noc nocy także Boską moc zdawają,  
 I sobie wzajem o niej powiadają.  
 Nie masz wymowy, tak języków wiele,  
 Żeby nie były te w niebieskiém ciełe,  
 I by narody wszelkie Pańskiej chwały  
 Z ust mownych niebios rozumieć nie miały.  
 Wymowy i dźwięk sławy naśladowe,  
 Która się po wszem świecie rozlatuje,  
 W krajach ostatnich szerokiego świata  
 Sława brzmi jego i wszędy wylata.  
 Więc słońce, oko nieba najpiękniejsze,  
 Rozkosz wszech niebios, światło przyjemniejsze,  
 Osiąwszy miejsce w okręgu przystojne  
 Wychwala Pana i czi daje hojne,  
 Które gdy w złoty promień się odziewa,  
 A z młodém na świat zaraniem naśpiewa,  
 Wdzięczniejsze a niż nowy oblubieniec  
 Z łożnice, co mu twarz zdobi rumieniec.  
 Moc, prędkość jego, równi sobie nie ma,  
 Przechodzi w biegu zakładnym olbrzymia,  
 W chuci i w locie jak nieba przestrone,  
 Dopadnie miejsca w czasy zamierzone.  
 A jako wstanie od wschodniej granicy,  
 Tak do zachodniej pospiesza stolicy,  
 Wszelkie ciemności oświeca, a snadnie,  
 Ktoby się przed niém schronić miał, dopadnie.  
 Lecz, jeśli oku ludzkiemu są dzieła  
 Przyjemne, co moc Boska sporządziła,  
 Nad wszystko zakon Pański świątobliwy,  
 Co duszy drogą zdrową jest błędliwój.  
 Świadectwa Pańskie przysady nie mają,  
 Mądrości dziatkom małym uczycząją,

Oczy rozświeca Jego przykazanie  
 A w sercu radość Pańskie czyni zdanie.  
 Dar święty, bojaźń Pańska, w nieskończone  
 Wieki zachodzi, prawdą napełnione  
 Wyroki Pańskie i téj są godności,  
 Że doskonałe w swój sprawiedliwości.  
 Kosztowniejsze nad perły i wsze inne  
 Kamienie drogie, ceny wielkiej winne,  
 Droższe nad złoto, słodsze nad miód, który  
 W plastrach słodyczne przynoszą go zbiory.  
 Tych strzeże, co się sługą Twoim czuje,  
 A ich powagę w sercu swém piastuje,  
 I wedle nich téż sprawia swoje życie,  
 Za co nagrody bierze znamienicie.  
 Kto grzechy wiedzieć swe może? Od skrytych  
 Występów oczyścić mnie mój Panie i tych  
 Co w wyniosłości szerzą się i w pysze,  
 Niechaj sługa Twój w ich klubie nie dysze.  
 Niech nie panują ni swoją mi ciężą  
 Szkaradą, duszy mej winy nie więżą.  
 A wtedy będę oczyszczony i téj  
 Pozbędę zmaży grzechu znakomitój.  
 Zdarz Boże, aby to ust moich pienie  
 I serca mego rozmyślanie, w cenie  
 U Ciebie było. O moje k'ochanie  
 Zbawicielu mój, ma podporo, Panie!

## Psalm XX.

*Exaudiet te Dominus in die tribulationis.*

Serce dobry prorok, a duch mię niepłony  
 Cieszy zacny Królu: przypasz doświadczony  
 Miecz do boku, a wsiądź na Twój koń ochoczy  
 I z swym ludem śmieje zajrz pohańcom w oczy.  
 Wysłucha Cię, da Bóg, w ten czas niebezpieczny  
 I ręką zasłoni Pan zastępów wieczny,  
 Dać moc i posiłki z świętego Syonu  
 W czas z nieprzyjaciołmi walnego ugonu.  
 Ogniem wspaną wdzięcznym tve czyste ofiary,  
 Będą na baczeniu prawe wszystkie dary,



Wedle serca twego i pomyślnój chuci  
 Rady twe sporządzi i w skutek obróci.  
 Szczęśliwe rozprawy z twym nieprzyjacielem  
 Tryumfami da Bóg będą i weselem,  
 Któremu w kościołach wywiesim na wdzięki  
 Chorągwie, co wydrzesz swym pohańcom z ręki.  
 Bo Pan jest przy tobie, On jako łaskawy  
 Wysłucha cię i w tę dób twe wesprze sprawy;  
 Krótki czas przyniesie, że po boju walnym  
 W dobrém wrócisz zdrowiu, w wieńcu tryumfalnym;  
 A na nieprzyjaciół, gdy dobędziesz broni,  
 Pan na proźby wtenczas z niebać się nakłoni.  
 Z tobą będzie mocą On prawicy swójój,  
 Zetrze huffy, że swój nic nie skrwawisz zbroi;  
 Oni w wozy, konie swe ufają, a my  
 Pewniejszą obronę w Bogu pokładamy.  
 Owi i przywałą swemi ziemię ciała,  
 My niezłękli wstaniem, a Panu dla chwały.  
 Boże, w Tobie ufność, Tyś jest nasze zdrowie,  
 Ty wysłuchasz, serce coć nasze opowie,  
 A my bądźmy pewni, że Król z wysokości  
 Wtedyż k'nam zawita, pełen swój litości.

## Psalm XXI.

*Domine in virtute Tua laetabitur Rex.*

Boże, Wodzu Najwyższy, z Twój sprawy ukraca  
 Swego nieprzyjaciela król i zdrowo wraca  
 Z boju pośród wielkiego, przeto téż radości  
 Nieskończonój zażywa z Twój dobroczynności.  
 Sporządziłeś mu, co on w sercu sobie życzył,  
 A oc prosił, łaską się nieodmienną szczycił.  
 Upredziłeś w darach swój dobroci myśl jego,  
 Włożyłeś nań koronę z kamienia drogiego;  
 Zdrowia prosił? Tyś mu dni żywota przedłużył,  
 By czasów nieprzeżytych aż na wieki użył.  
 Wielka chwała to Panie, lecz i do wieczności  
 Dałeś mu mieć na wszelkie strony swe zacności.  
 Wszelkie błogostawieństwa w wieki nieprzeżyte  
 Włałeś nań, radości mu stworzyłeś obfite.

W Tobie król ufność kładzie, w dobroci Twej Panie,  
 Przy której od wszech szwanków bezpieczen zostanie.  
 Ręka Twa nieprzyjaciół i którzy nieradzi  
 Widzieli Cię, do czysta niech Panie wygładzi.  
 Niechaj płomieniem wespółną, a czasu Twej twarzy  
 Zagniewanej, Boże mój, ogniem ich pokarzy.  
 Płód ich wszystek zagubisz i ich z gruntu plemię,  
 By i pamięć nie była, wykorzenisz z ziemi.  
 Bowiem, którejs był prózen, na Cię winy kładli,  
 I rady złe knowali, lecz z nadzieje spadli.  
 Mało na tém! Wstecz pójdą, i ucieczką lichą  
 Będą się chcieć obronić, ale Ty ich cichą  
 Z łuku strzałą dogonisz tak, że i w oblicze  
 Twoja broń gdy im zajdzie, srogo w nie utycze.  
 Pokaż Panie wszechmocność Twą i Twoje siły,  
 A myć będziem tworzyli z ochotą hymn miły  
 I będziem go wypiewać, wielki jak i mały,  
 Że pełen jest świat Twojej nieśmiertelnej chwały.

## Psalm XXII.

*Deus meus, Deus meus, respice in me!*

Boże, mój Boże, Ojczy dobrotniwy!  
 Czemuś odstąpił w mój mię czas troskliwy?  
 Głos mój ku Tobie, głos dobyty ze dna  
 Wnętrznosci, nic mi u Ciebie nie jedna.  
 Serce z wdychaniem idą pod obłoki,  
 O żywot proszą, a Ty na odwłoki  
 Puszczasz me prośby. Takli opłakany  
 Żywot mój będzie? o Ojczy kochany!  
 Ja od świtania aż do późnej zorze  
 Ku Tobie wdycham i z prośbą się korzę,  
 Ja przez noc całą wołam, a Ty święte  
 Uszy wołaniu memu masz zamknięte.  
 Ty Panie jesteś czią miasta świętego,  
 Ozdobą, stróżem i mieszkaniem jego,  
 Obietnic świętych Ty jesteś zakładem.  
 Przybądź o Panie przed moim upadem.  
 Przodkowie nasi w Tobie pokładali  
 Ufności, a nieomylni zostali,

K'Tobie wołali, a są wspomozeni,  
 Ani ze swoją nadzieją minieni.  
 A ja zaś, com jest? człowiek nieszczęśliwy!  
 Nie człowiek, robak, lecz ziemi właściwy!  
 Wieczne zhańbienie i śmiech u podłego  
 Luda ze mnie się naigrawającego.  
 Którzy mię miną, a mijając widzą,  
 Tyrmi mię karmią, gęby krzywią, hydzą,  
 Głowami chwieją; «w Bogu ten nadzieje  
 Kładł, niech go zbawi, z zdrowiem mu przyspieje.»  
 Tyś mię z ciemności żywota mej matki  
 Na świat co wywiódł, a ja już zadatki  
 Ufania mego pierwsze w Tobie miałem  
 I niemowlęcym głosem Cię wzywałem.  
 Jeszczem u piersi wisiał, a na łonie  
 W pieluchy moje otulane skronie,  
 A jam już Ciebie, Boga mego, głosił  
 I, jak do Ojca, ręczynym swe wznosił.  
 Nie chciejże dzisiaj, gdy przyjdzie pracować,  
 W potrzebie Boże mój mię odstępować.  
 Już wszystko widzę: śmierć, nieznośne męki,  
 A nie mam, nad Cię, kto by dodał ręki.  
 Zwierz mię drapieżny, zwierz srogi otoczył,  
 Chcąc, by w krwi mojej swoje kły omoczył,  
 Paszczyki na mię rozdarł, jak zmorzony  
 Lew, który żywcem plon drze ułapiony.  
 Rozpłynąłem się kształtem kropli wodnych;  
 Kości w mych stawach niemasz we mnie zgodnych,  
 Serce stopniało z bólu, jak topnieje  
 Wosk, gdy go ciepło gorące zagrzeje.  
 Moc mię odeszła, a siły przy ciele  
 Jako skorupa w gorącym popiele  
 Uschły, język mi przywrzał do ust prawie,  
 Dół grobu mego widzę jak na jawie.  
 Psi mię zażarci opadli gromadą,  
 Otoczyli mię pełni złych rad zdradą,  
 Przebili nogi, przebili mi ręce,  
 Kości zliczyli wszystkie w tej męce.  
 Tak, syci w sercach swoich urągania,  
 Swe oczy paśli mną bez zlitowania.  
 W podział między się szaty moje dali,  
 A o sukienkę kostkami rzucali.

- Ale Ty Panie ratunku swojego  
 Nie odwołaj; jam pewien wsparcia Twego,  
 Broń mię od szabli, psów wściekłych, lwów srogich,  
 Broń od trwozących zwierzów jednorożich.
- A ja w pośrodku zebranego luda  
 W zborze Twoją cześć opowiem i cuda;  
 Ja ku chwale Twej współ zachęcę i tych,  
 Co wiedzą o Twych sprawach znamienitych.
- O! którzy Panu z bojaźnią służycie,  
 A plemieniem się Jakóba szczylicie,  
 Chwalcie Go, chwal Go Izraelu mnogi;  
 Pan nie pogardza, choć prosi ubogi.
- Nie odwrócił On oblicza swojego  
 Przedemną, przyjął głos wołania mego;  
 Przeto Go wielbię przy ofiar oddaniu  
 W kościele wielkim w Jego chwał śpiewaniu.
- Będą jeść ludzie głodem umartwieni  
 I będą z darów Pańskich nasyceni.  
 Wychwalą Pana, którzy Go szukają,  
 Ich serca życie wieczne otrzymają.
- Przyjdzie świat k'sobie, a jako przestrony  
 Tej okrag ziemi nieograniczony  
 Panu się podda i przed Jego tronem  
 Narody wszelkie upadną z pokłonem.
- Jego jest władza i królestwo Jego,  
 On wszechmocarzów z ramienia swojego  
 Poda, a sława gdzie tylko zapadnie,  
 Tam się Mu naród wszelki podda snadnie.
- Króle, bogacze i ci, co w urzędzie  
 Najwyższym, każdy Jego się paść będzie  
 Pokarmem, i bez wszego pójdą braku  
 Z pokorną głową do Pańskiego znaku.
- I ja Jemu żyć będę, i kto gości  
 Na ziemi, mając szatę śmiertelności,  
 Winien Panu cześć, i przed Nim upadać,  
 I po nich, ziemię co będą osiadać.
- I tak po wieku wiek, który nastanie,  
 A późny rodzaj świat weźmie w mieszkanie,  
 Wychwali Pana, a On się téż stawi  
 Swą Mu dobrocią i pobłogosławi.



## Psalm XXIII.

*Dominus regit me, et nihil mihi deerit.*

Pan mój, Pasterz mój dobry mię pasie,  
 On pieczę wierną wziął o mnie na się,  
 Na czém mi ma zniść, gdy w pasze żyzne  
 I nad zdroje wód wwiódł mię poblizne?  
 On mię z błędów mych ręką łaskawą  
 Sprawiedliwości na ścieżkę prawą  
 I drogę nawiódł, z niewysłowionej  
 Dobroci Swojej ku mnie skłonionej.  
 Niechby właściła śmierć mię już sobie,  
 Nie złękę się jej Panie przy Tobie;  
 Pręt Twój i laska Boże mój wieczny,  
 Duch mi wznawiają, zem jest bezpieczny.  
 Zgotowałeś mi stół i ponętę,  
 Położyłeś w nim potrawy święte,  
 Zasadziłeś mię zań, z kąd umiera  
 Mój nieprzyjaciel, gdy mię zaziera.  
 Na moje czoło i włosy samey  
 Drogie olejki zlałeś balsamy,  
 Zkąd mi włos błyszczący, a tu dla skronie  
 W rozkoszném winie złota czasz tonie.  
 Twa dobroć Panie to mi zwiastuje,  
 Że mi w wiek łaskę Twą obiecuje,  
 I w Twym domu żyć aż me powieki  
 Żrzenic pełnemi nabrzmieją wieki.

## Psalm XXIV.

*Domini est terra, et plenitudo ejus.*

Pańska ziemia i co jest kolwiek na téj ziemi,  
 I co duszę ma, duszą tchnie, i z rozumnemi  
 Liczy się tak pod niebem jak w okręgu niskim,  
 Panu służy, i prawem należy mu bliskiém.  
 On ją i ugruntował wyżej nad morskimi,  
 Co w krąg świat oblewają, wody głębokiemi,

I nad wsze rzeki wyniósł, a te mnóstwem swoim  
 Po wszém ciele jój płynąc, swym ją poją zdrojem.  
 Kto Panie Twój dostąpi góry? Kto świętego,  
 Któręs sobie ulubił, dojdzie miejsca Twego?  
 Kto miał ręce niewinne, kto nie przysiągł próżnie,  
 Kłamstwa się uwarował, żywot wiódł pobożnie,  
 Temu się z Swą łaską Pan i dobrocią stawi,  
 Temu Dawca obfitych dóbr pobłogosławi.  
 Tą drogą w świętą górę wybrani chodzili,  
 I my pójdziem, a w Panu, da Bóg, będziemy żyli.  
 Otwórzcie się tarasy, niedobyte brony,  
 Pan wiecznej chwały idzie, Pan nieogarniony.  
 Który nieogarniony? Który to i święty?  
 Pan mocny, w boju mężny, w chwale niepojęty.  
 Otwórzcie się zapory, niedobyte brony,  
 Pan wiecznej chwały idzie, Pan nieogarniony.  
 Który nieogarniony? Który to i święty?  
 Pan wszelkich cnót zastępów, w chwale niepojęty!

## Psalm XXV.

*Ad Te Domine levavi animam meam.*

Do Ciebie Panie, do Twego podwoja  
 Serdecznie wzdycha jedynaczka moja.  
 Niechże nie uzna wzgardy Twój o Panie,  
 W Cię ona ufa, Tyś jest jój kochanie!  
 Niech to otrzyma, by było dalekie  
 Od niej złych ludzi naśmiewisko lekie,  
 Bowiem ci wszyscy, którzy się oddali,  
 Łacnym Cię Panie w trudach swych uznali.  
 Niech z hańbą z hańbą giną, którzy dobrowolnie  
 Życ przedsięwzięli w niecotach swawolnie,  
 Ale mnie drogę pokażesz zbawienną  
 I mię na ścieżkę w cnoty wwiedziesz plenną.  
 Ty mną rządz, jako potrzeba się rządzić,  
 Boś prawdą; téj mię ucz, aby mi błądzić  
 Nie przyszło. Tyś jest zdrowie duszy mojej,  
 Przy Tobie ona z swą ufnością stoi.  
 Wspomnij na jawne wiekom Twe litości,  
 Puść popełnione grzechy me w młodości

W zagładę wieczną dla Twojej dobroci  
 I miłosierdzia, których wiek nie skróci.  
 Ciesz mię szczerłość Pańska, dobroć cieszy,  
 Co ku upadłym z swym ratunkiem spieszy,  
 Co rozum cichym daje, co pokornych  
 Wprowadza do dróg żywota wyborynych.  
 Prawda a litość — Pańskie namiestnice;  
 Tym jawne, którzy do serc swych skarbnice  
 Testament Jego mieszczą. O prze Twoje  
 Imię zgładź Panie wielkie grzechy moje.  
 O jestli taki, który w Panu żywie  
 I Jemu służy w bojaźni prawdziwie,  
 Szczęśliwy nader, bo Pan wodzem temu  
 W obranej drodze będzie wybranemu.  
 Tam w obfitościach i co się być liczy  
 Lepszego, w dobrach wszelkich odziedziczy,  
 Ten dziatki miłe w lata wzwiedzie spore,  
 Dóbr swych dziedzice, starości podporę.  
 Tym Pan, którzy Mu w bojaźni służyli,  
 Tajemnic zwierzy swych i ich posilili  
 I objawi im swe wyroki święte  
 Zakonu swego, nie każdym pojęte.  
 W Panu ja myślę, oczy moje topię,  
 Ten w siódkach nie da wikłać się méj stopie,  
 Panie wejrz na mię, Twój żebrzę obrony,  
 Jedyny nędznik u świata wzgardzony.  
 Co raz to nowsze żale żal wywodzi,  
 Przyjdź Panie, a z tych trosk mię oswobodzi,  
 Niechaj Cię zwabi serce me niżone,  
 Puść me w niepamięć grzechy popełnione.  
 Nieprzyjacieli mój siły swe rozszerza,  
 Zazdrości pełen na mój żywot zmierza,  
 Ale Ty mię strzeż, w Twój ufam dobroci,  
 Niech się on raczej, nie ja zesromoci.  
 Cnocie przyjaznych łącz do mego boku,  
 A sam mię Panie miej na Swojem oku.  
 W Tobie ja ufam, wyzwól i tych z troski,  
 U których w sercu Twój Zakon jest Boski.

## Psalm XXVI.

*Judica me Domine, quoniam ego.*

Sędzio wieczny, Boże mój, sądz mię jako raczysz,  
 A tak niewinność moją obaczysz.  
 W Tobie ufam, nikomu nie ustąpię, bo mię  
 W żadném przestępstwie nikt nie przełomie.  
 Doświadczaj mię, jako chcesz i włóż w ogień żywy  
 Serce me jako kruszec prawdziwy;  
 Tenże jestem i będę jak probierne złoto  
 Z swoją o Panie ku Tobie cnotą.  
 Boś mój Pan wiekuisty, doznany przed mema  
 Twe miłosierdzie jest mi oczema,  
 To mnie wspiera, to żywi, kiedy po tój drodze  
 Twego Zakonu świętego chodzę.  
 W złej radzie nie zasiadam, ni przestawam z tymi,  
 Co są w złych sprawach podejrzanyimi.  
 Od swawolnych kup stronię, niecnotliwych hydżę,  
 A z niepobożnym siedzieć się wstydżę.  
 Z cnotą moje mieszkanie, od wszech nieprawości  
 Ręce umyję w méj niewinności,  
 I przystąpię do Twego ołtarza, a cuda  
 Ogłoszę Boże Twe wpośród luda.  
 Twój Dom święty i jego z weselem niemałem  
 Okrasę, Panie umiłowałem.  
 Ulubiłem Twéj chwały najświętszy przybytek,  
 Którego w ogłos chwali świat wszytek.  
 Nie dajże duszy mojęj na zaturę wieczną  
 Z kupą złoczynnych ludzi wszeteczną,  
 Ni mię łącz z mężobójcy, i którzy bez miary  
 W złościach swych żyją i patrzą w dary.  
 Panie! moja niewinność oczywista Tobie,  
 Zlituj się! nie chciéj mieć mię w żałobie.  
 Cnota to miara moja; tój za napomnieniem  
 W zborze Twe dzieje mém wspomnię pieniem.



## Psalm XXVII.

*Dominus illuminatio mea et salus.*

Pan mój wejrzał z wysokości  
 I oświecił me ciemności,  
 Pan strzeże żywota mego,  
 Kogóż się złąknę takiego?  
 Gdy szli ku mnie i broń nieśli,  
 By mię wszczął źli ludzie zniesli,  
 Ich rady złe samych zbiły  
 I sidłaż ich swe złowiły.  
 Niech widzę gromadne rotę,  
 Wojska, miecze, ostre groty,  
 Niech wnijdę w sam bój okrutny,  
 Przy Panu nie będę smutny.  
 O to Pana mego proszę,  
 Tę prośbę mą jednąż głoszę,  
 Bym w Domie żył świętym Jego  
 Póki wieku stanie mego.  
 Bym roskosze niepojęte  
 I ozdoby Pańskie święte  
 Uważał, a w podziwieniu  
 Dawał cześć Jego Imieniu.  
 On mię, w gwałtownej potrzebie  
 Przygód, przytulił do siebie,  
 W namiot Swój mię, do wysokiej  
 Uwiódł próżnej trwóg opoki.  
 I dziś mi to sprawił, że mi  
 Nad nieprzyjaciołmi mymi  
 Dał górę mieć, za co w zborze  
 Świętym ofiar Mu przysporzę.  
 I przy winném dziękczynieniu  
 Uwielbię w krzykliwém pieniu  
 Pana mego psalmi memi,  
 Psalmy nowo złożonemi.  
 Panie na wysokiém Niebie!  
 Przyjm wołanie me do Siebie,  
 Obejdz łaskawie się ze mną,  
 Pokaż litość Swą nademną.

Serce z granic swych wychodzi,  
 A ku Tobie lotem godzi,  
 Oczy me tamże zmiierzają,  
 Ciebie Panie mój szukają.  
 Ty też uczyn łaskę ze mną,  
 Nie taj twarzy Twój przedemną,  
 Odwróć gniew Swój, a w trudności  
 Spiesz ku mnie Boże litości.  
 Moi mię rodzice mili,  
 Przyjacieje odstąpili,  
 Ale mię Pan za własnego  
 Przyjął z miłosierdzia Swego.  
 Prowadź mię drogą prawdziwą,  
 Ścieżką Panie niebłędną,  
 Bym nieprzyjaciół zasadzki  
 Uszedł z Twój świętej prowadzki.  
 Nie daj mię w zgubę do żwawych  
 Ludzi Panie rąk złych, krwawych,  
 Oto na mnie źli, fałszywi,  
 Jada, cnoce, Bogu krzywi.  
 Lecz ja wielkie mam ufanie  
 W dobrotliwym moim Panie,  
 Że mię z tych trwóg mych wybawi,  
 A co tuszę, to mi stawi.  
 Ciesz mię i prawie skacze  
 Serce z pociech, że obaczę  
 Dobra Pańskie w tej dziedzinie,  
 Gdzie duch nieśmiertelny słyńie.  
 Czeka przeto Pana, i te  
 Stosy wytrwaj jadowite,  
 Jemu się daj, On twe lepięj  
 Serce, rzeczy wsze pokrzepi.

## Psalm XXVIII.

*Ad Te Domine clamabo Deus meus.*

Monarcho wielki, duszy mój zbawienie,  
 Do Ciebie głos mój słę i me westchnienie,  
 Nie gardź mną, bym ztąd nie odszedł zwątpiony  
 W podziemne strony.

Słysz prośby moje i przyjm je do Siebie,  
 Które z pokorą posyłam do Ciebie,  
 I ręce z skrucłą wznoszę ku świętemu  
 Pałacu Twemu.  
 Wyjmij mię z ludzi niepobożnych, ani  
 Gub z tymi, co są od cnót wywołani;  
 Broń od przewrotnych, co chęć słowy ślubią,  
 A w sercu gubią.  
 Zapłać im Panie wedle nieprawości,  
 Złe czyny nagródź, jak ich wazą złości,  
 Niech ręka weźmie wedle swego dzieła,  
 Co zasłużyła.  
 Nie chcieli Cię znać, spraw i cudów świętych  
 Uważać Panie po wszém świecie wszczętych.  
 Więc ich gub, aby nie powstali za tym  
 Więcej ztrattem.  
 Panu niech będzie wiekuista chwała,  
 Że głos mój przyjął; to tarcz, to ma skała,  
 Pan moja ufność, Temu ja dziękuję,  
 Że mię ratuje.  
 Ztąd serce moje w radościach opływa,  
 Lutnia ma dźwięków swych Panu dobywa,  
 Pan lud swój mocni, zwycięztwa gotowi  
 Swemu Królowi.  
 Miej w swęj obronie lud, błogosław Swemu  
 Dziedzictwu Panie wieczny wybranemu,  
 Żyw je, wywyższaj na wszelkie strony  
 W wiek nieskończony.

## Psalm XXIX.

*Afferte Domino filii Dei, afferte Domino.*

Wszyscy ziemscy królowie, co światem władacie  
 I mocarze, w przestronnych co carstwach mieszkacie,  
 Nieście Panu nad Pany cześć, najmoźniejszemu  
 Mocarzowi oddajcie dank wszechmogącemu.  
 Imię Jego przez usta wasze wychwalone,  
 W okoliczną zawita niechaj świata stronę,  
 Przed Jego Majestatem świętym upadajcie,  
 Obecność Jego wszędzie i możność wyznajcie.

Głos Pański wzbudza wody, głos Pański jest w gromie,  
 I moc swą rozpościera na powietrznych domie,  
 Morza rządzi bezdenne, skromi nawałności,  
 Głos Pański cudotworny jawnej wielmożności.

Głos Pański cedry kruszy, drzewa wiekopomne,  
 I góry w grunciech swoich porusza ogromne.  
 A jak jednorożcowych cielców na igrzyska  
 Młodość wzrusza, tak niemi z miejsca w miejsce ciska.

Głos Pański, z ognistego niebios zasklepienia,  
 Błyskawice zapala, dobywa płomienia,  
 Na głos Pański drżą puste arabskie pustynie,  
 Téz mnogie będą, w które Pański głos zasłynie.

Na głos Pański jelenie płód łącno puszczają,  
 Lasy wielkie w swój gęstwie tedy się być znają,  
 Jego kościoły święte wdzięczném huczą pieniem,  
 Jemu świat z wszelkiém winną cześć daje stworzeniem.

Pan na Swym tronie siedział, gdy świat tonął w wodzie,  
 Pańskie królestwo wieczne, On w Swoim narodzie  
 Ukochał, że mu serce, siły, pokój daje,  
 A ziemię płodną czyni na wsze urodzaje.

## Psalm XXX.

*Exaltabo Te Domine, quoniam suscepisti me.*

Będę Cię chwalił mém pieniem  
 Przed wszem Panie w wiek stworzeniem,  
 Żeś mię wyniósł, strzegł od zguby,  
 Od złych ludzi zbroił chluby.

Panie! k'tobiem wołał, a Ty  
 Wieczniejsz mię uchował straty;  
 Tyś mię wyjął mej chorobie  
 I nie dał ledz w ciemnym grobie.

Zborze Pański, wychwal Pana,  
 Niechaj Mu cześć będzie dana,  
 Niech się na wieczne pamięci  
 Jego święta pamięć święci.

Gniew Jego w mgnienie powieki,  
 Ale łaska trwa na wieki.  
 Kogo w wieczór Pan zasmuci,  
 Temu radość rano wróci.



Mnie tak na wszem, gdy się wiodło  
I szczęście aż mię rozbodło,  
Rzekłem: na téj twierdzy stoję,  
Że się upadku nie boję.

Tak mię dobroć Panie była  
Twa w mym stanie podsyciła,  
Lecz gdyś odwrócił twarz Swoję,  
Zatrwożyłeś duszę moję.

Więc co mi czynić zostało?  
Tylko by serce stękało,  
A do Ciebie pod niebiosy  
Oczy wzniesć z smutnymi głósy.

Bo jakaćby z mojej ciężkiej  
Korzyść była Panie kłęski:  
Czyby Cię proch chwalił w grobie,  
Albo dobroć przyznał Tobie?

O Boże na wysokości!  
Zmiłuj się, przybądź w litości,  
Ratuj smutnego w potrzebie,  
Nie mam w ratunk tylko Ciebie.

Tys nieznośne moje zale  
Obrócił w radości cale,  
Zdjąłeś ze mnie wór śmiertelny  
A włożyłeś płaszcz weselny.

Przeto Cię z zwykłej ochoty  
Zwielbię na méj lutni złotój.  
Twoje Panie z ust mych chwały  
Po wszem świecie będą brzmiały.

## Psalm XXXI.

*In Te Domine speravi, non confundar.*

W Tobie Panie wszystkie me pokładam ufności,  
A Ty mię strzeż, bym w wieku mojej śmiertelności  
Nie był hańbion. Prze dobroć racz Swe ucho skłonić,  
A mnie od trwóg i zguby niezocznój obronić.  
Staw się za mnie, a bądź mi obrona pewniejszą,  
Bądź ucieczką i skałą najniebezpieczniejszą.  
Tys ma twierdza, prze imię Twojej Opatrzności  
Wiedz mię, i posił ciała mojego słabości,

Wyjm mię z sidła, co na mnie ludzka złość napina,  
 Boś Ty mój jest obrońca i moc ma jedyna.  
 W ręce Twe zlecam żywot a Ty jako zawdy  
 Bronieś go, broń i dziś Boże wiecznej prawdy.  
 Przyjaźń tym wypowiadam, co doczesne rzeczy  
 I próżności światowe mają na swój pieczy.  
 Lecz ja w Tobie Boże mój swe ufności kładę,  
 Ty mię cieszysz i nie dasz duszy mój w zagładę.  
 Użaliłeś się mojej wzdgardy, utrapienia,  
 Wyzwoliłeś mą duszę z ciężkiego dręczenia,  
 Wyjąłeś mię z rąk ludzi złych i zbawił trwogi,  
 A na miejscu otwartém meś postawił nogi  
 Bądźże i dziś mój Boże w tym frasunku moim,  
 Ugładź myśli stroskane z wewnętrznym niepokojem.  
 Oczy łzami spłynęły: duch niszczał w boleści,  
 Wiek skrócony, moc w ciele sił swoich nie mieści.  
 Nieprzyjaciel mną hydzi, sąsiad się naśmiewa,  
 Krewni dla mnie trwożą się, przyjaciel omdlewa,  
 Kto mię zoczy, precz idzie, umarłemu właśnie  
 Rówien, którego pamięć w sercach skoro gaśnie.  
 Jestem rówien skorupie z gliny potłuczonej,  
 Którą depce gmin gęsty po drodze przestroniej,  
 Tak mą sławą szorują ludzie nieużyci,  
 Tak radzą, jakby zdrowia, krwi mój byli syci.  
 A ja w tym stosie licha do Ciebie, mój Panie,  
 Uciekłem się: Tyś Bóg mój, w Tobie me ufanie,  
 W ręku Twych me jest zdrowie i bieg życia mego,  
 Ty mię wszelkich trwóg zbawisz i rąk człeka złego.  
 Rozświeć nad sługą Twoim Twą świętą twarz, Panie,  
 Okaż litość i zwykłe Twe pieczołowanie.  
 Tu Twój dobroci pragnę, niech się nie zapalam,  
 Że Cię, Boże mój, wzywam i że Cię wychwalam.  
 Niech się ludzie niezbożni sromotnie zawstydzą,  
 I upadek swój blizki przed oczyma widzą.  
 Niech język do ust przyschnie, język uszczypliwy,  
 Przed którym nie wysiedzi człek się sprawiedliwy.  
 O Panie! Jako wiele wiernym Swym sposobisz  
 Dóbr, któremi przed światem i Swemi ich zdobisz;  
 Chowasz je przy Swój twarzy przed ludźmi niecnymi  
 I uchroniasz w Domu Swym przed języki złymi:  
 Błogosławion bądź Panie, żeś litość w przygodzie  
 Swą mi zjawił, a na wszej stawił mię swobodzie.

Wprawdzie w myślach stroskanych takim byłzmamiony,  
 Jakbym od Twój łaski miał być odrzucony,  
 A Tyś przecie i wtedy nie spuścił mię z oka,  
 Aleś przyjął me prośby do Siebie z głęboka.  
 Przeto Pana miłujcie wszyscy wierni Jego,  
 Gdyż Pan wierne miłuje a hydzi pysznego.  
 Bądźcie stali i serca swoje utwierdzajcie,  
 Mężnie czyńcie a w Panu z nadzieją ufajcie.  
 On was posilać będzie, On trwogi pozbawi,  
 A w trudny czas łaskawie Sam się ku wam stawi.

## Psalm XXXII.

*Beati quorum remissae sunt iniquitates.*

Szczęśliwy, komu sprosne duszy wady  
 I nieprawości puszczone w zagłady.  
 Szczęśliwy, komu na wymiot nie dano  
 Grzechu, ani się zdrad w nim domacano.  
 Ja, iżem swoje pomilczeniem złości  
 Nakrywał, długo tając je w skrytości,  
 Usechłem prawie, gdy mię na zniszczenie  
 Codzienny żal i złe bodło sumienie.  
 Dziennali jasność, lub noc ciemna była,  
 Twa ręka wtedy ciężka mi groziła,  
 Prze ogień wewnętrzny właśnie tak gorzałem,  
 Jak kłos największym letnim tli upałem.  
 Aż kiedy grzech mój i nieprawość moję  
 Zjawiłem Panie przed obliczność Twoję  
 I rzekłem: »Winnym Boże mój jedyny  
 Dajęć się;« Tyś w lot odpuścił me winy.  
 Tak wszelki człowiek za mymi przykłady  
 Niech Pana błaga, a On jego wady  
 W każdy czas zgładzi. Niech wyleje morze!  
 Sprawiedliwemu da pokój w pokorze.  
 Tyś ma ucieczka, Ty mię niewidomie  
 W najazdach bronisz, gdy te są w koło mię,  
 Ty w sercu radość, w uściech słodkie pienie  
 Wznecasz, gdy przez Cię człek ma wyzwolenie.  
 I świętém słowem Boże z wysokości  
 Przyrzekłeś: »Ja cię nauczę mądrości,

Na drogi życia nawiodę dobrego,  
 Ani cię w zły czas z oka spuszczę mego.  
 Tylko nie będziesz koniem, ani mułem  
 Bydłęcorodem w rozumie nieczułym,  
 Których aż szczęki munsztukiem ujęte,  
 Dopier powolne są na drogi wszczęte.  
 Siła jest biczów na grzeszników, siła,  
 Lecz ufność w Bogu te ich umniejszyła,  
 Przeto się wesel, ktoś jest w sercu prawy,  
 Ciesz sprawiedliwy, boć jest Pan łaskawy.

## Psalm XXXIII.

*Exultate justi Domino, rectos docet.*

Chwalcie Pana cnotliwi, chwalcie bogobojni,  
 Wam Panu dzięki dawać przystojniej,  
 Ogłoście Go na cytrze i na dziesięcstronj  
 Grze, przykazaniem Pańskiem strojonj.  
 Ku czci Jego nową pieśń śpiewajcie Mu głośnie,  
 Ze wszego pienia niech Mu cześć rośnie,  
 Bowiem słowo jest Pańskie we wszem doskonałe,  
 Uczynki Jego są wiecznotrwałe.  
 A jak prawy sąd kocha, tak tój jest istoci,  
 Że pełna ziemia Jego dobroci.  
 Wsze niebiosa na Pańskiem słowie zawieszone  
 I hufem złotych gwiazd napelnione.  
 Ten morze kołoziemne w głębokiój nizinie  
 Jak w studni zawarł, zkąd nie wypłynie.  
 Wszelka ziemia, gdzie wschodzi i gdzie słońce niktne,  
 Niech Pana chwalić w bojaźni wyknie,  
 Bo słowo rzekł, a wszystko stanęło zarazem,  
 Swym świętym wszystko stworzył rozkazem.  
 Pan mocarzów rozumy, ich rady rozprasza,  
 Wstecz myśli ludzkie i książąt znasza.  
 Ale co Sam w swój wiecznej myśli postanowi,  
 Potrwa i to wiek wiekom opowie.  
 Szczęśliwy naród, co się Pan jego być liczy,  
 Któremu Boskie imię dziedzicy.  
 Pan wejrzy z wysokości w te ziemskie krainy,  
 A ludzkie wszystkie obaczy syny.



Obaczy z Swych Przybytków wszystek lud, a w gęstwie  
 Posili wszystkich w ich niedołęztwie.  
 Uczynki wszystkie przejrzy i myśli zamknięte,  
 Przez Którego są wszystkie dusze wszczęte.  
 Żadna moc gromadnych wojsk króla nie zbroniła,  
 Ani olbrzyma dziewiątosiła;  
 Ani koń prędkonogi uniósł Pana swego,  
 Gdy wielkie trwogi były na niego;  
 Lecz oko Pańskie, które nad bogobojnymi  
 W Pańskiej litości ufającymi,  
 Bo ich od śmierci wiecznej strzegł, pokarmem przytém  
 We zły czas głodu karmił obfitym.  
 W Panu jest nasza ufność, On twierdza bezpieczna,  
 Nasz wspomóżyciel, obrona wieczna.  
 W Nim (da Bóg) będziemy się na wieki cieszyli,  
 Bośmy z nadzieją w Nim prawie żyli.

## Psalm XXXIV.

*Benedicam Dominum in omni tempore.*

W jakiejkolwiek doli u szczęścia zasłynę,  
 W dobrójli albo złój, w każdą ja godzinę  
 Pana mego zwielbię, w uściech moich chwała,  
 Póki mię stać będzie, Pańska będzie trwała.  
 Panem się wychwałę: słuchajcie pokorni  
 I ciescie się, chwalcę jako najwyborniej  
 Pana mym przykładem i jednemiż głósy  
 Wynaszajcie Imię Jego pod niebiosy.  
 Szukałem Go, a On głos do uszu Swoich  
 Przyjął i wyjął mię z smutków wszystkich moich,  
 Przystępujcie k'niemu a rozjaśniejecie,  
 I w twarz swą sromoty żadnej nie weźmiecie.  
 Ten ubogi wołał a Pan uszy skłonił,  
 A z wszego nieszczęścia i trwóg go obronił,  
 Pański anioł wkoło ludzi sprawiedliwych  
 Obóz stawia, by strzegł od ludzi złośliwych.  
 Uważcie, jak Pan dobrotliwy,  
 I kto ufność kładzie w Nim, człowiek szczęśliwy.  
 Więc się Pana bójcie wszyscy wierni Jego,  
 Bo kto się Go boi, dostanie mu wszego.

Bogacze niesyci, lwom w wydzierstwie zgodni,  
 Często w niedostatku bywają i głodni.  
 Ale którzy Pana ochotnie szukają,  
 W niczém im nie schodzi, wszystkie dobra mają.  
 Przystąpcie a uszy skłońcie dziatki swoje,  
 Wam bojaźni Pańskiej żywe zjawię zdroje,  
 Słuchaj każdy, kto chce żywota długiego,  
 A dni swe prowadzić bez smutku wszelkiego.  
 Powściągaj swój język od mowy, szkarady,  
 Ani słów zażywaj, w których pełno zdrady,  
 Uchodź złego, lecz czyn, co życiu przystoi,  
 Myśl, jakobyś zjednał pokój duszy swojej.  
 Patrzy na cnotliwych okiem Pan łaskawém  
 I uchem przyjmuje wołania ich prawém,  
 A ku grzesznym twarz On lecz srogą obraca,  
 I pamięć ich wiecznie na ziemi ukraca.  
 Wołali pobożni, a na ich głos wierny  
 Pan Swe ucho skłonił i wyrwał z niezmiernéj  
 Trudności. Pan z chucią ku stroskanym spieszy,  
 A ratunkiem łaski swéj upadłych cieszy.  
 Stos się licha spiknie i na dobre godzi,  
 Ale je Pan ręką Swą z niego wywodzi.  
 Kości ich najmniejszej od wszéj skazy strzeże  
 Tak, iże z niéj żadna zgubie nie podłęże.  
 Złego złość poraża i kto prześladuje  
 Cnotliwych, sam marnie z życia się wyzuje.  
 Pan, co mu ufają, tych na swém ma oku,  
 Broni od szkód, broni w wiecznym zapaść mroku.

## Psalm XXXV.

*Judica Domine nocentes me.*

Któremu pomsta i sąd służy wieczny,  
 Broń mię od sędziów złych zgrai zlorzecznój  
 Sędzio prawdziwy.  
 Twym sprawiedliwym sądem przesądzeni,  
 Niech będą Panie, którzy się napieni  
 Na krzywdy moje.

Obaczy z Swych Przybytków wszystek lud, a w gęstwie  
 Posili wszystkich w ich niedołęztwie.  
 Uczynki wszystkie przejrzy i myśli zamknięte,  
 Przez Którego są wszystkie dusze wszczęte.  
 Żadna moc gromadnych wojsk króla nie zbroniła,  
 Ani olbrzyma dziewiątosiła;  
 Ani koń prędkonogi uniósł Pana swego,  
 Gdy wielkie trwogi były na niego;  
 Lecz oko Pańskie, które nad bogobojnymi  
 W Pańskiej litości ufającymi,  
 Bo ich od śmierci wiecznej strzegł, pokarmem przytém  
 We zły czas głodu karmił obfitym.  
 W Panu jest nasza ufność, On twierdza bezpieczna,  
 Nasz wspomóżyciel, obrona wieczna.  
 W Nim (da Bóg) będziemy się na wieki cieszyli,  
 Bośmy z nadzieją w Nim prawie żyli.

## Psalm XXXIV.

*Benedicam Dominum in omni tempore.*

W jakiegokolwiek doli u szczęścia zastałę,  
 W dobrójli albo złój, w każdą ja godzinę  
 Pana mego zwielbię, w uściech moich chwała,  
 Póki mię stać będzie, Pańska będzie trwała.  
 Panem się wychwałę: słuchajcie pokorni  
 I cieszcie się, chwalcąc jako najwyborniej  
 Pana mym przykładem i jednemiż głosy  
 Wynaszajcie Imię Jego pod niebiosy.  
 Szukałem Go, a On głos do uszu Swoich  
 Przyjął i wyjął mię z smutków wszystkich moich,  
 Przystępujcie k'niemu a rozjaśniejecie,  
 I w twarz swą sromoty żadnej nie weźmiecie.  
 Ten ubogi wołał a Pan uszy skłonił,  
 A z wszego nieszczęścia i trwóg go obronił,  
 Pański anioł wkoło ludzi sprawiedliwych  
 Obóz stawia, by strzegł od ludzi złośliwych.  
 Uważcie, jak Pan dobrotliwy,  
 I kto ufność kładzie w Nim, człowiek szczęśliwy.  
 Więc się Pana bójcie wszyscy wierni Jego,  
 Bo kto się Go boi, dostanie mu wszego.

Bogacze niesyci, lwom w wydzierstwie zgodni,  
 Często w niedostatku bywają i głodni.  
 Ale którzy Pana ochotnie szukają,  
 W niczém im nie schodzi, wszystkie dobra mają.  
 Przystąpcie a uszy skłońcie dziatki swoje,  
 Wam bojaźni Pańskiej żywe zjawię zdroje,  
 Słuchaj każdy, kto chce żywota długiego,  
 A dni swe prowadzić bez smutku wszelkiego.  
 Powściągaj swój język od mowy, szkarady,  
 Ani słów zażywaj, w których pełno zdrady,  
 Uchodź złego, lecz czyń, co życiu przystoi,  
 Myśl, jakobyś zjednał pokój duszy swojej.  
 Patrzy na cnotliwych okiem Pan łaskawém  
 I uchem przyjmuje wołania ich prawém,  
 A ku grzesznym twarz On lecz srogą obraca,  
 I pamięć ich wiecznie na ziemi ukraca.  
 Wołali pobożni, a na ich głos wierny  
 Pan Swe ucho skłonił i wyrwał z niezmiernéj  
 Trudności. Pan z chucią ku stroskanym spieszy,  
 A ratunkiem łaski swéj upadłych cieszy.  
 Stos się licha spiknie i na dobre godzi,  
 Ale je Pan ręką Swą z niego wywodzi.  
 Kości ich najmniejszej od wszéj skazy strzeżę  
 Tak, iż z niéj żadna zgubie nie podłże.  
 Złego złość poraża i kto prześladuje  
 Cnotliwych, sam marnie z życia się wyzuje.  
 Pan, co mu ufają, tych na swém ma oku,  
 Broni od szkód, broni w wiecznym zapaść mroku.

## Psalm XXXV.

*Judica Domine nocentes me.*

Któremu pomsta i sąd służy wieczny,  
 Broń mię od sędziów złych zgrai złorzecznej  
 Sędzio prawdziwy.  
 Twym sprawiedliwym sądem przesądzeni,  
 Niech będą Panie, którzy się napieni  
 Na krzywdy moje.



Bodajże wstydem sromotnym gorzeli,  
I strach uczuli, którzy się w mém śmieli  
Cieszyć nieszczęściu.

By w zamieszaniu dni swe prowadzili,  
W hańbie zgon wzięli, co kłamstwa szerzyli  
Ku zgubie mojej.

A ludzie, którzy mojej niewinności  
Sprzyjali, niechaj zażyją radości  
I rzeką zawdy :

Bądź błogosławion nasz Wszechmocny Panie,  
Który uzyczasz na sługi żądanie  
Twego pokoju.

I mój téż język będzie głosił Panie  
Twą sprawiedliwość, ani nie ustanie  
W Twój chwale wiecznej.

## Psalm XXXVI.

*Dixit injustus ut delinquat in semet ipso.*

Niepobożny w swém życiu na oko wyjawia,  
Że Boga w sercu nie ma, ni się Go obawia;  
Więc w złościach postępuje i te sobie słodzi,  
Przezco w wielką nienawiść u Boga przychodzi.  
Mowa jego zrad, fałszu pełna, nieprawości,  
Zdrowa rada tam za nic, wszystek żywot w złości,  
W nocy myśli z jakim się wszetectwem położyć,  
A co cnocie przeciwne, w tém nazajutrz ożyć.  
Lecz Twa dobroć, o Panie, jest większa i łonem  
Świat jój cały nie zamknie swém nieogarnioném,  
Nieba doszła a prawda ku obłokom zmierza,  
Góry zaś sprawiedliwość najwyższe wymierza.  
Sądy Twe niezbadane i wyroki święte  
Nikomu, oprócz Tobie Panie niepojęte,  
Kto ich dojść chce i Twojej przedwiecznej mądrości,  
Tonąć bardziej niż w morskiej musi głębokości.  
Tyś czleka na opiekę wziął, Tyś wszelkie zwierzę;  
Z Twych rąk, Panie, swój żywot każda dusza bierze,  
Pod Tve się miłosierdzie naród ludzki skłania,  
A Twój go cień dobroci niemylny zasłania.

Jako ptak biedne dziatki skrzydłem swém okrywa,  
 Tak człek pod Twą zasłoną łaski odpoczywa.  
 Ty go raczysz hojnością, co jest w Domu Twoim,  
 I napajasz do syta wszech rozkoszy zdrojem.  
 Tyś jest źródłem żywota, Tyś wiecznej jasności  
 Zajaśnieniem i ujrzym światło z Twój światłości.  
 Pokażże łaskę Panie tym, którzy Cię znają,  
 Pokaż tym miłosierdzie, co z cnót życie mają,  
 A moja noga niechaj tą drogą nie chodzi,  
 Drogą pychy, ni ręka w zły się czyn zawodzi.  
 Bo to pewna: którzy się w górę wybijali,  
 I we złościach chodzili, jawnie upadali.  
 Acz ci, co i podziśdzień w tój się puszą dumie,  
 Niezwiedzą, jak upadną i być muszą w rumie.<sup>1)</sup>

## Psalm XXXVII.

*Noli aemulari in malignantibus.*

Nie równaj się złym, ni życia zazdrośnie  
 W grzechach naśladowaj, którzy żyją sprośnie,  
 Bo ci jak trawa, albo kwiat na łące  
 Uwiedną, gdy mu dojmą dni gorące.  
 W Panu nadzieję miej a żyj cnotliwie,  
 On ci wiek długi zrządzi i szczęśliwie  
 Życ da na ziemi a twoje ufności  
 Posilać będzie z Swojej opatrności.  
 Ukochaj Pana a dać to oglądać  
 I mieć, o co Go dusza będzie żądać.  
 Twe czyny wszystkie powierz Mu i siebie,  
 A doznasz Go być istcem w swój potrzebie.  
 A jak w zaraniu zorza wstaje złota,  
 Jak słońce świeci, tak i twoja cnota  
 Wyniknie, choć jój gdzie trudność dosięże,  
 Pan sprawi, iże zgubie nie podłęże.  
 Nie bolej na to, ani cię niech psuje,  
 Że zły człek w szczęściu nader obfituje,

<sup>1)</sup> Waryjant: Acz ci, co i podziśdzień w tój są wyniosłości.  
 Ani zwiedzą, upadną i przyplacą złości.

Wyjmij się z gniewu, powściągnij zazdrości,  
 Abyś mu rówien miał być w nieprawości.  
 Żli bowiem zginą, ani ich pamiętka  
 Trwać długo będzie, lecz zginie do szczątka;  
 Lecz ci, co w Bogu swe ufności mają,  
 Za wiecznym prawem ziemię osiadają.  
 Stój a patrz, gdzie był człowiek zły, niebaczny,  
 Aż po nim i znikł tam, kędy był znaczny,  
 Ale pokorni ziemię odziedziczą,  
 I w wieku długim dni spokojne zliczą.  
 Lichy dobrego wszemi zdrady chwyta,  
 W sercu gniew rości, zębami nań zgrzyta,  
 Lecz Pan samegoż na pośmiech wytyka,  
 I dnie zginienia jego skore zmyka.  
 Dobyli mieczów, łuki nałożyli,  
 Aby cnotliwe i nędzne pozylili,  
 Ale miecz samych przebodnie, a łuki,  
 Nietknawszy dobrych, same pójdą w sztuki.  
 Lepsza obejście szczupłe cnotliwemu,  
 Niżli szerokie majątności złemu,  
 Bo niepobożnych moc, władza na zgonie,  
 A Pan cnotliwe ma w swojej obronie.  
 Pan lata wiernych w rękę Swych piastuje  
 I ich dziedzictwo w wieczność zawiązuje,  
 Wszech przygód ujdą i nieszczęsnój chwili,  
 A w najgłodniejszy czas Pan ich posili.  
 Ale grzesznicy zginą i ci, którzy  
 Pańskiej się woli stawiali najgorzej,  
 Jak tłustość, co ją zażgnie żar gorący,  
 Wspłonawszy zniknie przez dym uchodzący.  
 Zły człek pożyczca, a zatém nie wraca,  
 Dobry daruje, a ztąd nie utraca,  
 Bo szczodrobliwość Pan kocha i sporzy,  
 A zły w bogactwach klnie i sam się morzy.  
 Pan cnotliwego bieg życia sprawuje,  
 Postępcom jego dobry tor wskazuje,  
 Jeśli upadnie, od szwanku go broni,  
 Bo go od wszech skaz ręka Pańska słoni.  
 Byłem dzieciną; dzisiaj jest sędziwy,  
 A nie widziałem, aby sprawiedliwy  
 Był opuszczony, albo dziatki jego  
 Miały gdzie zebrać chleba czasu złego.

- Gębie swój ujmie a daje codziennie,  
 Więc i pożyczą chudszeemu, a plennie  
 Pan Bóg mu za to w dobrach jego szczęści,  
 Że nic potomstwu z ich nie straci części.
- Przeto złość porzuć, czyń, co cnota każe,  
 Chceszli żyć długo, żywot wieść bez zmaze,  
 Dobroć Pan kocha, więc Pańscy wybrani  
 Przeto w czas długi będą zachowani.
- Człek niepobożny zginie, ani wieka  
 Długiego z swoim potomstwem doczeka,  
 Ale cnotliwi opanują ziemię,  
 I toż dziedzictwo ich osiędzie plemię.
- Usta człowieka nienaganionego  
 Mądrość wydają, język nic płonnego  
 Jen' sprawiedliwość, Pańskie brzmi ustawy,  
 W sercu je nosząc, żywot wiodąc prawy.
- Zły jest dobremu nieprzyjaciel w głowę,  
 Upadki i śmierć snując nań gotowe,  
 Lecz go Pan z pośród złych rąk i niewoli  
 I z sądów jego zhańbionych wyzwoli.
- Miej ufność w Panu, do Jego ustawy  
 Twe życie stósuj i twe wszystkie sprawy,  
 On ci sporządzi państwa i cię wzniesie,  
 A nieprzyjaciół twych w twych oczach zniesie.
- Widziałem złego, a on wielkim panem  
 Słynął i z kwitłym wyrównał Libanem,  
 Wkrótce — aż po nim! Pytam? W odpowiedzi  
 Nie mogli o nim sprawy dać sąsiedzi.
- Przeto przestrzegaj prawdy, niewinności,  
 Naśladuj wszelkich cnót sprawiedliwości;  
 Te są bogactwa człowieka dobrego,  
 Co mu przynoszą pokój wieku wszego.
- A niepobożni tego wprzód doznają,  
 Że bez potomstwa dóbr swych postradają,  
 Aż téż i sami, pełni przedtém chluby,  
 Bez wszech litości w wieczne pójdą zguby.
- Cnotliwi zdrowie od Pana mieć będą,  
 Obrony Jego w trudny czas nabędą,  
 On ich zastąpi i od szkód oddali,  
 Złym ludziom zbroni, bo że w Nim ufali.



## Psalm XXXVIII.

*Domine ne in furore Tuo arguas me.*

W gniewie Twym, o mój Panie, i zapalczywości  
 Nieracz mię sądzić, ani karać z moich złości,  
 Twoje strzały tkwią we mnie, ręka wyniesiona  
     Wpół mię żywego od strachu kona.  
 Ciało z zdrowiem prze bojaźń rozgniewania Twego  
 Rozvodu chce: kości schną, czcze pokoju swego,  
 Wiszą nad moją głową, a w ziemię niegodnie  
     Jak ciężar wielki tłoczą mię zbrodnie.  
 Ran grzechowych w ponowie blizny oświeżały,  
 Sprosności z głupstwa mego znowu złe nastaly,  
 Skurczyłem się zbiedniony, w wieczórli, w świtanu,  
     Chodzę trawiący ten czas na wzdychaniu.  
 Płomień wewnętrzny smaży mię i duszne ckliwości,  
 Jedną plagą zda się być ciało do wnętrzości,  
 Lichem, biadą, znędniony bólem, co wyliczyć?  
     Nie stękać, ale już muszę ryczeć.  
 Panie! Przed Tobą żądza moja jest odkryta,  
 Płacz mój, prośba się Twoich uszu świętych chwyta,  
 Serce mi trwogi zdjęły, odeszły mię siły,  
     A oczy światła swego pozbyły.  
 Przyjaciele i krewni, którzy przy mnie byli,  
 Na me bole i klęski poblisce patrzyli,  
 Drudzy moi zdaleka stojąc, znać dawali,  
     Jakoby mię w tém lichu nie znali.  
 Żli zaś ludzie, mojemu nieprzyjaźni zdrowiu,  
 Wniki na mnie i sidła mieli w pogotowiu.  
 A którzy mi źle chcieli, źle o mnie gadali,  
     I przez wszystek czas na zdradzie stali.  
 A ja, jako kto głuchy, mów ich nie słuchałem,  
 I podobien niemowie ust nie otwierałem,  
 Zdałem się być, komu słuch i mowa zamknięte,  
     Na ich pytania ku mnie zaczęte.  
 W Tobie jam, Panie, ufał i nadzieję miałem,  
 Żądze i tchy serdeczne k'Tobie przesęlałem,  
 Tak mając, żeś Boże mój, nie według nieznaski  
     Miał je odrzucić, lecz przyjąć do łaski.

Niech się nieprzyjaciele ztąd nie naśmiewają,  
 Co oni za pociechę osobliwą mają,  
 Niechaj hardzie nie każą, téj nie mają chwały,  
     Gdyby się nogi me potknąć miały.  
 Karz mię Panie! otom jest gotowy na bicie,  
 Niechaj mię Twoja ręka dotyka sowicie,  
 Ból mi niech mój dojmuję. Złości me wyznawam  
     I grzech, niechże zań, co chcesz, doznawam.  
 A moi nieprzyjaźni w zdrowie obfitują,  
 Mocni i górę biorące mię prześladują,  
 Złem mi płacąc za dobre, acz mię i dziś szpocą,  
     Że dobroć kocham, téj jam pomocą.  
 Nieraczzę mię opuszczać, o mój Boże wieczny,  
 Ani mię odstępować w mój czas niebezpieczny!  
 Ty mi sam bądź, o Panie, mojem wspomozieniem,  
     Boś Ty mém zdrowiem i mojem zbawieniem!

## Psalm XXXIX.

*Dixi custodiam vias meas.*

Tom był sobie przyrzekł prawo,  
 Abym drogą chodząc prawą,  
 Język powściągał błędliwy  
 Od wszégj mowy uszczypliwégj.  
 Ustom moim straż nadałem  
 I język w klubie trzymałem,  
 Lub' mi zły człek coraz nową  
 Dokuczał swą niecną mową.  
 Takem mowę tłumił dusznie,  
 Choćbym i rzec mógł, co słusznie,  
 Że mię aż żal, gniew gwałtowny  
 Z serca wzruszył, bym był mowny.  
 Panie! długoli téz będzie  
 Człek w tych troskach i w tym swędzie.  
 Niech wiem, aż z Twojégj dobroci  
 Kiedy się bieg dni mych skróci.  
 Ty jak w garści otworzonégj,  
 Dnie i czas mój masz zliczony,

A wiek co? co się nim bawię?  
 Nic przed Tobą, a nic prawie.  
 Próżno to: rzekę wybornie,  
 Błąd jest człek, błąd i powtórnie  
 Życie jego: zguby chciwe  
 Sny, mary, życie właściwe.  
 Zbiera, zgromadza, skupuje,  
 Co ma świat, tém dom łąduje,  
 Niewiedząc, komu zbieranie  
 Jego się po nim dostanie.  
 A ja zaś nad wielorakie  
 Zbiory i dobra wszelakie,  
 Co mam żądać? Cię, o Panie,  
 Dobro me, zbiór, me ufanie!  
 Ale nad to, byś z litości  
 Swój me zgładził nieprawości  
 I nie dał mię w śmiech marnemu  
 Człeku, w rozum obranemu,  
 Który, gdy mię przenajdował,  
 Ustam swe w milczeniu chował,  
 Mając te złorzectwa jego,  
 Że są z nawiedzenia Twego.  
 Oddal od mię Twe karanie,  
 Niech surowość Twa ustanie,  
 Już z sił spadam, ledwom żywy  
 Od plag ręki Twój dotkliwój.  
 Kogo Ty dotkniesz za winy,  
 Tak go zniszczysz jak perzyny,  
 Jak mól sukno, więc tym względem  
 Człek próżnością jest i błędem.  
 Przyjmij Panie prośby moje,  
 Wejrz na żywe łez mych zdroje,  
 Jam pielgrzym i nieodrodnym  
 Z przodki mymi jest przychodniem.  
 Jużże mię nie miěj w ciężkości,  
 A złóż co z téj surowości  
 Pókim tu, a potem indzie  
 W drogę wieczną duch niech wyjdzie.

## Psalm XL.

*Expectans expectavi Dominum.*

Z wielkiem oczekiwaniem, z sercem poufałem,  
 Pana nad Pany oczekiwałem,  
 A on mi się łaskawie stawił i wołanie  
 Me w Swoje przyjął pieczołowanie.  
 Wywiódł mię z wód kalistych, z przepaści siedliska,  
 Z błót niewybrnionych i topieliska,  
 Na skale niepożytej me postawił nogi,  
 I gdzie miał chodzić, pokazał drogi.  
 Tenże usta sposobił me na nowe pienie,  
 Na cudów i dóbr swych wystawienie,  
 Które gdy ujrzą wszyscy na tém ziemskim łożu,  
 Już nie przypiszą żadnej fortonie,  
 Ale sądom i czynom Pańskim. Więc się trwożyć  
 I w Panu będą nadzieję łożyć.  
 Szczęśliwy nader człowiek, który swe ufanie  
 Nad wszelkie szczęścia pokłada w Panie,  
 Co się wyżej nie kasze, ani każe hardzie,  
 Lecz co świat chwali, on to ma w pogardzie.  
 Siła cudów na świecie, Twoich czynów świętych,  
 I dziwów Boże Twych niepojętych,  
 Dobroci i dobrodziejstw siła ku człowieku,  
 Co go uraczasz z Swego opieku.  
 Tych zaden ludzki rozum, język nie wyliczy,  
 Tych ziemia, niebo, nieograniczy.  
 Ofiar za grzech nie żądasz, tymes uszy moje  
 Otworzył, że Cię bydłat poboje,  
 Że i żadna objata z posocznój powodzi  
 I nie poruszy i nie złagodzi.  
 A jam rzekł: oto idę, jako nieinaczęj  
 O mnie podane wprzód Pismo znaczy,  
 Woli Twój dosyć czynić Panie mój nad Pany,  
 Twój zakon w sercu mém jest pisany.  
 Po wszém świecie głosiłem sprawiedliwość Twoję,  
 Toż czynię i dziś, jak znasz chęć moję.  
 Nie tailem w sercu mém Twój sprawiedliwości,  
 Głosiłem dobroć i Twe litości,



Twą prawdę, miłosierdzie, w wielkiem zgromadzeniu  
 Ludzi ogłaszał, w świata przestrzeniu.  
 Niechże litość i Twa mię dobroć wzmagą Panie,  
 Twoje niech o mnie będzie staranie!  
 Bowiem zewsząd licha mię, a bez liczby zgoła,  
 I męki zjęty prawie do koła.  
 Trosk się mnogość zwała na mnie nieprzejrzanych,  
 I sznupków pełnym tonem miotanych,  
 Że i włosów tak wiele na głowie nie czuję,  
 Z serca moc prawie aż ustępuje.  
 Pospiesz Panie! a chcięj mię z łaski Twój ratować,  
 Chcięj mię obroną swoją posiłkować;  
 Niechaj wstydem goreją, hańbę otrzymają,  
 Którzy na zgubę moję czuwają.  
 Wstecz ich rady niech pójdą, padają, potyczą,  
 Niechaj się wstydzą, którzy źle życzą.  
 I da Bóg, że zniszczęją i wezmą sromotę:  
 Co głoszą (dobrze tak) krzyki to te.  
 A dobrzy, co Bogiem szli i co Mu służyli,  
 By dni z weselem szczęśnych użyli.  
 Jaciem nędzarz ubogi, ledwo obraz człeka,  
 Lecz przecie Pan mój mną się opieka.  
 Wspomóż Panie i broń mię, nie omieszkaż z Swoim  
 Ratunkiem, boś Ty jest zdrowiem mojem.

## Psalm XLI.

*Beatus, qui intelligit super egenum.*

Szczęśliwy, który nędzą ściśnionych ratuje,  
 Bo od Pana téż wzajem ratunek uczuje.  
 Pan o jego całości będzie się zaszczycać,  
 Pan mu zdrowia i wszelkich dóbr będzie użyczać.  
 Nie będzie go mógł pożyć nieprzyjaciel jego;  
 A jeśliby co uznał zdrowiu przeciwnego,  
 Pan boleść uśmierzy, Pan go i wspomóże,  
 I ku wszelkięj wygodzie słać mu będzie łoże.  
 Więc i ja ciężką będąc złożony chorobą,  
 A niemogąc dla duszy mdłej już władnąć sobą,  
 Mówię: zmiłuj się Panie, o Boże mój wieczny,  
 Zlecz mą duszę! znam złości i grzech mój wszeteczny.

Gdzież się uciec? Czy do mych mam nieprzyjacieli?  
 Którzyby radzi w grobie co w skok mię widzieli  
 Mówiąc: Kiedyż wždy zginie? długoż poświatuje,  
 I imię jęgo z nami na świecie zspółkuje?

A jeśli mię nawiedził który z nich, więc zbirem  
 Raczej był, co paśł oczy krwawie, co mię tyrem  
 Karcił słów uszczypliwych, a kiedy odchodził,  
 Palcem mię wszem skazował i na mię podwoził.

O mnie szeptu zdradliwe, złych najgorsza rada,  
 Słowo pełne dekretu śmierci. »Snać« powiada,  
 »Pan go za grzechy skarał i na łożę złożył,  
 Zkąd nie tuszę, by powstał, albo więcej ożył.«

Mało na tém, aż i ten, któregom ja ściśle  
 Kochał i za część duszy w swym ważył umyśle,  
 Komum ufał, z kimem żył, który chléb mój jadał,  
 Do moich nieprzyjaciół rady swe przykładał.

Lecz Ty, Panie, zmiłuj się i wzbudź tę moc we mnie,  
 Bym im téż (o com prosił) toż oddał wzajemnie,  
 Znam, że mię chcesz mieć Swoim! Więc tuszę w tym względzie,  
 Że się mój nieprzyjaciel ze mnie śmiać nie będzie.

Tobie jest ma niewinność Panie otworzona,  
 Tyś mię przyjął, w Tobie jest pewna ma obrona,  
 I chcąc mieć mię w ozdobie, postawiłeś prawie  
 Przed Swą mię oblicznością ku méj wiecznej sławie.

Niechaj Bóg Izraelski na wsze świata strony,  
 Przez usta wszech narodów będzie wychwalony!  
 Niech Mu wszelkie stworzenie nizkiém bije czołem,  
 Póki wieki wieczném się będą toczyć kołem. Amen.

*Aeternae menti ab aeterno omnia penetranti Increatae Sapientiae  
 Deo Uni et Trino hanc Psalmorum Davidicorum Libri Primi lucu-  
 brationem, tempore grassantis Cracoviae pestis, et me vix vix n'absu-  
 mentis (in manu et in mea aliquot personae filiola et affinis meus  
 animam exhalaruit) evigilatam ad aeternam Creatori suo gratitudinem  
 contremiscens offert creatura*

JOANNES GAWIŃSKI.



# MIESIĘCY DWUNASTU

## Z SWOICH OKOLICZNOŚCI OPISANIE.

### STYCZEŃ.

1.

Czemu dwojój mię twarzy być znają osobą?  
 Bo jedne rzeczy widzę przed, drugie za sobą.  
 Szczęśliwy, co z przeszłych lat na przyszłe miarkuje,  
 A każdą rzecz, jak wyjść ma, z końca upatruje.

2.

Ja władcą przezornym całego się roku  
 Być poczuwam; na mojem czas późniejszy oku.  
 Ja i królów do Pana nad Pany przyjmuję,  
 I na wszystkie świat gody cudowne sprawuję.

3.

W domu mym maluchnego, lecz co wielki rządzi  
 Świat, Pana mam, co przeszły i przyszły wiek sądzi.  
 Więc od tego początek, nie od mojej części  
 Bierzcie Pana, a On wam w cały rok poszczęści.

4.

Z dwunastum braci pierwszy i takim się szczycę  
 Pierwszeństwem, wzgląd w przyszłe mam i w przeszłe księżyce.  
 Ja i zimę w mym czasie najgruntowniej stałę,  
 A śnieg hojno roztrząsam z pod powietrzaiej sale.

5.

Nowy rok, nowe lato, pod łagodnym zwiskiem  
 Zaczynam, z całym całej zimy stanowiskiem,  
 W mój czas droga anielska, gdy kto z nimfą wdzięczną,  
 Ślizgim płozem pojeżdża pod łonę miesięczną.

6.

Zima gęstemi dmami mroźnych Akwilonów  
 Gnana od zmarzłych Helic z pod Siedmitrionu  
 Państwo swe rozpościera; śnieg, mróz, białe szrony,  
 Hurmem na świat zapuszcza, te to swe zagony.

## LUTY.

1.

Luty, ziemię lutuję; kędy wody stały,  
 Teraz się w krzyształowe mosty zobracały,  
 Tłuszczą rybna dziedziców w pieczary, pode pnie  
 Wchodzi, a płoć biedactwo w szkło lodowe krzepnie.

2.

Śnieg kupami się wali, wiatry dmą z północy,  
 Mróz się iskrzy po świecie pełen swojej mocy,  
 Wszem kosmaczom u wąsów i konopnej brody  
 Wiszą zmarzłe gałgany i chrzęszczące lody.

3.

Miąwszy lód wodę w rzekach ku dnowi aż ściska,  
 Neptun na dnie z swą zgrają szczupłe ma siedliska,  
 Więc gdy z boku jednego w drugi się przewala,  
 Ten wodosiedź lód druźdze, w poły go rozwała.

4.

Świat osiwiął, pod kupą śniegu drzewa mdleją,  
 Po dachach gonty trzeszczą, dmy śnieżyste wieją;  
 Pal w izbie, grzej się winem lub pszennym likworem,  
 Jako nasi ojcowie tym czynili torem.

5.

Chuchaj i depcz nogami, ręce kładź w zanadrze,  
 Niewiele się zagrzejesz, gdyć się sukna nadrze;  
 Dobądź lisięj lub rysięj, albo skopięj skóry.  
 Ciepło zawsze przyjaciel do ludzkiej natury.

6.

Ziemia zimą stężała, ale święty Maciej  
 Strofuje ją, że w jego dob moc swoją traci.  
 O tychże dniach szalenię Bach zapusty święci,  
 Kogo bluszczem swym zatnie, dokoła się kręci.

## MARZEC.

1.

Zimy marzec dokańcza i wiosny początkiem,  
 Marzec starych nie kosą, młodszych podczas prątkiem.



I ziemi nie przepuszcza, bo gdy marzec płacze,  
Wedle nowej powieści rzadko są kołacze.

2.

Rzeki oddech swój mają, ziemia ocucona  
Wzgląda, a ciężar śnieżny z swego zrzuca łona.  
Wiatr południ tchem ciepłym ostrą zimę siecze,  
Ta uchodząc na szczudle, w swą się północ wlecze.

3.

Zima na krach lodowych w pełnym płynie brzegu,  
Którą wiatr południowy wśród połyka biegu.  
Neptun zmarzły z sitowia wąs i trzcinną brodę  
Z zmarzliń strząsa słoneczka w cieplejszą pogodę.

4.

W marcu zima truchleje; ty przecie pal w izbie,  
Nie daj przez próg wstępować zimnej jeszcze ciźbie,  
I ty Nestorze letni ciepło się miéj, by cię  
W marcowe dnié śmierć w swoim nie zabrała mycie.

5.

W końcu marca zima się swym rusza obozem  
W kraj północny i nie tak swym straszna przegrozem.  
Pod niebem zóraw krzyczy, a według dawnego edyktu,  
Kaczka jajko świętemu znieść ma Benedyktu.

6.

Zima swą ostrość składa, pola, rzeki, lasy,  
W których były, rwą mroźne niewolstwa tarasy.  
Pal ty przecie i w izbie siedź ciepłej, bo ziemna  
Wilgoć szkodzi i człeku jest dziś nieprzyjemna.

## KWIECIEŃ.

1.

Już weselszą ku niebu ziemia wzgląda twarzą,  
Piérwocinne kwiateczki po polach się żarzą,  
Wsze stworzenie niezwykłą radość swą pojmuje,  
Pan, zwycięzca zwycięzców z śmierci tryumfuje.

2.

Ziemią z gnustwa powstaje pozbywszy siwizny,  
Mchem zielonym nakrywa wszelkie swe golizny,

Poseł ptactw, skowroneczek władarstwo zaczyna,  
Pastreczkę z oraczem w pole napomina.

## 3.

Z lasów, gór i potoków, gęste strugi płyną  
Z większą rzek, rzeczek innych ku Wiśle drużyną;  
Rubakier! <sup>1)</sup> sternik woła, Gdańsk, téj żyznój płocie  
Radując się, gotuje dar za dar we złocie.

## 4.

Oracz ziemię rznie pługiem i wielkiej macierzy  
Płodu Cererzynego na oddanie wierzy.  
Skowronek nad nim wisząc swe rozczyna gorgi,  
A Tytyr trzodę żenie w ugorowe morgi. <sup>2)</sup>

## 5.

Ziemia zieloną barwę tu już wdziewa na się,  
W cerze coraz weselszej odmłodniewać zda się,  
Z podciętych brzóz sok płynie, co go Satyr chlipie,  
Potém w taniec, gdy mu Pan w rożek swój zaskrzypie. <sup>3)</sup>

## 6.

Panny i wsze matrony wasz dozór nastaje,  
Różańce, ogródeczki, ogród, wasze raje.  
Siejcie, sadźcie kwiateczki i różne jarzynki,  
Byście co kłaść na czoło miały i do skrzynki. <sup>4)</sup>

## M A J.

## 1.

Piękna w szacie majowej Flora się przechodzi,  
Co jéj ziemia z róż wonnych, co i z lilij rodzi,

<sup>1)</sup> »Sztymbor«, wyraz używany przez sternika, kiedy każe flisom pojazdami robić.

<sup>2)</sup> Albo: Wrona za pługiem chodząc zbiera téż robaczki  
A z głodu tymi pasie gardziel swój ślimaczki.

<sup>3)</sup> Odmienna strofa 5ta:

W puszczy z brzóz, z pod zadanój ostrą stałą pługi,  
Płyną smaku słodkiego samorodne ługi.  
Ten chlipią Satyrowie, a podniósłszy nóżek,  
Potém w taniec, a Pan im w swój przygrywa rożek.

<sup>4)</sup> Waryjant do kwietnia:

Obumarłą Helice słońce dobrze grzeje,  
Świat rozkwita i w nowe kasze się nadzieje,  
Drzewo w listki się kryje, a od srebrnej rosy  
Ziemia wilga rozplata swoje śliczne włosy.

Z niej wzór biorąc ogrody i różańce śliczne  
Na jej przyjście w kwiateczki stroją się rozliczne.

2.

Świat odmłodził, natura wszelki płód wydaje,  
Maj dzisiaj ludzkim oczom ziemskie stawia raje,  
Kwitną drzewa, ogrody, a pod krzakiem róży  
Wenus z pięknym Adonem swe pieśczęoty mnoży.

3.

Słońce, Wenus, promieniem tocząc na świat lubym  
Wsze stworzenie jednoczy przyrodzonym ślubem,  
Perłowa się z niebieskich zrzędlnic rosa leje,  
Że z niej ziemia wszelakim płodem brzemiesieje.

4.

Sady kwitną rumianą i w śnieg bielszą cerą,  
Słodką zdobycz Hyblejskie dziedziczki z nich bierą,  
Willaneczki z ogrodów nowinki zielone  
Poprzedawszy, stroją się w kształciki upstrzone.

5.

Pola, sady, ogrody, łąki zielenieją,  
Gospodarz na to patrząc, cieszy się nadzieją,  
Boże tu cuda Twoje, tu Twe wielkie dziwy,  
Wszystko rodzisz i dajesz Ojczy dobrotliwy.

6.

Nie tak w drogiej są cenie perły z Oceana,  
Jako rosy z pod niebios opuszczone zrana;  
Po nich wszelkie się zboża, kwiatki z ziemi ronia,  
Zapach i wdzięczną na świat rozpuszczając wonią.

## CZERWIEC.

1.

Chrzciel, święty Jan, przyszedł, tu nam chrzci nowiny,  
Które ziemia w użytek dała piérwociny:  
Stal ostra łąki goli, polny kwiatek mdleje,  
Że i jemu toż będzie, co się trawie dzieje.

2.

Tu się Dyjanna kąpie i swe śliczne członki,  
Pod przezrocyste tuli wód pięknych zasłonki,

Niemaszci Akteona, ale się sam pali,  
Po niebieskiej Pheb tocząc wóz ognisty sali.

3.

Wzwodzą swoje ptaszynki drobiażdżek maluty,  
Na świat ptasze maciorki, piórkami niezsuty,  
A drugie się gotują. Sam Phoenix jedyny,  
Co w wiek aż swe w słonecznym ma ołtarzu chrzciny.

4.

W brzaski Lucyfferowe i późne Hespery  
Słyszeć dźwięk ptaszycy kapel różnej manijery,  
Tu ztąd wdzięczny napiewa chór, a ówdzie gorgi  
Skrzeczają czarnych ptactw, z ptakiem złotookięj forgi.

5.

Czerwiec łąk odprawuje pierwsze postrzyżyny,  
A ogród i sad swemi chlubi się nowiny.  
Nietylko złoto w cenie, podczas i malinka  
Zacz jest, którą przyniesie nadobna Halinka.

6.

Jan święty, Chrzciciel przyszedł. Więc palą sobótki,  
A wkoło nię śpiewając skaczą wiejskie młódki.  
Nie znoście tych zwyczajów! Co nas z wieków doszło  
I wiekiem się ustało, trzeba, by w wiek poszło.

## LIPIEC.

1.

Żniwo idzie i żeńców idzie téż niemało.  
W Boży czas zacznij sierpem, gdzie zboże dostało.  
Oluchna w kupie żeńców pięknie przyśpiewuje,  
Przy muzyce robota spiesznięj postępuje.

2.

Słońce piecze. Po górach pastereczka Basie  
Trzodkę swoją kochaną przy leszczyńie pasie.  
Tytyr podle nię siedząc czegoś u nię skumli,  
Przegrywając ję luto na brzęczącej drumli.

3.

Zboże pory dostawa. Wójt starą kordelę  
Na sierp każe przerabiać w gorącym popiele.



Idą żeńcy, a plenny dostawszy swój miarki  
 Kłós się chyli i sierpom swe poddaje karki.

4.

Gruszki, pierwsze wisienki, pachniące równianki,  
 Te dostatki przynoszą do miasta kmiecianki.  
 Sam gospodarz dostałe siecze siana, a te  
 Zwozi pilno i kładzie w bróg końską sałatę.

5.

Od słonecznych upałów pod bukowe cienie  
 W las swe trzody Dameta z Likorydą żenie,  
 Tam, młodzież z gniazd ptaszęcych wybrawszy bankiety  
 Sobie stroją, a potem w kierz idą na wety.

6.

Panna z wdzięcznym paniczem z upału dwojogo,  
 Idą w sad pod cień drzewa labiryntowego,  
 Tam po uctach fruktowych po rozmowie słodkiej,  
 Swój natenczas mu uszczknąć nie broni jagódki.

## SIERPIEŃ.

1.

Kopy gęste po polach świecą się jak gwiazdy.  
 Pan wesół, że swój pewien jest do Gdańska jazdy,  
 A chłopek téż na bakier giermak przekrzywiwszy,  
 Smyka fury do miasta i śpiewa podpiwszy.

2.

Słoneczko śliczne oko, dnia oko pięknego,  
 Znieś gniew i zapał w biciu starosty naszego!  
 Nie wie, jak nam przy sierpie trójpot idzie z czoła,  
 A on przecie: »pożynaj« bez przestanku woła. (*sic!*)

3.

Pod kopami zbóż różnych aż pola stękają,  
 Więc do gumien przestronnych z pól się przenaszają.  
 Kmiotek wesół po pracy, a na to swe żniwo  
 Przyjechawszy do miasta, siecze dobrze piwo

4.

Chyba w święto przyjeżdżaj, alboli w niedzielę;  
 Jam dziś gospodarz w polu, lecz w domu niewiele.

Niesmaczny gość w robotne chwile, a tak każdy,  
By praw sobie i komu był, niech niecha jazdy.

5.

Teraz się w winogradach winne smażą grona,  
I na jabłko barwica wychodzi czerwona,  
Rwij je grzeczny młodzianie, a pisz słowa na niém:  
»Piękniejszej ten dar służy, co mém jest kochaniem.«

6.

Z pól w gumna jedzie Ceres. Pszennego towaru  
Dość, pan wesół, że będzie miał z czém do browaru;  
Żeńcy, żniwo skończywszy, panu wieniec wiją,  
A skacząc po bębenku, z beczki piwo piją.

## WRZESIEŃ.

1.

Pożąłeś? sięże znowu! dobry handel z niebem,  
Kiedyć ziarno sowitym nagradza się chlebem,  
A czujna gospodyni, wiedząc jako siła  
Zjada rok, myśli, jakoby mu się złożyła.

2.

Sforz psy, za charci w pole: nieboraku kocie,  
Żeś się dobrze uchował, gra tu idzie o cię,  
Psi twój kozuch targują. Aleć i przepiórka  
Krogulcowi swe daje testamentem piórka.

3.

Jabłuszcyczko czerwone i gruszka żółtawa,  
Że dojrzałe, łącno się już urywać dawa;  
Panie jedz, dojrzyj siewu, lub pošlij wiernego,  
Jeśli gdzie, tak tu pole chce oka pańskiego.

4.

Dzień krótszy, a noc głębsza z pośród Oceana  
Północnego przychodzi ćmami mroków gnana,  
Więc co robót dzień nie zmógł, przy świetle ostatka  
Twoja niechaj dokańcza z wieczora czeladka.

5.

Coć z sierpka kłoski spadły, zostawuj na roli;  
Boskie prawo to chce mieć dla uboższej doli;

A przecie sięj. Włóżysz to jakby do spichlerza,  
Co twój matce twa ręka do ziemi powierza.

6.

Rajskie jabłka w purpurach i winniczne purty  
Idą w miasta, a drugie za zamczyste furty,  
Panom w smak osobliwy i stołom okrasę,  
Co obok z cukrowemi ścierają się masy.

Uel:

Wtenczas Marsowym tańcem dochodzą potrzeby:  
Że jednym laury wstają, a drugim pogrzeby,  
Acz bodaj nie w tój dobie, Lucyper przeklęty  
Pchnion z niebios w dolny taras z swymi adherenty.<sup>1)</sup>

## PAŹDZIERNIK.

1.

Jeden skarb z polaś zebrał, drugiś depozytem  
Ziemi dał, że go z płatem odbierzesz sowitym,  
Więc po pracach tych sobie wytchnij i biesiady  
Zażyj, nawiedzając poblizsze sąsiady.

2.

Cyt okropne świat trzyma. W polu ani w lesiech  
Żadnej ptaszkiej muzyki w tych nie słyhać czesiech,  
Oprócz co po kiermaszach, które gęsto święcą,  
W dudy dmą, albo wrzeszczą, gdy się mózgi męcą.

5.

Już ostatnie bogactwa z ogrodów, jarzyny  
Przenoszą się na zimę do ziemnej jaskini.  
Lilije, krzaczki kwiatów, rozmaryny w lochy  
Idą mieszkać, bojąc się zimy, złej macochy.

4.

Jesienna pora przysła, w którą nam przybywa  
Chorób ćmą, co ich Auster silną dmą nawiewa,  
Co po przeszłych niedawno oczupasach świata  
Weselszego ozdoby z drzew i sadów zmiata.

<sup>1)</sup> Waryjant:

Acz bodaj nie w tój dobie z niebios jest zepchnięta  
Przez wodza Archaniołów w głąb orda przeklęta.

5.

Ja czczę nową jutrzenkę, klejnot drogiej perły,  
 I męża nauk świętych z królewskimi berły,  
 Dwóch Sarmatów niedawno ubłogosławionych,  
 Kostkę z Kantym w naukach w Bogu zjednoczonych.

6.

Schodź z pola z swym warształem Marsie, bo już ziębi.  
 Sam cię czas płaczorody wszech niewczasów zgnębi.  
 Saturn trzęsie Plejadmi z mokrym Oryjonem,  
 Że ten i te słoty pełnym leją tonem.

### LISTOPAD.

1.

O nietrwałe uciechy i piękności zwierchnie,  
 Równe dniowi krótkiemu, co wstaje i mierzchnie!  
 Niedawności cieszyły świat, ludzkie źrzenice,  
 Aż giniecie! Świat mieni wesela w tęsknicie.

2.

Zimna, chaje, dmą w okna, słoty, niepogody,  
 Ty w izbie ciepłej wtedy zażyj swęj wygody,  
 Podsyć myśl, z przyjacielem uciesz się dowoli,  
 Jestli kuma? więc harc zwiedz przy wiejskiej wioli.

3.

Wszyscy Święci są hojni; kolend wiodą zgrają,  
 Od nich dobry początek, sami ją wprzód dają.  
 Drudzy za ich przykładem: święty Marcin zwłaszcza,  
 Co ubogim dać z siebie nie żałował płaszcza.

4.

Przebóg! co za głos żalu i wewnętrznej ciężkości  
 Uszu naszych dochodzi z ziemi głębokości?  
 Zmiłujcie się nad nami wy przynajmniej, w ciele  
 Co życie (nad duszmi) nasi przyjaciele.

5.

Gotuj na stół tłustą gęś, zwróżył z niej o zimie,  
 Mokreli albo mroźne rządy swe obejmie,  
 A nie żałuj naczyńia dobrej myśli: wina!  
 Tego żąda po tobie twa wierna drużyna.



6.

Ziemia wilgoć wyziewa, a ćmy się szarawe  
 Rozciągają po świecie, naturom nieprawe.  
 Człek truchleje, że pod tym świat mglistym obłokiem,  
 Że i słońcu zabrania jasném patrzeć okiem.

## GRUDZIEŃ.

1.

W mym się cuda w wiek wieków domie wielkie dzieją,  
 Z skały oliwa, z dębów balsamy się leją,  
 Z zwiędłych krzaków lilije. To wszystko przechodzi,  
 Gdy czysta Panna Boga, Córka Ojca rodzi.

2.

Ja rok kończę i zimę prawdziwą przywodzę,  
 I najmniejszy dzień, ale noc największą rodzę.  
 Lecz i światłość nad wszelką światłość u mnie wschodzi,  
 Bogarodzica Panna wieczne Światło rodzi.

3.

Zima do izb zagłąda i do drzwi się wciska,  
 Tam chcąc mieszkać, gdzie rzadko w piecu ogień błyska,  
 Lecz domowy z wulkanem Lar jój odpór dają,  
 Gdy w piecu nieustanny ogień rozpalają.

(4 i 5 brak).

6.

Bogu cześć wieczną dawaj, żeć do końca roku  
 Dał przyjść, a w wiecznym zbroił zapadnąć ci zmroku.  
 A jakoć szczęśliwie ten rok wieść kończący,  
 Niechaj ci da takowy wiek następujący.

# WIERSZ WINSZUJĄCY

do J.C.M. Pana

## ANDRZEJA JANA z ŻYDOWA ŻYDOWSKIEGO

Sędziego Grodzkiego Krakowskiego

gdy podstarostwo Grodzkie Krakowskie objął w lecie 1682, a jam mu diebus ultimis  
Novembr. 1682 dla pewnych nierychłości przyczyn in scripto oddał.

1.

Tedyli i ty, chociaż w zółtówiem  
Przyjściu, Muzo ma, pięknemu gościowi,  
Który zawitał w Grodzie Krakusowym  
Swe oddasz: »Witaj!« nowemu Febowi.  
Kędy i Parnas (sam w wieńcu laurowym)  
I świętą z nieba Astreę stanowi!  
Co wszelki język w cześć mu wyćwiczony  
Poczty oddaje, ty też z swój dasz strony.

2.

Czyń jako raczysz; nie zagradam drogi;  
Ochotną ludzkość w tobie tylko chwalebę,  
Lecz i że w rym się zdobywasz ubogi,  
W rym, co mu ozdób z natury o male;  
A idziesz, kędy Helikon jest mnogi  
Parnaskiej bliżej, lub na Wawla skale!  
Idziesz, jak łódka w morze, bez uwagi,  
Aby ją morskie pogrążyły flagi.

3.

On i bez ciebie pełen swój jest chwały  
Z dóbr, fortun, ciała, umysłego pięknego,  
Co mu życzliwe Nieba darowały,  
A wyświadczył je śród Nieba polskiego.  
A ty wyliczyć i wygrać na małej  
Pragniesz lutence, a dźwięku cienkiego?  
Co to jest? tylko piąć się w Apeniny  
I szukać swego upadku przyczyny.

## 4.

Jego jest Cyrcha, jego Hippokreny,  
 On słodkiej władcą lutni jest na Cyncie,  
 A tobie strumyk miążkiej płynie weny  
 I coś na prostej tylko trącasz kwincie!  
 On z stron Auzońskich dostępuje ceny  
 I w Polskim jak chce zabrzmiał Aracyńcie!  
 Apollo, muzy, jego towarzyszy,  
 Jego są laury, twój, bluszcz Tamaryski.

## 5.

Jego Themidy, jego Kalliopy,  
 I praw słuchają polscy Kwiryrowie,  
 I swady mądrej niezwiązanej w tropy,  
 Gdy purpuratów w pośród się ozowie.  
 Ciebie kto? świerszcze, kiedy wiążą snopy,  
 Albo za płotem polni konikowie  
 To tą chcesz dudką chwalić go? co grzeczy,  
 Gdy sroka miasto łabędzia zaskrzeczy?

## 6.

Cóż gdybyć przyszło w Sagu wysłużony  
 Wiek wspomnieć, kiedy Marsowi hołdował?  
 Jako się stawiał i w cyrku Bellony  
 Pełnił, co Mars i wódz rozkazał?  
 Życia nie skąpił, gdy lub dla korony  
 Murowej przyszło, lub się wręcz zajmował  
 Z nieprzyjacielem, jak mu dawał wstręty,  
 Niósł nieba niewczas, przykre elementy.

## 7.

Jako na lotnym siedząc Akwilinie,  
 Kopiją toczyć w Saranie Marsowej,  
 A nią zawadzić w przeciwnym Turczynie,  
 Lub mieczem władać, gdy plac chce takowy;  
 Tarczą się złożyć, z łuku szyć i w czynie  
 Niejednym począć umieć, w bój surowy  
 W pław pójść, góry przejść, noc czujno nie w pierzu,  
 Lecz wieść na twardym wsparłszy się puklerzu.

## 8.

To umiał, czynił a rzecz dowodną,  
 Ty Muzo doszła czybyś tego dźwiękiem?

O nie pod Idą, sąd Parysów, płodną  
 W uciechy, piórem pisaćby to miękkim!  
 Lub jako Narcyz, siebie być niegodną  
 Echo, przyjmował niebogą z niechdziękiem,  
 Lub jak się w złotym dżdżu Jupiter pławił,  
 I u Danae przez sto zamków stawiał.

## 9.

Inna jest pisać krwawe bojów dzieje,  
 Jak kto co mężnie i cierpi i czyni,  
 A inna, Pafu, Dijony turnieje,  
 Jako ta każe rozkosz ochmistrzynie.  
 Miękkie pod ciężkim Marsem pióro mdleje,  
 Erato swych spraw, Clio swych mistrzyni,  
 Nieto jest pisać, co jest zmysłom miło,  
 Ale Taratan i wojenne dziło.

## 10.

Nieto jest pisać, jako na multankach  
 Przy trzodzie grając, ku swój się Thestyli  
 Aminta raczy, ta téż przy barankach  
 Chodząc, z swą chęcią ku niemu się sili,  
 Potém po wziętych od niej w dar równiankach,  
 Bierze coś i swój głodny zmysł posili.  
 Nieto Akteon, co okiem przewinił,  
 Że dla Dijanny z człeka w zwierz się zmienił.

## 11.

Tak i czi godni i w sławę obfici,  
 Równego na dźwięk głosu potrzebują.  
 Ty na to Muzo! Cnotą znamienici  
 (I sameż cnoty szwanku ztąd nie czują?)  
 Że poziomemi choć słowy okryci  
 Przecież w swój chwale przez się obfitują,  
 I złota sława przetoż nie uciecze,  
 Chociaż się kiedy w prostą stal oblecze.

## 12.

Chęć, wola szczerza za uczynek stawa,  
 I chcieć za dosyć kładzie się wyborne,  
 Odwaga, śmiałość ostatka nadawa,  
 Za szczęściem okręt żeną dmy pelorne.



Swoja w mierności i w środku jest sława,  
 Choć kto w imprezy nie dochodzi górne;  
 Tak i zawodnik, choć jeden wyściga,  
 Przecież i ten ma sławę, co dobiega.

13.

Więc idź o Muzo, a ukłon powinny  
 Oddaj, kędyś się wybrała przez dzięki,  
 A pomń winszować z nieca w wiek starynny  
 Przyjścia wszech fortun, zdrowia, swymi dźwięki.  
 A jeśli strumyk weny cienko płynny,  
 Dostąpi łącznej przy Fawonim ręki,  
 Powiesz o innej w domu Melpomenie,  
 Że ją wdzięk twego przyjęcia tu zzenie.

14.

Lubo jak Dafnis przy swojej Thestyli  
 Pod bukiem siedząc o miłostkach kwili;  
 Lub jak złoty deszcz do Danai wchodzi,  
 Którą zamków sto i tyleż drzwi grodzi.  
 Kogóż nie zmoże złoto? To gdzie kropi,  
 Puszczą i twierdze, sił zbędą Cyklopi.  
 Choć złoto w prosty kruszec gdzie się wmiesza,  
 Świeci i ceną podły kruszc przewyższa.

## OPTIMUS CIVIS

### Z ALCYJATA

#### CUM APPLICATIONE.

*Jaśnie Wielmożnemu IMŚĆ Panu Marszałkowi Wielkiemu Koronnemu  
 Hetmanowi Polnemu,<sup>1)</sup>*

*quod non est in typo.*

Słusznym związkiem i gniewem świętym rozżarzony,  
 Gdy ojczyste już widział upadłe Korony,  
 Wielki rycerz Trazybul, co mu jeszcze zbywa  
 Sił i drużyn ojczystych, pod swój znak zwoływa.  
 O prze wdzięczną ojczyznę i prze wolność złotą,  
 Słodką radą i wielką zniewoleni cnotą,

<sup>1)</sup> Stanisław Heraklijus Lubomirski. Porównaj dedykację sielanek w wydaniu Paulego p. 27.

Swojego bohatera sercem jedném spięci,  
 Z wielkich miłą ojczyznę ratują odměci.  
 I po takiém dzwignięciu bohatera głowę  
 Wieńcem zdobią oliwnym tę przydając mowę:  
 Tobie cny bohaterze, który nie masz w gronie  
 Równie naszym, przystoi w téj władać Koronie.  
 Sława, która dla miłej ojczyzny pochodzi,  
 Sławniejsza jest i sława ta inne przechodzi,  
 Komuż słuszniej wizerunk ten dawny przystanie,  
 Tylko Tobie Marszałku Wielki i Hetmanie.  
 Trazybulu Sarmacki! Tyś pod swoje znaki,  
 Słodką radą Ulises, miłością Itaki  
 Opuszczonej ujęty, polskie Leonidy  
 Zjednoczywszy rozbiegłe, ojczyznę z ohydy  
 I toni wyzwoliłeś, kiedy na nią fale  
 Różnych burz nacierały, chcąc ją pożreć cale.  
 Przeto, gdyć Pallas mądra w wymowie obojój,  
 Na hołd winny pracuje i do skroni twojój  
 Prząta wieńce oliwne i z zielonój trawy,  
 Kiedyć z listków dębowych pełne wiecznój sławy,  
 Kiedyć Tajget swe palmy niezwiędte przynosi,  
 I Parnaski chór dzieła twoje wielkie głosi:  
 Głos jeden, choć głos różny, głos na sławę żyzny,  
 Ten powstaje (precz zazdrość) bądź Ojcem Ojczyzny.



## H Y M N BACHOWI POŚWIĘCONY.

Z łacińskiego odemnie przetłumaczony<sup>1)</sup>, cum multiplici paraphrasi diebus 2. 3. 4. 5.  
 Mart. 1683 descriptus.



### Część pierwsza.

Moszczu słodki z winohrodki  
 Uciesz serce swymi środki.  
 Ciebie lub' Turkomanie

<sup>1)</sup> Obok tekst łaciński naznaczony jako utwór Kochowskiego, zaczynający się:  
 Vinum dulce, cor permulce  
 Te non bibunt mali Turcae,  
 Solum Ghristianitas etc.



Alakanty te, Galanty,  
 Do swój ruszą Atalanty  
     W zawód, w taniec biegany,  
 Te do Philli, lub Testyli  
 Kto nim się dość posili,  
     W lube zradzą igrany.  
 Te szkodliwe, myśli ckiwe,  
 Tłumią troski zaraźliwe,  
     Co się sercu źle stawia.  
 Ta jagodka sprawia słodka,  
 Że się odyma lichotka  
     I do nas róg przyprawia.  
 Te zamianą niesłychaną,  
 Z trudu twarz poblakowaną,  
     Zdobią krwawym rubinem,  
 Pełnych wieku, te po leku,  
 Z winnego w ciele rozścieku,  
     Czynią rzeźwych swym czynem.  
 Acz bez wina, to nie ina,  
 Kapłan boskich nierozszczyna  
     Tajemnic u ołtarzy.  
 Przy ofercie trzykroć bierze,  
 Święci wino w pewnej mierze,  
     Tak się boska cześć darzy.  
 Król z Senatem i co za tym  
 Urząd chodzi purpuratem,  
     Bok krążąc Majestatu,  
 Ssą te lagi przedniej wagi,  
 Drudzy trapią bez uwagi  
     Z Chio, lubo Malmatu.  
 Poszlij wina do Lublina,  
 I gdzie Piotrków sądy wszczyna,  
     Kędy gęści sędziowie,  
 Plac otrzyma sprawa niema,  
 I słowy wesprzą złotyma,  
     Prawni koryfeowie.  
 I w niewieści, co się pieści,  
 Orszak biały, ten się zmieści  
     Winny sok w ich gębusi;  
 Piją gładko lecz ukradko,  
 Gdy nazbyt uwagi rzadko,  
     I rozum się przydusi.



Ale Wiochny, Gierki, Żochny,  
 Do swój wołą już Mędrochny,  
                     Pszennych lag towarzyszki,  
 Gdy mózg zleją, piosnki pieją,  
 Ręką kleszczą, sobą chwieją,  
                     Wszędogłośnie Hojdyszki.

## Część wtóra.

Niech potrawy z swój zaprawy,  
 Na stół wnijdą pełne sławy,  
                     Gdzie pieprz, cukier, szafrany;  
 Jestli w jusze winnej dusze  
 Nie będzie, zapewne tuszę,  
                     Smak odniesie nagany.  
 Przynies wina, aleć ina  
 Myśl przy stole się zaczyna,  
                     W pięknej gości koronie,  
 Gdy z tej strony Bach wspaniony,  
 Tu w potrawach utajony,  
                     Aż i rozum wnet wspanonie.  
 Przeto moi, z mądrej Stoi  
 Stagiryte, niech was poi,  
                     Potok Bacha celniejszy,  
 Wszak pijali z tej to fali,  
 Pierwsi zofi, a miewali  
                     Rozum jeszcze bystrzejszy.  
 I wam trzeba pić, co Feba  
 I w Parnasie bliżej nieba  
                     Poetowie mieszkacie,  
 Wszak rodzina jest jedyna  
 Baccha krew i Appolina,  
                     Stryja wodza gron macie.  
 Wasza lira obumiera,  
 Którą Kastal albo Cyra  
                     Próżne łechcą imiona.  
 Jeśli z fiasze mózgi wasze  
 Mieć nie będą winnej pasze,  
                     Wasza Muza jest płona.  
 Nalój daru do puharu,  
 Tokajskiego im madziaru!  
                     Alić oni wieszczęją.

Alić oni z mądrój skroni,  
 Korcem wierszów z hojnej dłoni  
     Przez godzinę wysięją.  
 I wy, coście się nieproście  
 U Policy przejrżeli, głóście,  
     Że z drogiój win rościczy,  
 Gdy skusicie, lub' niesycie,  
 Myślą stany wnet zbierzycie,  
     Wsze pospolite rzeczy.  
 I wam, którym jest z Merkurym,  
 Z gońcem miło samowtórym  
     Biegać, gdzie Mars się kłóci,  
 Pisząc dzieje i turnieje,  
 Jeśli moszcz was nie podleje,  
     Głowa trudniój się poci.  
 Wy czy złego, czy dobrego,  
 Dość, że prawa obojogo,  
     Co się zwiecie doktorzy,  
 Na złe stosy wam swe glossy  
 I statutów ten coś głosy  
     Sok pamięci nasporzy.  
 I co wziętém, niepojętém  
 Ledakomu w Piśmie świętém  
     Aż wśród nieba badacie,  
 Wy, abyście z Biblii liście  
 Pomnieli i z katedr czyście  
     Prawili, coś pijacie!  
 I ci zgoła, którym szkoła,  
 Ptolomowa suszy czoła,  
     I w Spher kręcą się kole,  
 Gdy tkną Meda, Archimeda  
 Zdadzą się dojść, kunszt nie leda  
     Z win rysując na stole.

### Część trzecia.

I ty kmiotku w prac pośrodku,  
 Zażyj w folgę tego środku,  
     Wytchnij, siądz przy napoju,  
 Maszli dudy, pchnij swe udy,  
 Wywiń z kumą tudy, siudy,  
     W tańcu, aże do znoju.

I żołnierze, co ich pierze  
 Niewczas w ustawnój cholerze,  
                   Gdy się napełnią Bachem:  
 Alić cery, manijery  
 Nabędą różnej w te sfery,  
                   Raz wesoło, raz z strachem.  
 Ten za stołem jest wesołym,  
 Ten bić chce, ów bije czołem,  
                   Ów spity mamrze cosi,  
 Raz szaleje, wnet spłonieje,  
 Nabożny twarz łzami zleje,  
                   Wzdycha, ramiona wznosi.  
 Wsadź do wieże, której strzeże  
 Sto złajników dla kradzieże  
                   Od Bachowego soku.  
 Gdy kochany do jój ściany,  
 Przyjdzie z pełnymi łag dzbany,  
                   Zleje samego smoku.  
 W tymże czesie i sam niesie  
 Serce mężne, gdy zleje się  
                   Tą Bacchową podsytą;  
 Natrze bramę, że drzwi same  
 Puszczą wysadzoną tamę,  
                   Biorąc Danaę skrytą.  
 O! winnego, szlachetnego  
 Królowo grona zacnego  
                   Węgierska można ziemi,  
 Cna sąsiadko, gron tych matko,  
 Tłocz, wóz ten moszcz, co go płatką  
                   Hcjną w Polsce płacimy.  
 A więc Bachu, cny Jachu,  
 Pannończyku, krewny Lachu,  
                   Co masz w Węgrzech rodzinę:  
 Rośń, a z nami pokumami  
 Łącz się i krew swą kufami  
                   Szlij w Lechową dziedzinę.  
 My jak dawni (o czém sławni),  
 Twoi kiedyś i dziś jawni  
                   Przyjaciele być chcemy,  
 Dźwignąć z dużej, Turskiej kluzy,  
 Ach chciéj sam, byś nie był dłuży,  
                   My Patrona weźmiemy  
                   Na wodza.

# BACHICA

DO DOBRYCH TOWARZYSZÓW.



## Oda I.

Gdy sobie podpiję czyście,  
 Że przecie stać o swój łyście  
 Mogę, pełne pełniąc sporze  
 Ile muz w Parnaskim dworze;

Tedy, gdy się już rozściele  
 Ten moszcz słodki po mém cielem,  
 Duch mię nowy z dziwnój fozy  
 Przenika Metampsychozy.

Ja pan wtenczas, dworny mówca,  
 Ja i Tulli krasomówca,  
 O pokoju, wojnie groźnej,  
 O rzeczy rzecz zdołam różnej.

Jeśli przyjdzie, co o Pafie,  
 Adonidzie, ja potrafię.  
 Błazen Parys, co dla lalki  
 Wzbudził w Troi wielkie walki!

Mnie rumieniec gdy twarz skrasi,  
 A w serce się Wenus własi,  
 Przy Filli, która się natrze,  
 Jakbym był przy Kleopatrze.

Bóg was żegnaj krwawe boje,  
 Kiedy z pełną czaszą stoję,  
 A miły Bach wypowiada,  
 Pić, nie bić się tu powiada.

## Oda II.

Nie wiem, co po nas ujrzeli,  
 Żeśmy pod hełmem weseli,



I pod bluszczowymi wieńcy,  
Uraczyliśmy się więcej.

A ja wam zaś tak powiadam:  
(Boć przecie rozumem władam)  
Pili, pić będą; od wieku  
To prawo z natury w człeku.

Niepożądno wszelkiej duszy  
Żyć i być w ciele o suszy.  
Drzewa schną, ziemia omdléwa,  
Gdy mokrości swój nie miewa.

Sameż morza, rzeki piją,  
Ciągającą się długą szyją,  
I co wód w nie zewsząd wpływa,  
Morskie brzucho to pożywa.

Piją powietrza wilgoci  
Z morza, gdy się to zapoci;  
Z powietrza zaś, ziemia swemi,  
Pije deszcz usty zeszlęmi.

Piją nieba i tam w gminie  
Gwiazd, Erydna rzeka płynie.  
Są dżdżownice: Orijony,  
Zkąd plusk płynie niezmierny.

Sam Jupiter tnie nektary  
Świeącemi w niebie czary,  
A Ganimed mu nalewa,  
Zkąd Podczastwa urząd miewa.

Przykładami żyjem. I my  
Do natury co dość pijmy,  
Póki z Lete niepamiętnój  
Nie będziem pić wody mętnój.

### Oda III.

Rady doszły a namowy  
Skutek swój powzięły zdrowy,

Ostatek przy dobrej myśli  
 Czas wieczorny nam obmyśli.  
 Wieczór dniowych robót końcem,  
 Wieczór biesiad bywa gońcem,  
 Wieczór wabem do kradzieży,  
 Co do kochania należy.  
 Wieczór ma swe przywileje  
 Że wesołości rad sieje,  
 A ta z wina się więc rodzi,  
 Gdy na stół z lochu wychodzi.  
 Więc go dajcie! Cóż w drobiazgi  
 Lejecie te winne miazgi  
 Kropelkami? nie kosztować,  
 Ale trzeba tu godować.  
 Panie! każ zdjęć rysowane  
 Czaczka, a sporsze w zamianę  
 Dać, by się w gardła przestrzeńsze  
 Nie wemknęły te szkła cieńsze.  
 Co się w głowie nadwątiło,  
 Z wielkich sił gdy się prawilo,  
 Wino te rany zagoi,  
 Wino ból i troski koi.  
 Więc tą się leczmy podsytą,  
 Przecież miarą należytą!  
 Lekarstwo zbyt cennie żyzne  
 Rado mieni się w truciznę.



# SPIS USTĘPÓW

## W WYDANIU OBJĘTYCH.



Wstęp . . . . .	Str. I
-----------------	-----------

### PIEŚNI.

Lech wzbudzony . . . . .	12
Do Jutrzenki . . . . .	14
Populari aurae non invitendum . . . . .	15
Non precio et precibus patet atri janua ditis . . . . .	16
Vaticinium . . . . .	16
Skarga, płacz nic nie pomoże . . . . .	17
Pospolicie w piękném ciełe . . . . .	18
Przestań gardłem trząść Marcinie . . . . .	19
Cudzemu się nie dziwujmy . . . . .	19
Gończe wiosenny (do fijołka) . . . . .	21
Trudno żalu ukoić . . . . .	21
Już mroźne duchy . . . . .	22
Kto na swém przestaje . . . . .	23
Pszczoly . . . . .	25
Rano młode . . . . .	26
Do swej lutni . . . . .	27
Dobra myśl . . . . .	28
Polak to ma po naturze . . . . .	29
Non exile damnum inconsultam donationem . . . . .	32
Do Majestatu Boskiego . . . . .	32
Genethlia pieśń I. . . . .	33
Pieśń II. Quod mundus stabili fide . . . . .	35
Z psalmu 134 . . . . .	36
Z psalmu 96 . . . . .	36
Dopieroś ino co z dziecinnej pory . . . . .	38
Pływałem po morzu głębokiém . . . . .	39
Któraż cię na smyczy dierzży niewolniczej . . . . .	40

### HERKULES NA DWOISTÉJ DRODZE.

Usus amorum . . . . .	41
Droga cnoty . . . . .	42
» rozkoszy . . . . .	43

	Str.
Droga cnoty . . . . .	44
» cnoty . . . . .	45
» rozkoszy . . . . .	45

### CLIPAEUS CHRISTIANITATIS.

Naj. Królowi Janowi III. wiersz . . . . .	46
Historyja i do czytelnika . . . . .	48
Circumstantiae . . . . .	50
Apostrophae ad Principes Winkleri . . . . .	55
Excytarz albo Tararum na Turczyne . . . . .	60

### SIELANKI.

Do Wespazyjana Kochowskiego . . . . .	71
Rozmowa żartoważna (sielanka) . . . . .	73

### GAJ ZIELONY.

Nagrobków rozmaitych księga Isza . . . . .	81
Nagrobki różnym rozmaitego gatunku żyjącym . . . . .	91
Nagrobki innego autora zbieranej drużyny . . . . .	92
Do Marcina Chomętowskiego kasztelana . . . . .	96
Kochowskiego Wespaz. wiersz do Gawińskiego . . . . .	97
Responsoria Gawińskiego . . . . .	97
Hymn Bachowi poświęcony . . . . .	99

### DWORZANKI.

Dworzanek księgi czwarte . . . . .	105 — 156
List do księcia Karola Ferdynanda . . . . .	156

### VARIAE ODAE.

Ode funeralis Vladislao IV . . . . .	158
Eidem defuncto . . . . .	159
Ode gratulatoria Rectori Vitelio . . . . .	160
Dythyrambus in funer. Vladislai IV. . . . .	161
Genethlia Carolo Ferdinando . . . . .	166

### PSAŁTERZA DAWIDOWEGO.

Część pierwsza. Psalmów 41 . . . . .	173 — 225
Miesiący dwunastu opisanie . . . . .	226
Wiersz winszujący A. J. z Żydowa Żydowskiemu . . . . .	237
Optimus Civis z Alcyjata Marszałkowi W. K. . . . .	240
Hymn Bachowi poświęcony w 3 pieśniach . . . . .	241
Bachica do dobrych towarzyszy w 3 odach . . . . .	247

